

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XIX

BĄDŹMY UCZNIAMI CHRYSYTA

Część I

HOMILIE Z PIERWSZEJ POŁOWY ROKU 2008

ŚWIDNICA 2010

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-39-4

Projekt okładki i strony tytułowej: *Andrzej P. Bator*

Korekta: *Aneta Wolczańska*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

Jego Eminencji
Księdzu Henrykowi Kardynałowi Gulbinowiczowi

Słowo wstępne

Z Bożą pomocą ukazuje się dziewiętnasty tom *Sieiby słowa*. Dokumentuje on homilie i rozważania, jakie wygłosiłem w czasie mojej posługi pasterskiej w pierwszej połowie 2008 roku. Przypomnę, że Kościół w Polsce prowadził wtedy pracę duszpasterską pod hasłem: „Bądźmy uczniami Chrystusa”. Hasło to posłużyło za tytuł niniejszego tomu. W wielu homiliach nietrudno będzie znaleźć odniesienie do tego programowego, przewodniego hasła.

Warto przypomnieć, że w czasie, w którym były głoszone prezentowane tu homilie, na świecie zaczął nasilać się kryzys finansowy. W Polsce parlament nie przegłosował projektu ustawy o dniu wolnym w uroczystość Objawienia Pańskiego. W różnych środowiskach podjęto także debatę nad dopuszczalnością zapłodnienia pozaustrojowego (*in vitro*). Bolączką w dyskusjach religijno-światopoglądowych i procedurach ustawodawczych było z pewnością łamanie sumień niektórych ludzi przez wymaganie od nich pod różnymi presjami poddawania się poprawności politycznej czy też dyscyplinie partyjnej.

We wspomnianym półroczu Ojciec Święty Benedykt XVI odbył w kwietniu sześciodniową pielgrzymkę do Stanów Zjednoczonych. Wyjaśniał Amerykanom, czym jest prawdziwa wolność. Przestrzegał przed ideologią sekularyzmu, urządzaniem życia bez Boga. W czerwcu Ojciec Święty ogłosił Rok św. Pawła, z związku z dwutysięczną rocznicą jego narodzin. Otrzymaliśmy przez to wezwanie do lepszego zapoznania się z nauką św. Pawła, zawartą w jego listach, a także z jego świadectwem wiary i miłości.

W Polsce 8 maja tegoż roku filozofia i kultura polska utraciły wybitnego filozofa i teologa, twórcę Lubelskiej Szkoły

Filozofii Klasycznej – o. prof. Mieczysława Alberta Krapca. Odszedł do wieczności nagle, poprawiając hasło do końcowego dzieła swego życia – *Powszechnej Encyklopedii Filozofii*.

W diecezji świdnickiej najważniejszym wydarzeniem pierwszego półrocza 2008 roku była papieska nominacja ks. rektora Adama Bałabucha na biskupa pomocniczego, ogłoszona 19 marca. Święcenia biskupie odbyły się w katedrze świdnickiej 8 maja, w uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona diecezji świdnickiej.

W diecezji trwała nadal rozpoczęta w 2007 roku peregrynacja Obrazu Jezusa Miłosiernego, podczas której w każdej parafii głoszone były rekolekcje albo misje.

W ramach posługi pasterskiej w pierwszym półroczu przeprowadziłem wizytacje kanoniczne w dekanatach Bolków i Ząbkowice Śląskie (w sumie dwadzieścia parafii). Wygłosiłem sto siedemdziesiąt pięć homilii (kazań) oraz czterysta trzydzieści siedem różnych przemówień. Cieszę się, że udało się ocalić od zapomnienia osiemdziesiąt siedem homilii z tego czasu, które są zamieszczone w tym tomie. Serdecznie dziękuję pani Anecie Wołczańskiej za korektę i przygotowanie tekstu do druku. Panu Stanisławowi Mrozowi dziękuję za dokonanie składu komputerowego, a panu prof. drowi hab. Andrzejowi Batorowi za wykonanie okładki i strony tytułowej.

Niniejszy tom *Siejby słowa*, ukazujący się drukiem w pierwszej połowie 2010 roku, dedykuję Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi, metropolicie wrocławskiemu w latach 1975–2004. Jest to już druga dedykacja tej serii. Pierwsza miała miejsce w roku 2000 – Roku Jubileuszu Chrześcijaństwa (*Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie niedzielne i świąteczne na Rok C*), kiedy archidiecezja wrocławska obchodziła millennium swego istnienia, a Ksiądz Kardynał świętował pięćdziesięciolecie kapłaństwa, trzydziestolecie biskupstwa, dwudziestopięćlecie otrzymania nominacji papieskiej na arcybiskupa

metropolitę wrocławskiego i piętnastolecie otrzymania purpury kardynalskiej. Od tamtego czasu upłynęło okrągłe dziesięć lat. Jubileusze Księdza Kardynała osiągnęły wyższe, znakomite liczby: sześćdziesięciolecie kapłaństwa (18 czerwca 2010 roku), czterdziestolecie biskupstwa (8 lutego 2010 roku) oraz dwudziestopięciolecie nominacji kardynalskiej (25 maja 2010 roku).

Wymienione rocznice są dla mnie szczególnie sposobnością do złożenia Księdzu Kardynałowi homagium czci i głębokiego szacunku, do wyrażenia szczerzej wdzięczności i złożenia najlepszych życzeń. Czuję się ciągle wielkim dłużnikiem Księdza Kardynała, gdyż w ciągu tylu lat doświadczyłem od Niego wiele dobra. Eminencja obdarzał mnie odpowiedzialnymi stanowiskami, urzędami i godnościami. Wystarczy, że wymienię tylko stanowisko wychowawcy alumnow Metropolitarnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu (1982–1984 – prefekt, 1984–1988 – wicerektor, 1988–1995 – rektor) oraz rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (1992–2004). Z łaskawości Księdza Kardynała otrzymywałem także odznaczenia diecezjalne i papieskie (1988 – kapelan Ojca Świętego, 1999 – protonotariusz apostolski, 1992 – kanonik gremialny Wrocławskiej Kapituły Katedralnej). Dzięki Eminencji mogłem być również członkiem Rady Kapłańskiej i członkiem Kolegium Konsultorów Archidiecezji Wrocławskiej. Uwieńczeniem obdarzania mnie zaufaniem było przedstawienie mnie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II jako kandydata na pierwszego biskupa świdnickiego. Z Jego też rąk, w dniu 25 marca 2004 roku, otrzymałem dar święceń biskupich.

Gdy dziś wracam do przeszłości, mam świadomość, iż największym darem otrzymanym od Księdza Kardynała był przykład Jego życia i styl Jego bycia człowiekiem i pasterzem. Tak wielu ludziom, z którymi się spotykał, w tym i mnie, udzielała się zawsze Jego dobroć, pogodne usposobienie, cierpliwość. Jestem pełen uznania dla obranego hasła

posługiwania biskupiego: „Patientia et Caritas”. Dziś widzę, z krótkiej perspektywy mojego posługiwania biskupiego, jak ważne są to przymioty każdego pasterza: bycie cierpliwym, wyrozumiałym i pełnym miłości.

Eminencjo, drogi, tak pogodny i dobry Księżę Kardynałe, w dniach wielkich jubileuszy Waszej Eminencji dołączam się do grona osób dziękujących i składających życzenia. Dziękuję za uczenie mnie bycia człowiekiem, chrześcijaninem, prezbiterem i biskupem. Przepraszam za znane i nieznanne potknięcia i powody do niepokoju. Wraz z przyjaciółmi otaczam Eminencję synowską miłością i szczerą modlitwą. Winszuję radosnej, błogosławionej jesieni życia. Niech Pan ozdobi dalszą posługę Eminencji swoim obfitym błogosławieństwem, a Matka Jezusa i Kościoła, czczona w Ostrej Bramie, Częstochowie i we Wrocławiu, niech wyprasza potrzebne łaski na każdy dzień życia.

Świdnica, 8 lutego 2010 roku, w czterdziestą rocznicę święceń biskupich Jego Eminencji Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza

I. Homilie styczniowe

Budujmy pokój w naszych rodzinach

Świdnica, 1 stycznia 2008 roku

*Homilia noworoczna
katedra świdnicka*

1. Przesłanie Bożego słowa

Noworoczna liturgia, sprawowana w oktawę uroczystości Bożego Narodzenia, prowadzi nas ponownie do Betlejem na spotkanie z Nowonarodzonym. Ewangelia mówi nam o pasterzach, którzy w Betlejem znaleźli „Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie” (Łk 2,16). Ewangelista wskazuje nam także na postawę Maryi i postawę betlejemskich pasterzy: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Chcemy naśladować Maryję w kontemplacji tego, co Bóg uczynił dla nas w Betlejem, ale także tego, co czyni nam dzisiaj, w środku naszego życia. Jakże warto patrzeć na działanie Pana Boga w naszym życiu; jakże warto – na wzór Maryi – rozważać Boże słowo w naszych sercach.

Godna naśladowania jest także postawa pasterzy, o których jest powiedziane: „A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli” (Łk 2,20). Jako czciciele Bożego Narodzenia powinniśmy przyjmować postawę betlejemskich pasterzy i za ich wzorem winniśmy wielbić i wysławiać Boga, czyli nieść Bogu chwałę. W Ewangelii jest wyraźnie napisane, że pasterze byli pierwszymi świadkami Dobrej Nowiny o Bożym Narodzeniu. Ewangelista odnotował słowa: „Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali” (Łk 2,17-18).

Opowiadajmy – na wzór pasterzy – o Bożym Narodzeniu, o Chrystusie. Dawajmy świadectwo, iż wierzymy, że On

żyje wśród nas, że jest z nami dzisiaj w Kościele, w czasie świętej Eucharystii, że warto Go słuchać, że warto – za wzorem pasterzy – wielbić i wysławiać Boga. Nie ma lepszego programu dla nas na rozpoczynający się dziś Nowy Rok 2008, jak właśnie wielbienie i wysławianie Pana Boga za dar Bożego Narodzenia, za dzisiejszą obecność Chrystusa wśród nas.

2. Rodzina kolebką pokoju

Od czterdziestu już lat pierwszy dzień nowego roku jest dniem modlitwy całego Kościoła o pokój na świecie. Od czterdziestu lat papieże ogłaszają na ten dzień orędzie noworoczne. W tym roku jest to już czterdzieste pierwsze orędzie. Ojciec Święty Benedykt XVI zatytułował je: *Rodzina wspólnotą pokoju*. Przypomina w nim, że pokój w świecie, w narodach i między narodami ma swój początek w pokoju w rodzinie. Papież pisze:

„Rodzina naturalna, jako głęboka wspólnota życia i miłości oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety, stanowi »pierwsze miejsce *humanizacji* osoby i społeczeństwa«, »kolebkę życia i miłości«. Słusznie zatem *Kompendium nauki społecznej Kościoła* uznaje rodzinę za pierwszą naturalną społeczność, »instytucję Bożą, która leży u podstaw życia osób, jako pierwowzór każdego porządku społecznego«.

Faktycznie, żyjąc w »zdrowej« rodzinie, poznaje się niektóre podstawowe komponenty pokoju: sprawiedliwość i miłość pomiędzy braćmi i siostrami, władzę, jaką sprawują rodzice, pełne miłości posługiwanie najszlachetniejszym członkom – małym, chorym, albo starszym, wzajemną pomoc w życiowych potrzebach, gotowość do akceptacji drugiego człowieka i, gdy zachodzi taka potrzeba, do przebaczenia. Dlatego też rodzina jest pierwszą i niezastąpioną wychowawczynią do życia w pokoju” (nr 2–3).

Dziś przy tym ołtarzu otrzymamy kolejny raz dar pokoju. Usłyszymy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wa-

mi”. Ten pokój, tu przyjęty, winniśmy nieść do naszych rodzin i nim te rodziny wypełniać.

3. Noworoczne życzenia

Pokój Chrystusa, jako dar i zadanie, staje się także przedmiotem naszych noworocznych życzeń. Przed chwilą śpiewaliśmy: „Bóg miłosierny, niech nam błogosławi”. W noworocznych powinszowaniach tak często życzymy sobie Bożego błogosławieństwa. Pamiętajmy jednak, że osnową tego błogosławieństwa jest Chrystusowy pokój jako owoc wielbienia i wysławiania Boga, także jako owoc naszego wysiłku miłości wobec drugiego człowieka.

Noworoczne życzenia dla was, siostry i bracia – uczestnicy tej noworocznej Eucharystii – wyrażam słowami dzisiejszej liturgii: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26). Maryjo, Święta Boża Rodzicielko, bądź strażniczką tego pokoju w naszych sercach, rodzinach, w naszej Ojczyźnie i w świecie. Opiekuj się nami w tym Nowym Roku. Amen.

Prawość w myśleniu, mówieniu i postępowaniu

Świdnica, 5 stycznia 2008 roku

*Homilia wygłoszona w czasie opłatka Towarzystwa im. Anny Jenke
kościół pw. św. Józefa*

1. Liturgiczny czas Narodzenia Pańskiego

Spiesznym krokiem oddalają się od nas święta Bożego Narodzenia. Jutro ostatnia uroczystość należąca do ścisłego, wąskiego okresu Wcielenia Syna Bożego – uroczystość Objawienia Pańskiego. Mamy za sobą wieszczkę wigilijną, pasterkę, dni świąteczne, połączone z wizytami rodzinnymi. Potem była Niedziela Świętej Rodziny, a po niej nastąpiło pożegnanie starego roku i powitanie nowego. Po Nowym Roku dzieci i młodzież powróciły do szkół. Podoba się nam atmosfera świąt Bożego Narodzenia. Jest to czas radości i wdzięczności dla Pana Boga, że na ziemi zamieszkał z nami Syn Boży, o którym wielokrotnie słyszeliśmy, że jest „pełen łaski i prawdy” (J 1,14). Jezus przyniósł nam na ziemię prawdę i miłość. Tą prawdą jest Ewangelia, a miłością Eucharystia. Prawda i miłość trwają. Tej prawdy i tej miłości doświadczamy tutaj, na świętej liturgii.

Prawda jest zawarta w słowie Bożym. Przyjrzyjmy się jej bliżej.

2. Przesłanie Bożego słowa

Przez cały okres Bożego Narodzenia czytamy Pierwszy List św. Jana Apostoła. Karmimy się myślą umiłowanego ucznia, który ze wszystkich apostołów najgłębiej wniknął w tajemnicę Bożego życia i Bożej miłości. Dzisiaj Apostoł przypomina nam, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci. Przypomniwał nam także, że „po tym poznali-

śmy miłość, że On oddał za nas życie swoje” (1 J 3,16). Skierował również wezwanie, byśmy nie miłowali jedynie słowem i językiem, ale czynem i prawdą.

We fragmencie Ewangelii według św. Jana słyszeliśmy o powołaniu na apostołów dwóch uczniów: Filipa i Natanaela. Dużo uwagi Ewangelista poświęcił temu drugiemu – Natanaelowi. Tradycja chrześcijańska utożsamia go z apostołem Bartłomiejem.

Może nas nieco dziwić sceptycyzm Natanaela wobec entuzjastycznego oznajmienia Filipa: „Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy – Jezusa, syna Józefa z Nazaretu” (J 1,45). Natanael zakwestionował ten entuzjazm, mówiąc: „Czyż może być co dobrego z Nazaretu?” (J 1,46a). Chrystus jednak okazał się wspaniałomyślny i wystawił mu przy tym pierwszym spotkaniu bardzo dobrą opinię: „To prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu” (J 1,47b). Przekonawszy się, że Nazaretańczyk zna także tajniki jego serca, Natanael nie zwlekał już ze spontanicznym wyznaniem swej wiary. Powiedział entuzjastycznie: „Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym. Ty jesteś Królem Izraela” (J 1,49).

Na uwagę zasługują słowa Chrystusa o Natanaelu: „To prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu” (J 1,47b). Bardzo wiele powiedział o nim Chrystus w tych słowach. Nazwał go prawdziwym Izraelitą, prawdziwym człowiekiem, w którym nie ma podstępu.

Dobry chrześcijanin, dobry uczeń Chrystusa – to człowiek przejrzysty, prostoliniorny; to człowiek, który mówi to, co myśli, i który czyni to, co mówi. Taka postawa nazywa się prawością.

3. Prawość przed Bogiem i przed ludźmi naszym zadaniem

Niech to będzie główny praktyczny wniosek z dzisiejszego przesłania Bożego słowa: starać się o postawę prawego

człowieka. Chrystus od samego początku, od swego narodzenia, otaczał się ludźmi prawymi. Takim prawym człowiekiem była Maryja. W okresie Bożego Narodzenia słyszeliśmy o Niej kilkakrotnie: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Dzisiaj, w pierwszą sobotę stycznia, zaglądamy w Jej niepokalane serce. Ona rozważała Boże i ludzkie sprawy w swoim sercu, dlatego odznaczała się nadzwyczajną prawością.

Także św. Józef, oblubieniec Maryi i opiekun Syna Bożego, był człowiekiem prawym. Słyszeliśmy także o nim tuż przed Bożym Narodzeniem: „Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem prawym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddać Ją potajemnie” (Mt 1,19). Wiemy, że poręczony przez anioła pozostał przy Maryi: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański, wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1,24).

Taką prawością w myśleniu, mówieniu i postępowaniu odznaczała się także Anna Jenke, wielka wychowawczyni młodego pokolenia w trudnych komunistycznych czasach. W każdej sytuacji potrafiła przyznać się do Chrystusa. Jakże była podobna do Natanaela, który odkrywszy w Jezusie największego przyjaciela, wyznał: „Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym. Ty jesteś Królem Izraela” (J 1,49).

Żyjemy w świecie wśród ludzi podstępnych. Ludzie tego pokroju ulegają szatanowi. Codziennie słyszymy, ile nieprawości jest popełnianych w życiu publicznym. Ostatnio w Hiszpanii, gdy katolicy w wielkiej, milionowej manifestacji upomnieli się o katolicką wizję rodziny, zostali zaatakowani przez socjalistyczną władzę. Zostali wezwani do przeproszenia socjalistów. Podobnie w Wielkiej Brytanii biskupi będą wezwani do wytłumaczenia się, dlaczego bronią rzekomo starej i zacofanej – zdaniem niektórych – koncepcji małżeństwa.

Módlmy się podczas tej Mszy o opamiętanie dla wrogów Kościoła, o ich zejście z drogi nieprawości. Prośmy także za

nas samych, abyśmy byli prostolinijnymi uczniami Chrystusa i abyśmy odważnie składali o Nim świadectwo, wyznając, że On jest naszym Zbawicielem. Amen.

Przesłanie Trzech Mędrców

Świdnica, 6 stycznia 2008 roku

Uroczystość Objawienia Pańskiego

katedra świdnicka

1. Jezus przyszedł dla wszystkich – uniwersalność chrześcijaństwa

Od prawie dwóch tygodni rozważamy w liturgii Kościoła tajemnicę Bożego Narodzenia, fakt zamieszkania Syna Bożego na ziemi. Jezus przyszedł na świat w zaskakujących warunkach. Maryi wypadło Go rodzić w stajni, w szopie, wśród zwierząt. Brak miejsca w gospodzie dla Jego narodziń oznaczał, że niektórzy Nim pogardzą. Tak też się stało. Ewangelista zanotował: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Żłób wyłożony sianem był Jego pierwszym łóżkiem. W chwili urodzenia Jezus został najpierw powitany przez swoją matkę – Maryję i Józefa, swego opiekuna. Potem – za wezwaniem aniołów – zjawili się przed Nim betlejemscy pasterze, reprezentujący naród wybrany, który oczekiwał na Mesjasza.

Dzisiejsza uroczystość przypomina nam, że następnymi osobami, które przybyły do Betlejem, aby pokłonić się Bożemu Dzieciątku, byli Mędrcy ze Wschodu. Są oni przedstawicielami narodów pogańskich. Oznaczało to, że Jezus przyszedł dla wszystkich. Apostoł Paweł w czytanim dziś fragmencie Listu do Efezjan tłumaczy nam, że poganie stali się „współdziedzicami i współczłonkami Ciała,

i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię” (Ef 3,6).

Jest to bardzo ważne stwierdzenie. Winniśmy pamiętać, że Jezus przyszedł dla wszystkich, przyszedł obdarzyć światłem ewangelicznej prawdy wszystkie narody świata i zbawić całą ludzkość. Jezus jest także dziś dla wszystkich – dla wszystkich narodów, dla ludzi wszystkich ras, kultur, religii, dla wszystkich naukowców, polityków, przemysłowców, także ateistów. Dziś chcemy się modlić, aby Jezus został przyjęty i rozpoznany jako Zbawiciel przez wszystkie narody świata, także przez ludzi, którzy żyją na co dzień z nami. Może przez twój męża, który przestał chodzić do kościoła, przez sąsiada z klatki schodowej, przez kolegów, koleżanki z pracy. Jezus jest dla wszystkich.

2. Poszukiwanie Boga

Mędrzy ze Wschodu przypominają nam także to, iż Jezus winien być przez nas poszukiwany. Pana Boga trzeba ciągle poszukiwać. Bóg raz znaleziony chce być znajdowany ciągle na nowo. To poszukiwanie nie jest łatwe. Wymaga trudu i wytrwałości. Tego właśnie uczą nas Mędrzy ze Wschodu. Kto chce lepiej poznać Chrystusa, kto chce pełniej wnikać w tajemnicę Boga, musi podjąć wysiłek. Zresztą wszelkie poznanie bywa trudne. Ileż muszą na przykład namęczyć się uczniowie czy studenci, by dobrze zdać egzaminy. Ileż musi włożyć wysiłku badacz naukowy, żeby dojść do wyników, żeby wiedzę posunąć naprzód. Podobnie jest i w dziedzinie poznawania Boga. Tu też jest potrzebny duży wysiłek.

W tym poszukiwaniu Boga czasem przeszkadzają nam inni. W naszym dążeniu do Pana Boga natrafiamy na podstępnych herodów. Mędrzy poradzili sobie z Herodem – królem Judei. Jest to wskazówka dla nas, byśmy nie dali się zwodzić dzisiejszym herodom.

Szukajmy Pana Boga w Piśmie Świętym, szukajmy Go w lekturze książek teologicznych i prasy katolickiej, w słuchaniu Radia Maryja, w oglądaniu Telewizji Trwam. Doświadczajmy i rozpoznajmy Boga w głosie naszego sumienia, szukajmy Go i rozpoznajmy w wydarzeniach codziennego życia.

3. Oddawanie Bogu czci i chwały

„Ujrzelśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon” (Mt 2,2). Mędrcy nie tylko będąc w drodze deklarowali, że przybywają, by oddać Mu pokłon. Faktycznie to uczynili. Ewangelista odnotował: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2,11a).

Znalezionemu Bogu winniśmy składać pokłon, oddawać chwałę. Potrzeba do tego nieco pokory. Oddawanie Bogu chwały to nasze ważne zadanie. Nie lękajmy się nieść Bogu chwałę. Leży w tym nasza wielkość, a nie małość – jak nam wmawiają ateści.

Mędrcy upadli na twarz. W Kościele są sytuacje, w których padamy przed Bogiem na twarz. Czynimy to w Wielki Piątek na początku liturgii. Czynią to kandydaci do święceń kapłańskich, czynią to siostry zakonne w czasie składania ślubów wieczystych. Padają na twarz przed Bogiem. Nie wstydzmy się oddawać Bogu chwały. Nie wstydzmy się oddawać Mu pokłonu.

4. Składanie darów

„I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2,11b).

Stając dziś przed Jezusem, nie musimy czuć się zażenowani. Możemy Mu ofiarować znaczące dary. Złoto symbolizuje miłość, kadzidło wyraża pragnienie, tęsknotę za Bogiem, natomiast mirra to ból, trud i cierpienie wpisane w nasze

życie. Pan Bóg nie oczekuje od nas wielkich darów. Wystarczy, że oddamy Mu naszą miłość, nasze pragnienia, tęsknoty oraz słabości i rany, czyli wszystko, co jest nasze. Święty Ambroży napisał: „Bóg nie zwraca zbytnej uwagi na to, co Mu dajemy, ale raczej na to, co zachowujemy dla siebie”.

5. Po spotkaniu z Bogiem – obieranie lepszych dróg

Mędrcy po spotkaniu z Jezusem zostali ostrzeżeni, by w drodze powrotnej nie wracali do Heroda. Gdy król Judei żegnał ich w Jerozolimie, powiedział: „Udajcie się tam i wypytujcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon” (Mt 2,8). Wiemy, że słowa te były przewrotne, podstępne. Mędrcy posłuchali Bożego wskazania i nie spełnili prośby Heroda – „inną drogą udali się do swojej ojczyzny” (Mt 2,12b). Nasze codzienne spotkanie się z Jezusem winno też sprawiać, byśmy nie przystawali do ludzi, którzy walczą z Bogiem, którzy – mówiąc językiem sportowym – nie grają z nami w jednej drużynie.

Nasze spotkanie z Bogiem winno nas przemieniać w lepszych ludzi, winno wpływać na zmianę dróg naszego życia, naszego postępowania.

„Przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie” (J 14,3)

Lubin, 9 stycznia 2008 roku

*Msza Święta pogrzebowa śp. Karola Ćwika, ojca ks. Andrzeja Ćwika
kościół pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego*

1. Jezusowe przyjścia

Przeżywaliśmy niedawno radosne święta Bożego Narodzenia. Wspominaliśmy w liturgii Kościoła to najważniejsze wydarzenie w dziejach świata, jakim było zamieszkanie Boga na ziemi; to, że Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami. Wspominaliśmy pierwsze przyjście Chrystusa, które było zaskakujące, ubogie, ale do dziś wyzwala w nas wiele radości i wiele dobroci. Dzięki Bożemu Narodzeniu jest nam łatwiej żyć, łatwiej przebaczać, łatwiej być dobrym.

Wiemy jednak, że jest zapowiedziane drugie przyjście Chrystusa na końcu czasów na sąd ostateczny. Zapowiedział je sam Pan Jezus. Nie wiemy, kiedy ono nastąpi. Jesteśmy w trakcie oczekiwania na to drugie przyjście Jezusa w chwale na podsumowanie dziejów ludzkich. W każdej Mszy Świętej wyrazamy prawdę o tym oczekiwaniu, mówiąc w istotnym momencie Eucharystii: „i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”.

Między pierwszym i ostatnim przyjściem Jezus przychodzi do nas w świętych znakach sakramentalnych. Przychodzi w swoim słowie, przychodzi zwłaszcza w Eucharystii. Każda Eucharystia to nic innego, jak przyjście Chrystusa do naszej wspólnoty liturgicznej i ponowienie Jego prze-najświętszej ofiary.

Oprócz tego przychodzenia sakramentalnego Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, przychodzi po każdego człowieka w chwili śmierci. Słyszeliśmy przed chwilą słowa Ewangelii: „Idę do Ojca, by przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie

i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2c-3).

Chrystus przyszedł po śp. Karola, męża i ojca rodziny. Dzisiaj nadszedł czas przekazania naszego Zmarłego w ręce Ojca Niebieskiego. Mamy świadomość, że przekazujemy go nie w pustkę i nicłość, ale w ręce dobrego Boga. To przekazanie nastąpi poprzez Najświętszą Ofiarę. Podczas tego ostatniego pożegnania człowieka oglądamy się wstecz na jego życie i przypominamy sobie, jak Pan Bóg prowadził go ziemskimi drogami. Przypomnijmy i na tym pogrzebie, jak wyglądała droga życia dziś żegnanego przez nas śp. Karola.

2. Droga życia śp. Karola Ćwika

Urodził się 18 sierpnia 1938 roku na ziemi śląskiej w Raciborzu, gdzie w domu rodzinnym został bardzo dobrze wychowany, po chrześcijańsku. Wkrótce wybuchła druga wojna światowa. W 1942 roku, gdy Karol miał cztery lata, zginął jego ojciec Jan. Po wojnie wraz z matką Marią i bratem Józefem przeniósł się do Świeradowa-Zdroju, gdzie kształcił się w zawodzie piekarza i pracę tę wykonywał przez czterdzieści lat.

W 1958 roku poznał swoją przyszłą żonę Jadwigę, która przybyła do Świeradowa, do swojej siostry, z Wielkopolski. 28 października 1961 roku wzięli ślub w Chocianowie, dokąd przyjechali w poszukiwaniu pracy. Tam w 1962 roku na świat przyszła córka Jolanta, a po dziewięciu latach syn Andrzej, który został księdzem. W 1995 roku cała rodzina przeprowadziła się do Lubina.

Świętej pamięci Karol Ćwik był człowiekiem bardzo spokojnym i cierpliwym. Nie był wylewny w okazywaniu uczuć, ale każdy, kto go spotkał, mógł doświadczyć jego miłości i dobroci, zwłaszcza żona, dwójka dzieci i pięcioro wnucząt doznawali tego dobrego, promieniującego miłością serca ojca, dziadka i pradziadka.

Nie możemy nie wspomnieć, że Pan Bóg wynagrodził tę uczciwość i serdeczność, którą śp. Karol się odznaczał, powołaniem jego syna do kapłaństwa. Andrzej, gdy odczytał powołanie do służby Bożej, wstąpił do seminarium i w 1999 roku został kapłanem. Może pamiętacie dzień prymicji ks. Andrzeja, który teraz pracuje w Żarowie. Z pewnością był to dzień wielkiej radości dla rodziców. Tatusz z pewnością się cieszył, że jego syn otrzymał dar kapłaństwa, a on może towarzyszyć mu przez kilka pierwszych lat posługi kapłańskiej.

Oto jednak Bóg przyszedł po niego i go zabrał. Jezus powrócił po swojego wyznawcę. Wierzmy, że Chrystus przychodzi po każdego człowieka w najlepszej godzinie, w najlepszej chwili dla niego, bo to nie my wybieramy sobie czas odejścia z tego świata, lecz wybiera ją Pan Bóg. Dla niego wybrał dzień 6 stycznia br.

U schyłku życia śp. Karol doznawał wielkiego cierpienia, przeszedł kilka operacji, ale wszystkie te niedogodności przyjmował w cichości, z poddaniem się woli Bożej, i znośił je z godnością i wytrwałością. Można powiedzieć, że był podobny do św. Józefa. Był osobą milczącą, ale poddaną Panu Bogu i wypełniającą Jego wolę. Z pewnością śp. Karol jako ojciec rodziny był podobny do św. Józefa, może także przez to, że był małomówny, ale również przez to, że był zawsze wierny i oddany Bogu i rodzinie, swoim bliskim. Z pewnością dzięki św. Józefowi, patronowi dobrej śmierci, odszedł do Pana w uroczystość Objawienia Pańskiego, zaopatrzony świętymi sakramentami.

3. Słowo pożegnania

Podczas tej żałobnej liturgii chcemy Panu Bogu podziękować za takiego szlachetnego ojca rodziny. Takich ojców bardzo nam dzisiaj potrzeba. Kiedy rodzina się chwieje i jest zagrożona przez różne niebezpieczeństwa, są nam potrzebni

dobrzy, szlachetni ojcowie i szlachetne matki. Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za przykładnego ojca rodziny, z którego syn został powołany do kapłaństwa Chrystusowego, i prosimy, żeby Pan Bóg ozdobił go szatą zbawienia, by mu przebaczył wszystkie grzechy, które w swojej słabości popełnił, by okazał mu miłosierdzie i przyjął go na mieszkanie w swoim niebieskim domu.

Drogi ojcze Karolu, żegnamy Cię dzisiaj w tej świątyni, do której przybywałeś, gdzie się modliłeś, gdzie oddawałeś Bogu cześć i uwielbienie, gdzie nabierałeś mocy i sił do życia, gdzie otrzymałeś przebaczenie grzechów, gdzie stawałeś się lepszy i czerpałeś moc do niesienia krzyża, który został Ci przeznaczony. Dzisiaj to wszystko minęło. Spoczywasz w trumnie, a Twój duch krąży wśród nas. Prosimy, jako Twoi przyjaciele, współbracia Chrystusa, żebyś mógł zamieszkać przy Panu Bogu na wieczność, by po ziemskim utrudzeniu Pan wynagrodził i upiększył to życie, które już tu, na ziemi, było podobne do życia Syna Bożego, do życia św. Józefa, i żeby je przedłużył w życie wieczne. Żegna cię Twój syn kapłan, Twoja żona Jadwiga, Twoja córka Jolanta z mężem, żegnają Cię wnukowie, prawnuk, kapłani, przyjaciele Twojego syna, żegnają Cię sąsiedzi i parafianie. Żegnamy Cię z wdzięcznością wobec Pana Boga za Ciebie, ale także z miłością, prosząc naszego Ojca Niebieskiego o łaskę wiecznego zbawienia. Amen.

Żyjmy nadal tajemnicą Bożego Narodzenia

Bolków, 12 stycznia 2008 roku

Msza Święta dla uczestników IV Diecezjalnego Festiwalu Kolęd i Pastoralek

Wstęp

Słowo Boże jest pierwszym darem, jaki otrzymujemy podczas celebracji Eucharystii. Jest ono mądrością. Często mówi nam o miłości Boga do nas, ale także wielokrotnie daje nam wskazówki, wytycza drogę postępowania. Tak jest i dzisiaj. Otrzymaliśmy przed chwilą wiele ważnych pouczeń i wskazań. Zwróćmy uwagę jedynie na niektóre wątki tekstów św. Jana Apostoła: z jego listu i ewangelii.

1. Chrystus nas wysłuchuje, gdy nasze prośby są zgodne z Jego wolą

„Ufność, którą pokładamy w Synu Bożym, polega na przekonaniu, że On wysłuchuje prośb zgodnych z Jego wolą” (1 J 5,14). Święty Jan przypomina nam, że Syn Boży wysłuchuje wszystkich naszych prośb, ale dodaje – zgodnych z Jego wolą. Jakie jest nasze doświadczenie? Wydaje się, że Bóg nie zawsze nas wysłuchuje. W grudniu zmarł w Krosnowicach ks. proboszcz Marian Kobylarczyk. Parafianie modlili się przez wiele miesięcy o zdrowie dla niego. Pan Bóg jednak zabrał go z tego świata. Czy to oznacza, że Pan Bóg nie wysłuchał prośb ludzi? Przecież ludzie modlili się o coś dobrego. Trudno nam czasem odpowiadać na takie pytania. Jeśli nie jest i nie staje się tak jak chcemy, to znaczy, że wola Boga jest inna. Stąd też Pan Jezus kazał nam mówić w modlitwie *Ojciec nasz*: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”.

2. Syn Boży obdarzył nas zdolnością rozumu do poznania prawdziwego Boga

„Wiemy także, że Syn Boży przyszedł i obdarzył nas zdolnością rozumu, abyśmy poznawali Prawdziwego” (1 J 5,20). Jezus stał się naszą światłością. Jego narodzenie było postrzegane jako zjawienie się światłości. Dzisiaj przed Ewangelią zostało to nam ponownie przypomniane: „Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci weszło światło” (Mt 4,16). Iluż mamy ludzi nierozumnych, którzy nie znają Pana Boga. Wsłuchujmy się w ewangelię Chrystusa, czytajmy Jego ewangelię.

Wczoraj w Kurii Biskupiej był pan z Wrocławia, ojciec rodziny z pięciorgiem dzieci. Wspominał swoje młode lata i pierwsze lata w małżeństwie. Niedługo po ślubie, gdy pojawiły się pierwsze trudności, chciał się rozwieść z żoną. Nawet podjął pierwsze kroki. W takiej sytuacji przyszedł do swojego księdza proboszcza (ks. dra Franciszka Głoda) na rozmowę. Księdzu nie bardzo udawało się przekonać go do swojego stanowiska, więc zaproponował mu, aby poszedł na katechezę neokatechumenalną, która akurat tam się odbywała. Mężczyzna się zgodził. Poszedł i ta katecheza go zainteresowała. Przyszedł potem na następne. Pojechał na rekolekcje małżeńskie. Przeżył nawrócenie. Wyznał, że jest teraz szczęśliwym mężem i ojcem pięciorga dzieci. Dziś sam prowadzi rekolekcje dla małżonków i daje świadectwo, co to znaczy być uczniem Chrystusa.

3. Unikanie zazdrości

W dzisiejszej Ewangelii spotykają się uczniowie św. Jana Chrzciciela i uczniowie Jezusa. Chrystus, który rozpoczął nauczanie, stał się jakby konkurentem dla Jana Chrzciciela. Tak to widzieli uczniowie Jana. W związku z tym zapytali

go o Jezusa. Jan odpowiedział pięknie: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). Być może uczniów Jana ogarnęła zazdrość. Jan jednak takiej zazdrości nie odczuwał.

My czasem zazdrościmy drugim. Zazdrość rodzi się zwykle wówczas, gdy porównujemy się z innymi. Zazdrościmy niekiedy koleżance, koledze urody, uzdolnień, większych pieniędzy. Zazdrość to najgłupszy grzech, bo nie ma z niego żadnej korzyści. Przychodzi tylko zgryzota i niezadowolenie.

„Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). Ceńmy sobie pokorę. Cieszymy się sukcesami i osiągnięciami innych.

Zakończenie

Kończy się powoli okres Bożego Narodzenia. Dzisiaj przybyliśmy, by kolędować. W naszych kolędach jest wiele miłości, radości, czułości i ciepła. Żaden naród w świecie nie ma tylu kolęd, co my, Polacy. Dobrze, że śpiewamy kolędy, że należymy do różnych zespołów śpiewaczych czy muzycznych. Ważne jest także to, byśmy żyli tajemnicą Bożego Narodzenia w ciągu roku. Jeśli będziemy starali się zachować ten świąteczny klimat, będzie nam łatwiej kochać i przebaczać, będzie nam łatwiej być dobrymi i radosnymi. Amen.

Życie tajemnicą Chrztu Świętego

Świdnica, 13 stycznia 2008 roku

*Niedziela Chrztu Pańskiego
katedra świdnicka*

1. Niedziela Chrztu Pańskiego dopełnieniem świąt Bożego Narodzenia

Liturgia Kościoła od dawna łączy ze sobą trzy wydarzenia z życia Jezusa: pokłon Trzech Mędrców, chrzest Jezusa w Jordanie i pierwszy cud Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej. W tych trzech wydarzeniach Jezus objawiał się ludziom.

Jezus przyszedł na świat dla wszystkich ludzi i stopniowo objawiał się światu. Niedawno, w czasie świąt Bożego Narodzenia, zostało nam przypomniane, że Jezus po narodzeniu objawił się najpierw pasterzom betlejemskim, a potem Mędrcom ze Wschodu – przedstawicielom narodów pogańskich.

W dzisiejszą niedzielę widzimy Chrystusa przyjmującego w Jordanie chrzest z rąk swego poprzednika, Jana Chrzciciela. W czasie chrztu objawia się Trójca Święta i Jezus jest przedstawiony jako Syn Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Bóg Ojciec, świat niebieski, przedstawia światu ziemskiemu Syna Bożego, odwiecznego mieszkańca nieba, który stał się człowiekiem, mieszkańcem ziemi.

Za tydzień usłyszymy, jak św. Jan Chrzciciel przedstawiał Jezusa swojemu narodowi, a w niektóre lata (rok „C”) w niedzielę po chrzcie Pańskim widzimy Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej, gdzie przez pierwszy cud objawia ludziom, kim jest. Ewangelista zapisał: „Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11b).

2. Wymowa chrztu Chrystusa

Podążając za dzisiejszą relacją ewangeliczną, pytamy, co oznaczał chrzest Chrystusa, jakie miał znaczenie w Jego zbawczej działalności, dlaczego Jezus za przykładem grzeszników wstąpił do Jordanu i przyjął chrzest z rąk Jana. Nasze pytania wyrażają te same wątpliwości, które miał Jan Chrzciciel. W tamtej chwili syn Elżbiety i Zachariasza „powstrzymywał Jezusa, mówiąc: »To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do Mnie?«” (Mt 3,14).

Chrzest Jezusa miał nieco inne znaczenie aniżeli chrzest, który przyjmowali w Jordanie uczniowie Jana. Oni przy chrzcie wyznawali grzechy, Jezus zaś nie miał własnych grzechów. Stąd też Jego chrzest nie mógł być aktem moralnego nawrócenia i oczyszczenia. Można jednak uznać, że Jezus wziął na siebie grzechy wszystkich ludzi, wziął nasze grzechy i w akcie przyjęcia chrztu włączył się w nurt pokuty. Była to zapowiedź, że tak samo postąpi pod koniec swojego życia, gdy weźmie na siebie grzechy, które zostaną z Nim przybite do krzyża i zglądzone Jego śmiercią i zmartwychwstaniem. Widzialnym znakiem przyjęcia przez Ojca Niebieskiego pokutnej i służebnej postawy Chrystusa i potwierdzeniem Jego misji zbawczej była teofania: objawienie się Boga w Trójcy Świętej; Duch Święty zstąpił Nań jak gołębica i dał się słyszeć głos Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17).

Chrzest Chrystusa, połączony z teofanią, z ową prezentacją Jezusa jako Mesjasza – światu, był publiczną inauguracją Jego zbawczej działalności. Ta publiczna działalność Chrystusa była odpowiedzią na świadectwo Ojca o Mesjaszu w czasie chrztu. Była to działalność szczególna. Na dzisiejszej liturgii otrzymaliśmy klarowną charakterystykę tej wyjątkowej misji Syna Bożego na ziemi: „On przyniesie narodom Prawo. Nie będzie wołał ni podnosił głosu [...] Nie złamie trzciny nadłamaney, nie zagasi knotka o nikłym

plomieniu” (Iz 42,1b-3) – tak mówił Izajasz, a Piotr lapidarnie stwierdził: „Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła, dlatego że Bóg był z Nim” (Dz 10,38).

3. Nasz chrzest i jego konsekwencje

Chrzest Jezusa ma odniesienie do naszego chrztu. Na ogół nie pamiętamy tego wydarzenia, ale powinniśmy mieć świadomość, co stało się z nami na początku naszego życia w chwili przyjęcia tego sakramentu. Nasz chrzest to były nasze drugie narodziny – narodziny dla Boga, narodziny dziecka Bożego, narodziny dla szczęśliwej wieczności. To właśnie wtedy Bóg nad każdym z nas wypowiedział te same słowa, które słyszano nad Jordanem: „To jest mój Syn umiłowany, to jest moje dziecko umiłowane, w którym mam upodobanie. Chcę z tobą pozostać na zawsze w wiecznej miłości”. Bóg sobie w nas upodobał. Od tamtej chwili jest zawsze po naszej stronie. Jego upodobanie w nas jest nieodwołalne. Jego upodobanie w nas trwa. To wtedy już zostaliśmy napełnieni mocą Ducha Świętego i przeznaczeni do życia według Bożego Prawa.

Dziś musimy zapytać, jak odpowiadamy na to Boże upodobanie w nas i na to wezwanie do czynienia dobrze w Duchu Świętym. Wiemy już, jak odpowiedział Jezus. Przeszedł On, dobrze czyniąc, nie złamał trzciny nadłamanej, nie zagasił knotka o nikłym płomyku, nie zniechęcił się ani nie załamał, aż utrwalił Prawo na ziemi (por. Iz 42,3-4).

Co powiemy o sobie, o naszej życiowej misji, o naszej odpowiedzi na Boże upodobanie w nas? Jak odpowiadamy na to upodobanie w naszym życiu osobistym, prywatnym, rodzinnym, społecznym? Rozliczmy się dziś z Panem Bogiem, odpowiedzmy na pytanie, czy mamy świadomość powołania nas w chrzcie do naśladowania Chrystusa.

Oto kończy się okres Bożego Narodzenia. Wkrótce znikną z kościołów szopki, znikną z naszych domów choinki. Powróci zwyczajność. Takie jest nasze życie.

Podziękujmy dzisiaj Panu Bogu za łaskę naszego chrztu. Pamiętamy, jak dziękował za tę łaskę Jan Paweł II, klęcząc przy chrzcielnicy w kościele w Wadowicach. Uświadommy sobie, gdzie, w którym kościele był nasz Jordan, nasz chrzest, nasze powołanie do bycia dzieckiem Bożym, uczniem Chrystusa.

Cieszymy się, że jesteśmy ochrzczeni, że nazywamy się chrześcijanami, ale pamiętajmy, że to zobowiązuje. Niech to nasze spotkanie eucharystyczne, spotkanie z Chrystusem – narodzonym i ochrzczone, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, obecnym wśród nas w znaku chleba i wina – niech to spotkanie z Nim, poprzedzone przypomnieniem, iż Bóg upodobał sobie w każdym z nas, niech ono uzdolni nas do tego, byśmy odwzajemnili się Bogu naszym upodobaniem w Nim.

W Tobie, Boże, chcemy mieć upodobanie w nowym roku i w następnych latach naszego życia, a także w całej wieczności. Amen.

Jak zdobywać ewangeliczną wielkość?

Świdnica, 24 stycznia 2008 roku

Homilia do alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy

1. Chrystus głosiцеlem chwały Ojca

Każdego roku w dni powszednie, przez pierwsze dziewięć tygodni okresu zwykłego, czytamy na liturgii Mszy Świętej fragmenty Ewangelii św. Marka. Ewangelista ten, który towarzyszył pracy ewangelizacyjnej św. Piotra, a także

św. Pawła, ukazuje Chrystusa jako Nauczyciela, który cudami potwierdzał swoje synostwo Boże.

Jezus był oblegany przez rzesze słuchaczy. Ewangelista Marek odnotował: „A szło za Nim wielkie mnóstwo ludu z Galilei. Także z Judei, z Jerozolimy, z Idumei i Zajordania oraz z okolic Tyru i Sydonu szło do Niego mnóstwo wielkie na wieść o Jego czynach [...] Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć” (Mk 3, 7-8.10). Jezus łączył więc nauczanie z cudownym uzdrawianiem. Słowem objaśniał czyny, a czynami ilustrował i potwierdzał głoszone słowa.

Gdy dziś słuchamy o tej popularności Chrystusa, mogą nam się przypomnieć wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce. Papież też był oblegany przez tłumy. Był oklaskiwany. Każdy chciał być jak najbliżej i z bliska go zobaczyć. Podobnie jest z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Pamiętamy, jak entuzjastycznie przyjęliśmy go w maju 2006 roku. Świat się przekonał, że Polacy przyjmowali z aplauzem nie tylko Papieża – Rodaka, ale także potrafili przyjąć z wielkim entuzjazmem jego następcę, Benedykta XVI. Zachodzi pewna analogia między tym, co jest dziś, a scenerią ewangeliczną.

Gdy spoglądamy na Chrystusa otoczonego przez tłumy, musimy koniecznie zwrócić uwagę na to, że nie zabiegał On o popularność dla siebie; nie zależało Mu na tym, aby lud Go podziwiał. To uznanie ze strony ludzi rodziło się ubocznie na drodze wypełniania ważniejszego, głębszego celu, jakim było obdarowywanie ludzi miłosierdziem. Chrystus niczego nie czynił pod publiczność. Przyszedł nie po to, by głosić swoją chwałę, ale by głosić chwałę Tego, który Go posłał. Wszystko, co mówił i co czynił, czynił, aby Ojciec był objawiony światu.

Taką oto drogę do wielkości, do znaczenia, do zdrowej popularności wytyczył ludziom Syn Boży. Niestety, nie wszyscy ją akceptują i nie wszyscy nią podążają.

2. Ludzie w poszukiwaniu własnej chwały

Obserwując dzisiejszy świat, zwłaszcza świat polityków i dziennikarzy, można zauważyć, jak niekiedy ludzie życia publicznego zabiegają przesadnie o swoją chwałę i popularność, i to na drogach innych niż te, które wyznaczył Jezus. Niektórzy sprytnie i przebiegle montują własną karierę i stawiają sobie samym pomniki tu, na ziemi. Niektórzy czynią to na drodze wzmożonego aktywizmu. Wszędzie chcą być zauważeni. Obliczają, czy im się opłaci w coś angażować, czy coś da się ugrać dla siebie.

Inni ludzie szukają popularności przez przypodobanie się drugim, mówienie pod publiczność, mówienie tego, czego słuchacze oczekują, co chcą usłyszeć. Jest to droga schlebiana. Tacy ludzie dalecy są od stawiania wymagań, by nie zniechęcać do siebie słuchaczy.

Jeszcze inni do popularności i pomnażania swojej chwały usiłują iść drogą stosowania tanich pochwał i przesadnego zabiegania o względy ludzi znaczących. Uważają, by się nie narazić. Wypychają innych na pierwszą linię frontu. Gdy jest bezpiecznie, to prą do przodu, by zabłysnąć. Kiedy gorzej, trochę niebezpiecznie, to się chowają. Potrafią nawet wyprzeć się tego, co zrobili, a co na giełdzie zostało źle odnotowane.

Wszystkie te drogi nie mają nic wspólnego z duchem Ewangelii, z duchem Pana Jezusa. Niestety, idą czasem nimi i ludzie Kościoła, nawet niektórzy duchowni, siostry zakonne, klerycy. Stwierdźmy jasno: Chrystusowa droga do wielkości, do bycia popularnym, do kariery – w dobrym tego słowa znaczeniu – wiedzie przez ciche, cierpliwe i wytrwałe wypełnianie woli Bożej. Człowiek o takim nastawieniu nie będzie szukał siebie, nie będzie czekał na pochwały, na uznanie, ale będzie zabiegał o chwałę Chrystusa – będzie stosował zasadę św. Jana Chrzciciela: „Trzeba, by On wzrastał, a ja żebym się umniejszał” (J 3,30).

Powiedzmy klarownie: w Kościele prawdziwą wielkość i znaczenie zdobywa się przez pokorę, bezinteresowną życzliwość i dobroć. Kto chce być popularnym, kto dąży do rozgłosu, do tak zwanej kariery, do uznania w świeckim znaczeniu, ten już w punkcie wyjścia sprawę przegrał. Na takich drogach rozbito jedność Kościoła, bo pycha, chciwość, zachłanność na zaszczyty, na stołki i fotele zawsze ludzi dzieliły.

„Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć” (Mk 3,10). Wszyscy jesteśmy nieco chorzy, także w dziedzinie naszych zabiegów o wielkość i znaczenie. Naśladujmy w tym, co dobre, pierwszych słuchaczy Jezusa.

3. Przesłanie historii Saula, Dawida i Jonatana

Przypomniana w pierwszym czytaniu historia Dawida, Saula i Jonatana jest bardzo pouczająca. Możemy z niej wyprowadzić dwie życiowe wskazówki. Pierwsza – to zalecenie, by unikać w życiu zazdrości. Zazdrość zwykle powstaje w sytuacji, gdy porównujemy się z drugimi, z kimś, komu coś lepiej wychodzi, gdy kogoś bardziej chwalamy aniżeli nas. Trzeba pamiętać, że Pan Bóg porozdawał talenty, uzdolnienia według własnej strategii. Dał nam wszystko, co jest potrzebne do naszego zbawienia. Stąd też trzeba cieszyć się tym, co otrzymaliśmy, i te uzdolnienia rozwijać, a nie zazdrościć innym innych uzdolnień czy sukcesów, tak jak Saul zazdrościł Dawidowi uznania przez kobiety jego sukcesów wojennych.

Druga wskazówka z przytoczonej dziś historii zawiera się w dyrektywie, by mieć odwagę w załatwianiu dobrych spraw. Jeśli coś dobrego można zrobić, to należy odważnie podjąć działanie. Takim roztroptym człowiekiem okazał się Jonatan, syn Saula, który chciał pogodzić swego ojca z Dawidem. Odważnie podjął działanie w obronie prawdy i spra-

wiedliwości. Bierzmy zatem przykład z jego postawy i angażujmy się w dobre działania.

Prośmy Chrystusa, abyśmy w naszej pracy nad sobą starali się o pomnażanie chwały Bożej, abyśmy unikali zazdrości i odważnie podejmowali dobre czyny. Amen.

Modlitwa o światło dla ludzi na ziemi i w niebie

Świdnica, 26 stycznia 2008 roku

Msza Święta za ofiary katastrofy lotniczej pod Mirosławcem

(23 stycznia 2008 roku, środa, godz. 19.07)

katedra świdnicka

1. Chrystus naszą światłością, wzywającą nas do bycia światłem świata

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszeliśmy słowa proroka Izajasza, znane nam z liturgii świąt Bożego Narodzenia: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło” (Iz 9,1). Słowa te prorok odniósł do przyszłości nadjordańskiej krainy Zabulona i Neftalego. To właśnie ta ziemia, w dawnych czasach upokorzona, miała w przyszłości zostać okryta chwałą światłości. Ewangelista Mateusz potwierdził, że tak się stało. Wyjaśnił wszystkim, że tą światłością, którą ujrzał lud siedzący w ciemności, jest Jezus z Nazaretu.

Jezus sam potem potwierdził, że jest światłością: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Chrystus jest światłem, które nas oświeca i ogrzewa. Oświeca nas swoją prawdą i ogrzewa swoją miłością.

W prawdzie i miłości dobrze się nam żyje. Dlatego tylko ci ludzie, którzy tu, na ziemi, głoszą prawdę i pełnią uczynki miłości, są dobroczyńcami ludzkości. I odwrotnie, ci, którzy kłamią i popełniają złe czyny, są naszym nieszczęściem, czynią życie ziemskie przedsiönkiem piekła.

Chrystus, światłość świata, wezwał także nas, jako swoich uczniów, abyśmy byli światłością dla drugich, czyli szerzyli prawdę i pełnili czyny miłości: „Wy jesteście światłem świata [...] Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,14.16).

Wiedząc, że tak często nie możemy sprostać temu zadaniu, modlimy się o pomoc Tego, który obdarza mocą Ducha Świętego. Przy Jego wsparciu łatwiej nam przychodzi być światłością dla drugich. Zauważmy jednak, że o światłość modlimy się nie tylko dla żyjących, ale także dla zmarłych. Na liturgii żałobnej wyrażamy naszą modlitwę słowami: „A światłość wiekuista niechaj im świeci”.

2. Prośba o światłość wiekuistą dla zmarłych

Kościół podczas każdej Mszy Świętej modli się za zmarłych – tych bliskich, znanych, których kochaliśmy i kochamy, ale i tych nieznanym, którzy „zasnęli z nadzieją zmartwychwstania”. Prosimy za nich słowami: „Dopusć ich do oglądania Twojej światłości”.

W dzisiejszej Eucharystii prosimy o dar światłości dla ks. prałata Dionizego Barana, który trzynaście lat temu odszedł z tego świata, odszedł z tej wspólnoty parafialnej, w której przez wiele lat był pasterzem. Modlimy się także za oficerów lotników, którzy w ostatnią środę, 23 stycznia o godzinie 19.07 zginęli w katastrofie lotniczej koło Mirosławca.

Dzisiejsza rocznica śmierci ks. prałata Dionizego Barana i trwająca żałoba narodowa po środowej katastrofie lotniczej skłaniają nas do zadumy nad śmiercią i umieraniem.

Pomimo wiary w ciągłość życia po śmierci, pomimo nadziei na zmartwychwstanie i na to, że niebo nie jest puste, sama śmierć napawa nas prawdziwie ludzkim niepokojem i obawą. Śmierci doświadczamy poprzez śmierć bliskich. Po ich śmierci uderza nas niedająca się niczym zapełnić pustka. Początkowo może jej nie dostrzegamy. Otwieramy szafę i obok naszych ubrań widzimy ubrania bliskiego, jakby miał za chwilę wrócić i wyjść z nami na spacer. Znowu kroimy kilka kromek chleba za dużo, jakbyśmy nie mieli sami jeść kolacji. Potykamy się o zabawki dziecka, jakby miało ono sięgnąć po nie i znowu wypełnić pokój radosnym głosem. Z czasem usuwamy ubrania z szafy, nie kroimy już za dużo chleba, gdzieś głęboko chowamy zabawki. Albo je komuś oddajemy, by nie rzucały się w oczy. Pustka staje się wyraźniejsza, choć może nie jest już tak boleśnie odczuwana.

Oto jak Roman Brandstaetter przedstawił to doświadczenie po śmierci swojej żony:

„Uczyliłeś mnie samotnym, / Panie. / Chodzę po pustych pokojach. / Po czarnych pokojach. / A może otworzą się drzwi / I wejdzie, / I powie: / – Przyszłam do ciebie, / Aby pomówić o wszystkim i o niczym. / Panie, / Otwórz te drzwi, / I niech mi się zdaje, / Że ona wejdzie za chwilę do pokoju. / A potem włączy adapter / I niech zobaczę, / Jak siedzi w fotelu / I słucha preludium Chopina, / I mówi: / – Jakie to piękne, jakie to piękne”.

Zmarli jednak nie przychodzą, nie powracają już do nas. Powrócił jedynie Chrystus, jadł z uczniami posiłki, rozmawiał, pozwolił Tomaszowi dotknąć swoich ran. Czasem Chrystus pozwoli komuś na chwilę wrócić.

W jednym z tomów serii „Chrześcijananie” opublikowane zostały listy Marii Kolbe, matki św. Maksymiliana. Jeden z tych listów, napisany w czasie okupacji, zawiera opis nadzwyczajnego spotkania Marii Kolbe z synem. Pisze w nim matka, że w 1941 roku, wkrótce po męczeńskiej śmierci syna, o której wtedy jeszcze nie wiedziała, po przebudzeniu się

rozpoczęła poranną modlitwę. W pewnej chwili usłyszała delikatne pukanie do drzwi, odwróciła się i zobaczyła swego syna Maksymiliana ubranego we franciszkański habit. Był radosny, nadzwyczajnie piękny i promieniujący przedziwną jasnością. Zdumiona matka po chwili milczenia zapytała: „Synu, czy cię Niemcy wypuścili z obozu?”. Maksymilian przeszedł przez pokój, zbliżył się do okna i powiedział: „Mamo, nie martw się, tam, gdzie jestem, jest pełnia szczęścia”. Po tych słowach zniknął. Po kilku dniach przysła z obozu z Oświęcimia wiadomość o śmierci Maksymiliana. Matka uświadomiła sobie, że jej syn wcześniej ją o tym powiadomił.

Zmarli jednak do nas nie wracają, może z małymi wyjątkami, i to na chwilę. Po odejściu kogoś bliskiego z czasem goi się rana, a miejsce pustki zajmuje cień. Cień nieusuwalny. Ludzie, którzy stracili bardzo bliskich, żyją z cieniem.

W naszym życiu z czasem pojawia się coraz więcej cieni – cieni po zmarłych bliskich. Jest to znak, że i sami coraz bardziej przybliżamy się do odejścia stąd.

3. Śpieszmy się kochać ludzi

„Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą / zostaną po nich buty i telefon głuchy [...] kochamy wciąż za mało i stale za późno [...] Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą / i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą / i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości / czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą” – to zmarły ksiądz poeta (Jan Twardowski, *Śpieszmy się*).

W ostatnią środę nie wrócili do swoich żon i dzieci oficerowie lotnicy, choć byli w rodzinnych gniazdach oczekiwani. Niespodziewanie i nie z własnej winy sprawili swoim najbliższym ból. Módlmy się, żeby trafili do światłości wiekuistej, a dla tych, którzy zostali z pustką po nich – by mężnie znieśli trudny czas rozstania i pozostali wierni miłości do Boga i do tych, którzy odeszli. Amen.

Pracownicy służby zdrowia – jako uczniowie Chrystusa

Szczawno-Zdrój, 27 stycznia 2008 roku

Homilia wygłoszona w parafii Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Liturgia dzisiejszej niedzieli zawiera dwa wyraźne wątki. Pierwszy z nich to wątek światła – przypomnienie, że przyjęcie na świat Chrystusa było zejściem na ziemię wielkiego światła. Drugi wątek – to powołanie pierwszych uczniów przez Chrystusa. Rozważmy pokrótce te dwie główne myśli.

1. Chrystus naszą światłością, wzywającą nas do bycia światłem świata

W pierwszym czytaniu znalazły się dziś słowa proroka Izajasza, znane nam z liturgii niedawno obchodzonych świąt Bożego Narodzenia: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków zabłyśło światło” (Iz 9,1). Słowa te prorok odniósł do przyszłości nadjordańskiej krainy Zabulona i Neftalego. To właśnie ta ziemia, w dawnych czasach upokorzona, miała w przyszłości zostać okryta chwałą światłości. Ewangelista Mateusz potwierdził, że tak się stało. Wyjaśnił wszystkim, że tą światłością, którą ujrzał lud siedzący w ciemności, jest Jezus z Nazaretu.

Jezus sam potem potwierdził, że jest światłością: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Chrystus jest światłem, które nas oświeca i ogrzewa. Oświeca nas swoją prawdą, ogrzewa nas swoją miłością.

Doświadczenie historyczne poucza, że najgodniej żyje się ludziom w klimacie prawdy i miłości. Dlatego tylko ci ludzie,

którzy tu, na ziemi, głoszą prawdę i pełnią uczynki miłości, są dobroczyńcami ludzkości. I odwrotnie, ci, którzy kłamią i popełniają złe czyny, są naszym nieszczęściem, czynią życie ziemskie przedsięwzięciem piekła.

Chrystus, światłość świata, wezwał także nas, jako swoich uczniów, abyśmy byli światłością dla innych, czyli szerzyli prawdę i pełnili czyny miłości: „Wy jesteście światłem świata [...] Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,14.16).

Jest to dla nas najważniejsze zadanie, które łączy się z naszym chrześcijańskim powołaniem. I tak przechodzimy do drugiej myśli – do tajemnicy naszego powołania.

2. Powołani do grona uczniów Chrystusa

„Gdy Jezus przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci, Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: »Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi«. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za nim” (Mt 4,18-20). Po chwili taka sama scena powtórzyła się z synami Zebedeusza, Jakubem i Janem. Oni też „natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim” (Mt 4,22). Tak było na początku, nad jeziorem.

Coś podobnego stało się z nami, ale w nieco innej scenarii. Nas włączono do grona uczniów Chrystusowych na początku życia. Dokonało się to w wierze naszych rodziców, bez naszej decyzji i bez naszej zasługi. Nie kwestionujemy tej decyzji, bo podjęli ją nasi rodzice, których kochamy. W tej chwili ważne jest to, abyśmy świadomie i dobrowolnie przyjęli wszystkie konsekwencje naszego powołania do grona uczniów Pańskich.

Popatrzmy raz jeszcze na postawę pierwszych powołanych: „Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim” (Mt 4,20).

Co znaczy dla nas „zostawić sieci”, zostawić „łódź i ojca” i pójść za Chrystusem? Znaczy to zostawić nie-Chrystusowe poglądy, zrezygnować z nieewangelicznych postaw i praktyk, a pozytywnie – przyjmując ewangeliczny styl myślenia, wartościowania, oceniania, podjąć naśladowanie Chrystusa we wszystkim: w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, a więc być uczniem Chrystusa jako ojciec, jako matka, jako mąż, ojciec, dziadek, zięć, teść, wreszcie jako lekarz, pielęgniarka, salowa.

Przypomnijmy kilka myśli ze skarbca nauczania Jana Pawła II odnośnie do chorych i lekarzy.

3. Jan Paweł II o posłudze chorym

Często wracamy do skarbca myśli Jana Pawła II. W tym skarbcu są także wskazania dla pracowników służby zdrowia. Przytoczmy tu niektóre z nich:

„Oby wszyscy lekarze umieli dochować wierności przysiędze Hipokratesa, składanej podczas promocji lekarskiej! Idąc po tej linii, Zgromadzenie Ogólne Światowego Towarzystwa Lekarskiego przyjęło w 1948 r. w Genewie formułę przysięgi, która mówi: »Będę zachowywał absolutny szacunek dla życia ludzkiego od chwili jego poczęcia i nawet pod groźbą nie dopuszczę do tego, aby mojej wiedzy lekarskiej użyto przeciw prawom ludzkości«. Mam nadzieję, że owo uroczyste zobowiązanie nadal pozostanie w całej rozciągłości wytyczną postępowania lekarzy. Chodzi przecież o ich honor. Chodzi o zaufanie, na jakie zasługują» (*Lekarze obrońcami życia*, Watykan, 29.10.1983).

„Jakże bardzo samarytański jest zawód lekarza czy pielęgniarki, czy inne im podobne! Ze względu na »ewangeliczną« treść, jaka się w nim zawiera, skłonni jesteśmy myśleć tutaj bardziej o powołaniu, nie tylko o zawodzie» (*Salvifici doloris*, nr 29).

„Nikt ci nie przeszkodził, Weroniko. / Jesteś blisko. Ta chusta stała się wołaniem serc, / wszystkich onieśmielonych

serc, które przestają się przedzierać, / widząc, że ścieżka
twoja jest równoległa / do drogi Skazańca” (Karol Wojtyła,
*Odkupienie szuka Twego kształtu, by wejść w niepokój wszystkich
ludzi*, cz. III. Imię, 4).

Zakończenie

Drodzy lekarze, drogie pielęgniarki. Jesteście nazywani
służbą zdrowia. Ta nazwa jest bardzo wymowna. Określone
jest w niej wasze powołanie. Jesteście na służbie chorym.
Niech ta służba będzie pasją waszego życia. Niech będzie
dla waszych podopiecznych błogosławieństwem i niech przy-
nosi wam dużo satysfakcji. O to się dzisiaj modlimy. Amen.

II. Homilie lutowe

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (2 Tm 4,7)

Dzierżoniów, 1 lutego 2008 roku

*Msza Święta pogrzebowa śp. ks. kanonika Józefa Kani
proboszcza parafii Chrystusa Króla w Dzierżoniowie*

1. Ziemskie początki i zakończenia

W naszym ziemskim życiu są początki i zakończenia. Jest początek i koniec dnia, początek i koniec tygodnia, miesiąca, roku kalendarzowego i szkolnego. Jest początek i zakończenie ludzkiego życia. Dzisiaj w kościele pw. Chrystusa Króla w Dzierżoniowie przeżywamy chrześcijański pogrzeb, który następuje po zakończeniu ziemskiego życia ks. kanonika Józefa Kani, proboszcza tutejszej parafii. Wielu z nas sądzi, że to zakończenie przyszło za wcześnie, ale tak postanowił Bóg. Przecież to On wybiera nam czas życia na tej ziemi, czas narodzin, ale także i czas odejścia.

Gdy św. Paweł Apostoł zbliżał się do kresu swojego życia, napisał w liście do swego ucznia Tymoteusza: „chwila mojej rozłąki nadeszła. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tm 4,6b-8).

Dzisiaj odnosimy te słowa do zmarłego ks. kanonika Józefa. Nadeszła dla niego chwila rozłąki z nami, z najbliższą rodziną, z parafianami, z kapłanami. Modlimy się przy jego trumnie, aby Pan, sprawiedliwy Sędzia, wręczył mu wieniec sprawiedliwości.

Ta rozłąka z nami nastąpiła po długiej chorobie w ostatni poniedziałek, 28 stycznia, w liturgiczne wspomnienie

św. Tomasza z Akwinu. W tym właśnie dniu Ksiądz Kanonik miał odebrać w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu dyplom licencjata rzymskiego z teologii. Stało się inaczej. Życie kapłańskie, niszczone nieuleczalną chorobą, zgasło dla tego świata we wrocławskim szpitalu.

Na dzisiejszej pogrzebowej Eucharystii, gdy powierzamy go Panu Bogu, gdy zamknęło się jego życie doczesne, chcemy na nie spojrzeć, by sobie uświadomić, jaką drogą przeprowadziła go Boża opatrność.

2. Droga życia ks. kanonika Józefa Kani

Sięgamy do początku tego życia. Zaczęło się ono na ziemi rzeszowskiej, podkarpackiej. Ksiądz kanonik Józef przyszedł na świat 20 września 1938 roku w miejscowości Turza, parafia Sokołów Małopolski, a potem Mazury, powiat Kolbuszowa. Rodzice, Jan i Aniela z domu Kosak, mieli siedmioro dzieci: dwóch synów i pięć córek. Prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. Chłopiec został ochrzczony 2 października 1938 roku w kościele parafialnym w Sokołowie. Nadano mu imię Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Rodzice byli bardzo religijni i w takim duchu wychowywali swoje dzieci. Odznaczali się zdrową pobożnością maryjną. Przez wiele lat pielgrzymowali pieszo, z dziećmi, do sanktuarium maryjnego w Leżajsku, oddalonego o dwadzieścia kilka kilometrów od rodzinnej miejscowości. Ksiądz Józef przyznawał się do tego, że tam, u stóp Matki Bożej Pocieszenia, zrodziło się jego powołanie kapłańskie. Całe życie starał się być bardzo blisko Maryi. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Mazurach. Gdy miał lat jedenaście, 8 czerwca 1949 roku przyjął w Sokołowie sakrament bierzmowania z rąk biskupa przemyskiego Franciszka Bardy. Liceum ogólnokształcące ukończył w 1956 roku w Sokołowie. Zaraz po zdaniu matury złożył podanie do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Jednakże z braku miejsc nie

został przyjęty. Obiecywano przyjąć go na następny rok. W następnym zaś roku, a był to rok 1957, do przemyskiego seminarium zgłosiło się na pierwszy rok ponad osiemdziesięciu kandydatów. Przyjęto tylko dwudziestu. Wśród nieprzyjętych znalazł się ponownie Józef. Skierowano go do Wrocławia, gdzie było mniej kandydatów. Tu Józef został przyjęty i w latach 1957–1963 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Arcybiskupim Seminarium Duchownym. W czasie studiów seminaryjnych miały miejsce dwie konsekracje biskupie: ks. prof. Wincentego Urbana (7 lutego 1960 roku) i ks. rektora Pawła Latuska (11 lutego 1962 roku). Gdy kleryk Józef był na szóstym roku studiów, 11 października 1962 roku rozpoczął się II Sobór Watykański, a kleryków z wrocławskiego seminarium, w liczbie ponad sześćdziesięciu, wzięto tej jesieni do wojska.

Święcenia kapłańskie otrzymał Józef Kania 23 czerwca 1963 roku w kościele parafialnym pw. św. Bonifacego w Zgorzelcu z rąk bpa Pawła Latuska.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich pracował jako wikariusz kolejno w trzech parafiach: dwa lata w Lubaniu Śląskim (1963–1965), trzy lata w Łądku-Zdroju (1965–1968) i trzy lata w Strzegomiu (1968–1971). Bardzo wcześnie, bo już w ósmym roku kapłaństwa, ks. abp Bolesław Kominek, późniejszy kardynał, metropolita wrocławski, powierzył mu samodzielną parafię w Milikowicach w dekanacie strzegomskim. Tutaj ks. Józef Kania był proboszczem przez czternaście lat (1971–1985). W tym czasie, z pomocą parafian, wybudował nową plebanię, odnowił całkowicie dwa kościoły: w Milikowicach i Starym Jaworowie. Był otaczany szacunkiem wiernych i cieszył się wśród nich dużym autorytetem. To wszystko stało się atutem do powierzenia ks. Józefowi Kani większej parafii. Taką też otrzymał w 1985 roku – tutaj, w Dzierżoniowie. Był waszym proboszczem przez prawie dwadzieścia trzy lata.

Jakim był pasterzem, dobrze wiecie. Był bardzo zatroskany o waszą więź i przyjaźń z Bogiem, o katechizację dzieci

i młodzieży. Dbał także o materialne mienie parafii, o ten kościół, o plebanię, o otoczenie kościoła. Na srebrny jubileusz kapłaństwa, który przypadł w 1988 roku, ks. kard. Henryk Gulbinowicz napisał w *Liście gratulacyjnym*: „Szczególną wdzięczność wyrażam Przewielebnemu Księdzu Jubilatowi za taktowny i bardzo humanitarny stosunek do każdego człowieka”. W 2000 roku Ksiądz Kardynał obdarzył ks. Józefa Kanię godnością kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu.

Jakimś wykładnikiem gorliwości pasterskiej waszego Proboszcza są powołania kapłańskie i zakonne. Trzeba zauważyć, że parafia Chrystusa Króla w Dzierżoniowie należy do najbogatszych w powołania parafii naszej diecezji. Wyszło stąd kilkanaścioro kapłanów i sióstr zakonnych. Jest w tym duża zasługa zmarłego Księdza Proboszcza.

Przez ostatnie niemal cztery lata mogłem z bliska przyglądać się posłudze kapłańskiej waszego Duszpasterza. Byłem kilka razy na różnych uroczystościach. W tamtym roku przeprowadziłem wizytację kanoniczną. Wiem dobrze, jak zależało mu na was i na tym, abyście w sercach mieli wiarę, abyście żyli w zgodzie w waszych rodzinach, abyście byli przyjaciółmi Pana Boga i ludzi.

Od kilku lat walczył z nieuleczalną chorobą. Mimo dolegliwości chorobowych, był pełen optymizmu. Dzielnie i cierpliwie znosił wszystkie uciążliwości związane z postępującą chorobą.

Ksiądz Proboszcz zostawił testament, którego fragment teraz wam odczytam:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Matka Jego i nasza... Kiedy już moje martwe usta mówić nie mogą, pragnę, aby te słowa były potwierdzeniem tego, co czułem i do czego dążyłem w życiu swoim. Bogu Wszechmogącemu wdzięczny jestem za dar życia i łaski w tym życiu otrzymane. Wdzięczność swą wyrażam tym ludziom, którzy w życiu moim świadczyli mi dobro – od rodziców poczyrna-

jąc. Do nikogo nie mam żalów i złości. Jeżeli w czymś na skutek ludzkiej słabości zawiniłem – z głębi serca przepraszam i proszę o przebaczenie.

Dumny jestem i pełen zarazem pokory, że mogę umierać jako kapłan katolicki – zawsze sobie tę łaskę ceniłem i starałem się służyć ludziom jak mogłem, nie żałowałem swych sił, zdrowia, młodości tam, gdzie mnie Kościół postawił do pracy. Dziś stoję przed Tym, którego pokochałem od dziecka, i wierzę, że przez Maryję – Matkę Nieustającej Pomocy – otrzymam miłosierdzie i zbawienie. Was, którzy mnie znacie, Kochana Rodzino, Drodzy Parafianie – dzieci, młodzieży, ministranci – proszę o modlitwę za moją duszę. Wytrwajcie w dobrym. Do zobaczenia w Domu naszego Ojca w niebie. Ks. Józef Kania” (*Milikowice, 24 II 1985*).

3. Słowo pożegnania

Spełniając prośbę ks. kanonika Józefa, modlimy się w tej żałobnej Eucharystii za jego duszę. Wiemy, że w niebie zasiada się w gronie przyjaciół Pana Boga w pięknych szatach zbawienia. Prosimy miłosiernego Boga, by ziemskie szaty ks. Józefa, być może trochę przybrudzone, zostały oczyszczone w zbawczej Krwi Chrystusa, by nasz kapłan mógł cieszyć się bez końca szczęściem wiecznym.

Drogi Księżu Józefie, pasterzu tutejszej parafii, nasz kolego i bracie w kapłaństwie, w tej świątyni, w której tyle razy sprawowałeś Eucharystię, zgromadzeni wokół Twojej trumny, dziękujemy Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał nam przez Twoją posługę, przez Twoje kapłańskie życie, na wszystkich placówkach Twego kapłańskiego posługiwania, a w szczególności tu, w Dzierżoniowie. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegna Cię Twoja rodzina, żegnają Twoje siostry z rodzinami. Żegnają Cię bracia w kapłaństwie, razem w kursowymi kolegami, wdzięczni Ci za przyjaźń, za modlitwy.

Żegnają Cię Twoi parafianie, którym służyłeś ofiarnie prawie dwadzieścia trzy lata. Zobacz, jak wielu masz przyjaciół, którzy z żalem otaczają dziś Twoją trumnę. Jeśli my tu, na ziemi, nie potrafiliśmy okazać Ci wdzięczności, na którą zasługiwałeś, niech to wyrówna dobry Bóg, który ma najwięcej i najwięcej może, i najbardziej kocha. Niech Maryja, którą tak w życiu kochałeś, okaże Ci owoc swojego życia – swojego Syna, a naszego Zbawcę Jezusa Chrystusa. Niech Sędzia sprawiedliwy wręczy Ci za Twoje bogobojne życie nieśmiertelny wieniec chwały. Amen.

Chrystus-Prawda – znakiem sprzeciwu

Warszawa, 2 lutego 2008 roku

*Homilia wygłoszona z okazji dziesięciolecia „Naszego Dziennika”
kaplica Sióstr Loretanek*

1. Przesłanie liturgii słowa święta Ofiarowania Pańskiego

Liturgia dzisiejszego święta w zapisie ewangelicznym przywołuje ważne wydarzenie z wczesnego dzieciństwa Jezusa. Dziecię Jezus ma dopiero czterdzieści dni życia. Zostało już powitane w Betlejem przez pasterzy, znalezione przez Mędrców ze Wschodu. Maryja z Józefem, posłuszni prawu Mojżeszowemu, przynoszą Je do jerozolimskiej świątyni. Na oczach ludzi dokonują aktu ofiarowania Bogu narodzonego Dziecięcia.

Bardzo nas ujmuje sceneria tego ofiarowania. Ewangeliczny zapis wskazuje na szczególnego świadka i uczestnika tego świętego obrzędu. Jest nim starzec Symeon, człowiek prawy i pobożny, pełen Ducha Świętego, człowiek wielkiego i cierpliwego oczekiwania.

a. Chrystus światłem na oświecenie pogan

To właśnie on, biorąc Boże Dziecię na ręce, wypowiedział do Boga Izraela słowa o doniosłej treści: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa, bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów, światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Łk 2,32). Słowa te, wypowiedziane pod natchnieniem Ducha Świętego, były tak ważne i tak aktualne, że znalazły się w ustach modlącego się Kościoła. Uczniowie Chrystusa od tamtego czasu zwracają się nimi do Pana Boga każdego dnia przed udaniem się na spoczynek w modlitwie na zakończenie dnia. W słowach tych ciągle potwierdzamy, że Chrystus jest zbawieniem wszystkich narodów, że jest światłością na oświecenie pogan, czyli światłością wszystkich ludzi.

Byśmy tej prawdy tak łatwo nie tracili z oczu, Kościół stawia na ołtarzach świece. Przy palących się świecach sprawujemy święte obrzędy Eucharystii. One nam przypominają, że Chrystus jest naszą światłością.

Dzisiaj przynosimy świece do świątyni i łączymy je także z Maryją, jako że bez Maryi nie ma Chrystusa, nie ma Bożego Narodzenia, nie ma Ofiarowania Pańskiego, nie ma ofiary Krzyża, nie ma Eucharystii i nie ma naszej dzisiejszej liturgii.

b. Chrystus znakiem sprzeciwu

Powróćmy jeszcze do sceny ofiarowania. Symeon również do Maryi skierował wówczas ważne słowa: „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,34-35). To proroctwo sprawdziło się i sprawdza się nadal. Maryję stojącą pod krzyżem przeszył miecz boleści,

a Chrystus w każdym pokoleniu dla jednych jest mocą do powstania i powodem do chluby, a dla innych staje się znakiem sprzeciwu i powodem do upadku.

Warto przypomnieć, że te ostatnie słowa: „znak, któremu sprzeciwiać się będą” obrał ks. kard. Karol Wojtyła na motto rekolekcji ogłoszonych przed Ojcem Świętym Pawłem VI w Watykanie w marcu 1976 roku.

Po przypomnieniu zdarzenia ofiarowania Pańskiego w świątyni chcemy je teraz odnieść i jakoś zaaplikować do naszego dzisiejszego życia. Tę aktualizację ograniczymy w tej chwili do dzieła, któremu na imię „Nasz Dziennik”.

2. „Nasz Dziennik” światłem na polskiej ziemi i znakiem sprzeciwu

Nietrudno zauważyć, że „Nasz Dziennik” wraz z Radiem Maryja i Telewizją Trwam, a także innymi mediami katolickimi, uczestniczy w dziele ewangelizacji, zapoczątkowanym przez starca Symeona. Na łamach tego pisma, niemal w każdym numerze, Chrystus jest ukazywany jako światło na oświecenie narodów i przez to także ono staje się znakiem sprzeciwu dla tych, którzy lękają się blasku prawdy i wolą żyć i działać w ciemności.

Patrzmy na dziesięć lat ukazywania się „Naszego Dziennika”, jednego dziś dziennika w naszym kraju, który nie jest finansowany przez obcy kapitał i przez to zachowuje niezależność ideową; stara się być zależny jedynie od prawdy czerpanej z Ewangelii i prawego sumienia. Patrząc na to dzieło z perspektywy dziesięciu lat, w kontekście wydarzeń polityczno-społecznych i religijnych w naszym kraju, w Europie i świecie, trzeba uznać, że jest to wielki dar Bożej opatrności dla naszej Ojczyzny.

Pan Bóg zawsze w historii hojnie obdarzał nas odpowiednimi ludźmi i wyposażał w odpowiednie narzędzia do promowania i obrony prawdy i dobra. Nie sięgajmy daleko

w przeszłość. Popatrzmy na czasy najnowsze. W czasach niewoli narodowej, oprócz bohaterów powstań, dał nam w Kościele wspaniałych zakonodawców, a w kulturze – wspaniałych poetów, pisarzy, artystów, mistrzów pióra, pędzla i dłuta. Na progu niepodległości byli znakomici mężowie stanu (Wincenty Witos, Józef Piłsudski, Ignacy Paderewski, Roman Dmowski). W latach nocy okupacyjnej, w czasach depntania godności człowieka rozbłysła gwiazda św. Maksymiliana. Po drugiej wojnie światowej, gdy rządzący odwrócili się od Kościoła i przyłożyli rękę do ateizacji, dał nam Pan Bóg wielkiego Prymasa Tysiąclecia, dał nam wczorajszego solenizanta i jubilata ks. abpa Ignacego Tokarczuka. Dał nam też ks. kard. Karola Wojtyłę, którego wyniósł na Stolicę Piotrową w Rzymie i uczynił głosicielem i obrońcą prawdy: obrońcą Boga i człowieka w skali całego Kościoła i świata. Jego głos prawdy przewyciężył siłę komunistycznego kłamstwa i fałszu. Zanim jednak runął mur berliński i rozpadł się blok krajów socjalistycznych, potrzebna była dani-na męczeństwa, by przekonać ludzi o wartości prawdy i prawdziwej miłości Kościoła i Ojczyzny. Złożył ją polski kapłan ks. Jerzy Popiełuszko.

Gdy padł na ziemię zraniony prawdą komunizm, gdy zaczęto głośno mówić, że komunistyczna wizja świata jest czystą utopią, która przyczyniła się do unieszczęśliwienia tak wielu ludzi, w Europie i w Polsce pojawił się nowy upiór – ideologia liberalistyczna i libertyńska. Gdy nieco wyschło komunistyczne źródło kłamstwa, nabrało większej żywotności źródło postmodernizmu i liberalizmu, które także podaje zafalszowany obraz człowieka, społeczeństwa i świata. Jest to nowa utopia, której weryfikacja także może kosztować wiele cierpień i nieszczęść.

W międzyczasie dzięki nauce i technice pojawiły się sprawniejsze, szybsze i rozleglejsze środki komunikacji myśli, słowa. Na rynku medialnym pojawił się internet. Niezwykle usprawnił się system elektronicznego przekazu

informacji. Pomnożyły się tytuły prasowe. Przybyło kanałów i stacji telewizyjnych oraz rozgłośni radiowych. Zaczęła się istna walka o wpływ na media. Weszły w grę wielkie pieniądze, często zagraniczne. Uważni i krytyczni obserwatorzy szybko zauważyli, że w niektórych mediach nie chodzi już o prawdę, ale o to, by dokuczyć ideowym przeciwnikom, by także – niestety – podjąć batalię z wartościami chrześcijańskimi i w ten sposób kontynuować walkę z Kościołem. Obniżył się znacznie etos dziennikarzy, którzy zaczęli wyprzedzać się w zabiegach zaśłaniania, ukrywania, a nie odkrywania prawdy.

W czwartkowym numerze „Naszego Dziennika”, z 31 stycznia br., jeden z redaktorów napisał: „w dzisiejszych czasach mówienie prawdy i tylko prawdy czy jej konsekwentna obrona nie jest najważniejszą z kwalifikacji, jakich oczekujemy od polityka. Medialne wystąpienia i telewizyjne »szoł« mają raczej na celu umiejętne ukrywanie prawdziwych powodów decyzji albo służą usprawiedliwianiu działań całkowicie złych i szkodliwych”.

W takiej sytuacji opatrność Boża postawiła wśród nas o. Tadeusza Rydzyka, który doszedł do przeświadczenia, że nauczający Kościół w Polsce trzeba wzmocnić nowymi narzędziami ewangelizacji. Sama bowiem ambona dla biskupów i kapłanów, a także szkolna sala lekcji religii, katechezy, nie wystarczą w zasiewie prawdy na roli, na której jest tyłu siewców kąkol.

Czyż w demokratycznym państwie, gdzie obowiązuje wolność słowa, nie trzeba było stworzyć szerszej palety mediów katolickich, które niosłyby do serc i umysłów ludzkich prawdę Chrystusa i Kościoła?

Jakże trzeba dziękować Panu Bogu, że dał nam taki dar na trudny czas zagospodarowywania odzyskanej wolności, na czas budowania cywilizacji prawdy i miłości, cywilizacji życia i ewangelicznego braterstwa. Tym darem są: Radio Maryja, Telewizja Trwam, „Nasz Dziennik”, Wyższa Szkoła

Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Tym darem są także inne media katolickie, głównie ogólnopolskie tygodniki i miesięczniki czy regionalne katolickie rozgłośnie radiowe.

W ostatnim czasie w „Naszym Dzienniku” znalazło się wiele wzruszających świadectw o roli tego pisma w życiu wiernych, poczynając od świadectwa ks. bpa Wiesława Meringa z Włocławka, a kończąc na wypowiedziach najmłodszych czytelników. W dniach jubileuszu dziesięciolecia mamy naprawdę za co dziękować Panu Bogu.

Przypomnijmy, że „Nasz Dziennik” ma wielkie zasługi dla naszego Kościoła i Narodu. „Nasz Dziennik” towarzyszył Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w dwóch ostatnich pielgrzymkach do Ojczyzny – w 1999 i 2002 roku. W 2000 roku, w roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa, znajdowaliśmy w „Naszym Dzienniku” sprawozdania z pielgrzymek różnych stanów i grup społecznych do Wiecznego Miasta. „Nasz Dziennik” towarzyszył chorobie, śmierci i pogrzebowi Ojca Świętego Jana Pawła II. Taką samą troską i miłością otoczył następcę Jana Pawła II, Ojca Świętego Benedykta XVI. To jedynie w „Naszym Dzienniku” mogliśmy znaleźć na bieżąco homilie i przemówienia, jakie Papież wygłaszał w czasie pamiętnej pielgrzymki do naszej Ojczyzny w maju 2006 roku. I tak jest do dziś.

Gdyby nie było „Naszego Dziennika”, nie mogłyby się ukazywać mądre i odważne teksty o. prof. Mieczysława Alberta Krąpca, ks. prof. Czesława Bartnika, ks. prof. Jerzego Bajdy czy prof. Jerzego Nowaka. Chętnie są czytane publikowane na ostatniej stronie felietony Stanisława Michałkiewicza, Jana Marii Jackowskiego, prof. Józefa Szaniawskiego, Wojciecha Reszczyńskiego czy Marka Czachorowskiego.

„Nasz Dziennik” przynosi aktualne, najnowsze informacje z życia Kościoła powszechnego i Kościoła w naszej Ojczyźnie. Przybliża nauczanie Ojca Świętego. Informuje

także o najważniejszych wydarzeniach z życia politycznego, a także sportowego.

Redakcji należy wyrazić uznanie i wdzięczność za odwagę, za trzymanie się linii Episkopatu, za szacunek i miłość do Kościoła i do Ojczyzny. Możemy powiedzieć, że „Nasz Dziennik” uczy nas zdrowej religijności i zdrowego patriotyzmu.

Mówiąc o zasługach tego pisma, nie można nie wspomnieć o ciągle ponawianych atakach na „Nasz Dziennik” i inne media i dzieła stworzone przez ojca Tadeusza. Te środki masowego przekazu, łącznie z „Naszym Dziennikiem”, stały się dzisiaj „znakiem sprzeciwu” i niektórzy głowią się od lat, jak by je zniszczyć.

Dziś, w dziesiątą rocznicę ukazywania się tego dziennika, modlimy się, aby niechętni mu ludzie otrzymali od Boga łaskę zrozumienia, że dzieło Chrystusa, niesione dziś przez Kościół, w tym także przez media katolickie, nie niesie nikomu zagrożenia, że trzeba wyzbywać się strachu Heroda. Nie usuwajmy Chrystusa z życia publicznego, z mediów. Z Nim, z Jego Ewangelią będzie nam lepiej żyć, doświadczymy już tu, na ziemi, uroków życia.

Pokładającym ufność w zasobach finansowych, zapatrzonym w bogatych mocodawców i przekonanym o swojej potędze medialnej warto przypomnieć walkę Dawida z Goliatem. Niech pamiętają, po czyjej stronie jest Bóg i kto ostatecznie zwycięża.

3. Słowo do redakcji „Naszego Dziennika”

Droga i szanowna Pani Ewo, redaktor naczelna „Naszego Dziennika”, szanowni pracownicy i współpracownicy Redakcji. Wraz z wami dziękujemy dziś Panu Bogu za dar waszego pisma dla Kościoła w Polsce. Prosimy także o Boże błogosławieństwo na dalsze lata pracy ewangelizacyjnej.

W dniu jubileuszu dziękujemy wam także za służbę prawdzie, za odwagę. Dziękujemy za składanie świadectwa przed

Bogiem, przed Kościołem i przed Narodem. Dziękujemy za ukazywanie Chrystusa jako światłości świata. Dziękujemy za ukazywanie działalności Ojca Świętego, za regularne zamieszczanie tekstów jego homilii i katechez środowych. Dziękujemy za komentarze do bieżących wydarzeń z życia Kościoła. Dziękujemy za drukowanie tekstów naszych pasterzy, homilii biskupów i kapłanów. Dziękujemy za relacje z uroczystości religijnych i sympozjów teologicznych. Dziękujemy za teksty patriotyczne, ukazywanie naszych narodowych bohaterów, sylwetek niezłomnych kapłanów i wiernych świeckich. Dziękujemy za obronę wartości religijnych i narodowych. Dziękujemy za demaskowanie mitów i komentarze do aktualnych wydarzeń z życia społeczno-politycznego. Dziękujemy za wszystko.

Do wdzięczności dołączamy życzenia obfitości Bożego błogosławieństwa. Wyrażam je słowami Ojca Dyrektora: „Alleluja i do przodu”, „Alleluja i pod prąd”. A korzystając z języka dzisiejszej Ewangelii, życzymy, by „Nasz Dziennik” rósł i nabierał mocy, napełniał się mądrością i by łaska Boża spoczywała na nim. Amen.

Mądrość Ewangelii

Łagiewniki, 3 lutego 2008 roku

1. Pierwsi i szczęśliwi w oczach Chrystusa i w oczach świata

Przeżywamy pierwszą niedzielę lutego, w tym roku ostatnią przed nadchodzącym Wielkim Postem. Jezus Chrystus ogłasza nam dzisiaj swoje błogosławieństwa, które wygłosił ongiś na Górze nad Jeziorem Galilejskim. W tych błogosławieństwach ukazuje, jacy ludzie stają się wielcy w oczach Bożych, jacy otrzymają od Niego nagrodę. Ci ludzie wielcy

w oczach Boga to nie zawsze ci, których gloryfikuje świat, których spotykamy na pierwszych stronach światowych czasopism i oglądamy w telewizji. Bóg ma inną miarę wielkości. W Jego oczach znajdują uznanie ubodzy duchem, płaczący, cisi, łaknący sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, wprowadzający pokój, cierpiący prześladowania dla sprawiedliwości. Wszyscy o takiej postawie nazwani są błogosławionymi, czyli szczęśliwymi. Ci zdobywają u Boga i u Jego przyjaciół prawdziwą wielkość i otrzymują sławne imię na wieki. I trzeba nad tym ubolewać, że wielcy tego świata uważają takich po prostu za głupich, za naiwniaków, słabeuszy, za nic nieznaczącą dziejową mierzwę. W światowych rankingach wielcy i szczęśliwi to przede wszystkim: wygadani, spryciarze, obrotni, przystojniaki, ci z forszą, z przebicciem, z tupetem, a ubodzy, cisi, płaczący, miłosierni, czystego serca to nie kandydaci do robienia interesu, są niezdatni do budowy nowego jutra. Za tymi ostatnimi jednak ujmie się sam Bóg i ich wywyższy według swojej miary. Dziś przypomina o tym wyraźnie św. Paweł, gdy mówi: „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, upodobał sobie w tym, co niemocne, aby mocnych poniżyć” (1 Kor 1,27). A więc Bóg ma swoją strategię i inną miarę wielkości niż wielcy tego świata. Jezus, wygłaszając swe błogosławieństwa, przedstawił zupełnie inną wizję szczęścia niż ta, którą oferuje świat. Ukazał szczęście, które płynie przede wszystkim z naśladowania Jego samego i życia tak, jak żył On sam. Jest to szczęście trudne, ale możliwe do zrealizowania już tu – na ziemi, choć jego pełnię osiągniemy dopiero w niebie.

2. Historia potwierdza prawdziwość błogosławieństw Chrystusa

Rozpoczął się luty. Polakom pochodzącym z Kresów Wschodnich miesiąc ten przypomina pierwsze wywózki na

Sybir. Zaczęły się one 10 lutego 1940 roku, w mroźną, zimową noc. Tego dnia wywieziono na bezkresne obszary Syberii ponad 220 tysięcy Polaków: urzędników, państwowych, działaczy samorządowych, osadników wojskowych, leśniczych i gajowych z rodzinami. Dwa miesiące później, 13 kwietnia, wywieziono dalszych 300 tysięcy. W lecie 1940 roku deportowano znowu ponad 240 tysięcy rodaków, nie tylko z Kresów, ale także tych, którzy dotarli tu, uciekając przed Niemcami. 21 czerwca 1941 roku, dzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, wywieziono znowu 300 tysięcy. Następną wywózkę, planowaną na 26 czerwca, udaremniła już agresja niemiecka.

Szczególną cechą deportacji było to, że „wyroki” na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, lecz policja polityczna, posługująca się donosami politycznych kolaborantów i przeróżnych łotrów. Na obszarze kontrolowanym przez Niemców działało gestapo, na obszarze kontrolowanym przez Sowieców szalało NKWD.

Wiemy, że sowieckie deportacje Polaków nie zakończyły się ani po umowie gen. Władysława Sikorskiego ze Stalinem, ani na koniec wojny. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski z terenów zaanektowanych przez Sowieców, z ziem polskich, deportowano w głąb Związku Sowieckiego jeszcze co najmniej 200 tysięcy naszych rodaków.

Siostry i bracia, tu, w Łagiewnikach, pielęgnujecie pamięć o tamtych czasach i tamtych ludziach. Gdy w tych dniach wspominamy waszych ojców i dziadów, krewnych i znajomych, którzy cierpieli tam, na nieludzkiej ziemi, modlimy się za nich. Modlimy się także, by już więcej nie budowano świata opartego na pogardzie drugimi, świata opartego na filozofii ludzi bezbożnych, którzy pokładają nadzieję w sile fizycznej, przemocy i w bogactwie doczesnym.

Gdy trwała wojna, gdy dymiły kominów obozów koncentracyjnych, gdy umierali z głodu nasi rodacy na Syberii, gdy zło krzyczało strasznym głosem, przez pewien czas wydawało

się, że opcja ewangelicznych błogosławieństw przegrała z opcją tego świata, że ci silni duchem, ale słabi fizycznie totalnie przegrali z tymi, którzy dysponowali siłą fizyczną. Pan Bóg jednak nie zapomniał o swoich, tak jak kiedyś nie zapomniał o swoim zabitym i złożonym w grobie Synu.

Ci wielcy, mocarze tego świata przeminęli, historia wyrzuciła ich na śmietnik. Tylko Ewangelia Chrystusa z ośmioma błogosławieństwami ma przyszłość, tylko Chrystusowa recepta na szczęście przetrwała próbę czasu i stanowi szansę dla świata i człowieka.

Potwierdził to ostatnio ks. abp Ignacy Tokarczuk w swoje dziewięćdziesiąte urodziny. Okazało się, że on miał rację, a nie ci, którzy go prześladowali i głosili utopijną, nierealną ideologię. To on budował społeczność Kościoła na ośmiu błogosławieństwach.

3. Za kim pójdziemy?

Zawierzmy na nowo Chrystusowi. Przyjmijmy Jego dzisiejsze zaproszenie do zdobywania szczęścia na drodze realizacji ośmiu błogosławieństw, a więc poprzez: bycie ubogim duchem, bycie cichym, miłosiernym, czystego serca, pokój czyniącym, cierpiącym dla sprawiedliwości.

Bóg jest po stronie takich ludzi i o nich ciągle na nowo się upomina. Jest to wyrażone w dzisiejszym psalmie responsoryjnym: „Bóg wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność uwięzionych. Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga poniżonych; Pan kocha sprawiedliwych, Pan strzeże przybyszów. Ochrania sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroża” (Ps 146,6-9).

Idźmy zatem za Tym, który „dźwiga poniżonych, który ochrania sierotę i wdowę”. Idźmy i postępujmy według przypominianych nam dzisiaj błogosławieństw.

Bądźmy uczniami Chrystusa

Świdnica, 4 lutego 2008 roku

*Homilia wygłoszona do księży dziekanów podczas Dnia Skupienia
kaplica WSD w Świdnicy*

Wstęp

Znowu jesteśmy w Kościele na przełomie okresów liturgicznych. Usuwamy dziś z naszych świątyń elementy bożonarodzeniowego wystroju: choinki, szopki. Przedwczoraj śpiewaliśmy jeszcze piękne kolędy, a pojutrze już zaśpiewamy: „Któryś za nas cierpiał rany”. Za nami czas radosnych świąt i trud odwiedzin duszpasterskich, kolędy, a przed nami: Środa Popielcowa i czas Wielkiego Postu z nabożeństwami drogi krzyżowej i gorzkich żali, z rekolekcjami wielkopostnymi i spowiedziami parafialnymi.

W tych dniach przełomu liturgicznego gromadzimy się w naszej wspólnocie księży dziekanów, by podsumować i ocenić czas, który minął, i uświadomić sobie czekające nas zadania w skali diecezji, dekanatów i parafii. Zanim to nastąpi na sali obrad, tu, przed Panem, przyjmujemy mądrość przekazaną nam w ogłoszonym słowie Bożym. Z przesłania biblijnego proponuję wyłuskać trzy wątki: jeden z pierwszego czytania i dwa z Ewangelii.

1. Przyjmowanie w pokorze doświadczeń

Bardzo wymowna i pouczająca jest historia króla Dawida. Po odniesionych wojennych sukcesach zaczęły sypać się na króla nieszczęścia. Rodzony syn, Absalom, stał się wrogiem swego ojca. Dawid zaczął uciekać przed synem. Do grona adwersarzy dołączył niejaki Szimei z otoczenia króla, który przeklinał Dawida i obrzucał go kamieniami. Ktoś z ochroniarzy króla chciał go unieszkodliwić. Zapytał Dawida, czy może go zabić. Król nie pozwolił i uważał, że to

całe jego nieszczęście jest dopustem Bożym. Dlatego odpowiedział: „Pozostawcie go w spokoju, niech przeklina, gdyż Pan mu na to pozwolił. Może wejrzy Pan na moje utrapienie i odpłaci mi dobrem za to dzisiejsze przekleństwo” (2 Sm 16,11-12). Bardzo pouczająca jest postawa Dawida. Umiał w pokorze przyjąć bolesne doświadczenie.

Można zauważyć, że dziś także znajdujemy ludzi, którzy w udręczeniach przyjmują podobną postawę jak król Dawid i to przynosi im duchową korzyść. Przykładem może tu być ks. abp Ignacy Tokarczuk. Przedwczoraj z racji swoich dziewięćdziesiątych urodzin odprawił Mszę Świętą w katedrze przemyskiej. Wygłosił też homilię, w której przypomniał, co było najważniejsze w jego posłudze biskupiej i kapłańskiej: wierność prawdzie, miłość do Kościoła i do Ojczyzny. Był czas, kiedy był dręczony, przeciwnicy deptali mu po piętach, przychodzili z pogrózkami. Uważał to za dopust Boży. Z wszystkimi rozmawiał, ale stał przy swoim. Nie zakrywał prawdy. Wrogom mówił wyraźnie, o co mu chodzi, jakie ma plany duszpasterskie. Nie był koniunkturalistą. Nie liczył się także z niesłusznym prawem państwowym. Uważał, że takie prawo nie obowiązuje w sumieniu. Liczył się tylko z Bożym prawem i swoim sumieniem. Wybudował ponad 400 kościołów i kaplic. Wrogowie posunęli się do ostateczności. Posadzili go nawet o współpracę z gestapo. Nazywali go Ukraińcem popierającym bandy UPA. Arcybiskup przyznał się w wywiadzie, że bardzo to przeżywał i bardzo go to bolało. Może wtedy w jego sercu były Dawidowe słowa: „Może wejrzy Pan na moje utrapienie i odpłaci mi dobrem za to dzisiejsze przekleństwo”? Nie przeliczył się. Pan wejrzał na jego utrapienie i odpłacił mu dobrem. Dziś Ksiądz Arcybiskup uchodzi za bohatera wiary i Kościoła. Zbiera laury od instytucji kościelnych i państwowych.

Dla nas jest to wskazówka, że warto przyjmować postawę Dawida, postawę zaufania do Pana Boga, który po chwilach utrapienia i uniznienia doprowadza nas do chwil wywyższenia.

Przyglądając się fragmentowi historii króla Dawida z dzisiejszego pierwszego czytania, zauważmy, że odnajdziemy dzisiaj także postawy ludzi z otoczenia króla – owych niewdzięczników, przyjaciół, przemienionych we wrogów. Przykładem tu może być prof. Tomasz Węclawski. Kościół obdarzył go kapłaństwem. Arcybiskup Jerzy Stroba wybrał go na osobistego sekretarza. Potem był rektorem Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego, następnie dziekanem Papieskiego Wydziału Teologicznego w Poznaniu. Za sprawą hierarchów znalazł się w Papieskiej Międzynarodowej Komisji Teologicznej. W takiej sytuacji zrezygnował z kapłaństwa. Na tym jednak nie poprzestał. Posunął się do aktu apostazji. Widzimy, co może stać się z człowiekiem.

Przejdźmy do wątków ewangelicznych. Pierwszy z nich to wątek zła związany z obecnością nieczystego ducha.

2. Uosobione zło – szatan

Człowiek opętany przez ducha nieczystego jest potwierdzeniem obecności zła – zła, które zniewala i przeraża. W najbliższą niedzielę staniemy przed Chrystusem kuszonym przez Złego Ducha. Jezus okaże się zwycięzcą. Wygra z szatanem już pierwszą rundę walki, którą przegrał Adam w Raju. Ostatnią rundę wygra na krzyżu. W prefacji o Krzyżu Świętym będziemy mówić: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez Chrystusa naszego Pana”.

Chrystus jest naszym Zbawicielem. Pod Jego krzyż będziemy prowadzić wiernych i wzywać ich, żeby poddali się Jego zbawczemu działaniu.

I trzeci wątek – głoszenie Ewangelii dobra.

3. Potrzeba opowiadania o dobru

„Gdy wsiadł do łodzi, prosił Go opętany, żeby mógł zostać z Nim. Ale nie zgodził się na to, tylko rzekł do niego: »Wracaj do domu, do swoich, i opowiadaj im wszystko, co Pan ci uczynił i jak ulitował się nad tobą«. Poszedł więc i zaczął rozgłaszać w Dekapolu wszystko, co Jezus z nim uczynił, a wszyscy się dziwili” (Mk 5, 19-20).

W dzisiejszych mediach pisze się na ogół i mówi o skandalach, o złu. Trzeba jednak promować dobro, opowiadać o dobru, które też się dzieje, i to dzieje się za sprawą Chrystusa, który działa w swoich uczniach.

W naszym przepowiadaniu unikajmy jedynie negatywnych przykładów. Pokazujmy pozytywne wzorce postępowania, ukazujmy wspaniałych ludzi, którzy żyli, czy dziś żyją Ewangelią. Dzielimy się także naszym doświadczeniem Pana Boga.

Zakończenie

Ksiądz Zdzisław Seremak na wykładach z teologii moralnej uczył nas, że nasza moralność, nasze postępowanie winny być odpowiedzią Bogu na Jego miłość, odpowiedzią za wszelkie dobro, które Pan nam wyświadczył: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi uczynił?” (Ps 116,12) – pytał kiedyś pobożny psalmista. I odpowiadał: „Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pana” (Ps 116,13).

Prośmy Pana w tej Eucharystii, byśmy w pokorze przyjmowali trudne doświadczenia w nadziei na przyszłe wywyższenie; byśmy więcej mówili o dobru i je czynili z Bożą pomocą. Amen.

Popielec – początek pokutnej drogi

Świdnica, 6 lutego 2008 roku

*Środa Popielcowa
katedra świdnicka*

1. Pierwsze wielkopostne wezwania

W pierwszy dzień Wielkiego Postu zostajemy zasypani wezwaniami do nawrócenia, pojednania, pokuty i przemiany: „Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli” (Jl 2,12) – to wezwanie Boga skierowane do nas przez proroka Joela. „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem. On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy stali się w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,20b-21) – to słowa św. Pawła.

W Ewangelii zaś Chrystus zadaje nam na Wielki Post trzy uczynki pokutne: jałmużnę, modlitwę i post oraz poucza nas, jak mamy je spełniać – nie na pokaz, nie dla zdobycia poklasku, ale w ukryciu, dyskretnie.

Niech naszą pierwszą odpowiedzią na Boże słowo – na progu Wielkiego Postu – będzie rachunek sumienia z tych trzech uczynków pokutnych. Stańmy przed lustrem prawdy. Rozdzierajmy nasze serca przed Bogiem łaskawym i miłosiernym.

2. Rachunek sumienia z uczynków pokutnych

a. Jałmużna

„Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie

chwalili. Zaprawdę, powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,2-4).

Czy jestem wrażliwy na człowieka w potrzebie? Kiedy ostatni raz dałem coś komuś bezinteresownie? Co dobrego w ostatnim czasie uczyniłam dla męża, żony, dla mamy, taty, teściowej, dla dziecka? Czy uczę dzieci, co jest dobre, a co złe? Czy składam regularnie ofiarę na tacę? Czy wspieram duchowo i materialnie działalność parafii? Czy wspomagam dzieła dobroczynne na rzecz ubogich, ludzi znajdujących się w trudnych okolicznościach?

Wyrazem jałmużny – jak ostatnio przypomniał Ojciec Święty Benedykt XVI – jest zdolność przebaczenia. Czy wszystko wszystkim przebaczyłem? Czy przebaczyłem przykrości i krzywdy, jakich w życiu doznałem? Czy może jestem krzywdzicielem i dręczycielem kogoś w moim otoczeniu? Czy robię ludziom wyrzuty z byle powodu i kłócę się z żoną o byle co? Czy stać mnie było na gest dobrego słowa, przyjaznego uśmiechu? Czy potrafiłem być wdzięczny za otrzymane dobro?

b. Modlitwa

„Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,8-6).

Czy modłę się codziennie rano i wieczorem? Gdzie jest moja izdebka, w której rozmawiam z Bogiem? Czy składam Bogu uwielbienie i dziękczynienie za to, że mnie miłuje?

Czy szukam u Pana Boga rady, pomocy w cierpieniach, pokusach? Czy w niedziele i święta uczestniczę we Mszy Świętej i troszczę się o to, by uczestniczyli w niej wszyscy domownicy? Czy nie spóźniam się na niedzielną Mszę Świętą? Jak często oczyszczam się w miłosierdziu Bożym, przystępując do sakramentu pokuty? Czy czytam systematycznie prasę katolicką, czy słucham katolickich rozgłośni radiowych, oglądam katolickie programy telewizyjne? Czy oponuję, kiedy bluźni się przeciw Bogu, niesłusznie krytykuje Kościół?

c. Post

„Kiedy pościcie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę, powiadam wam: już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,16-18).

Czy w piątki zachowywałem wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych? Czy dziś w Środę Popielcową zachowuję post ścisły? Czy na co dzień zachowuję umiarkowanie w jedzeniu? Czy jestem opanowany i zachowuję dystans w stosunku do używek, zwłaszcza do alkoholu, kawy, słodczy? Czy potrafię w duchu pokuty przyjmować codzienne krzyże, niepowodzenia? Jaka jest moja wada główna? Co robię, żeby się jej pozbyć? Czy panuję nad swoim językiem? Czy dbam o kulturę słowa w codziennych rozmowach? Czy nie mówiłem źle o innych, nie rzucałem podejrzeń? Czy nie zazdrościłem innym powodzenia? Czy nie kłamałem? Czy miałem odwagę bronienia prawdy? Czy nie popierałem aborcji, eutanazji, antykoncepcji? Czy prostowałem krzywdzące opinie o innych? Czy nie powtarzałem niesprawdzonych plotek?

Z tymi pytaniami stańmy w Wielkim Poście przez Bogiem, Ojcem miłosierdzia, i poprośmy o przebaczenie

i oczyszczenie. Apostoł Paweł, nasz brat w wierze, wielki przyjaciel Chrystusa, dziś zawołał do nas: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!” (2 Kor 5,20b).

I jeszcze propozycja wielkopostnych postanowień:

Postaram się w tym Wielkim Poście być chociaż raz czy kilka razy na drodze krzyżowej i gorzkich żalach. Codziennie poświęcę więcej czasu na modlitwę i czytanie Pisma Świętego. Nie będę chodził w niedzielę do supermarketu. W Wielkim Poście zachowam abstynencję od alkoholu. Nie będę palił papierosów, jadł słodczy. Będę cierpliwy wobec żony, będę cierpliwa wobec męża, ojca, teścia. Nie będę robić ludziom wyrzutów z byle powodu. Przekazę jakiś dar dla biednych. Odwiedzę chorą czy starszą osobę. Przebaczę wreszcie osobie, która mnie skrzywdziła. Pójdę choć jeden raz na cmentarz, by nie zagubić prawdy słów: „Pamiętaj, człowieku, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”.

Panie Jezu, które z tych wybiorę? A może w sumieniu dyktujesz mi jeszcze inne? Dopomóż mi. Tak bym chciał nie przegrać, nie stracić tegorocznego Wielkiego Postu!

3. Pokutować w postawie radości

Siostry i bracia, idźmy w ten Wielki Post w postawie praktykowania jałmużny, czyli czynienia drugim dobrze, w postawie gorliwej modlitwy i umartwienia. Dzisiaj jest początek tej pokutnej drogi. Z tej drogi nie wolno nam zejść. Na tej drodze trzeba pozostać, by piękniejsze i radośniejsze były Święta Wielkanocne. Niech ta wielkopostna droga będzie drogą radosnej pokuty. Niech nikt nie odczuje ciężaru naszej pokuty. Jeśli pokuta ma być jakimś ciężarem, to tylko dla nas samych. Niech Pan sam obficie pobłogosławi tej drodze, a popiół, który za chwilę przyjmujemy na nasze głowy, niech będzie znakiem naszego głębokiego pragnienia wielkopostnej odnowy całego naszego życia. Amen.

„Nie przyszedłem powołać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5,32)

Bardo, 9 lutego 2008 roku

*Homilia wygłoszona na wznowienie peregrynacji
Obrazu Jezusa Miłosiernego*

1. Łaska powołania do nawrócenia

Od czasu do czasu słyszymy lub gdzieś wyczytujemy w prasie o nawróceniach i apostazjach. W ostatnim czasie słyszeliśmy o odejściu z kapłaństwa i apostazji ks. prof. Tomasza Węclawskiego z Poznania. Wielu zastanawia się, jak mogło do tego dojść. Nieprzeniknione są drogi ludzkiego życia. Jest jeszcze dobrze, gdy koniec ludzkiego ziemskiego życia jest udany i znajduje swoje uwieńczenie w Bogu.

Bardziej niż apostazje interesują nas nawrócenia, a tych jest niemało. Wśród znanych nawróceń XX wieku głośne stało się nawrócenie francuskiego pisarza, wnuka wielkiego Renana – Ernesta Psichariego. Jako dowódca francuskiej legii cudzoziemskiej przeżył na Saharze straszną burzę piaskową. Wstrząśnięty do głębi tym zjawiskiem po jego ustaniu klęknął na piasku wobec swoich żołnierzy i głosem pełnym wzruszenia zawołał: „Moi panowie, jest Bóg. Wierzę w Jego istnienie”. Potem pojechał do Paryża i w kościele oo. Dominikanów przyjął chrzest. Jakub Maritain, wybitny filozof, przyjaciel papieża Pawła VI, był jego ojcem chrzestnym. Burza piaskowa dla Ernesta Psichariego była łaską, która tak mocno wstrząsnęła jego psychiką, że nie tylko doprowadziła do szczerego nawrócenia, ale także uzdolniła go do bogatego, głębokiego chrześcijańskiego życia. Owo trudne pustynne doświadczenie i jego epilog – wewnętrzne nawrócenie – były wielkim darem Pana Boga.

Coś podobnego, tylko w innych okolicznościach, przeżył celnik Lewi z dzisiejszej Ewangelii. Nie uderzyła w niego burza piaskowa, nie wstrząsnął nim żaden inny kataklizm czy katastrofa, ale przemieniło go życiowo spotkanie z Chrystusem, a dokładniej słowa Chrystusa: „Pójdź za mną”. I ten głos tak na niego zadziałał, tak nim wstrząsnął do głębi, że celnik Lewi „zostawił wszystko, wstał i poszedł za Nim” (Łk 5,28).

Powołanie do grona dwunastu apostołów celnika Lewiego, zwanego Mateuszem, wskazuje na wyjątkowość misji Chrystusa. Jezus nie przyszedł do ludzi świętych, doskonałych, gdyż takich nie było. Sam to dziś wyraźnie przypomniał w Ewangelii. Do grona swoich najbliższych uczniów nie zapraszał izraelskich kapłanów, uczonych w Piśmie czy ludzi o wysokim autorytecie moralnym. Oglądał się za grzesznikami. Przykładem tego jest właśnie powołanie Mateusza, który jako celnik – jakby z urzędu był oszustem i kolaborantem. Dlatego też był nie lubiany przez ludzi. Jezus przeobraził go jednak przy sobie w nowego, szlachetnego człowieka.

Był to gest Bożego miłosierdzia.

2. Jezus nadal rozdaje miłosierdzie

Gest Bożego miłosierdzia dotknął także nas. Bóg powołał nas do życia. Otrzymaliśmy dobrych rodziców, którzy nas wychowali w chrześcijańskiej wierze. Tyle razy otrzymaliśmy przebaczenie grzechów. Bóg okazuje światu miłosierdzie w każdej chwili. Jest potrzebna wielka modlitwa: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

Jan Paweł II tyle nam mówił o Bogu miłosiernym. Ustanowił w Krakowie-Łagiewnikach Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Peregrynacja Obrazu Jezusa Miłosiernego jest naszą odpowiedzią na apel sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II.

Patrząc dziś na apostoła Mateusza, chcemy pamiętać, że jako grzesznicy nie jesteśmy odrzucani przez Chrystusa. On przyszedł dla grzeszników, a więc dla nas. To jest dla nas radosna nowina, ewangelia. Niech to przypomnienie odnowi naszą wdzięczność dla Chrystusa i naszą miłość do Niego. W Nim jest cała nasza nadzieja.

Z Chrystusem możemy pokonać zło

Wałbrzych, 10 lutego 2008 roku

Msza Święta dla chorych i wolontariuszy hospicjum w Wałbrzychu

Wstęp

Zawsze w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu czytamy Ewangelię o kuszeniu Pana Jezusa. Dzisiaj siostry zakonne przy śniadaniu zapytały mnie, dlaczego w ogóle miało miejsce takie zdarzenie, jak Chrystus mógł pozwolić, żeby szatan do Niego dostał i przedstawiał mu pokusy, propozycje. Można wyjaśnić to następująco. Chrystus, spotykając się ze złym duchem i odrzucając jego propozycje, chciał nam dać przykład, jak mamy postępować z szatanem. Chciał nam powiedzieć, że powinniśmy odrzucać każdą szatańską pokusę i nigdy nie iść za propozycją płynącą od złego ducha. To, że szatan jest, wiemy. Widać gołym okiem, jak działa i jaki jest przebiegły.

Wracając do historii, szatan został strącony z nieba. Jest to anioł, który nie chciał służyć Bogu. Święty Michał Archanioł, przywódca, książę wojska niebieskiego, wypędził go na ziemię, gdzie byli ludzie. Szatan, gdy znalazł się na ziemi, od razu przystąpił do działania. Zatrzymał się przy człowieku, ponieważ ujrzał w nim obraz i podobieństwo do Pana Boga. Jako nieprzyjaciel Boga, stał się też nieprzyjacielem człowieka.

1. Walka z szatanem

Pierwsza runda walki szatana z człowiekiem rozegrała się w raju. Niestety, człowiek tę rundę przegrał. Pierwsi rodzice uwierzyli zapewnieniu szatana, że jeśli zjedzą owoc z zakazanego drzewa, to będą tak wielcy i doskonali jak sam Bóg i będą umieli określać zło i dobro. Wiemy, że tak się nie stało, a nieposłuszeństwo Panu Bogu okazało się fatalne w skutkach nie tylko dla pierwszych rodziców, ale i dla całego ich potomstwa. Zło, które wydarzyło się potem w dziejach ludzkich, jest owocem działania złego ducha.

Na ziemi musiał stanąć sam Syn Boży, żeby podjąć walkę z szatanem. Całą działalność Pana Jezusa, całą Jego misję można rozpatrywać w perspektywie walki ze złem. Pierwszy etap tej walki rozegrał się na pustyni, kiedy diabeł przedstawił Jezusowi trzy pokusy. Pan Jezus wszystkie odrzucił.

Potem podczas publicznej działalności Jezus wypędzał szatana z opętanych ludzi. Może wtedy więcej było opętanych niż dzisiaj, chociaż dzisiaj też są, bo do ks. Stanisława Przerady, diecezjalnego egzorcysty, każdego poniedziałku przybywa wiele osób, które twierdzą, że są opętane przez złego ducha. Na kartach Ewangelii spotykamy wiele opisów wypędzania złego ducha z ludzi. Zauważmy, że Jezus w każdej sytuacji dawał sobie radę z szatanem.

Ostatnia runda tej walki rozegrała się na krzyżu. W prefacji o Krzyżu Świętym są takie piękne słowa: „Na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany”. Na drzewie rajskim szatan zwyciężył, ale na drzewie krzyża został pokonany przez Chrystusa, dlatego Jezusowi śpiewamy: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. Oznacza to, że odtąd ludzie mogą wygrywać walkę z szatanem, pod warunkiem że będą czerpać moc od Chrystusa.

2. Działanie złego ducha w historii

Po śmierci Jezusa szatan nie opuścił ziemi, ale pozostał, by dalej przeszkadzać człowiekowi w czynieniu dobra, w zachowywaniu Bożych przykazań. Na dzieje ludzkości można patrzeć pod tym kątem, jak niektórzy ludzie zwyciężali diabła i stawali się bohaterami, świętymi, ale też jak niektórzy diabłu ulegali i sprowadzali przez to na ziemię wiele cierpienia i nieszczęść.

Dzisiaj, 10 lutego, wspominamy dzień, kiedy nastąpiła pierwsza deportacja Polaków z Kresów Wschodnich na Syberię. Sowieci tego dnia wygnali z rodzinnych gniazd ponad 200 tysięcy naszych rodaków. Wcześniej w ramach represji za powstania styczniowe i listopadowe wysyłano na Sybir przywódców i powstańców. Był wśród nich Albert Chmielowski – Rafał Kalinowski. Syberyjska odyseja w czasie drugiej wojny światowej była o wiele okrutniejsza, bo zabierano całe rodziny – nie tylko mężczyzn. Wielu starców i dzieci nie dojechało do miejsca przeznaczenia. Nie przetrzymali trudów trwającej tygodniami podróży w bydłych wagonach, w wielkim chłodziu i głodzie. Matki wyrzucały martwe dzieci przez okna lub drzwi wagonów, bo nie było jak pochować zmarłych.

Ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski, świadek zbrodni katyńskiej, kapelan Rodzin Katyńskich, wiele mówił o tych wydarzeniach. Wzywał nas do przebaczenia naszym nieprzyjaciołom, ale nakazał pamiętać. Dzisiaj w Świdnicy modliliśmy się w intencji tych, którzy tam zginęli, a także w intencji ich dzieci i wnuków, którzy jeszcze żyją.

Przypominamy te tragiczne wydarzenia, aby uświadomić sobie, że było to wielkie źniwo szatana. Ci ludzie, którzy byli wrogami Pana Boga, stali się wrogami człowieka. Depcząc Boga, deptali i człowieka.

3. Czuwanie i modlitwa pomocą w zwalczaniu pokus

Pamiętajmy, że za wzorem Chrystusa powinniśmy odrzucać wszystkie pokusy szatańskie i modlić się, żeby szatan dzisiaj nie zwyciężał. Miejscami naszej modlitwy są kościoły i kaplice. Właśnie oddajemy do użytku kaplicę w tym wąbrzyskim hospicjum. Za chwilę zostanie poświęcona, aby i chorzy, i opiekunowie tutaj nabierali mocy, między innymi do walki z szatanem, do walki ze złem, z przeciętnością, z małością, ale także do naśladowania Chrystusa. Bardzo potrzebne są nam kaplice, kościoły, nie tylko po to, byśmy Panu Bogu oddawali cześć, nieśli uwielbienie, składali słowa wdzięczności, ale także byśmy nabierali mocy do czynienia dobra i do walki ze złem. Szatan bowiem pozostał i nie ma człowieka, do którego nie próbowałby się zbliżyć. Do wszystkich ma dostęp.

„Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26,41) – ostrzegał Chrystus. Trwajmy przy Chrystusie, byśmy potrafili Jego mocą odrzucać złe pokusy, a także byśmy bronili i ostrzegali świat przed szatanem, który jest dzisiaj tak widoczny. Tam, gdzie ludzie kłamią, tam, gdzie innych niszczą, tam działa szatan.

Współcześnie odżywa rajska pokusa. Wielu pyszałków chce wejść w kompetencje Pana Boga i rozstrzygać, co jest dobre, a co złe. Pana Boga zaś, jako starca, chcą strącić z tronu, twierdząc, że bez Boga sobie poradzą. To właśnie jest dzieło szatana. Takie mówienie, takie widzenie świata jest dziełem szatana, dlatego czyńmy wszystko, byśmy zachowali przyjaźń z Bogiem, byśmy byli uczniami Pana Jezusa i byśmy w stylu Pana Jezusa zwalczali zło i szatańskie pokusy, które do nas przychodzą. Niech ta nasza dzisiejsza modlitwa będzie dla nas wszystkich wsparciem, byśmy szli ku świętom wielkanocnym jako ludzie, którzy odrzucają szatańskie pokusy i pomnażają dobro. Amen.

Z Chrystusem zwyciężamy pokusy szatana

Świdnica, 10 lutego 2008 roku

*Homilia wygłoszona w kaplicy WSD na zakończenie rekolekcji
dla młodzieży męskiej*

1. Pierwszy Adam i drugi Adam – Chrystus wobec szatana

Stajemy dziś przed Chrystusem, który jest kuszony przez szatana. Jezus odrzuca wszystkie trzy jego pokusy i przez to wzywa nas, abyśmy i my odrzucali każdą szatańską pokusę. Czy jest to jednak możliwe? Jeśli tak, to pod jakimi warunkami?

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, musimy powrócić do historii potyczek człowieka z szatanem. Pierwsze spotkanie człowieka ze złym duchem miało miejsce w Raju. Pan Bóg obwarował szczęście człowieka zakazem spożywania owoców z drzewa znajdującego się w środku ogrodu. Wówczas stanął przed człowiekiem szatan. Stanął z kłamstwem o Panu Bogu: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,4b-5). Pokusa była wielka – zrównać się Bogiem, określać dobro i zło – wspinała wizja przyszłości. Człowiek uległ. Obietnica szatana okazała się utopią, wierutnym kłamstwem.

Po wygraniu tej pierwszej rundy z człowiekiem diabeł już nie pozostawił go w spokoju. Wnet namówił Kaina do zabicia Abla. A potem grasował w każdym pokoleniu i odnosił sukcesy. Historia pokazała, że człowiek o własnych siłach nie mógł sobie poradzić z szatanem. Słabemu człowiekowi pomocną dłoń podał sam Bóg. Na ziemi pojawił się w ludzkiej postaci Syn Boży. Stanął On do pojedynku ze złym duchem. Pierwsza runda tej walki rozegrała się na pustyni. Jak

słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, została ona wygrana przez Chrystusa. Także następne rundy wygrywał Bóg-Człowiek. Ostatnia runda tej walki rozegrała się na krzyżu i też została wygrana przez Chrystusa. Wyraźnie mówi o tym prefacja o krzyżu świętym: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez Chrystusa naszego Pana”. Jezus stał się zwycięzcą szatana. Na Wielkanoc śpiewamy o Nim: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”.

Chrystus zwyciężył złego ducha, ale nie wypędził go z tego świata. Szatan pozostał na ziemi, by dalej wojować z człowiekiem. Odkąd jednak Syn Boży go zwyciężył, od chwili śmierci krzyżowej, jest już możliwe zwycięstwo człowieka nad szatanem. Jest ono możliwe przy pomocy Chrystusa. Prawdę tę wyraził dziś jasno św. Paweł w czytanim przed chwilą fragmencie Listu do Rzymian: „Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5,19).

2. Przedmiot pokus szatańskich

Jak przypomnieliśmy, szatan wzywając rajskiego człowieka do przekroczenia Bożego przykazania, obiecywał mu Boże przymioty: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,4b-5). Człowiek miał wejść w prerogatywy samego Boga. Sam miał określać, co jest dobre, a co złe. Bóg jednak na to nie pozwolił.

Podobnej pokusie ulega niekiedy i dzisiejszy człowiek. Wmawia się mu, że nie ma nad nim żadnych norm, praw i zobowiązań. Człowiek sam może ustalać, co jest złe, a co dobre. Człowiek nie jest lektorem norm moralnych, ale jest ich kreatorem – wołają dziś zwolennicy liberalizmu moral-

nego. Jeśli dzisiejszy człowiek, tak jak rajski Adam, uwierzy w to, sam będzie musiał potem ponosić fatalne konsekwencje swojego złego wyboru.

Podobny charakter miały pokusy skierowane do Chrystusa.

Pokusa pierwsza: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rozkaż, by te kamienie stały się chlebem” (Mt 4,3). Jakże ponętna i sprytna pokusa. Co na to Chrystus? W odpowiedzi cytuje szatanowi słowa Księgi Powtórzonego Prawa: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Pwt 8,3). Owszem: ważny jest chleb powszedni. Podtrzymuje przecież życie biologiczne. Człowiek jednak to nie sama biologia. To także duch. Chlebem ziemskim nie można zaspokoić w pełni głodu człowieka. Człowiek potrzebuje innego, wyższego pokarmu do zaspokojenia swego głodu. Potrzebuje słowa Bożego, potrzebuje Eucharystii, potrzebuje wyższych, duchowych wartości, potrzebuje prawdy i dobra.

Pokusa druga: szatan wyprowadza Jezusa na róg świątyni i mówi: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się na dół, jest przecież napisane: »Aniołom swoim rozkaże o Tobie, a na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień«” (Mt 4,6). Chrystus odrzuca i tę propozycję. Odwołuje się do słów tej samej Księgi Powtórzonego Prawa: „Nie będziesz wystawiał Pana Boga na próbę” (Pwt 6,16). Nie wolno Boga wystawiać na próbę, prosić o zło, świadomie, z pasją grzeszyć i prosić o przebaczenie.

Pokusa trzecia: szatan wyprowadza Chrystusa na górę i mówi: „Dam ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon” (Mt 6,9). Co na to Chrystus? Odpowiedź i tym razem jest zdecydowana: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: »Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz«” (Mt 4,10). A więc odrzucił Chrystus pokusę władzy, znaczenia. Nie wolno bowiem kłaniać się bożkom, materii. Trzeba się kłaniać tylko Bogu i Jemu służyć. Służba Bogu jest chlubą, wyróżnieniem.

3. Nie dajmy się zwyciężyć szatanowi

Chrystus uzbraja nas do walki z szatanem. Udziela nam mocy Ducha Świętego. Tak wielu ludzi tą mocą Chrystusa zwycięża złego ducha. Jednakże, niestety, w świecie widać także tych, którzy odcinając się od Boga, stają się jakby wcielonymi diabłami. Niektórych potrafimy nawet wymienić z imienia i nazwiska.

Szatan – jak powiedzieliśmy – nie wyprowadził się z tego świata. Jest i pozostanie tutaj do końca świata. Będzie nadal przeszkadzał uczniom Chrystusa w budowaniu Królestwa Bożego. Trzeba być ślepcem, by nie widzieć dzisiaj jego działania. Na twoich oczach diabeł kładzie na łopatki ludzi. Położył Hitlera, Stalina i wielu innych. Opanował tyleż szubrawców, kłamców, rozbójników. Opanowuje tych, którzy nie chcą służyć Bogu, którzy nie chcą kłaniać się Bogu. Szatan działa w ludziach, działa na szczytach i w dolinach, gdzie ludzie kłamią, gdzie się nienawidzą, gdzie walczą o stanowiska, gdzie się nawzajem krzywdzą. Szatan działa w systemach, w układach, w strukturach społecznych.

Szatan ma przystęp do każdego. Ma przystęp także do ciebie. Przypomnij sobie, ile razy już mu ulegałeś. Przypomnij sobie, jak cię zwyciężał i zniewalał, i paraliżował. Szatan będzie nadal czyhał na ciebie. Ja nie chcę cię straszyć, ale chcę cię przestrzec. Szatan będzie chciał cię mieć. Nie daj się! Jesteś przecież dzieckiem Bożym i masz należeć do Boga, a nie do szatana. Jak będziesz często i lekkomyślnie paktował ze złym duchem, to może cię złapać na zawsze. On tak czyni, to jest jego najważniejszy cel. Dlatego bądź mądry i ostrożny. Patrz na Chrystusa i pamiętaj, że tylko przy Jego pomocy będziesz mógł wygrać walkę z szatanem. Trzymaj się zatem Jego zbawczej dłoni. Idź w Wielki Post w postawie pokuty, modlitwy i jałmużny. Podejmij walkę ze złem, z szatanem, by wygrać nie tylko wieczność, ale i doczesność. Amen.

Szatan i jego dzieło

Świdnica, 10 lutego 2008 roku

*Homilia wygłoszona w 68. rocznicę
pierwszej sowieckiej deportacji Polaków na Syberię
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Pierwszy człowiek, Chrystus i dzisiejszy człowiek wobec szatana

Każdego roku w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu czytamy fragment Ewangelii o kuszeniu Chrystusa przez szatana. Odrzucenie wszystkich trzech pokus przez Chrystusa jest wezwaniem dla nas, abyśmy i my odrzucali każdą szatańską pokusę. Czy jest to możliwe? Jeśli tak, to pod jakimi warunkami?

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, musimy powrócić do historii potyczek człowieka z szatanem. Pierwsze spotkanie człowieka ze złym duchem miało miejsce w Raju. Pan Bóg obwarował szczęście człowieka zakazem spożywania owoców z drzewa znajdującego się w środku ogrodu. Wówczas stanął przed człowiekiem szatan pod postacią węża. Stanął z kłamstwem o Panu Bogu: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,4b-5). Pokusa była wielka – zrównać się z Bogiem, określać dobro i zło – wspaniała wizja przyszłości. Człowiek uległ. Zapowiedź szatana okazała się wierutnym kłamstwem.

Po wygraniu tej pierwszej rundy z człowiekiem diabeł już nie pozostawił go w spokoju. Wnet namówił Kaina do zabicia Abla. A potem grasował w każdym pokoleniu i odnosił sukcesy. Historia pokazała, że człowiek o własnych siłach nie mógł sobie poradzić z szatanem. Słabemu człowiekowi pomocną dłoń podał sam Bóg. Na ziemi pojawił się w ludzkiej postaci Syn Boży. Stanął On do pojedynku ze złym duchem. Pierwsza runda tej walki rozegrała się na pustyni. Jak

słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, została ona wygrana przez Boga-Człowieka. Potem Jezus wyrzucał złe duchy z opętanych ludzi. Wygrywał kolejne potyczki. Ostatnia walka rozegrała się na krzyżu i też została wygrana przez Chrystusa. Pięknie mówi o tym prefacja o krzyżu świętym: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez Chrystusa naszego Pana”. Jezus stał się zwycięzcą szatana. Na Wielkanoc śpiewamy o Nim: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”.

Chrystus zwyciężył złego ducha, ale nie wypędził go z tego świata. Szatan pozostał na ziemi, by dalej wojować z człowiekiem. Odkąd jednak Syn Boży go zwyciężył, od chwili śmierci krzyżowej, jest już możliwe zwycięstwo człowieka nad szatanem. Jest ono możliwe przy pomocy Chrystusa. Prawdę tę wyraził dziś jasno św. Paweł w czytanim przed chwilą fragmencie Listu do Rzymian: „Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5,19).

Jak to dobrze, że Chrystus uzbraja nas do walki z szatanem i udziela nam mocy Ducha Świętego. Tak wielu ludzi tą mocą Chrystusa zwycięża złego ducha. Jednakże, niestety, w świecie widać także tych, którzy odcinając się od Boga, stają się jakby wcielonymi diabłami. Niektórych potrafimy nawet wymienić z imienia i nazwiska.

2. Szatańskie dzieło naszego czasu

Siostry i bracia, od wielu już lat w lutym wspominamy martyrologię naszego Narodu, jakiej doznaliśmy ze strony wschodniego sąsiada. Jego przywódcy i rozkazodawcy w połowie tamtego wieku byli na pewno opętani przez szatana. Szatan wojuje zawsze, nie tylko z Bogiem, ale i z człowiekiem.

Dziś, 10 lutego, przypada sześćdziesiąta ósma rocznica pierwszej wywózki naszych rodaków z dawnych Kresów Wschodnich na Syberię.

Zauważmy, że to nie były pierwsze deportacje na tamtą nieludzką ziemię. Zesłania Polaków w głąb Rosji mają długą historię. Trafiali tam już zwolennicy króla Stanisława Leszczyńskiego, konfederaci barscy, powstańcy kościuszkowscy, listopadowi i styczniowi, działacze niepodległościowi kilku pokoleń, wśród nich młody Ziuk Piłsudski. Byli to jednak głównie mężczyźni, uczestnicy walk zbrojnych lub konspiratorzy.

W czasie pierwszej wojny światowej pojawili się w głębi Rosji Polacy wysiedlani przez rząd rosyjski z terenów przyfrontowych i tak zwani bieżący, których wojna pognęła na wschód. Ci jednak wrócili po zakończeniu wojny do kraju. Wraz z nimi wracało do niepodległej już Polski tysiące politycznych zesłańców z lat poprzednich.

Nowy, o wiele boleśniejszy rozdział syberyjskiej odysei nastąpił w latach drugiej wojny światowej. Bolszewizm „udoskonalił” carskie metody eksterminacji narodów. Najkrócej oddają je słowa enkawudzisty, wypowiedziane do ludzi przywleczonych gdzieś pod Irkuck czy Krasnojarsk, zapamiętane i zapisane we wspomnieniach deportowanych: „Was tu zdzies przywiezli, sztab wy podochni”.

Te nowe metody polegały przede wszystkim na objęciu eksterminacją wszystkich obywateli Rzeczypospolitej z terenów okupowanych przez Sowieci. Już nie tylko tych, którzy konspirowali i przeciwstawiali się okupantowi. Nie tylko mężczyzn, ale i kobiety, dzieci i starców, a więc całe rodziny. Przed wojną polscy historycy szacowali liczbę zesłańców z konfederacji barskiej na 10 tysięcy, tyle samo powstańców kościuszkowskich, 15 tysięcy żołnierzy napoleońskich, 60 tysięcy powstańców listopadowych, 70 tysięcy styczniowych, 100 tysięcy z okresu między powstaniem styczniowym a pierwszą wojną światową.

Deportacje z lat 1940–1941 są o wiele większych rozmiarów. Niemcy i Rosjanie zaniżają wyraźnie liczbę deportowanych. Przypomnijmy, że według naszych, polskich obliczeń już w pierwszej wywózce w dniu 10 lutego 1940 roku było ponad 220 tysięcy Polaków. Byli to urzędnicy państwowi, działacze samorządowi, osadnicy wojskowi, leśniczowie i gajowi z rodzinami. Dwa miesiące później, 13 kwietnia, wywieziono kolejnych 300 tysięcy. W lecie 1940 roku deportowano znowu ponad 240 tysięcy Polaków, nie tylko z Kresów, ale także tych, którzy dotarli tu, uciekając przed Niemcami. 21 czerwca 1941 roku, dzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, wywieziono znowu 300 tysięcy. Następną wywózkę, planowaną na 26 czerwca, udaremniła agresja niemiecka.

Szczególną cechą deportacji było to, że „wyroki” na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, lecz policja polityczna, posługująca się donosami kolaborantów i innych łotrów. Na obszarze kontrolowanym przez Niemców działało gestapo, na obszarze kontrolowanym przez Sowieców – NKWD.

Sowieckich deportacji Polaków nie zakończyły ani umowa generała Sikorskiego ze Stalinem, ani koniec wojny. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski z terenów zaanektowanych przez Sowieców ziem polskich deportowano w głąb Związku Sowieckiego co najmniej następnych 200 tysięcy naszych rodaków.

W sumie wywieziono w latach wojennych i pierwszych powojennych ponad 2 miliony osób. Większość z tych rodaków nie wróciła do ojczystego domu. Pozostali tam na wieczny spoczynek. Wielu nie ma własnych grobów. Na niezmiernych obszarach dawnych Sowieców znajdują się kości deportowanych Polaków, zwłaszcza tych najsłabszych, którzy nie wytrzymali trudów morderczej tułaczki: w chłodzie i głodzie. Martwe ciała dzieci i ludzi starych w czasie podróży wyrzucano z wagonów prosto w śnieg. O tym nie wolno nam zapomnieć. Ojczyzna to nie tylko ziemia i groby, ale to

także pamięć o grobach, których nie ma. Muszą więc być w naszych sercach.

„Dziesiąty luty będziemy pamiętali, gdy przyszli Sowieci, myśmy jeszcze spali...” – tak zaczyna się ballada deportowanych, ułożona w drodze na zesłanie.

3. Modlitewna pamięć

Siostry i bracia, jesienią ubiegłego roku odszedł od nas do wieczności ks. prałat Zdzisław Peszkowski, świadek zbrodni katyńskiej, kapelan Rodzin Katyńskich. Wiele razy prosił nas, abyśmy wszystko przebaczyli naszym ciemnościom, a jednocześnie abyśmy pamiętali o tej martyrologii, o tej Golgocie Wschodu, w myśl mądrego powiedzenia: „Narody, tracąc pamięć, tracą życie”.

Dziś modlimy się za tych, którzy zginęli, którzy cierpieli. Prosimy dla nich o światłość wieczną. Chcemy także modlić się, aby tamta straszna historia już się nie powtórzyła, aby przywódcy narodów więcej nie ulegali szatanowi i nie sprostowali na innych ludzi cierpienia i nieszczęścia. Prośmy także za nas samych, byśmy dzięki mocy Ducha Świętego sami wygrywali nasze potyczki z szatanem i stawali się wiernymi uczniami Chrystusa.

Maryja naszą wspomóżycielką w chorobie i cierpieniu

Świdnica, 11 lutego 2008 roku

Homilia wygłoszona z okazji XVI Światowego Dnia Chorego
katedra świdnicka

1. Od Kany Galilejskiej do Lourdes

Sprawujemy dziś Eucharystię w sto pięćdziesiątą rocznicę objawień Matki Bożej w Lourdes. W Ewangelii wsłuchujemy się w opis pierwszego cudu Chrystusa, jaki miał miejsce w czasie wesela w Kanie Galilejskiej. To znaczące, że cud ten dokonał się za pośrednictwem Maryi. Ona pierwsza zauważyła potrzebę nowożeńców i zgłosiła ją do swego Syna: „Nie mają już wina” (J 2,3). Do sług zaś rzekła: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Wiedziała bowiem, że Jezus tam pomaga, gdzie się Mu wierzy i gdzie się wypełnia stawiane przez Niego warunki. Słudzy wykonali polecenie Jezusa. Napełnili stągwie wodą aż po brzegi. Jezus dokonał cudu zamiany wody w wino. Dokonał tego w obecności i na życzenie Maryi. Przez to jakby zapowiedział, że i następne cuda będą się dziać w obecności i na prośbę Maryi. Tak też jest. Oto zauważamy, że najwięcej cudownych wydarzeń w ostatnich wiekach dokonuje się w sanktuariach maryjnych.

Dziś myślimy o sanktuarium maryjnym w Lourdes, do którego od dziesiątków już lat przybywają ludzie chorzy. Ojciec Święty Benedykt XVI w tegorocznym *Oređziu na Światowy Dzień Chorego* napisał: „Obecność w Lourdes licznych pielgrzymujących chorych oraz wolontariuszy, którzy im towarzyszą, skłania do refleksji nad czułą macierzyńską troską, z jaką Najświętsza Maryja Panna pochyła się nad bólem i cierpieniem człowieka. Zjednoczona z ofiarą Chrystusa, Maryja, Mater Dolorosa, która u stóp krzyża cierpi

ze swoim boskim Synem, jest szczególnie bliska wspólnocie chrześcijańskiej, otaczającej opieką swoich cierpiących członków, którzy noszą znaki Męki Pańskiej. Maryja cierpi z tymi, którzy przechodzą próbę, razem z nimi żywi nadzieję i daje im pociechę przez swoje macierzyńskie wsparcie” (*Eucharystia, Lourdes i opieka duszpasterska nad chorymi*, „Nasz Dziennik” 2008, nr 35 (3052), s. 14).

Drodzy chorzy, Maryja jest z chorymi nie tylko w Lourdes, ale wszędzie tam, gdzie oni są. Jest także z nami w tej katedrze, w której jest czczona jako Pani Świdnicka pod tytułem Uzdrawienia Chorych. Do was dzisiaj kierujemy na tej liturgii słowa pozdrowień, nadziei i pocieszenia.

2. Przesłanie dla chorych

Ojciec Święty Jan Paweł II przekazał chorym wiele ważnych myśli. 9 czerwca 1979 roku tak mówił w Krakowie do chorych zgromadzonych w kościele oo. Franciszkanów: „Zawsze miałem głębokie odczucie tej prawdy, że Chrystus jest w szczególnie sposób obecny w ludziach cierpiących... Jeżeli z punktu widzenia ludzkiego wasza sytuacja życiowa jest bardzo przykra, bolesna, czasem wręcz upokarzająca, to z ewangelicznego, nadprzyrodzonego punktu widzenia można nawet powiedzieć, że wasza sytuacja jest uprzywilejowana. Wy macie większe niejako prawo do Chrystusa. Wy bardziej Go wyrażacie, uobecniacie, niż każdy z nas, tych, którzy nie jesteśmy, w taki sposób jak wy, dotknięci stygmatem cierpienia. Niech to będzie dla was pociechą...”

W tym samym przemówieniu Ojciec Święty zachęcał chorych, by w swoim słabym ciele dbali o mocnego ducha, by pamiętali, że w tym naszym ludzkim duchu działa Duch Święty. Ojciec Święty życzył: „Niech Duch Święty dokonuje w was »tego zdumiewającego przeobrażenia wewnętrznego, które sprawia, że ludzie bardzo cierpiący są bardzo szczęśliwi. Po ludzku jest to absolutnie niewytłumaczalne...«. Życzę, ażeby to się spełniało”.

Papież wskazał na jeszcze jeden ważny walor ludzi chorych. Powiedział: „wy, słabi fizycznie, poddani cierpieniom, jesteście równocześnie – w każdym razie możecie być – źródłem mocy dla innych, dla zdrowych, czasem dla tych, którzy swoje zdrowie źle wykorzystują, którzy obrażają Boga, posługując się swoim zdrowiem i swoimi siłami. Wy, chorzy, cierpiący, jesteście dla nich nie tylko wyrzutem, ale także i nawróceniem. Nawrócenie grzeszników idzie poprzez wasze cierpienie”.

Drodzy chorzy, przyjmijcie te myśli naszego wielkiego Rodaka. On sam pod koniec życia był do was bardzo podobny w swojej niemocy fizycznej, w swojej chorobie. Chcemy pamiętać, że swoją ostatnią podróż apostolską poza Włochy, swoją 104. pielgrzymkę, Jan Paweł II odbył właśnie do Lourdes. Złożony już wtedy chorobą, a było to 14 sierpnia 2004 roku, kilka miesięcy przed śmiercią, Papież klęknął w miejscu objawień w Grocie Massabielskiej i wypowiedział słowa: „Klękając tutaj, przy Grocie Massabielskiej, ze wzruszeniem odczuwam, że dotarłem do kresu mej pielgrzymki”. Nie przyjechał – jak chcieli niektórzy – aby doznać cudownego uzdrowienia. Przybył, by oddać Bogu przez ręce Maryi swój ból i niemoc, swoje kończące się życie.

Tam, gdzie ludzie cierpią, gdzie chorują, potrzebne są miejsca modlitwy. Dlatego Kościół domaga się od władz szpitalnych, by w każdym szpitalu była kaplica, by można było sprawować Eucharystię i przychodzić na modlitwę. Wczoraj taką kaplicę poświęciliśmy w wałbrzyskim hospicjum. W czasie dyskusji z lekarzami, pielęgniarkami i całą obsługą tego hospicjum mówiono, jak wiele można się nauczyć od chorych. Zdrowi, obsługując chorych, niekiedy stają się lepsi. Otwierają się im oczy na potrzeby człowieka. Stają się wrażliwi na ludzkie cierpienie.

3. Przesłanie do opiekunów chorych i cierpiących

W czasie spotkania ze starszymi, chorymi i niepełnosprawnymi w Wiedniu 11 września 1983 roku Jan Paweł II powiedział: „W każdym przypadku choroba i cierpienia są ciężką próbą. Ale świat bez ludzi chorych – choć zabrzmi to może paradoksalnie – byłby światem uboższym, uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości”.

Drodzy opiekunowie, pielęgniarki, ceńcie sobie wasze powołanie. Bądźcie przyjaciółmi ludzi chorych i cierpiących. Stawajcie się przez tę służbę lepsi. Niech ta służba przynosi wam wiele radości i szczęścia. Amen.

Trudne wielkopostne zadanie – miłość nieprzyjaciół

Świdnica, 16 lutego 2008 roku

*Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej z udzieleniem posługi lektoratu
katedra świdnicka*

1. Stare i nowe Prawo

Dzisiejsza liturgia ukazuje nam Pana Boga, który ogłasza swoje Prawo. Jest to prawo moralne, dane, aby ludziom lepiej się żyło na ziemi. To Prawo Bóg ogłasza przez dwóch mężów: w czasach Starego Testamentu – przez Mojżesza, w czasie Nowego Przymierza – przez Chrystusa.

Bardzo klarownie brzmiało wezwanie Boże kierowane do ludu przez Mojżesza: „Dziś twój Pan, Bóg, rozkazuje ci wykonać te prawa i nakazy. Strzeż ich, pełnij z całego swego serca i z całej duszy” (Pwt 26,16). Za zachowywanie Prawa obiecana jest nagroda: „On cię wtedy wywyższy we czci,

sławie i wspaniałości ponad wszystkie narody, które uczynił, jak sam powiedział” (Pwt 26,19).

Nowy Mojżesz – Chrystus ogłasza nowe, doskonalsze prawo: „Słyszeliście, że powiedziano: »Będziesz miłował swego bliźniego«, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,43-44).

Poprzeczka została zatem podniesiona. Łatwiej jest nam miłować tych, którzy nas miłują. Nie jest to wielki wyczyn, nie jest to bohaterstwo. Kiedy zaś przyjmujemy postawę otwartego serca i wyciągniętej dłoni względem tych, którzy nas nienawidzą, czasem nienawidzą bez powodu, wtedy okazujemy wysoką klasę naszej doskonałości. Można powiedzieć, że posiadamy wówczas już coś z doskonałości samego Boga, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45).

2. Przykłady miłości nieprzyjaciół

Niektórzy mówią, że przykazanie miłowania nieprzyjaciół jest niewykonalne. To nieprawda, gdyż znamy ludzi, którzy potrafili miłować nieprzyjaciół. Przywołajmy dwa przykłady: jeden z literatury, drugi ze współczesnego życia.

Przypomnijmy postać Juranda z *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza. Wrogowie udusili mu żonę, zamęczyli córkę Danusię, a jego samego oślepiłi, wypalając mu oczy, ucięli mu prawą rękę oraz wyrwali język. Takiemu Jurandowi przyprowadzają wroga – zbrodniarza – Zygfyda. Wszyscy patrzą i oczekują zemsty. Jurand dotyka lewą ręką jego twarzy, bada, poznaje i prosi o miecz. Obecni są przekonani, że nastąpi teraz akt zemsty. Jurand jednak, ku zdziwieniu wszystkich, mieczem rozcina więzy i wypuszcza zbrodniarza na wolność. Kiedyś, klęcząc nad zwłokami żony, przy-

sięgał zemstę wrogowi, a teraz przebaczył. Co mu się stało? Czy się zapomniał? Czy nie dochował obietnicy złożonej żonie? Nie zapomniał się. Przeszedł wewnętrzną przemianę. Zrozumiał najtrudniejszy wymóg Ewangelii, dojrzał duchowo do słów Chrystusa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół” (Mt 5,44).

Człowiek przebaczenia z naszych dni to sługa Boży Jan Paweł II. Niedługo po zamachu powiedział, że wszystko wybacza niedoszłemu zabójcy, a potem odwiedził go nawet w więzieniu.

3. Apostrofa do lektorów

Drodzy lektorzy, pamiętajcie, o czym mówił Bóg na liturgii w czasie waszego pasowania na lektorów – o miłości nieprzyjaciół. Dzisiaj przez przyjęcie posługi lektora nabywacie prawo do publicznego, uroczystego odczytywania słów Pana Boga na liturgii. Stajecie się lektorami Bożego słowa. Jest to wielkie wyróżnienie i zarazem zobowiązanie. Będziecie podobni do Mojżesza i do samego Chrystusa. Będziecie użyczać Panu Bogu swoich ust. Czyńcie to zawsze z wielkim namaszczeniem, z głęboką wiarą i dostojnością. Sami zawsze bądźcie pierwszymi słuchaczami Bożego słowa, pierwszymi odbiorcami tego, co będziecie czytać. Niech wam się podoba Boże słowo: i teraz, gdy będziecie je odczytywać, i potem, gdy jako diakoni i kapłani będziecie je objaśniać wiernym. Niech wam zawsze zależy, by słowo Boże, przez waszą dobrą dykcję, ekspresję, docierało do słuchaczy i by było przez was i przez nich zachowywane. O to się dzisiaj będziemy modlić w tej Eucharystii. Amen.

Chrzest uzdalnia do miłości nieprzyjaciół

Ząbkowice Śląskie, 16 lutego 2008 roku

*Msza Święta z udzieleniem sakramentu chrztu świętego Pawłowi Słonimskiemu
kościół pw. św. Anny*

1. Prawo miłości według Starego i Nowego Przymierza

Dzisiaj Pan Bóg przemawia i nadaje prawo przez dwóch wielkich mężów. Pierwszy jest tylko człowiekiem – to Mojżesz. „Dziś Pan, Bóg twój, rozkazuje ci wykonać te prawa i nakazy. Strzeż ich, pełnij z całego swego serca i z całej duszy” (Pwt 26,16) – tak mówił Bóg przez Mojżesza, pierwszego wielkiego prawodawcę, do ludu, a za zachowanie przykazań obiecywał nagrodę: „On cię wtedy wywyższy [...] ponad wszystkie narody, które uczynił [...] jak sam powiedział” (Pwt 26,19).

Drugi wielki prawodawca to sam Chrystus, Syn Boży, który udoskonalął prawo Starego Testamentu. Udoskonalił też prawo miłości, bo w starym Prawie było powiedziane: „Będziesz miłował bliźniego” (Kpł 19,18), a ‘bliźnim’ był tylko Izraelita. Jezus podniósł poprzeczkę wyżej: „Miłujcie także waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,44-45).

Wymagania zostały podniesione. Przykazaniem miłości Pan Jezus kazał objąć wszystkich, także nieprzyjaciół. Łatwiej nam miłować przyjaciół, tych, którzy są nam życzliwi, którzy nam pomagają. Lękamy się ludzi, którzy prezentują się jako nasi wrogowie, nasi nieprzyjaciele, czasem nawet bez naszej winy. Jednak Chrystus takich też każe nam miłować.

Miłość nieprzyjaciół jest wielkim bohaterstwem, jest czymś trudnym, ale jeśli się na nią zdobywamy, to można powiedzieć, że jesteśmy podobni do samego Pana Boga. On bowiem ma tak wielkie serce, że miłuje również nieprzyja-

ciół. Jezus powiedział przecież, że „On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Na wielkopostnej drodze mamy wielkie zadanie do wypełnienia: miłować naszych nieprzyjaciół.

2. Chrzest jako nowe narodziny

Za chwilę do kręgu uczniów Pańskich, do wspólnoty Kościoła zostanie włączony mały Pawełek, którego rodzice przynieśli do odradzającej kąpieli. Będą miały miejsce nowe narodziny, bo człowiek rodzi się dwa razy: raz w sposób naturalny z niewiasty, a potem – do bycia dzieckiem Bożym. To włączenie do Kościoła przez chrzest święty, połączone z obmyciem z grzechu pierworodnego, jest wielkim wydarzeniem, wielkim darem.

Będziemy się modlić, aby Pawełek został dobrze wychowany, aby był zdrowy, aby rodzice z czasem przekazali mu prawdy o Panu Bogu, nauczyli go z Panem Bogiem rozmawiać i nauczyli go kochać Pana Boga i bliźniego, również nieprzyjaciół, zgodnie z wolą Pana Jezusa. Będziemy się modlić, by Bóg pobłogosławił rodzicom i całej rodzinie, żeby ten chłopczyk wyrósł na dobrego ucznia Pańskiego, zafascynowanego Chrystusem, żeby nosił w swoim sercu miłość do Pana Boga i do wszystkich ludzi, nawet nieprzyjaciół. Niech taka intencja towarzyszy naszej dalszej modlitwie. Amen.

Zachowywanie Bożych przykazań – mądrością

Świdnica, 27 lutego 2008 roku

Msza Święta u sióstr prezentek

Wstęp

W Kudowie-Zdroju przed dwoma laty został konsekrowany kościół pw. Bożego Miłosierdzia, wybudowany przez ks. Jana Odziomka. Jest tam bardzo potrzebny, a usytuowany został niedaleko sióstr elżbietanek. W głównym ołtarzu tego kościoła znajdują się dwie potężne tablice z wypisanymi Bożymi przykazaniem. To ciekawy pomysł, chyba księdza proboszcza, aby ludzie pamiętali, że przykazania są im dane do zachowywania.

1. Przesłanie Bożego słowa

Dzisiaj w liturgii słowa – zarówno w pierwszym, jak i w drugim czytaniu – jest mowa o Bożych przykazaniach. Pan Bóg przypomina, że dał nam prawo, aby życie na ziemi było bardziej ludzkie, by się ludziom dobrze powodziło, aby już tu, na ziemi, zaznali względnego szczęścia.

Przypomnijmy słowa, które Bóg wypowiedział przez Mojżesza: „Patrzcie, nauczyłem was praw i nakazów, jak mi rozkazał czynić Pan, Bóg mój, abyście je wypełniali w ziemi, do której idziecie, by objąć ją w posiadanie. Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów, które usłyszawszy o tych prawach, powiedzą: »Z pewnością ten wielki naród to lud mądry i rozumny«” (Pwt 4,5-6). Pan Bóg obiecywał narodowi wybranemu dojście do ziemi obiecanej. Dzisiaj Pan Bóg obiecuje nam, że dzięki zachowywaniu przykazań, które wprowadzają na ziemi ład i porządek, będziemy zadowoleni z życia.

2. Skutki lekceważenia Bożych przykazań

Gdyby ludzie zachowywali przykazania Boże, niepotrzebne byłyby więzienia, byłibyśmy bezpieczni, nie byłoby tylu dramatów i tragedii. Jest jednak inaczej, bo ludzie odwracają się od przestrzegania prawa Bożego.

Nam zależy na tym, by ludzie słuchali Pana Boga, a wola Boża zawarta jest w Bożych przykazaniach, których Pan Jezus nie odrzucił, oznajmiając, że „nie przyszedł znieść Prawa ani Proroków, ale przyszedł wypełnić to, co zostało powiedziane” (por. Mt 5,17). Jezus to prawo jeszcze udoskonalił, niczego nie znosząc i niczego nie odwołując.

Bolejemy nad tym, że dzisiaj ludzie odwracają się od Bożych przykazań. Nie jest to wprawdzie znamię wspólczesności, bo ludzie zawsze przekraczali przykazania i w sytuacji grzechu potrzebowali Bożego miłosierdzia, ale dzisiaj walka z Bogiem jest wpisana w program różnych partii politycznych, czego nie było w starożytności i w średniowieczu. Dzisiaj jesteśmy świadkami zagorzałej, wyraźnej walki z Bogiem, i to na każdym kroku.

Słyszeliśmy o różnych ekscesach, m.in. o tym, jak w stanie Alabama w USA 26 sierpnia 2003 roku przed gmachem sądu najwyższego usunięto pomnik z tablicami Mojżeszowymi. Wierzący umieścili tam taki pomnik, aby ludzie poszukujący sprawiedliwości pamiętali, że Boża sprawiedliwość jest zawarta w Dekalogu, w Bożych przykazaniach. Jest to jeden ze znaków wyzwalania się spod panowania Bożego. Gdy jednak człowiek z tego się wyzwala, sam siebie pomniejsza i jego życie staje się mniej ludzkie.

Ostatnio wspomniane wywózki Polaków na Sybir czy zbrodnia katyńska są dowodem wielkiej tragedii, która miała miejsce na ziemi na skutek odwrócenia się ludzi od Bożych przykazań.

3. Troska siostr prezentek o zachowywanie Bożych przykazań

Posługa siostr prezentek ze Świdnicy, jak zresztą posługa kapłanów i innych zgromadzeń zakonnych, związana jest z troską o to, by ludzie żyli Panem Bogiem, by zachowywali Jego, Boże prawo. Siostry, zajmując się dziatwą, uczą, że jest Pan Bóg, który dał nam przykazania, i że te przykazania powinniśmy zachowywać, bo wtedy już na ziemi będzie nam lepiej. Uczą także, że pełnię szczęścia osiągniemy w niebie, do którego wejdziemy za cenę zachowywania Bożych przykazań, i że już na ziemi zaczyna się niebo dla tych, którzy dochowują wierności tym przykazaniom.

Chcemy modlić się i wspomagać dzieło prowadzone przez siostry, bo służy ono budowaniu wiary i miłości do Pana Boga, służy zachęcaniu, by prawo Boże było na ziemi zachowywane na chwałę Bożą i na pożytek ludzi. Amen.

III. Homilie marcowe

Uczynki pokutne zadaniem na Wielki Post

Pogwizdów, 1 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej parafii św. Józefa Oblubieńca
w Kwietnikach*

kościół pw. Wniebowstąpienia Pańskiego

Wstęp

Nasze spotkanie modlitewne przypada w połowie Wielkiego Postu. Jutro będziemy przeżywać czwartą niedzielę wielkopostną – niedzielę radości. W takim czasie tutejsza młodzież otrzymuje dary Ducha Świętego. Spróbujmy połączyć naszą pobożność wielkopostną z darami Ducha Świętego.

Gdy wyruszyliśmy na wielkopostną drogę, gdy posypywaliśmy głowy popiołem, Pan Jezus zadał nam czynki pokutne. Są trzy uczynki pokutne: modlitwa, post i jałmużna. Przygotowując się do Świąt Wielkanocnych, wypada spełniać te uczynki. Zadanie to ułatwia nam moc Boża, która przychodzi do nas w darach Ducha Świętego. Przyjrzyjmy się tym trzem ważnym aktom pokuty.

Modlitwa jest uczynkiem odnoszonym do Pana Boga. Post dotyczy nas samych, ponieważ chodzi w nim o opanowanie siebie samego. Jałmużna jest odnoszona do drugiego człowieka. Jest to przestrzeń, w której przebiega nasze życie. Są to relacje do Pana Boga, do siebie samego i do drugiego człowieka.

1. Modlitwa

Modlitwa to nasza więź z Panem Bogiem, nasza z Nim rozmowa. Pan Jezus kazał nam zamykać się w izdebce i mówić do naszego Ojca, który widzi w ukryciu (por. Mt 6,6). Nie trzeba afiszować się z modlitwą. Można modlić się, i należy

to czynić, w skrytości, gdy nikt nie widzi – w naszej sypialni, na drodze, w podróży. Zawsze można nawiązać kontakt z Panem Bogiem.

Gdy usłyszymy dzwon o godzinie dwunastej, odmawiamy „Anioł Pański”. Gdy jest godzina piętnasta, godzina śmierci Pana Jezusa na krzyżu, można modlić się Koronką do Miłosierdzia Bożego. Niektórzy nawet włączają Radio Maryja i modlą się wspólnie ze słuchaczami.

W naszej diecezji odbywa się peregrynacja Obrazu Jezusa Miłosiernego, która ma na celu upowszechnienie kultu Miłosierdzia Bożego. W wielu parafiach po peregrynacji zostaje piękny ślad, że ludzie modlą się wspólnie i indywidualnie Koronką do Miłosierdzia Bożego.

Wieczorem, o godzinie dwudziestej pierwszej, możemy z naszego mieszkania uczynić kaplicę na czas Apelu Jasno-górskiego i przenieść się duchowo do tamtego miejsca. To jest wielkie błogosławieństwo. Trzeba jednak tego pilnować, bo wokół jest wiele innych propozycji. Na przykład internet, rozpowszechniający nieprzyzwoite teksty i obrazy. Diabelskie dzieło adresowane do człowieka. Głupcy to oglądają, a mądrzy się modlą.

Droga młodzieży, pamiętajcie, bez modlitwy nie ma naszej wiary. Kto się nie modli, jest niewierzącym, niezależnie od tego, za kogo się uważa, bo wierzyć to znaczy być z Panem Bogiem. Jeśli się kogoś kocha, to pragnie się z nim przebywać. Tak samo jest w relacji człowieka do Pana Boga. Gdy ktoś ma kłopoty z modlitwą, z pójściem na Mszę Świętą, znaczy to, że od Boga odszedł, że stoi gdzieś daleko. Do Pana Boga trzeba się przybliżyć, trzeba rozmawiać z Nim, dziękować Mu i Go uwielbiać: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, że mnie kochasz, tak bardzo, że aż za mnie umarłeś. Panie Jezu, dziękuję, że mnie pokochałeś, że mi odpuszczasz grzechy. Chciałbym być do Ciebie podobny”.

2. Post

Drugi uczynek to post – panowanie nad samym sobą. Pan Jezus powiedział: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje” (Mt 16,24). Zapieramy się samego siebie, gdy na pokusy diabelskie mówimy „nie”. Także wówczas, gdy mimo ogromnej niechęci, uczymy się lub wykonujemy polecenia mamy. To jest właśnie post – działać, czasem nawet wbrew samemu sobie, dla jakiegoś dobra.

Człowiek dochodzi do wielkości przez wysiłek, przez niesienie krzyża, przez zapieranie się samego siebie. *Per crucem ad lucem* – Przez krzyż do światła. *Per aspera ad astra* – Przez trudy do gwiazd. Papież Jan Paweł II mówił: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Budujemy się wewnętrznie, stajemy się lepszymi ludźmi, szlachetniejszymi, przez wysiłek. Każda ludzka prawdziwa miłość, miłość godna tej nazwy, jest połączona z cierpieniem, jest złączona z krzyżem, „Kochać to boli”. Jezus Chrystus pokazał na krzyżu, na czym polega miłość.

3. Jałmużna

Trzeci uczynek to jałmużna. Jest to dzielenie się z koleżanką, kolegą, mamą, tatą dobrym słowem, uśmiechem, serdecznością, a także dobrami materialnymi, choćby czekoladką, która tak bardzo smakuje. Jałmużna to także pamięć o osobach samotnych, chorych, odwiedziny, rozmowa. Na sądzie usłyszymy słowa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

4. Dary Ducha Świętego pomocą w spełnianiu dobrych uczynków

Na drodze pełnienia uczynków pokutnych jest nam potrzebna pomoc niebieska, pomoc Ducha Świętego. Droga młodzieży, dzisiaj otrzymacie tę pomoc. Dary Ducha Świętego, o których uczyliście się podczas przygotowania – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar pobożności, dar umiejętności, dar bojaźni Bożej – uzdalniają nasz rozum i naszą wolę do skutecznej pracy nad sobą, do wytrwałej modlitwy, do praktykowania postu, do dostrzegania potrzeb innych ludzi. Będziemy się modlić, żeby te dary Ducha Świętego przywędrowały do waszych młodych serc i zaowocowały w was mądrością i dążeniem do dobra. Amen.

Naszym zadaniem wypełnianie woli Bożej

Grobła, 1 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej parafii św. Józefa Oblubieńca
w Kwietnikach
kościół pw. św. Anny*

Wstęp

Po przerwie zimowej zaczynam dzisiaj spotkania wizytacyjne. Parafia w Kwietnikach, do której należy wasza wspólnota w Grobli, jest pierwszą parafią, którą wizytuję w Roku Pańskim 2008.

Zaczynamy miesiąc marzec, który będzie bogaty w wydarzenia. Przede wszystkim czekają nas Święta Wielkanocne, a także kilka miłych uroczystości kościelnych: św. Kazimierza, królewicza, patrona Polski i Litwy, św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny oraz święto Zwiastowania Pańskiego.

1. Rozważanie miłości Jezusa do ludzi

Przed chwilą rozważaliśmy drogę krzyżową. Jest to nabożeństwo pasyjne praktykowane w Wielkim Poście. W czasie rekolekcji bywa odprawiane także w innych okresach roku. Poza drogą krzyżową, rozważaną w każdy wielkopostny piątek, w niedziele gromadzimy się na gorzkich żalach. W nabożeństwach tych zatrzymujemy się przed Jezusem cierpiącym, który niesie krzyż i oddaje za nas życie. Rozważanie, które prowadzimy w czasie nabożeństw pasyjnych, przypomina nam, jak wielką miłością obdarzył nas Chrystus. Nie tylko przyniósł nam naukę Ewangelii, która nigdy się nie starzeje, która jest zawsze aktualna i która wyzwala z różnych niewoli, jeśli ją zachowujemy. Pan Jezus przyszedł do nas także po to, by za nas umrzeć, abyśmy mieli odpuszczone grzechy. Na Golgocie ujawniła się wielka miłość do nas. Pan Jezus przestał wtedy mówić, już nie czynił cudów, ale podjął ciche cierpienie za nasze zbawienie. Gdy patrzymy na Jezusa cierpiącego, także nabieramy siły i mocy do dźwigania naszych krzyży.

2. Krzyże w naszym życiu

Nikom z nas nie brakuje krzyży. Są one różne – fizyczne i moralne. Na ziemi ludzie nigdy nie doświadczają pełnego szczęścia; jest ono zazwyczaj króciutkie albo niepełne. Dopiero w niebie mamy nadzieję osiągnąć pełnię szczęścia i zaspokoić nasze pragnienia, które nosimy od dzieciństwa – pragnienie bycia świętym, dobrym, szlachetnym, pragnienie poznania prawdy czy pełnej miłości. Na swojej życiowej drodze krzyżowej trzeba więc wytrwać do końca i do końca wypełnić wolę Bożą.

Jeśli jesteśmy zjednoczeni z Jezusem cierpiącym, jeśli Go naśladujemy w wypełnianiu woli Bożej, mamy jakiś udział w dziele zbawienia świata. Dlatego w Wielkim Poście – gdy

odnawiamy się wewnątrznie, gdy spełniamy uczynki pokutne, gdy więcej się modlimy, gdy zapieramy się samych siebie, ograniczamy pożywienie, rezygnujemy z czynności, które mogą być pominięte i nie przynoszą nam pożytku duchowego, gdy dzielimy się z drugimi jałmużną słowa, dobrego czynu, serca – uświadamiamy sobie, że powinniśmy naśladować Chrystusa w tym cichym niesieniu naszego życiowego krzyża.

3. „Tak” dla woli Bożej

Jeszcze nikt nie żałował, że zachowywał Boże prawo, że słuchał Pana Boga. Święty Jan Maria Vianney, znakomity proboszcz żyjący w XIX wieku, na krótko przed swoją śmiercią powiedział przyjacielowi, że wiele osób w życiu spotkał, wiele wyspowiadał, wiele rozmów przeprowadził i nie spotkał nikogo, kto by żałował, że zachowywał Boże przykazania, że słuchał Pana Boga.

Kiedy patrzymy na Jezusa posłusznego woli Ojca, przypominamy sobie, że naszym najważniejszym zadaniem na ziemi jest wypełnianie woli Bożej, którą rozpoznajemy w naszym sumieniu i która zawarta jest w Bożych przykazaniach i w nauce Pana Jezusa.

Gdy byłem młodym księdzem, jeszcze na studiach na KUL-u, odbyłem pamiętną rozmowę z osobą chorą. Był to pierwszy piątek miesiąca. Po wyspovidaniu chętnych w domu starców i udzieleniu Komunii Świętej zostałem poproszony przez jedną z pań o rozmowę. Owa pani powiedziała, że leży sparaliżowana już od ponad trzydziestu lat i wspominała swoją młodość, gdy była na studiach medycznych. Pewnej nocy miała sen. Była na pięknej drodze, która prowadziła przez las do polany porośniętej pięknymi kwiatami. Gdy biegła do tej polany, nagle drogę zastąpił jej Pan Jezus i zapytał: Dokąd biegiesz? Odpowiedziała: Do tych kwiatów. – Dobiegiesz tam, ale wcześniej musisz pomóc

mi dźwigać krzyż – rzekł Jezus. Po pewnym czasie uległa nieszczęśliwemu wypadkowi, w wyniku którego została przykuta do łóżka. I chociaż w tym łóżku zmuszona była leżeć już ponad trzydzieści lat, uważała się za szczęśliwą. Ta kobieta mówiła, że wie, jaki jest cel jej cierpienia.

4. Wezwanie do wierności Panu Bogu

Podczas tej wizytacji chciałbym wszystkich was zachęcić, byście pozostali wierni Panu Bogu, żebyście od Jezusa Chrystusa czerpali siłę. Słyszeliście w ostatnią niedzielę Ewangelię o wodzie żywej. Tu, przy tym ołtarzu, jest woda żywa, którą w szczególny sposób przyjmujemy w Komunii Świętej. Woda żywa potrzebna jest, aby wytrwać na drodze krzyża, aby być dobrym – dobrą matką, dobrą żoną, dobrym mężem.

„Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5c) – powiedział Pan Jezus. Gdy w tym czasie wielkopostnym patrzymy na Jego mękę, na Jego śmierć krzyżową, chcemy być przy Tym, który został z nami, który zostawił nam studnię wody żywej, z której możemy nabierać siły i mocy. Siły, żeby wytrwać pod krzyżem, siły, żeby zło zwyciężać dobrem, żeby być dobrym człowiekiem. Pozostańcie na tej drodze rozmódlenia, na której będziecie przychodzić w każdą niedzielę na Mszę Świętą do tej studni wody żywej, na drodze czynnej miłości bliźniego.

Pan Bóg zostawił nam jedno najważniejsze przykazanie, które ma dwa odgałęzienia – miłowanie Boga i drugiego człowieka. Życzę wam, byście na tej drodze modlitwy i dobrego życia mogli pozostać.

Zakończenie

Przy okazji chcę podziękować wam za to dobro, które do tej pory okazywaliście Kościołowi, i za troską o tę świątynię,

potrzebną, byśmy mogli się gromadzić i chwalić Pana Boga, i nabierać sił do nowego życia. Było pokolenie, które tę świątynię zbudowało, a nasze pokolenie ma obowiązek ją utrzymywać, żeby była godna miana domu Bożego. Jest to najważniejsza budowla w Grobli. Pan Jezus jest waszym sąsiadem, On tu mieszka. Niech ten dom Boży będzie dla was przedmiotem specjalnej troski.

Proszę przyjąć podziękowanie również za troskę o waszego Księdza Proboszcza. Módlcie się także za waszego biskupa, żeby był cierpliwy i dobry. Pracy mamy wiele. Może Ojciec Święty przydzieli nam nowego biskupa pomocniczego? Tymczasem powtarzamy za św. Pawłem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Życzę, abyście pozostali na drodze posłuszeństwa Ewangelii i by wam Pan Bóg błogosławił. Amen.

Święty Józef – patron i wzór do naśladowania

Kwietniki, 1 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca*

Wstęp

Rozpoczynający się dzisiaj marzec będzie czasem bardzo ważnym. W tym miesiącu będziemy obchodzić święta Wielkiej Nocy, poprzedzone Wielkim Tygodniem. Będzie to najważniejszy tydzień w roku, który kończy okres Wielkiego Postu. Pan Jezus zadał nam na ten czas uczynki pokutne: modlitwę, post – czyli wyrzeczenie, opanowanie siebie samego – i jałmużnę – czyli dzielenie się sercem i mieniem materialnym z człowiekiem potrzebującym. Modlitwa – odno-

wienie więzi z Bogiem. Post – opanowanie samego siebie. Jałmużna – właściwe, serdeczne odniesienie do bliźniego. To jest nasz program wytyczony na czas Wielkiego Postu.

Dzisiaj chcemy zatrzymać się przed św. Józefem. Macie pięknego i bardzo ważnego patrona. W pieśni śpiewamy: „Po Maryi pierwszy był”. O Matce Bożej mówimy, że jest najświętsza – Najświętsza Maria Panna, podczas gdy imiona wszystkich innych świętych poprzedzamy przymiotnikiem ‘święty’. Zaraz za Nią jest Jej oblubieniec – św. Józef.

1. Obecność św. Józefa w dziele zbawienia

Świętego Józefa widzimy w tajemnicy Bożego Narodzenia. Był świadkiem zejścia Syna Bożego na ziemię, a potem opiekunem Jezusa i Jego karmicielem. Gdy Boże Dziecię było małe, bronił Je przed złymi ludźmi, przed Herodem. Kościół uczynił go swoim patronem i za jego pośrednictwem się modlimy.

2. Wzór do naśladowania

Wobec każdego świętego mamy dwa zobowiązania: modlitwę i naśladowanie. W czym możemy naśladować św. Józefa? Jest on mężem sprawiedliwym, prawym, mężem zawierzenia, a wiara polega na posłuszeństwie Panu Bogu. Kto naprawdę wierzy, ten słucha Pana Boga.

a. Posłuszeństwo

Gdy św. Józef dowiedział się, że nienarodzony jeszcze Jezus nie jest jego dzieckiem, chciał Maryję zostawić, ale we śnie otrzymał pouczenie, by przy Niej został. Ewangelia mówi, że zbudziwszy się ze snu, Józef zrobił tak, jak mu powiedział anioł Pański (por. Mt 1,24). Okazał Bogu posłuszeństwo.

Święty Józef przypomina nam, że zawsze powinniśmy okazywać Bogu posłuszeństwo – posłuszeństwo przykazaniom, posłuszeństwo nauce Pana Jezusa. Na tym nigdy się nie przegrywa. Chcemy być na wzór św. Józefa posłuszni Panu Bogu.

Dzisiaj z Panem Bogiem się wojuje. Mamy trudne czasy. Niekiedy człowiek nie może uwierzyć, że niektórzy mogą być aż tak zdeprawowani i że mogą tak bezczelnie mówić przeciwko Panu Bogu, Kościołowi i kapłanom. Często takie wypowiedzi, paszkwile na Pana Boga, na kapłanów, na biskupów, na Radio Maryja, na Telewizję Trwam nadają telewizje, zwłaszcza komercyjne – TVN, Polsat. Rodzą się pytania: Gdzie narodzili się twórcy tych oszczerczych programów? Kto ich wychował? Jaki jest cel gorszenia młodego pokolenia? To nas przeraża, ale nie możemy się załamywać, bo Bóg zawsze wygrywa i w takiej sytuacji tym bardziej powinniśmy pewnie stać na fundamencie wiary i okazywać Panu Bogu posłuszeństwo w wierze.

b. Pracowitość

Świętego Józefa możemy naśladować także przez cichą pracę, przez którą się uświęcamy. Oblubieniec Maryi był cieślą, a teraz jest patronem ludzi pracy. Wszyscy pracujemy – jedni umysłowo, inni fizycznie. Bez pracy nie ma życia. Wiemy, jak wielkim nieszczęściem jest bezrobocie. Bezrobotni czują się niepotrzebni, są sfrustrowani. Praca jest bardzo ważnym elementem ludzkiego życia, ale należy pamiętać, że nie jest ona tylko sposobem na zapewnienie środków do życia. Pracą przyczyniamy się do większej chwały Pana Boga, dobrą pracą się modlimy, bo oddajemy Panu Bogu cześć. Proponuję zawsze rano robić takie ofiarowanie: Panie Boże, ofiaruję Tobie wszystkie moje prace, jakie dzisiaj wykonam na Twoją większą chwałę i na pożytek ludzi. Przez pracę pomagamy innym ludziom, z naszej pracy inni korzystają.

Ważna jest tu zasada, aby to, co czynimy, robić jak najlepiej, abyśmy nie odznaczyli się bylejakością. Przez dobrą pracę sami się uświęcamy.

3. Patron dobrej śmierci

Święty Józef uchodzi też za patrona dobrej śmierci. Wszystkich nas czeka śmierć, to jest nasz los. Pan Bóg postanowił, że na ziemi będziemy tylko czasowo, a potem przeprowadzi nas do ziemi nowej, do wieczności. To ważne, byśmy pięknie przeszli z życia ziemskiego do wiecznego, a do tego potrzebni są asystenci. Dlatego prosimy Matkę Bożą: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. Ludzie mądrzy proszą także św. Józefa, patrona dobrej śmierci.

We Wrocławiu był ksiądz, który przez osiemnaście lat był rektorem. Nazywał się Józef Majka, miał za patrona św. Józefa. Chorował na serce, a pod koniec życia został doświadczony także przez nowotwór. Kiedyś powiedział mi, że modli się do św. Józefa, aby nie umarł na raka, tylko na inną chorobę, żeby nie musiał leżeć, żeby ludzie nie musieli koło niego chodzić. Było to 18 marca 1993 roku, piętnaście lat temu. Następnego dnia, w uroczystość św. Józefa, nie przyszedł do ołtarza Pańskiego, by sprawować Mszę Świętą. Gdy udaliśmy się do jego pokoju, zastaliśmy go umarłego, leżącego w łóżku. Odszedł w dzień św. Józefa, swojego patrona, do którego modlił się całe życie i którego prosił o dobrą śmierć.

Zakończenie

Święty Józef może być pomocny w każdej sprawie. Ciescie się, że macie takiego patrona, bliskiego Jezusowi. Niech będzie waszym opiekunem na dalsze dni waszego życia. Amen.

Krzyż znakiem cierpienia i zwycięstwa

Bolków, 2 marca 2008 roku

*Kazanie pasyjne podczas nabożeństwa gorzkich żali
kościół pw. św. Jadwigi*

Wstęp

Pan Jezus był z uczniami na górze Tabor i przemienił się przed nimi. Jeden z uczniów powiedział: „Panie, dobrze nam tu być” (Mt 17,4). My też chcemy w tej chwili powtórzyć te słowa. Panie Jezu, dobrze nam tu być z Tobą, dobrze nam wpatrywać się w Ciebie i cieszyć się Twą obecnością, cieszyć się tym, że nas kochasz, a tę miłość do nas okazałeś zwłaszcza wtedy, gdy cierpiełeś.

1. Cierpienie Jezusa

Przed chwilą w pierwszej części śpiewu *Gorzkich żali* rozważaliśmy Twoje cierpienie, Twoją modlitwę w Ogrójcu, Twój krwawy pot i to, co przeżywałeś przed czekającą Cię męką. Rozważaliśmy Twe cierpienie doznane od okrutnych oprawców, którzy Cię związali i prowadzili przed sąd od Annasza do Kajfasza, a potem do Piłata. Nałożyli na Ciebie krzyż i zaprowadzili na górę, tam przybili do krzyża i unosząc Cię na nim nad ziemię, wyszydzali Cię: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdz z krzyża! [...] Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jeśli jest królem Izraela, niech zstąpi z krzyża, a uwierzymy” (Mt 27,40b.42).

Panie Jezu, takie szyderstwa spotkały Cię na końcu Twojego życia. Mamy świadomość, że w ostatnich jego chwilach, przed śmiercią, przestałeś nauczać, przestałeś czynić cuda, a stałeś się milczącym Barankiem, którego źli ludzie prowadzili na stracenie. Milczałeś, nic nie mówiłeś, jakbyś zapomniał, kim jesteś. Ukryłeś wtedy moc Twego bóstwa,

a okazałeś się bezbronnym więźniem, związanym, sądzonym i torturowanym.

Mamy świadomość, że to wszystko podjąłeś dla zbawienia świata. Mogłeś nas odkupić przez jedno słowo, przez jeden gest, jeden czyn, a obrałeś cierpienie jako drogę naszego odkupienia. Panie Jezu, wyrażamy Ci wdzięczność za to, co uczyniłeś dla nas. Dzięki Twojej męce i śmierci na krzyżu nasze grzechy mogą zostać odpuszczone, możemy przychodzić do Ciebie i prosić Cię o przebaczenie. A ilekroć prosimy, zawsze to przebaczenie otrzymujemy.

2. Cześć dla krzyża Jezusa

Panie Jezu, patrząc na Twoją mękę, rozważając Twoje cierpienie, Twoją śmierć na krzyżu, chcemy na nowo, jeszcze pełniej, jeszcze bardziej pokochać Twój krzyż, który jest widoczny w różnych miejscach – w kościołach, na rozstajach dróg, na cmentarzach, a także w naszych domach. Podejmowaliśmy wysiłek o umieszczenie go w szkolnych klasach, w szpitalach i innych miejscach publicznych.

Panie Jezu, przez rozważanie Twojej męki w czasie gorzkich żali i drogi krzyżowej chcemy odnowić naszą cześć i miłość do krzyża, na którym umarłeś. Przed krzyżem się żegnamy, krzyż z miłością całujemy.

W Wielki Piątek będziemy wspominać Twoją śmierć na krzyżu, będziemy patrzeć na Twój krzyż, odsłaniany przez kapłana, i usłyszymy słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata, pójdźmy z pokłonem”. Będziemy oddawać pokłon krzyżowi.

Panie Jezu, chcemy być czcicielami Twojego krzyża, chcemy częściej żegnać się – przed jedzeniem, po jedzeniu, przed modlitwą i na jej zakończenie. Zawsze pobożnie, pamiętając, że przez krzyż nas zbawiłeś. Krzyżem chcemy błogosławić nasze dzieci, młodzież, pracę, którą wykonujemy, bo w krzyżu jest nasze zbawienie. Chcemy dawać do ucaławiania krzyż

ludziom chorym i tym, którzy odchodzą z tego świata. Chcemy w każdym dniu być czcicielami Twojego krzyża.

W tym miejscu chciałbym wspomnieć profesora Akademii Medycznej we Wrocławiu, który dwadzieścia lat temu umierał we wrocławskiej klinice. W chwili śmierci, świadomy, że jego życie gaśnie, kazał sobie podać krzyż i ten krzyż ucałował. Ten umierający człowiek, sławny profesor, który wykształcił i wychował wielu lekarzy, który pomagał wielu ludziom, wziął do ręki Twój krzyż, żeby go ucałować, bo wiedział, że on jest przepustką do nieba. Ludzie mówią, że w chwili śmierci wybiera się to, co się w życiu najbardziej kochało. Ten człowiek kochał krzyż. Potwierdził, że z krzyża czerpał pomoc w swoim życiu i z krzyżem przy ustach odchodził z tego świata. Wiedział, że zbawienie przyszło przez krzyż.

Panie Jezu, naucz nas miłości do Twojego krzyża. Niech nasze spojrzenie na Twój krzyż będzie pełne wdzięczności, niech nasze krzyże, które gdzieś tam wiszą w naszych domach, będą przedmiotem adoracji. Wychodząc z domu czy doń powracając, będziemy częściej patrzeć na krzyż. Także gdy przyjdzie choroba, gdy przyjdą nasze dni krzyżowe, będziemy patrzeć na Ciebie, Panie, i na Twój krzyż, żeby dać radę, żeby donieść do kresu nasze cierpienie.

3. Krzyż źródłem siły w trudnych doświadczeniach

Panie Jezu Chryste, rozważamy Twoją mękę, Twoje cierpienie i śmierć krzyżową, żeby znaleźć moc do niesienia krzyża. Nasze cierpienie może nie jest tak intensywne, jak Twoje przed śmiercią, ale rozkłada się ono na całe życie. Są odcinki łatwe, ale są też odcinki trudne, gdy przychodzi choroba, nieszczęście i różne zmartwienia. W każdym czasie pragniemy, Panie Jezu, szukać u Ciebie pocieszenia.

Często wspominamy czas minionej wojny światowej i czasy powojenne. Odnajdujemy wielu ludzi, których życiowa droga podobna była do Twojej drogi krzyżowej, którzy byli

poniżani w więzieniach. Niedawno minęła pięćdziesiąta piąta rocznica śmierci gen. Augusta Emila Fieldorfa, pseudonim Nil, który w okrutny sposób został zakatowany w więzieniu na Mokotowie w Warszawie. Jeden z najlepszych synów naszej Ojczyzny został zamordowany przez judaszy, przez oprawców naszego czasu.

W lutym wspominaliśmy naszych rodaków z Kresów Wschodnich, którzy zostali pozbawieni gniazd rodzinnych i wysłani na Sybir, by tam cierpieć głód i umierać z dala od Ojczyzny.

Wielu ludzi poprzez swoje cierpienie upodobniło się do Ciebie. Było to możliwe, bo mieli przy sobie znaki krzyża i od Ciebie czerpali siłę do wytrwania do końca swoich dni.

Panie Jezu, prosimy Cię, byś i nam pomagał z radością dźwigać nasze krzyże. Każdy ma swój krzyż. Jest krzyż kapłański, krzyż matki, krzyż babci, dziadka, krzyż dziecka, krzyż ojca. Sami o swoich siłach sobie nie poradzimy. Chcemy Cię prosić, Panie Jezu, abyśmy zawsze mieli dużo siły i z godnością, bez narzekania, bez przeklinania, przyjmowali cierpienie, które czasem jest nieuniknione.

Powiedziałeś kiedyś: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Ci nasi cierpiący bohaterowie, męczenni, mordowani – to był cios w Ciebie, bo to byli Twoi uczniowie. Oprawcy, którzy niszczyli, zabijali i się znęcali, w istocie przedłużali Twoje cierpienie, Twoją mękę.

Zakończenie

Panie Jezu, który niewidomego obdarowałaś wzrokiem i światłem wiary, prosimy Cię, byś pamiętał o nas i także nam udzielał daru lepszego widzenia Ciebie, lepszego i ostrzejszego widzenia świata Bożego, ku któremu idziemy. Chcemy prosić Cię o dar wiary, byśmy wszystkie dni naszego życia przeżywali jako ludzie wierzący, jako ci,

którzy mają świadomość, że tu, na ziemi, nie są sami, ale są z Tobą.

Prosimy Cię, bądź z nami na dalszej drodze życia, na której z pewnością będą odcinki cierpienia, odcinki trudne. Prosimy, aby była z nami Twoja Matka, która Cię pocieszała i była dla Ciebie wsparciem, kiedy niosłeś krzyż i gdy na nim umierałeś. Niech Maryja będzie z nami na drodze naszego życia, a także przy naszej śmierci, jak była przy Tobie na Golgocie.

„Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami...”

Aktualność przymiotów św. Kazimierza

Świdnica, 4 marca 2008 roku

Homilia podczas Mszy Świętej z okazji imienin

ks. infułata Kazimierza Jandziszaka

kościół pw. NMP Królowej Polski

Wstęp

Przeżywamy czas Wielkiego Postu. Minał już jego półmetek i przybliżamy się do obchodów Świąt Wielkiej Nocy. Zawsze w marcu mamy dni wielkopostne. Jest to czas wielkopostnej pokuty. W niektórych latach, także w tym roku, pod koniec tego miesiąca przeżywamy radość paschalną. Poza tym w marcu mamy trzy piękne i lubiane uroczystości. Pierwsza z nich to dzisiejsze święto św. Kazimierza, królewicza, patrona Polski i patrona Litwy. Druga, z 19 marca, to uroczystość św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, też bardzo lubiana, bo zatrzymujemy się przed św. Józefem, o którym śpiewamy w pieśni, że po Maryi był pierwszym. Trzecia uroczystość to Zwiastowanie Pańskie z 25 marca,

również lubiane, bo przypomina nam ten szczególny moment w dziejach świata, kiedy Słowo stało się ciałem i najpierw zamieszkało pod sercem Maryi, zanim potem w Betlejem ujrzało światło dzienne.

1. Droga św. Kazimierza do świętości

Dzisiaj wspominamy św. Kazimierza, naszego rodaka, który żył w XV wieku. Urodził się w 1458 roku na Wawelu jako trzecie z trzynastorga dzieci króla Kazimierza Jagiellończyka. Żył krótko, bo tylko dwadzieścia sześć lat, ale to wystarczyło, żeby zdobyć ostrogi świętości i upodobnić się do Chrystusa.

Osobowość św. Kazimierza bardzo pasuje do klimatu Wielkiego Postu. Gdy rozpoczynaliśmy drogę wielkopostną, Pan Jezus zadał nam trzy uczynki pokutne: modlitwę, post i jałmużnę. Z tych uczynków pokutnych codziennie rozliczamy się w wieczornym rachunku sumienia. Święty Kazimierz był człowiekiem pełniącym w swym życiu uczynki pokutne.

Przede wszystkim Kazimierz był młodzieńcem rozmolonym. Tak jak słyszeliśmy w czytaniu mszalnym, on również szukał mądrości w modlitwie. Podobno bardzo chętnie się modlił.

Był także człowiekiem wielkiego samozaparcia, a więc podejmującym post, pokutę. Umarł w stanie czystości, jako młody kawaler. Potrafił kierować samym sobą i chciał podobać się tylko Bogu, dlatego odrzucał z drogi życia wszystko to, co nie było zgodne z Bożymi oczekiwaniami. Z pewnością kosztowało go to niemało wysiłku, bo post, samozaparcie, kierowanie sobą, walka z nałogami, troska o czystość i o świętość zawsze kosztuje wiele samozaparcia.

Święty Kazimierz pięknie wypełniał także trzeci uczynek pokutny, jakim jest jałmużna. Był podobno bardzo oddany ubogim, chorym i cierpiącym. Opiekował się nimi osobiście. Jako syn królewski zbliżał się do tych najbiedniejszych. Nie

wstydził się tego, bo z pewnością wiedział, że służy samemu Chrystusowi.

Na naszej wielkopostnej drodze, kiedy usiłujemy wypełniać uczynki pokutne zadane nam przez Chrystusa, św. Kazimierz przypomina, że trzeba być człowiekiem rozmodlonym, który umie zapierać się samego siebie, mówić „nie” złu i „tak” dobru. Jest też wzorem naszego posługiwania biednym i potrzebującym. Uczy nas wrażliwości na drugiego człowieka, a więc myślenia o innych.

2. Sylwetka ks. infułata Kazimierza Jandziszaka

Drugą część homilii chciałbym poświęcić dzisiejszemu solenizantowi, który nosi imię św. Kazimierza. Z pewnością jest podobny do swego niebieskiego patrona, bo także w jego życiu można odnaleźć przedstawione wyżej przymioty Królewicza. Dwadzieścia pięć lat posługi wśród was, srebrny jubileusz służby kapłańskiej w tej parafii – to coś pięknego. Zauważmy, że Ksiądz Infułat w tym roku będzie obchodził czterdziestopięciolecie kapłaństwa. Z tych czterdziestu pięciu lat wam oddał dwadzieścia pięć – ćwierć wieku. Wcześniej przygotował się na innych placówkach, by wam lepiej służyć.

Wyświęcony został 23 czerwca 1963 roku przez ks. bpa Pawła Latuska. Tylko przez rok był wikariuszem w Brzegu nad Odrą, kiedy ks. abp Bolesław Kominek skierował go na studia specjalistyczne na Wydział Filozofii Chrześcijańskiej KUL-u. Przez kilka lat studiował teorię duszpasterstwa i socjologię parafii u wielkich profesorów, którzy dzisiaj zaliczani są do wysokiej klasy uczonych: u prof. Józefa Majki, który był potem doktorem we Wrocławiu, i u prof. Władysława Piwowarskiego, znakomitego socjologa. Miał dobrych mistrzów w nauce społecznej Kościoła i socjologii religii.

Wykształcony i dobrze przygotowany wrócił do diecezji dolnośląskiej, by tu posługiwać. Przy boku wspomnianego ks. Józefa Majki był organizatorem Instytutu Pastoralnego

na Ostrowie Tumskim. Przez pewien czas był też wikariuszem przy parafii św. Stanisława we Wrocławiu, a potem w Świdnicy. Później został proboszczem w Przyłęku, gdzie uczył się proboszczowania, i stamtąd 16 lutego 1983 roku przybył do nas, by podjąć się pracy duszpasterskiej w nowo utworzonej parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski.

Parafia była utworzona, ale kościoła jeszcze nie było. Była tylko drewniana kaplica. Starsi pamiętają ten czas. Był to trudny rok, trwał stan wojenny. W czerwcu przybył na Dolny Śląsk z wizytą Ojciec Święty Jan Paweł II. W pierwszych latach swojej posługi pasterskiej Ksiądz Infulat budował nie tylko Kościół żywy, królestwo Boże w waszych sercach, ale także świątynię z kamienia i cegły. Budowa trwała wiele lat. Rozpoczął ją ks. Stanisław Pasyk, a kontynuował Ksiądz Infulat.

Powstała nie tylko ta świątynia ogromnych rozmiarów, ale także kościół tygodniowy, który już jest skończony, i całe zaplecze, bardzo przestrzenne. Gdy została powołana diecezja świdnicka, na początku mogliśmy umieścić tutaj kurie biskupią. Od tej parafii zaczynała się diecezja świdnicka. Pamiętam ten czas. Tutaj, przy Księdzu Infulacie, uczyłem się posługi biskupiej i bardzo miło ten czas wspominam.

Wszyscy mamy świadomość, że Ksiądz Infulat jest dla nas darem od Pana Boga. Jest darem dla parafii i darem dla was. To, co zostało dokonane przez niego, w istocie pochodzi od Pana Boga, bo Pan Bóg działa przez ludzi. Chcemy dzisiaj dziękować Panu Bogu za pośrednictwem św. Kazimierza, patrona naszego solenizanta, za dobro, jakie Kościół otrzymał od Pana Boga przez jego wielowymiarową, bardzo bogatą posługę. Składały się na nią: posługa duszpasterska, budowanie Królestwa Bożego w sercach parafian, organizacja duszpasterstwa, a także tworzenie grup apostołskich, z których ta parafia jest znana: Caritas, grupa charytatywna, chór kościelny, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i inne grupy oraz

wielka rzesza ministrantów. Jeśli do tego dodamy to imponujące dzieło – świątynię tak wielkich rozmiarów, plebanię i dom katechetyczny, gdzie się odbywają spotkania różnych grup – to po stokroć mamy za co Panu Bogu dziękować.

Osobiście już wcześniej tu przybywałem, głosiłem rekolekcje w drewnianej kaplicy, potem tutaj nauczyłem się duszpasterstwa. Głosząc rekolekcje, widziałem, że są cztery grupy rekolekcyjne, które każdorazowo zapełniały kościół. To mnie budowało.

Zakończenie

Kończąc tę homilię, zachęcam wszystkich do modlitwy dziękczynnej za Księdza Infulata, za dar jego osoby i za dobro, które Bóg przekazał nam przez jego posługę. Proszę także o modlitwę w intencji naszego solenizanta, by Pan Bóg zachował go wśród nas po najdłuższe lata. Diecezja potrzebuje mądrych, dobrych kapłanów, dobrych duszpasterzy.

Dziękujemy też Tobie, Księżu Infulacie, za Twoje współdziałanie z łaską Bożą. Winszujemy gorliwości, której Ci nie brakuje, ale prosimy też, byś zaczął się trochę oszczędzać, bo lat przybywa. Oby tempo tej pracy nie było zbyt forsowne. *Ad multos annos! Szczęść Boże!*

Prawdy Polaków spod znaku Rodła przesłaniem dla bierzmowanych

Nowa Ruda-Słupiec, 8 marca 2008 roku

*Msza Święta połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej*

1. Owoce zesłania Ducha Świętego

W słowie wstępnym powiedziałem, że każde bierzmowanie uobecnia nam zesłanie Ducha Świętego. Lektura dzisiejszego drugiego czytania przypomniała nam pierwsze Jego zesłanie. Było to w Jerozolimie, kiedy Pan Jezus już odszedł do nieba. Wcześniej, gdy zmartwychwstał, na spotkaniach z uczniami mówił, że otrzymają specjalny dar z nieba i kazał im oczekiwać w postawie modlitwy na dary Ducha Świętego.

Ta obietnica Pana Jezusa spełniła się pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Na zgromadzonych w Wieczerniku Apostołów zstąpił Duch Święty. Pamiętamy, jaki był owoc tego zstąpienia. Święty Piotr pod wpływem otrzymanej mądrości wygłosił płomienne kazanie, w którym mówił, że Jezus z Nazaretu prawdziwie był zesłanym na ziemię przez Niebieskiego Ojca Synem Bożym, który zostawił Ewangelię, a przez ludzi został zabity przez powieszenie na krzyżu i trzeciego dnia zmartwychwstał. Mówił o tym, że Apostołowie widzieli Go po zmartwychwstaniu i dają światu o Nim świadectwo.

Coś podobnego powinno się dzisiaj wydarzyć w tej świątyni. Droga młodzieży, powinniście nabrać mądrości i zapału do dawania świadectwa o Chrystusie w przekonaniu, że On jest waszym Mistrzem, waszym Zbawicielem, że warto Mu zawierzyć i warto postępować w życiu tak, jak On wskazuje. Otrzymacie za chwilę dary Ducha Świętego, żebyście mogli być lepszymi niż dotąd świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego.

2. Pięć prawd Polaków spod znaku Rodła

W dalszym ciągu tej refleksji homilijnej chciałbym nawiązać do rocznicy, która wczoraj była obchodzona w Polsce, a mianowicie do siedemdziesiątej rocznicy promowania tak zwanych pięciu prawd Polaków spod znaku Rodła.

Tak się złożyło, że po pierwszej wojnie światowej za granicą zachodnią pozostało półtora miliona naszych rodaków, którzy nadal czuli się Polakami, a nie mogli znaleźć się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Oni w 1922 roku założyli Związek Polaków w Niemczech i przez wiele lat zabiegali o prawa mniejszości narodowej. 6 marca 1938 roku, dokładnie siedemdziesiąt lat temu, w największej sali teatralnej w Berlinie odbył się Kongres Związku Polaków w Niemczech, na którym uchwalono i promulgowano pięć prawd Polaków. Są one bardzo piękne, poważne i patriotyczne. Niech będą ważnym przesłaniem dla młodzieży, która przyjmuje sakrament bierzmowania.

a. Pierwsza prawda – Jesteśmy Polakami

Cieszymy się tym, że jesteśmy Polakami i nie mamy kompleksów wobec innych narodów, ale i nie patrzmy na innych z góry.

Pamiętamy, że Polaków poniewierano. W czasie drugiej wojny światowej nasi rodacy, podobnie jak Żydzi, nie mieli żadnych praw, byli niszczeni, rozstrzeliwani bez sądów i bez wyroków. Wiele tysięcy zginęło w Katyniu, na zsyłkach syberyjskich, w niemieckich obozach zagłady. Byliśmy narodem drugiej kategorii.

Po wojnie było podobnie. Gdy zostaliśmy podporządkowani Związkowi Radzieckiemu, Zachód traktował nas jako obywateli drugiej kategorii. Zachód nazywano pierwszym światem, a my należeliśmy do tak zwanego drugiego świata. Trzecim światem była Afryka.

Gdyby Pan Bóg chciał, żebyś była na przykład Chinką czy Amerykanką, to tam byś się urodziła, ale Pan Bóg chciał, żebyś była Polką, żebyś był Polakiem.

b. Prawda druga – Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci

Chodzi o to, żebyśmy żyli prawdami wiary Kościoła katolickiego, które wyznawali nasi praojcowie, poprzednie pokolenia. Mamy wziąć to dziedzictwo w ręce i traktować je jako skarb. W naszym życiu mamy prezentować się jako ludzie wierzący, jako synowie i córki Kościoła katolickiego. To, co polskie, przeważnie było katolickie.

W historii Rosjanie chcieli uczynić nas prawosławnymi, natomiast Niemcy nas protestantyzowali, Polacy jednak ostali się przy katolicyzmie. W podręcznikach można wyczytać łacińskie powiedzenie: *Polonia semper fidelis* – Polska zawsze wierna. Była wierna Kościołowi i była wierna Stolicy Apostolskiej.

Dzisiaj jako chrześcijanie obdarzeni darami Ducha Świętego przejmujecie to zobowiązanie, że będziecie związani z Kościołem, będziecie pełni wiary, będziecie żyć wiarą waszych poprzedników. Zapamiętajmy, że z gleby Ewangelii wyrosły najpiękniejsze pomniki naszej narodowej kultury.

c. Prawda trzecia – Polak Polakowi bratem

Mowa tu o braterstwie i solidarności, które mają zająć miejsce konkurowania czy niszczenia. W koledze, koleżance mamy widzieć brata i siostrę, a nie wroga, przeciwnika i rywala.

To bardzo ewangeliczne hasło. Pan Jezus uczył nas braterstwa. Święty Paweł rozpoczynał swoje listy od słowa ‘bracia’.

d. Prawda czwarta – Co dzień Polak Narodowi służy

Jesteśmy powołani, by służyć. Każdy człowiek powinien być sługą. Matka Boża nazywała się służebnicą Pańską,

służyła Jezusowi, a potem Apostołom. Była służącą innych. Sam Jezus, nasz Zbawiciel, który jest Bogiem, powiedział o sobie: „Kto chce być między wami pierwszy, niech będzie waszym sługą, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, ale przyszedł, żeby służyć i życie swoje oddać na okup za wielu” (Mt 20,27-28).

Drogie dziewczęta i drodzy chłopcy, uczcie się postawy służebnej. Zaczynamy od domu rodzinnego, od stosunku wobec mamy, taty. Staraj się być córką, synem, który pomaga, który służy i nie żywi pretensji, ale uprzedza życzenia rodziców i chętnie, z entuzjazmem, je wypełnia. Jeśli nauczycie się służyć, będziecie kiedyś lepszymi żonami, matkami, ojcami, mężami. Będziecie w cenie, bo nie będziecie kulą u nogi drugiemu, ale pomocą, człowiekiem, który nie chce, by koło niego skakano, ale żyje tak, by innym było z nim dobrze.

Zapytaj siebie, czy jest z tobą dobrze twojej mamie, twojemu tacie, twojej siostrze, bratu, babci. Czy żyjesz tak, by innym było z tobą dobrze?

Co dzień Polak Narodowi służy. Nie patrzmy na polityków, bo gorszymy się tym, że zapominają o swoich obietnicach wyborczych i pilnują własnego interesu i interesu swojej partii. Samo słowo ‘minister’, a mamy ich w rządzie kilkunastu, znaczy ‘sługa’. Minister jest sługą, sługą narodu. Patrząc na własne podwórko, dbajmy, byśmy byli sługami i służebnikami drugih.

e. Piąta prawda – Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle!

To bardzo ważne religijne i patriotyczne przesłanie. Każda mama jest dla was wielkim darem. Ojczyzna, wspólna matka – jak uczył nas Papież Polak – też jest wielkim skarbem. Nie jest dobrze, gdy niektórzy wyjeżdżają za granicę i rozgłaszają, że w Polsce jest źle, że nie ma dóbr, że mało

się zarabia, kradnie się, pije, a gdzie indziej jest życie jakby w raju. O Polsce, jako matce, w młodości i w wieku dojrzałym trzeba mówić dobrze, bo o matce zawsze trzeba mówić dobrze. Nie wolno mówić źle. Również o swojej mamie, gdy się pomyli czy ma jakieś wady, tego się nie rozgłasza, lecz zachowuje dla siebie. Jeśli czegoś jej brakuje, raczej pomódl się za nią, tak samo za Ojczyznę.

Zakończenie

Przypomniałem te prawdy, bo jak sami widzicie, są one bardzo ewangeliczne i pasują do każdej i każdego z nas, do kapłanów również. Duch Święty, którego otrzymujecie, niech was usposobi, byście byli ludźmi wiary i świadkami Chrystusa w słowie i w czynie, w postawie służebnej, w postawie, w której jest miłość i wrażliwość na człowieka. Będziemy się modlić, by Duch Święty rozpałił wasze umysły i serca, byście mogli czerpać z naszej najlepszej narodowej tradycji, byście ten sztandar przejęli od starszego pokolenia i nieśli go jako ludzie wiary, byście się tej wiary nie wstydzieli i by była ona waszą chlubą, byście się nią szczylicili i nią żyli. Amen.

Przyjaźń z Chrystusem przez liturgię

Świdnica, 8 marca 2008 roku

*Homilia w czasie Mszy Świętej z promocją ministrantów i lektorów
– z udziałem świeckich szafarzy Komunii Świętej*

1. Od ponizenia do wywyższenia

Kończymy dziś czwarty tydzień Wielkiego Postu. Przybliżamy się do Wielkiego Tygodnia, w czasie którego będziemy przeżywać tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania

Chrystusa. W dzisiejszej liturgii słowa słyszymy skargę proroka Jeremiasza, na którego uknuto spiszek: „Ja zaś jak baranek oswojony, którego prowadzą na rzeź, nie wiedziałem, że powzięli przeciw mnie zgubne plany: »Zniszczmy drzewo wraz z jego mocą, zgładźmy go z ziemi żyjących, a jego imienia niech już nikt nie wspomina«” (Jr 11,19). Prorok, pełen bólu, spodziewał się w przyszłości zobaczyć karę Pana Boga na jego przeciwników.

Podobną historię przeżył Jezus Chrystus. Jego też odrzucono. W końcu osądzono, wydano wyrok śmierci i wykonano go przez powieszenie na krzyżu. Jest jednak różnica między prorokiem Jeremiaszem i Chrystusem. Jezus nie oczekiwał zemsty nad swoimi oprawcami, ale nawet za nich się modlił. Prosił Ojca o przebaczenie im win. Po uniżeniu prorok został wywyższony. Chrystus także po śmierci przeszedł do życia, został wywyższony w chwale zmartwychwstania.

Historia tego rodzaju powtarzała się w następnych wiekach. W dziejach narodów miały miejsce rehabilitacje ludzi wcześniej pokrzywdzonych. Tak było na przykład z Mikołajem Kopernikiem, Joanną d’Arc, gen. Władysławem Sikorskim, kard. Stefanem Wyszyńskim. W czasie swego życia byli napiętnowani, zwalczani, potępiani, a potem przychodziła rehabilitacja.

Po tej refleksji nad usłyszonym słowem Bożym zwracam się do obecnych tu, promowanych dziś ministrantów, lektorów i świeckich szafarzy Komunii Świętej.

2. Powołani do urzędowego odczytywania Bożego słowa

Drodzy ministranci, dzisiaj w sprawowanym w tej Eucharystii obrzędzie staniecie się lektorami Bożego słowa. Nabędziecie prawo do publicznego, uroczystego odczytywania słów Pana Boga na liturgii. Jest to wielkie wyróżnienie i zarazem zobowiązanie. Będziecie podobni do Mojżesza i do samego Chrystusa. Będziecie używać Panu Bogu

swoich ust. Czyńcie to zawsze z wielkim namaszczeniem, z głęboką wiarą i dostojnością. Sami zawsze bądźcie pierwszymi słuchaczami Bożego słowa, pierwszymi odbiorcami tego, co będziecie czytać. Niech wam się podoba Boże słowo. Niech wam zawsze zależy, by słowo Boże, przez waszą dobrą dykcję, ekspresję, docierało do słuchaczy i by było przez was i przez nich zachowywane. Sprawujcie waszą służbę przy ołtarzu godnie i z wielkim namaszczeniem. Unikajcie pośpiechu, bylejakości. Niech wierni, patrzący na waszą postać, będą duchowo zbudowani. Niech patrząc na was, mają przekonanie, że przy ołtarzu Chrystusa naprawdę dzieje się coś bardzo ważnego i świętego.

3. Powołani do rozdawania Ciała Pańskiego

Drodzy świeccy szafarze Komunii Świętej, jesteście powołani, by pomagać kapłanom i diakonom rozdawać Ciało Pańskie. Jest to także bardzo wielkie wyróżnienie. Jeszcze nie tak dawno funkcja ta należała tylko do prezbiterów i diakonów. Po II Soborze Watykańskim Kościół pozwolił na rozdawanie Komunii Świętej odpowiednio przygotowanym i uformowanym świeckim szafarzom. Dając takie pozwolenie i przywilej, Kościół chciał przyjść z pomocą prezbiterom w krajach, gdzie jest ich mało, a także miał na względzie chorych, którzy dzięki szafarzom mogli częściej przyjmować Ciało Pańskie. Dla was jest to niezwykle zaszczyt, ale i wielkie zobowiązanie. Pamiętajcie, że otrzymaliście tak wielki przywilej ze względu na drugich. Kościół wam zaufał i zarazem wzywa was do gorliwego wypełniania zleconego wam zadania. W tym zadaniu chodzi nie tylko o to, byście z wielkim pietyzmem i namaszczeniem rozdawali wiernym pokarm Ciała Chrystusa, ale także chodzi o to, byście byli świadkami Chrystusa w codziennym życiu. Nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej jest wezwany do przykładowego życia. Wierni mają prawo od was wymagać ewangelicznej

postawy w waszym codziennym życiu. Starajcie się nie zawieść Chrystusa i Kościoła.

Bądźmy się modlić, abyście jako ministranci, lektorzy czy szafarze Komunii Świętej z wielkim namaszczeniem pełnili służbę przy Pańskich ołtarzach i abyście tę służbę uwiarygodniali świadectwem ewangelicznego życia. Amen.

Chrystus ofiaruje nam wieczność

Kłaczyna, 9 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
w parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Roztoce
kościół pw. św. Jakuba i św. Anny*

1. Wątki liturgii słowa w Wielkim Poście

Bardzo piękna jest nasza wielkopostna droga. Liturgia proponuje nam niezwykle ciekawe wątki. Przypomnijmy.

Na początku naszej drogi przygotowania do Świąt Wielkanocnych Pan Jezus zadał nam uczynki pokutne: modlitwę, post i jałmużnę.

W pierwszą niedzielę patrzyliśmy na Jezusa, który zwycięża szatana i wszystkie jego pokusy. Usłyszeliśmy wezwanie, byśmy również my zwyciężali szatana i odrzucali jego propozycje.

W drugą niedzielę patrzyliśmy na Jezusa, który przemienia się, zapowiadając swoje zmartwychwstanie, a także naszą przyszlą przemianę w zmartwychwstaniu. Zostaliśmy wezwani do przemiany wewnętrznej, by Bóg był w nas bardziej obecny.

W trzecią niedzielę słuchaliśmy, jak Jezus rozmawiał z Samarytanką i powiedział jej o wodzie żywej, którą On daje, i o mocy Ducha Świętego, która jest potrzebna, by człowiek był dobry, wierzył, kochał, zło zwyciężał dobrem i uniósł swój

życiowy krzyż. Przypomnieliśmy sobie, że studnią wody żywej jest dzisiaj ołtarz i Eucharystia, w której uczestniczymy.

W czwartą niedzielę patrzyliśmy, jak Jezus uzdrawiał niewidomego od urodzenia. Uzdrawił nie tylko jego oczy, ale także dał temu człowiekowi wzrok duchowy, wzrok wiary. Kiedy Jezus zapytał go, czy wierzy w Syna Człowieczego, uzdrowiony odpowiedział, że wierzy, i oddał Mu pokłon. Człowiek ten otrzymał dar widzenia w Chrystusie Syna Bożego, dar wiary.

I oto dzisiaj piąta niedziela, bardzo bogata w przesłanie Bożego słowa. W wielkiej ciszy słuchaliśmy relacji o śmierci Łazarza i o jego wskrzeszeniu. Jezus ukazał się w tym zdarzeniu jako ten, który jest władny przywrócić życie człowiekowi umarłemu, swojemu przyjacielowi. Na wieść o śmierci Łazarza Jezus zapłakał. Wprawdzie był wzywany wcześniej do chorującego przyjaciela, ale zwlekał. Być może miał już plan, że dokona wskrzeszenia, aby ludzie, którzy Mu towarzyszyli, zobaczyli to i uwierzyli, że On przyszedł od Ojca i ma władzę także nad śmiercią.

Byłem dwa albo trzy razy w Betanii. Dzisiaj w miejscu, gdzie stał dom przyjaciół Jezusa, gdzie mieszkały Maria i Marta, znajduje się kościółek. Marta była wspaniałą gospodynią, Maria raczej słuchała Pana Jezusa, który opowiadał o swojej pracy misyjnej. Ich brat Łazarz był przyjacielem Jezusa.

2. Przyjaźń z Chrystusem drogą do zmartwychwstania

Dzisiejszy temat to śmierć i zmartwychwstanie. Umieramy wszyscy. Kolejka przed nami ciągle się skraca, a droga przebyta staje się coraz dłuższa. Gdy udaję się na cmentarz, widzę coraz więcej imion i nazwisk osób, które znam, które były ze mną na pewnym etapie życia, a dzisiaj spoczywają w grobach. Grób jednak nie jest miejscem wiecznego spoczynku, słyszeliśmy bowiem: „Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój” (Ez 37,12). Jezus

stał nad grobem i powiedział: „Łazarzu, wyjdź z grobu” (J 11,43), a ten wyszedł mocą Chrystusowych słów.

Będąc na studiach teologicznych, myślałem sobie, że z pewnością ludzie przychodzili do Łazarza i pytali go, jak było na tym drugim świecie, w którym spędził cztery dni. Nie zostało to jednak zapisane.

Wszyscy musimy umrzeć. Gdy żył jeszcze Jan Paweł II, wydawało się nam, że nasz Papież nigdy nie umrze, że zawsze będzie z nami. Długo nie mogliśmy się pogodzić z jego śmiercią. Nie jesteśmy jednak w beznadziejnej sytuacji. Jezus w rozmowie z Martą powiedział nad grobem Łazarza: „Jam jest zmartwychwstanie i życie. Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25). Kto przyjaźni się z Jezusem, kto Jemu wierzy, ten będzie żył, ten zmartwychwstanie.

Mówiłem na początku o potrzebie chodzenia do kościoła na Eucharystię, bo tu jest Chrystus, nasz Zbawiciel. Poza Chrystusem nikt nie jest w stanie przywrócić nam życia i ofiarować wieczności. Jeśli Jezusowi wierzymy, jeśli Go słuchamy, jeśli z Nim się przyjaźnimy, to niczego nie tracimy. Już tu, na ziemi, zyskujemy wiele, a jeszcze więcej zyskamy po śmierci.

Zakończenie

Na wielkopostnej drodze, która prowadzi nas ku Świętom Wielkanocnym, na nowo uwierzmy w Jezusa i dbajmy, by życie Boże w nas było żywe. Zobaczmy, w ilu sercach to Boże życie zamarło. Bóg jakby został pochowany w grobie. Bolejemy nad tym, że tylu ludzi od Boga się oddaliło. Przeżywamy teraz czas Wielkiego Postu, czas powrotu, dlatego będziemy się modlić w tej Mszy Świętej, byśmy na nowo pokochali Jezusa – nową miłością, nową wiarą. Otoczmy modlitwą nas samych i naszych przyjaciół, żebyśmy dawali świadectwo przyjaźni z Chrystusem, który kiedyś powie do

nas jak do Łazarza: „Wstań z grobu!”. Będziemy się modlić o odnowienie wiary i tej przyjaźni, bo Chrystus daje życie wieczne. Powiedział przecież: „Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25). Amen.

Wierzysz?

Roztoka, 9 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika*

1. Katecheza o wierze w wielkopostnej liturgii słowa

Bardzo piękne i wzruszające są fragmenty Ewangelii czytane w czasie Wielkiego Postu, zwłaszcza te z trzeciej, czwartej i piątej niedzieli. To katechezy, które tworzą pewną całość. Przypominają wydarzenia, które się rozegrały, i mają pogłębić naszą wiarę.

a. Woda, która gasi pragnienie

Przed dwoma tygodniami słuchaliśmy opowiadania o spotkaniu Jezusa z Samarytanką przy studni Jakubowej. Rozmawiali o wodzie. Pan Jezus powiedział kobiecie, że oprócz tej wody, którą się czerpie ze studni, jest jeszcze inna woda, którą On może dać. Ta woda może ugasić pragnienie. Nazwał ją wodą żywą i wyjaśnił, że jest ona darem Ducha Świętego. Darem niewidzialnym, który wszakże potrzebny jest, żeby człowiek wierzył, żeby kochał, żeby miłował Pana Boga i drugiego człowieka.

Dzisiaj tą studnią z wodą żywą jest w Kościele ołtarz Chrystusowy, na którym sprawuje się Eucharystię. Z tego ołtarza pijemy wodę żywą, przyjmujemy Boże słowo, a także

Ciało Pańskie, a w nich zawiera się ta moc Boża, która pozwala nam głębiej i lepiej wierzyć i bardziej kochać.

b. Uzdrawienie oczu wiary

Ewangelia sprzed tygodnia mówiła nam o uzdrowieniu człowieka niewidomego od urodzenia. Pan Jezus przywrócił mu wzrok, tak że mógł oglądać ludzi, patrzeć na słońce, na przyrodę. Stało się jednak jeszcze więcej. Gdy po pewnym czasie Jezus spotkał go, zapytał: „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?” (J 9,35). Uzdrawiony zapytał: „A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?” (J 9,36). Jezus odpowiedział: „Jest nim Ten, którego widzisz i który mówi do Ciebie” (J 9,37). Wówczas niewidomy wyznał: „Wierzę, Panie!” (J 9,37) i oddał Mu pokłon.

Ten człowiek stał się widzącym nie tylko w znaczeniu biologicznym, ale także otrzymał oczu wiary, które pozwoliły mu wyznać wiarę w bóstwo Jezusa. Pan Jezus pozyskał go dla wiary w Pana Boga i w Syna Bożego, który pojawił się na ziemi.

c. Przyjaźń z Chrystusem przywraca życie

Dzisiejsza przepiękna Ewangelia tworzy z poprzednimi całość. Pamiętam, jak czytaliśmy ją w 2006 roku, gdy byłem w Ziemi Świętej, w Betanii. Na miejscu, gdzie był dom Łazarza, Marii i Marty, bardzo gościnny i przyjazny Chrystusowi, dzisiaj stoi świątynia. Według tradycji sto metrów od niej, w dole, znajdował się grób Łazarza, którego Chrystus wskrzesił.

Również w tym wydarzeniu głównym tematem jest wiara. Rozmawiając z Martą, znakomitą gospodynią, Pan Jezus pyta o wiarę: „»Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga«. Rzekł do niej Jezus: »Brat twój zmartwych-

wstanie«. Rzekła Marta do Niego: »Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym«. Rzekł do niej Jezus: »Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?« Odpowiedziała Mu: »Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat«” (J 11,21b-27). Marta uwierzyła i ujrzała, kim naprawdę jest Jezus. Nie zawiodła się. Jezus rzekł nad grobem jej brata, swego przyjaciela: »Łazarzu, wyjdź z grobu!« (J 11,43) i Łazarz wrócił do życia. Nie było to jeszcze zmartwychwstanie, bo Łazarz ponownie umarł i też czeka na wskrzeszenie na końcu czasów, jak wszyscy ludzie, którzy pomarli. Tylko Jezus zmartwychwstał i Maryja został wzięta do nieba; inni czekają na końcowe zmartwychwstanie. Łazarz na ziemi został przywrócony do tego samego życia, którym cieszył się przed śmiercią. Jezus potwierdził, że ma władzę nad wszystkim, także nad śmiercią.

2. Pytanie o wiarę

We wszystkich przywołanych wyżej tekstach Ewangelii Jezus pytał o wiarę. Pytał niewidomego, pytał Martę, a dzisiaj pyta nas. Pyta Ciebie, pyta mnie: czy wierzysz we Mnie, czy wierzysz, że jestem Synem Bożym? Czy wierzysz, że jestem w Eucharystii, czy wierzysz, że mogę cię uzdrowić? Czy wierzysz, że mogę dać ci życie wieczne? „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26).

W młodym wieku rzadko myśli się o śmierci. Zaczynamy o niej myśleć dopiero wtedy, gdy przychodzą choroby, gdy nie ze wszystkim sobie radzimy, gdy zmniejszają się siły. Wspomnijmy, że Papież, przybliżając się do końca swego życia, w wielu sytuacjach mówił o tym, że trzeba będzie

odejść. I odszedł. Tak nam go było żal. Nam, starszym, trudno było uwierzyć, że naszego Papieża kiedyś nie będzie. Musieliśmy jednak pogodzić się z jego śmiercią. W jednym z kościołów widziałem napis: „Nie mogliśmy cię zatrzymać na tej ziemi, ale cię nie wypuścimy z naszych serc”. Pamiętamy więc o Papieżu, naszym rodaku, który ciągle uczył nas wierzyć, pokazywał nam Chrystusa i prosił, byśmy w Niego uwierzyli, i powtarzał za Piotrem: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68), wyznając przed nami swoją wiarę w Jezusa. W Wielkim Poście, kiedy przygotowujemy się do Świąt Wielkanocnych, mamy odnowić i pogłębić naszą wiarę.

3. Znaczenie darów Ducha Świętego

Kochani młodzi, przyjmujecie dzisiaj dary Ducha Świętego. Dzięki nim będziecie mogli głębiej wierzyć, bardziej kochać Chrystusa i powtarzać za niewidomym, za Piotrem, za Martą, za papieżem Janem Pawłem II: „Wierzę, Panie!” (J 9,38); „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16); „Panie [...] wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat” (J 11,27).

My też chcemy wyznawać tę wiarę, nie tylko słowem. Za chwilę będziecie wyznawać i odpowiadać na moje pytania, ale nasza odpowiedź musi być pełniejsza, musi być udzielana naszym życiem. Jeśli w każdą niedzielę przyjdiesz do kościoła, jeśli codziennie klękiesz do modlitwy rano i wieczorem, to znaczy, że wierzysz. Jeśli będziesz zachowywał Boże przykazania i próbował naśladować Pana Jezusa, to znaczy, że wierzysz. Gdy tego nie ma, twoja wiara jest pusta i bez pokrycia.

Niech dary Ducha Świętego, które za chwilę na was spłyną, przemienią was, niech wam dadzą nowy wzrok – wzrok wiary, abyście dostrzegli Pana Boga w środku swego życia, abyście każdego dnia rozpoznawali i słuchali Jezu-

sa, legata Bożego, Zbawiciela, który żyje w Kościele, by był On dla was Mistrzem, najważniejszym Nauczycielem, abyście Go słuchali do końca swoich dni, bo tylko On może nas wskrzesić. Żaden filozof, polityk, biznesmen nie ma takiej mocy. To Jezus stanął nad grobem Łazarza i wyprowadził go z niego, a kiedyś stanie nad naszym grobem, gdy przyjdzie sąd ostateczny – „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26). Wierzmy w to do końca naszych ziemskich dni, wierzmy Jezusowi. Amen.

Jezus jest miłosierny

Gniewków, 10 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Barbary*

1. Wątki liturgii słowa

Wysłuchaliśmy Bożego słowa. Naszym zadaniem jest teraz zastanowić się nad przesłaniem, jakie niesie ono dla nas, dla naszego konkretnego życia.

Rozpocznijmy od czytania drugiego, które nam przypomniało, jak wyglądało pierwsze zesłanie Ducha Świętego w Kościele. Było ono zapowiedziane przez Chrystusa Zmartwychwstałego. Pan Jezus kazał Apostołom, swoim uczniom, oczekiwać na dar Ducha Świętego. I rzeczywiście, dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu Duch Święty zstąpił na Apostołów i przemienił ich w nowych ludzi, ludzi odważnych, pełnych entuzjazmu. Święty Piotr stanął przed ludźmi i wygłosił wspaniałe kazanie, po którym wielu przyjęło chrzest. Przekonał swych słuchaczy do Chrystusa. Przypomniał, że został On zabity za nasze grzechy przez powieszenie

na drzewie krzyża, lecz zmartwychwstał i żyje z nami, a teraz zsyła nam Ducha Świętego.

Za chwilę w tej świątyni nastąpi kolejne zesłanie Ducha Świętego. Napełni on serca naszej młodzieży. To wielka chwila. My też otrzymamy Ducha Świętego na Eucharystii, bo w mocy Ducha Świętego głoszone jest słowo Boże, w Jego mocy Kościół sprawuje liturgię, a kapłan przemienia chleb w Ciało Pańskie. W mocy Ducha Świętego potrafimy być dobrymi i potrafimy przebaczać, potrafimy cierpliwie nieść swój krzyż i zło zwyciężać dobrem.

Chcemy także odnieść się do czytania pierwszego i do Ewangelii. Była w nich mowa o dwóch różniących się kobietach. Pierwsza – Zuzanna – była kobietą niewinną. Starcy obwinili ją o grzech. Rzucili na nią potworne, kłamliwe oskarżenie, że jest grzesznicą. Zjawił się jednak mąż Boży, który wykazał, że starcy kłamią. Zostali więc ukarani, a Pan Bóg ocalił sprawiedliwą, niewinną niewiastę.

Druga niewiasta rzeczywiście była grzesznicą. Ludzie przyprowadzili ją do Jezusa, aby potwierdził wyrok, jaki chcieli na nią wydać. Ku zaskoczeniu wszystkich Chrystus nie pozwolił jej ukamienować, lecz wziął ją w obronę: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (J 8,7). Nikt nie rzucił, bo wszyscy mieli coś na sumieniu. Scena kończy się słowami Jezusa: „Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił? [...] I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (J 8,10-11).

2. Przesłanie dzisiejszych tekstów biblijnych

Myślę, że należy wysnuć następujące wnioski z dzisiejszych czytań:

a. Nie bądźmy pochopni w osądzaniu ludzi

Bądźmy delikatni w mówieniu o innych i nie oskarżajmy fałszywie. Przypomnijmy, co działo się ponad rok temu, gdy

rzucono oskarżenie na ks. abpa Stanisława Wielgusa. To, co zostało o nim powiedziane w mediach, było nieproporcjonalne do jego winy, którą może popełnił, gdy był młodym księdzem. Nie chodziło o żadną współpracę, tylko o możliwość studiowania. Naród odebrał to jako oskarżenie. Ksiądz Prymas w homilii powiedział, że dokonał się sąd nad Arcybiskupem. To jest przykład na pochopne oskarżenie, bez argumentów i bez dowodów. W ten sposób wyrządza się krzywdę człowiekowi.

Nie rzucajmy posądzeń, nie kłammy i nie oskarżajmy, bo ludzie tak czyniący są niebezpieczni. Ojciec Święty wiele mówił nam o życiu w prawdzie, o walorze prawdy, o kierowaniu się nią w życiu. Droga młodzieży, jest to dla was wielkie wyzwanie, byście nigdy nie byli kłamcami, bo kłamstwo jest niezwykle raniącym grzechem.

b. Nigdy nie mówmy o człowieku źle

Byłem we Wrocławiu na sympozjum poświęconym uchwaleniu i promulgowaniu pięciu prawd Polaków spod znaku Rodła. Ostatnia z tych prawd brzmi: Ojczyzna jest naszą Matką, a o Matce nie wolno mówić źle. Należałoby to rozszerzyć: nie powinno się mówić źle o ludziach, a tym bardziej o matce. Jeżeli słyszymy, że ktoś źle mówi o swojej mamie, to od razu jest to człowiek podejrzany, człowiek, któremu brak prawości. O matce nie mówi się źle, o Ojczyźnie nie powinno się mówić źle i o ludziach nie powinno się mówić źle.

c. Jezus jest miłosierny

Jakkolwiek byśmy nie zgrzeszyli, zawsze stajemy przed Jezusem miłosiernym, który wszystko przebacza, wszystko, co było, potrafi zakryć swoim miłosierdziem. Warunkiem jest nasze przyznanie się do winy i wyznanie grzechu. Nie

ma takiego dna, z którego Chrystus by nas nie wyprowadził, nie ma takiego grzechu, którego Chrystus by nie wymazał. Kobieta dostała usprawiedliwienia przez Chrystusa, dlatego pamiętajmy, kto obdarza nas miłością i kto może uwolnić nas z naszej winy i zabrać wyrzuty sumienia, które towarzyszą złemu czynowi. Miłosierdzie Boże, o które wołałyśmy o godzinie piętnastej Koronką do Miłosierdzia Bożego, jest nam bardzo potrzebne.

Ojciec Święty, zapytany przez ciekawskiego dziennikarza, o co się najczęściej modli, odpowiedział: O miłosierdzie Boże dla świata.

Widzimy, jak ludzie kłamią, posądzają, oszukują, jak się dorabiają kosztem innych. Bóg jest miłosierny i czeka na zaniechanie nieprawości. Niech Jezus miłosierny zawsze staje nam przed oczyma i przychodźmy do Niego z każdą biedą.

Zakończenie

Drogie dziewczęta, drodzy chłopcy, otrzymujecie dary Ducha Świętego: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej, po to, byście nie kłamali, nie oskarżali, byście nie mówili źle o drugich, byście w Chrystusie zawsze widzieli swojego Przyjaciela, który was rozumie. Nawet mama czy tata tak cię nie zrozumie, jak zrozumie cię Chrystus. Ze swoją biedą, ze swoim nieszczęściem, z każdym problemem przychodź do Niego, a wygrasz swoje życie. Dzisiaj podczas tej Eucharystii, w tym sakramencie otrzymujecie dary Ducha Świętego dla utwierdzenia w was tej nauki, którą słyszeliście. Otaczamy was modlitwą kapłańską, matczyną, ojcowską, siostrzaną, żebyście byli porządnymi ludźmi i żyli według nauki Chrystusa, i w Nim mieli swego mistrza i wychowawcę. Amen.

Boże miłosierdzie jest nieskończone

Kostrza, 10 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
parafii św. Barbary w Gniewkowie
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Przesłanie słowa Bożego

Bohaterkami dzisiejszego słowa Bożego są kobiety. Pierwsza ma na imię Zuzanna. Druga kobieta, o której mówi Ewangelia, nie ma imienia, ale wiemy, że jest to kobieta grzeszna.

Historia Zuzanny jest bardzo pouczająca. Oto dwaj starcy posądziła ją o grzech, podczas gdy ona była niewinna. Jej niewinność wykazał prorok Daniel, który przesłuchał obu starców i udowodnił, że kłamią, za co zgodnie z prawem Mojżeszowym zostali straceni.

Z tej historii wynika dla nas, że nigdy nie wolno posądzać. Czasem ludziom tak łatwo przychodzi posądzać innych o grzechy, o jakieś nieprawidłowości, choć nie mają dowodów. Rozsiewają złe informacje i kłamstwa o innych ludziach. Pan Bóg potem o wszystko się upomina i ci, którzy kłamią, zostają karani. Pamiętajmy, żebyśmy nigdy nie posądzali innych i nigdy nie kłamali.

Kilka dni temu obchodziliśmy siedemdziesiątą rocznicę ogłoszenia pięciu prawd Polaków spod znaku Rodła. Piąta z tych prawd brzmi: Ojczyzna jest naszą Matką, a o Matce nigdy nie mówi się źle. Zapamiętajmy, żeby nigdy o drugim człowieku nie mówić źle, nawet gdybyśmy znali prawdę. Zachowajmy ją dla siebie, a za tego człowieka pomódlmy się, by się nawrócił.

W Ewangelii występuje niewiasta grzeszna, która została przyłapana na występny czynku i przyprowadzona do Jezusa. Jej oskarżyciele mieli nadzieję, że Jezus wyda na

nią wyrok, bo według prawa Mojżeszowego taką osobę można było ukamienować. Pan Jezus wziął ją jednak w obronę: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (J 8,7). Nikt nie rzucił, bo wszyscy mieli świadomość swojej grzeszności. Pan Jezus odesłał tę kobietę ze słowami: „Nikt cię nie potępił? [...] I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (J 8,10-11).

Z tej historii płynie dla nas ważne pouczenie, byśmy nie potępiali grzeszników i nie byli tymi, którzy przyprowadzili grzeszną niewiastę do Jezusa. Musimy pamiętać, że tylko Bóg ma prawo oceniać ludzi, bo tylko On zna pełną prawdę o człowieku i On jest tym, który okazuje miłosierdzie. Niewiasta grzeszna doświadczyła od Chrystusa miłosierdzia. Pamiętajmy, że cokolwiek się w naszym życiu wydarzy i przedstawimy to Bogu, nigdy nie zostaniemy potępieni. Boże miłosierdzie jest nieskończone.

Ostatnio często modlimy się do Miłosierdzia Bożego, które za sprawą św. Faustyny i Jana Pawła II zostało ukazane i jest głoszone. O godzinie piętnastej Radio Maryja nadaje Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Wielu ludzi przerywa wtedy pracę i modli się: Miej miłosierdzie dla nas i całego świata.

Miłosierdzie Boże nie ma granic, dlatego mówmy tym, którzy są świadomi swoich grzechów, a nie mają odwagi przyznać się do swojego błędu, że istnieje Boże miłosierdzie. Przystępując w Wielkim Poście do spowiedzi wielkanocnej, korzystamy z tego miłosierdzia. Bóg nas zawsze ocala. Ocalona została niewinna Zuzanna, ocalona została również jawno-grzesznica. To jest dobra nowina, że Bóg nas miłuje, że jest pełen miłosierdzia. W Bogu pokładajmy więc nadzieję.

2. Zaufać Bogu

Modliliśmy się słowami psalmu: „Chociażbym szedł przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”

(Ps 23,4). Mamy takie ciemne doliny na trasie naszego życia, kiedy jest nam ciężko. I wtedy jednak jest z nami Pan Bóg.

Pewien profesor Uniwersytetu Wrocławskiego opowiadał, jak w czasie wojny trzy razy śmierć zaglądała mu w oczy. Jedna z tych sytuacji wyglądała następująco. Został schwytany przez gestapo, które wiedziało, że jego ojciec jest zaangażowany w działalność konspiracyjną. Zapytano go – małego chłopca: Gdzie jest ojciec? Chłopiec, mówiąc prawdę, odpowiedział, że nie wie. Rozwścieczyło to gestapowców. Dla uzyskania lepszego efektu zastraszenia przyprowadzono dwa wilczury, wytresowane w atakowaniu ludzi. Usłyszał, że jeśli nie powie, gdzie jest ojciec, te psy go rozszarpiają. Odpowiedź chłopca była taka sama. Psy zostały poszczute na chłopca i ruszyły do ataku, ale metr przed nim zatrzymały się, nie wiadomo dlaczego. Mimo powtórnej komendy do ataku, psy się nie ruszyły. Wyprowadzony tym zdarzeniem z równowagi gestapowiec wyciągnął broń. Chłopiec myślał, że nadszedł już jego koniec, ale żołnierz strzelił do psów i zabił je za niewykonanie rozkazu. Chłopiec został uwolniony. Przez całą okupację nosił ze sobą różaniec i modlił się na nim. Do dziś jest przekonany, że to Pan Bóg ocalił mu życie.

Zakończenie

Siostry i bracia, Pan Bóg nas ocala, obdarza nas miłością i nawet w ciemnych dolinach jest zawsze z nami. Z dzisiejszej liturgii zapamiętajmy, żebyśmy nikogo nie posądzali, nie kłamali i nikogo nie oskarżali i pamiętali, że Bóg jest Ojcem miłosierdzia. Amen.

Zachowywać naukę Jezusa i żyć prawdą

Kaczorów, 12 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Mikołaja*

Wstęp

Słyszeliśmy w drugim czytaniu, jak apostołowie Piotr i Jan udali się do Samarii, by tam udzielać Ducha Świętego, i jak tego Ducha Świętego udzielali. Wkładali ręce na głowy ochrzczonych i napełniali ich Duchem Świętym, wypowiadając z pewnością sakramentalne słowa. Dzisiaj ta sytuacja się powtórzy. Przybył do was biskup – następca apostołów, żeby udzielić wam Ducha Świętego. Jest to wielki dzień. Każdy z dorosłych taki dzień przeżył. Wszyscy jesteście obdarowani darami Ducha Świętego. Dzisiaj kolej na obecność tutaj młodzież.

1. Trwać w nauce Jezusa

Dzisiaj, gdy młodzież ma przyjąć Ducha Świętego, słuchamy doniosłych i ważnych słów Pana Jezusa. Zatrzymajmy się na jednym zdaniu: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami. Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31-32). Pan Jezus przypomina, pod jakim warunkiem możemy być Jego uczniami. Tym warunkiem jest trwanie w Jego nauce.

Pamiętamy, co jest istotą, główną sentencją nauki Pana Jezusa: wezwanie do miłowania Pana Boga i drugiego człowieka: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem. Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni do drugich” (J 13,34-35). Mam zatem być człowiekiem dobrym – nie dla siebie, ale dla drugich, dla mamy, dla taty, dla nauczycieli, dla koleżanek, dla kolegów. Bycie

dla drugich w znaczeniu: ‘żeby innym było ze mną dobrze’. Pan Jezus tak żył, żeby innym było z Nim dobrze.

2. Prawda niesie wyzwolenie

Dzisiaj jest mowa także o prawdzie: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). To ciekawe sformułowanie, że prawda niesie wyzwolenie i odkupienie. Można powiedzieć, że Pan Jezus odkupił nas przez miłość i przez prawdę. Najczęściej mówimy, że Pan Jezus odkupił nas przez miłość, przez krzyż. Śpiewamy w pieśni: „Zbawienie przyszło przez krzyż...”. W najbliższym tygodniu będziemy przeżywać tajemnicę męki i śmierci Pana Jezusa za nasze zbawienie. Zostaliśmy zbawieni przez miłość Chrystusa, która najpełniej objawiła się w oddaniu się Jezusa za nas. On powiedział przecież: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Później oddał życie za nas wszystkich, bo do końca nas umiłował.

Chrystus zbawia nas również przez swoją naukę, która jest prawdą. Ta prawda także nas wyzwala, dlatego jest tak ważne, byśmy poznawali naukę Jezusa i nią żyli. Gdy prawdę Jezusa poznajemy, gdy nią żyjemy, wtedy jesteśmy wolni.

Zobaczcie, ile kłamstwa nas otacza. Mówiąc to, mam na myśli media, które manipulują prawdą, podają półprawdy, do części prawdy dodają wiele kłamstw. A ludzie bezkrytycznie to przyjmują.

My powinniśmy prawdę kochać i prawdy szukać. Miejscem, gdzie prawda znajduje się najpełniej, jest Ewangelia, nauka Chrystusa. Dzisiaj, gdy przyjmujecie dary Ducha Świętego, przyjmujecie też zobowiązania: poszukiwać prawdy, mówić prawdę i żyć prawdą. A życie prawdą to jest to samo, co miłość. Kto wypełnia wymagania prawdy, ten jest człowiekiem miłującym Pana Boga i drugiego człowieka.

Zakończenie

Niech dary Ducha Świętego, które dzisiaj otrzymujecie, ubogacą was, byście poszukiwali prawdy i odnajdywali ją w Jezusie, który powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Niech Chrystus zawsze będzie dla was Mistrzem, u którego będziecie odnajdywać prawdę o człowieku, o życiu, o zbawieniu. Bądźcie ludźmi miłości otwartymi na drugich.

Wzrastacie w parafii św. Mikołaja, biskupa dobroci. Gdy w grudniu przychodzi jego święto, składamy sobie podarunki, przypominamy sobie, że jedni dla drugich mamy być Mikołajami, czyli mamy sprawiać radość przez dobre uczynki, przez dary duchowe i materialne składane innym ludziom. Modlimy się dzisiaj, abyście dary Ducha Świętego przyjęli w postawie wiary i ufności, abyście jeszcze bardziej przyłączyli się do prawdy i pełnili czyny miłości. Amen.

Być uczniem Jezusa

Świdnik, 12 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
parafii św. Mikołaja w Kaczorowie
kościół pw. NMP Matki Bożej Częstochowskiej*

Wstęp

Chciałbym moje krótkie rozważanie oprzeć na zdaniu Pana Jezusa, które przed chwilą zostało odczytane przez ks. Jana: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31-32). Są to bardzo ważne słowa, niosące głęboką treść.

Co to znaczy trwać w nauce Pana Jezusa i być Jego uczniem? Trwać w nauce Pana Jezusa to przede wszystkim nosić w sobie przekonanie, że jest Pan Bóg, który stworzył niebo i ziemię, także mnie i każdego z nas, a my jesteśmy Jego dziećmi. Mogliśmy się narodzić w V wieku, XVIII czy XXIII, ale Pan Bóg wybrał dla nas właśnie ten czas i to miejsce. Narodziliśmy się w narodzie polskim, jesteśmy Polakami. Nasze mamy jako dziewczynki nie wiedziały, że nas urodzą. Skąd jesteśmy? To właśnie Pan Bóg chciał nas mieć i dlatego jesteśmy. Jeśli jesteśmy o tym przekonani, trwamy w nauce Pana Jezusa, bo On tak nas uczył. To przekonanie, że Pan Bóg jest nad nami, że do Niego idziemy przez ziemię, że się z Nim spotkamy i będziemy przez całą wieczność z Nim przebywać, powinno być ciągle odnawiane.

1. Zaufanie Bogu

Pan Bóg nas miłuje. Cokolwiek w naszym życiu się dzieje, On zawsze ogarnia nas swoją miłością. Bóg także nam przebacza. Grzech – jak słyszeliśmy – jest straszną niewolą. Uwalnia z niej jedynie Bóg, odpuszczając nam grzechy. Dlatego spowiadamy się w czasie rekolekcji przed świętami i przyjmujemy Boże miłosierdzie. W naszej diecezji peregrynuje Obraz Jezusa Miłosiernego. Ta peregrynacja ma na celu obudzenie wiary w miłosierdzie Pana Boga. Bóg opiekuje się nami na całej drodze naszego życia.

Gdy byłem na studiach w Lublinie na KUL-u, w czasie wakacji wyznaczano nam zastępstwo parafialne. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku skierowano mnie do parafii Jaroszków koło Strzegomia. Proboszcz pojechał na urlop, a ja, młody ksiądz, go zastępowałem. Mieszkali tam ciekawi ludzie.

Był taki pan, kościelny, który przeszedł cały front drugiej wojny światowej. Byłem ciekawy, jak ta wojna wyglądała i jak on przeżywał ten trudny czas. Opowiedział mi o swoim

przyjacielu, który był ojcem licznej rodziny i bardzo chciał przeżyć wojnę, wrócić do żony, do dzieci. Wiedział, że oni na niego czekają i za niego się modlą. Żona dała mu różaniec, żeby modlił się, będąc na froncie. Modlił się niemal bez przerwy, ciągle szeptał modlitwy. Niech ksiądz sobie wyobrazi – mówił kościelny – miał nogawki posiekane od pocisków, a jego ciało nie było naruszone, nigdy nie był ranny. Przeżył wojnę. Przeżyli obaj, a wielu ich kolegów zginęło. Cieszyli się, że Pan Bóg pozwolił im przeżyć ten trudny czas i wrócić do swoich gniazd rodzinnych. Mój rozmówca był przeświadczony, że Bóg kieruje jego życiem i go ochrania przed różnymi niebezpieczeństwami.

2. Modlitwa

Co to znaczy trwać w nauce Pana Jezusa? Żeby być uczniem Pana Jezusa i trwać w Jego nauce, trzeba być podobnym do Syna Bożego w Jego modlitwie. Pan Jezus spędzał całe noce na modlitwie. Kiedy uczniowie to zauważyli, poprosili: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1). Ty tyle rozmawiasz z Ojcem, naucz i nas modlitwy. I Jezus nauczył ich, a także nas, bo to jest modlitwa dla całej ludzkości na wszystkie wieki – nauczył modlitwy *Ojciec nasz*...

Żeby być uczniem Pańskim, trzeba do Boga mówić, jak się mówi do dziecka, do matki, do osoby kochanej, niekoniecznie podniosłe, ale zwyczajnie, tak pod dyktando serca. Bez tego nie można być uczniem Chrystusowym.

Szczególnością modlitwą jest Msza Święta, Eucharystia. Nie ma chrześcijanina, nie ma ucznia Chrystusowego, bez Mszy Świętej. Tymczasem nie wszyscy przychodzą na Mszę Świętą. Niektórzy są usprawiedliwieni, bo choroba, bo starość, bo może inne przeszkody, ale ilu jest takich, którzy mogliby przyjść, a nie przychodzą, choć są ochrzczeni, wybierzmowani. Zapominają, kto tu jest najważniejszy. Zapomnieli, że Jezus został na ziemi, by pomagać nam żyć, by nas po-

uczać. Ciągłe potrzebujemy pouczenia, musimy nieustannie przypominać sobie Boże prawdy. Nauka Pana Jezusa musi być ciągle odnawiana i przypominana. W kościele czytane jest Pismo Święte, w homilii komentowane przez kapłana. Wszystko to jest niezwykle potrzebne, a dzieje się w kościele. Dlatego trzeba przyjść do kościoła, by usłyszeć słowa prawdy, by się oczyścić z kłamstwa, które zewsząd na nas napiera podczas oglądania telewizji i słuchania radia. Na Mszy Świętej otrzymujemy Komunię Świętą, moc Bożą, której potrzebujemy, aby być dobrymi i wytrwałymi w nauce Jezusa. Człowiek, przychodząc na Mszę Świętą, niczego nie traci, a wiele zyskuje.

3. Postępować według Bożych przykazań

Ostatnim elementem trwania w nauce Chrystusa i bycia Jego uczniem jest postępowanie według Bożych przykazań. Jezus powiedział: „Gdybyście byli dziećmi Abrahama, to pełnilibyście czyny Abrahama. Teraz usiłujecie Mnie zabić, człowieka, który powiedział wam prawdę usłyszaną od Boga. Tego Abraham nie czynił. Wy pełnicie czyny ojca waszego” (J 8, 39-41). ‘Czyny Abrahama’ to pełnienie dobrych czynów w naszych rodzinach, w sąsiedztwie i życie Ewangelią, której sednem jest miłość do Pana Boga i do drugiego człowieka – konkretnego człowieka, nawet tego, który nas drażni czy denerwuje. „Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy” (Ga 6,2). Musimy sobie przebaczać, stawać się cierpliwymi i wrażliwymi na potrzeby drugich.

Będziemy się modlić, byśmy byli bardziej bliscy Panu Bogu, byśmy tęsknili za Mszą Świętą, byśmy każdego dnia otwierali się na Boga, byśmy żyli Bożymi przykazaniem, zachowując naukę Chrystusa. Amen.

„Wszystko na chwałę Bożą” (1 Kor 10,31)

Mysłów, 12 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
parafii św. Mikołaja w Kaczorowie
kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

Wstęp

Przybliżamy się do świąt Wielkiej Nocy. Zauważmy, że za tydzień będzie Wielki Czwartek i będziemy czcić pamiętkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu i sakramentu kapłaństwa. Potem będzie Wielki Piątek – pamiętka śmierci Pana Jezusa. Będziemy rozważać mękę Pańską i oddawać cześć krzyżowi, na którym zawisło zbawienie świata. W Wielką Sobotę będziemy oczekiwać na zmartwychwstanie, czuwając przy grobie. I wreszcie nadejdzie Wielka Niedziela, niedziela Zmartwychwstania. Tydzień ten nazywamy Wielkim Tygodniem. Oznacza to, że jest on najważniejszy spośród pięćdziesięciu dwóch tygodni w ciągu roku. Zechciejmy jak najpełniej uczestniczyć w tajemnicach Wielkiego Tygodnia.

1. Przymierze z Bogiem

Podczas dzisiejszej Mszy Świętej Pan Bóg przypomina nam o przymierzu, które kiedyś zawarł z Abrahamem, a które trwa do dzisiaj. Partnerami tego przymierza są: ten sam Pan Bóg i my, chrześcijanie. Bóg powiedział do Abrahama: „Ty zaś, a po tobie twoje potomstwo przez wszystkie pokolenia, zachowujcie przymierze ze Mną” (Rdz 17,9). Dzisiaj my jesteśmy potomkami Abrahama i potomkami jego wiary, dlatego do nas odnoszą się słowa mówiące o zachowaniu przymierza z Bogiem.

Co to jest przymierze? Jest ono umową między stronami. Tu chodzi o umowę Pana Boga z nami. Pan Bóg oznaj-

mia nam, że nas miłuje, że będzie nam błogosławił, że kiedyś przyjmie nas do siebie w zamian za nasze posłuszeństwo Jego prawu, które ogłosił w przykazaniach. Dochowujemy wierności temu przymierzcu przez zachowywanie Bożych przykazań.

Bardzo was zachęcam, byście byli w tym zakątku naszej ziemi ludźmi wierzącymi, przekonanymi o Panu Bogu, który jest naszym Ojcem i zesłał nam swojego Syna, obecnego dzisiaj w Eucharystii, odpuszczającego nasze winy, udzielającego nam mocy do bycia dobrymi, do zachowywania przykazań. Miejcie zawsze to przeświadczenie. Jeśli jest wiara w sercu, to inaczej wygląda życie. Pamiętajcie, że nie ma lepszej recepty na dobre i udane życie, jak wzorem Jezusa czcić Boga i służyć człowiekowi.

2. Głosić Bożą chwałę

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus powiedział: „Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec mój, który Mnie chwałą otacza” (J 8,54). Pan Jezus nie szukał swojej chwały, ale zawsze zależało Mu na tym, by ludzie poznali prawdziwego Boga. Za to, że nie szukał swojej chwały, został wywyższony i otoczony chwałą.

Zauważcie, jak często ludzie szukają tylko swojej chwały, chcą być pierwsi, chcą być najważniejsi, chcą, żeby ich okadzać, żeby się nimi zachwycać. Zobaczcie, jaka jest pogoń za sławą, za chwałą na szczytach, w rządzie, w parlamencie. Panu Bogu to się nie podoba. Często jest tak, że zabieramy chwałę Panu Bogu, spychając Go na margines.

Święty Paweł mówi: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Jeżeli w życiu szukamy chwały Bożej, wtedy sami jesteśmy wielcy i wtedy Bóg otacza nas chwałą. „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,12). Szukajmy chwały Bożej i żyjmy

na Bożą chwałę, wtedy Bóg sam nas otoczy chwałą i będzie nas wywyższał.

Kiedy głosimy chwałę Bożą? Jeżeli modlimy się codziennie, jeżeli liczymy się z Panem Bogiem, z Jego przykazaniami, zwłaszcza z przykazaniem miłości Boga i bliźniego, to wtedy zabiegamy o chwałę Bożą.

Módlmy się, abyście tutaj – w tym zakątku naszej ojczyzny, tu, gdzie Bóg was powołał – wypełniali swoje ziemskie powołanie, abyście całym swoim życiem głosili chwałę Bożą, jako ludzie wierzący, kochający Boga i ludzi, i aby właśnie za to Pan Bóg was wywyższał, wam błogosławił i otaczał was chwałą. Amen.

Święty Józef przykładem zawierzenia i posłuszeństwa Bogu

Wierzchosławice, 13 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca*

Wstęp

Za kilka dni przypada uroczystość św. Józefa. Wasza świątynia jest miejscem, gdzie już dzisiaj oddajemy cześć temu ważnemu świętemu, tak bardzo związanemu z życiem Pana Jezusa. Święty Józef jest nam bardzo bliski. W pieśni śpiewamy, że był pierwszy po Maryi: „On w świętości i czystości pierwszym po Maryi był. Przy Paniencie on w stajence pierwszy Dziecię Boże czcił”.

1. Posłuszny mąż wiary

To on był świadkiem Bożego narodzenia. Całe dzieciństwo Jezusa toczyło się pod jego opieką. Nie wiemy, o czym

z Jezusem rozmawiał, gdy Syn Boży, jako chłopczyk, był przy jego warsztacie ciesielskim, gdy mu towarzyszył w pracach domowych, ale św. Józef zapisał się w Tradycji jako szczególnie przyjaciel Pana Boga, jako mąż wiary. Dlatego w dzisiejszym drugim czytaniu przypomniany został Abraham, który jest ojcem naszej wiary.

Święty Józef był człowiekiem pełnego zawierzenia. Gdy chciał zostawić Maryję, bo zauważył, że urodzi Ona dziecko, które nie jest jego, we śnie otrzymał nakaz, by nie opuszczał swej Małżonki. Posłuchał i zrobił tak, jak mu powiedział Anioł Pański. Pozostał przy Maryi, zrezygnował ze swoich osobistych planów i przyjął ten plan, który zaproponował mu Pan Bóg.

Wielkość Józefa zasadza się na tym, że zawsze potrafił Bogu zawierzyć, zaufać i być Mu posłusznym. Zostawił nam ważny testament, żebyśmy i my byli Bogu posłuszni, bo nasza wiara polega przede wszystkim na posłuszeństwie. Nie tak ważne jest to, czy znamy wszystkie prawdy wiary, jak to, czy jesteśmy Panu Bogu posłuszni. Ważne jest nie to, w co wierzymy, ale to, komu wierzymy. W wierze ważne jest nasze osobiste odniesienie do Pana Boga i św. Józef może być dla nas wspianym przykładem zawierzenia i posłuszeństwa okazywanego Panu Bogu.

Przed chwilą z waszych ust padły słowa: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Święty Józef był pierwszym, który mężnie wyznawał wiarę i postępował według jej zasad. Wy, którzy dzisiaj przyjmujecie dary Ducha Świętego, powinniście zapragnąć upodobnić się do św. Józefa.

2. Patron parafii

Oblubieniec Maryi jest patronem waszej parafii, dlatego wypada o nim pamiętać, modlić się do niego, prosić

o wstawiennictwo, a także go naśladować. Pamiętajcie, że urodziliście się i wychowaliście się w parafii, której patronem jest św. Józef. To jest wasza Ojczyzna, tutaj Bóg powołał was do życia. Nie uciekajcie na Zachód – do Anglii, do Irlandii, ale zostańcie tutaj. Nie myślcie o przyszłości w obcych krajach, bo tam zawsze będziecie obywatelami drugiej kategorii, a tu jesteście w domu, w Ojczyźnie. Tę Ojczyznę trzeba kształtować.

Nie wszystko zależy od nas. Jest rząd, są przepisy itd. My jednak modlimy się, żeby nasza Ojczyzna była kochana przez wszystkich jej synów i wszystkie córki, także przez rządzących, którzy powinni jej służyć. „Co dzień Polak służy Ojczyźnie” – tak brzmi jedna z prawd Polaków spod znaku Rodła.

Pamiętajcie, by w stylu św. Józefa iść przez życie z wiarą, wiarę wyznawać i według wiary postępować. Macie szczególnego patrona, świadka Bożego narodzenia, opiekuna Syna Bożego, który w Kościele jest lubiany i kochany. Nie zapominajcie o nim.

3. Niezawodny orędownik

Gdy byłem młodym biskupem, w czasie pielgrzymki byłych więźniów z Dachau pojechałem do Kalisza, gdzie jest nasze narodowe sanktuarium św. Józefa. W Dachau byli więzieni głównie kapłani. Mieli oni szczególne nabożeństwo do św. Józefa i w 1944 roku złożyli w obozie ślubowanie, że jeżeli przeżyją obóz i wrócą do swoich świątyń, do Pańskich ołtarzy, do swoich wiernych, to będą co roku odbywać pielgrzymkę do sanktuariów św. Józefa.

Święty Józef spełnił pokładane w nim nadzieje i sprawił, że wielu kapłanów zostało uratowanych. Amerykanie przybyli do Dachau o jeden dzień wcześniej, niż spodziewali się tego Niemcy, którzy planowali obóz wraz z więźniami wysadzić w powietrze. Ci więźniowie, którzy przeżyli do tego dnia,

zostali ocaleni. Byli przekonani, że to ocalenie dokonało się za sprawą św. Józefa, w związku ze złożonym ślubem. Od tamtego czasu co roku 29 kwietnia przybywają oni do Kalisza, by wypełnić obietnicę złożoną św. Józefowi i podziękować za uratowanie ich życia.

Dzisiaj jest ich już niewielu. Niedawno zmarł ks. bp Ignacy Jeż, który był więźniem Dachau i świadkiem tych wydarzeń. Bardzo kochany biskup, uśmiechnięty i pogodny, żył ponad dziewięćdziesiąt lat.

Mówię o tym dlatego, byście mieli odwagę prosić św. Józefa o różne sprawy, nie tylko o zdrowie. Kiedy dopadną was zmartwienia czy inne krzyże, zwracajcie się do niego, który był przy Bożym narodzeniu i który karmił Dzieciątko Boże. On naprawdę wiele może, tak jak Matka Boża – „Po Maryi pierwszym był...”.

Zakończenie

Macie wielkiego patrona, kochajcie go, naśladowajcie w wierze i posłuszeństwie Panu Bogu i proście go o to, co wam potrzebne. Dzisiaj, gdy otrzymujecie dary Ducha Świętego, zapatrzcie się w św. Józefa, bo on był człowiekiem Ducha Świętego. Bądźcie i wy ludźmi Ducha Świętego. Wierźcie w Jego moc i według tej wiary postępujcie. Amen.

Jezus przewodnikiem

Sady Górne, 14 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Narodzenia NMP*

1. Przypowieść o karawanie

Chciałbym to rozważanie rozpocząć od opowiadania o zagubionej na pustyni karawanie. Przez Saharę posuwała się kiedyś wielka karawana. Prowadził ją doświadczony Beduin, który znał drogę przez pustynię i wiedział, jak kierować karawaną. Wędrowanie było bardzo uciążliwe i trudne. Ludzie po wielu dniach podróży byli zmęczeni i tracili ochotę do dalszej wędrówki, ale trzeba było dojść do celu, którego wszyscy z utęsknieniem wyczekiwali. Pewnego dnia, gdy na horyzoncie pojawiły się ciemne plamy, niektórzy chcieli tam iść, ale przewodnik oznajmił, że to nie koniec pustyni i nie ma tam wody. Tym razem wszyscy posłuchali przewodnika i dalej wędrowali w kierunku przez niego wskazanym. Po pewnym czasie, gdy wszyscy byli jeszcze bardziej zmęczeni, znów pojawiły się ciemne plamy i wydawało się, że tam będzie koniec pustyni i woda, której brakowało. Gdy przewodnik powiedział, że tam nie pójda, jeden z członków karawany nie wytrzymał, wyjął pistolet i strzelił do przewodnika. Stary Beduin, padając w gorący piach pustyni, zdołał powiedzieć jeszcze jedno zdanie i wskazać ręką kierunek dla karawany. Powiedział: Idźcie tam. Karawana podzieliła się na dwie grupy. Jedni poszli w kierunku tych plam w nadziei, że to jest kres pustyni, ale okazało się, że to było tylko złudzenie. Jak głosi legenda, członkowie tej części karawany na skutek zgubienia właściwej drogi zginęli. Ci, którzy poszli w kierunku wskazanym przez umierającego przewodnika, doszli do celu, który – jak się okazało – był już całkiem niedaleko.

Siostry i bracia, taką karawaną jesteście my, którzy wędrujemy przez ziemię. Można powiedzieć, że kresem naszej wędrówki jest życie wieczne, ten drugi brzeg, gdzie czeka na nas Pan Bóg. Sztuka polega na tym, żeby tę ziemską pielgrzymkę szczęśliwie przeżyć i nie zagubić się, żeby nie zbroczyć z właściwej drogi.

Tak jak tamtą karawanę prowadził przewodnik, tak i nas prowadzą przewodnicy. Mamy przewodników ziemskich – to są czasem filozofowie, politycy, mężowie stanu, a czasem najbliżsi czy inni ludzie, których słuchamy. Jest jednak jeden przewodnik najważniejszy, którego zesłał nam na ziemię Bóg Ojciec. Jest to Syn Boży, który zamieszkał z nami na ziemi i tu pozostał. Żyje w Kościele i każdemu pokoleniu przypomina, jak żyć, jak iść, żeby dojść do celu. Wiemy, że ten przewodnik też został stracony, zabito Go za to, że wskazywał drogę życia, że powiedział, że przyszedł od Ojca, by ludzi nauczyć żyć, by im pokazać drogę przez ziemię do Bożego królestwa. Został zabity, jak ten Beduin z opowiadania, który umierając, pokazał jeszcze drogę.

2. Konieczność zaparcia się siebie i niesienia krzyża

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24) – Pan Jezus przypomniał nam dzisiaj te słowa. W zdaniu tym jest mowa o krzyżu. Dzisiaj jest piątek, więc patrzmy na krzyż, na którym wisi Zbawiciel.

Trzeba się zapierać samego siebie – dzisiaj kierujemy te ważne słowa do młodzieży, bo my już schodzimy ze sceny, powoli dobijamy do portu. Młodzi mają jeszcze większą część drogi przed sobą.

Święty Paweł powiedział, że jest w nas pewne rozdwojenie. Nie czynimy tego, co chcemy, a czynimy to, czego nie chcemy (por. Rz 7,15). Czasem mamy szlachetne pragnienia, ale jakaś siła nas od tych pragnień odciąga i nie pozwala nam wytrwać na drodze dobrego postępowania.

Zapieranie się samego siebie ma dwie formy, może się dokonywać w dwóch sytuacjach. Jeżeli jest coś złego, należy się zaprzecić i powiedzieć: nie, tego nie zrobię, z tym będę walczył: z alkoholem, z narkotykami, z awanturnictwem i nieposłuszeństwem. Nie wszyscy potrafią się zaprzecić i zrezygnować ze złej drogi, a to ważne, byśmy umieli to czynić. Z drugiej strony może być tak, że jest coś pięknego do zrobienia, a wolelibyśmy zrobić coś łatwiejszego, przyjemniejszego. To dobro może nas wiele kosztować i nie chce nam się podjąć tego trudu. Tu też jest miejsce, żeby się zaprzecić samego siebie i podjąć działanie, spełnić ten dobry czyn, wykonać polecenia mamy czy taty, nauczyć się, przygotować się do egzaminów, pomóc komuś w potrzebie, pomyc naczynia, wytrzepać dywan. Pamiętajcie o potrzebie zapierania się samego siebie.

Pan Jezus mówi też o braniu krzyża. Wszyscy mamy krzyże: wasi rodzice, księża, i ja mam też. Wszyscy mamy na co dzień wiele zmartwień. Naturalnie nie mogę mówić o wszystkich swoich trudnościach, o kłopotach występujących czasem w parafiach, z różnymi ludźmi, którzy atakują księży, biskupów. Również parlamentarzyści mają swoje krzyże, bo jedni na drugich nastają, jedni drugich chcą zwyciężyć. Nie ma tam szczęścia, mimo że mają pieniądze i ułatwione życie w pewnych dziedzinach.

Na ziemi nie ma pełnego szczęścia. Ono jest dopiero w niebie. Wszyscy jednak chcemy być szczęśliwi. Jezus daje nam receptę: „niech weźmie swój krzyż” (Mt 16,24). Trzeba swój krzyż dźwigać. Staje się on lżejszy, jeżeli przychodzimy z nim do Chrystusa. Jeśli będziecie z miłością patrzeć na krzyż, to wtedy będzie wam łatwiej unieść krzyże spoczywające na waszych ramionach. Jest łatwiej chorować, jest łatwiej przeżyć różne doświadczenia i trudne chwile. Jezus umarł za nas i wzywa nas, byśmy żyli dla innych.

Byli tacy, którzy oddawali swoje życie za innych. Ojciec Maksymilian oddał życie za ojca rodziny, który chciał wró-

cić do swoich dzieci i żony. Święta Joanna Beretta Molla ofiarowała swoje życie, aby żyło jej dziecko. Jej relikwie wędrują po diecezji wrocławskiej. Byłem na placu św. Piotra, gdy Ojciec Święty ogłaszał ją świętą. Na zakończenie uroczystości córka, której urodzenie matka przypłaciła życiem, podwoziła na wózku swego starego ojca. Ojciec Święty podał mu rękę, on wstał i wtedy wszyscy na placu zaczęli klaskać. Jak miło było mężowi usłyszeć, że jego żona została ogłoszona świętą.

Zakończenie

Idźmy za Chrystusem przez nasze życie, bo On jest naszym przewodnikiem. Zawsze Go słuchajmy. Nawet gdy ktoś twierdzi, że trzeba iść inaczej, trzymajmy się kierunku wytyczonego przez Pana Jezusa, który Kościół dzisiaj przypomina młodzieży i starszym. Otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście to rozumieli, byście byli mądrzy, mężni, pobożni, rozumni. Modlimy się dzisiaj za was, by te dary Ducha Świętego was przemieniły w młodzież mądrzejszą i lepszą. Amen.

Maryja jest naszą Matką

Lourdes, 15 marca 2008 roku

*Msza Święta podczas pielgrzymki
bazylika pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

Wstęp

Przeżywamy godzinę wielkiej łaski, ponieważ jest nam dane sprawować Najświętszą Ofiarę na tym miejscu, uświęconym obecnością Maryi i modlitwą ludu Bożego.

W zapisie ewangelicznym mamy trzy fragmenty, które najczęściej czytamy podczas uroczystości związanych

z Matką Bożą. Są to fragmenty Ewangelii, poprzez które patrzymy na Maryję.

1. Zwiastowanie

Pierwszy z nich mówi o Zwiastowaniu. Jest to przypomnienie, że Maryja została pozdrowiona przez anioła jako pełna łaski, jako błogosławiona między niewiastami. Właśnie te słowa anioła Kościół odnosi do przywileju niepokalanego poczęcia. W tym miejscu 25 marca 1858 roku, w czasie szesnastego zjawienia, Maryja zapytana, jakie ma imię, powiedziała: Jestem Niepokalane Poczęcie.

2. Kana Galilejska

Drugi fragment Ewangelii, z zapisu Janowego, został odczytany dzisiaj. Oto widzimy Maryję na weselu w Kanie Galilejskiej. Okazuje się tutaj niezwykle wrażliwą matką, która pierwsza zauważa niedostatek nowożeńców. Problem zgłasza Synowi, a sługom podpowiada, jak powinni się zachować: „Uczyńcie, cokolwiek wam powie” (J 2,5). I stał się cud za pośrednictwem Maryi. Maryja została włączona w ten dar przemiany wody w wino. Była to zapowiedź, że w dziejach zbawienia zawsze będzie pośredniczką, że Pan Bóg będzie przez Nią ludziom pomagał.

Kościół wie to od początku swego istnienia, dlatego spieszy do Maryi z prośbami. My też chcemy Jej powierzyć nasze sprawy, bolączki, prośby, z którymi dzisiaj tutaj stajemy, które w duchowy sposób pragniemy włączyć w tę Eucharystię, sprawowaną tu, przed Maryją, wierząc, że Pan Bóg wysłuchuje modlitw zanoszonych w tym szczególnym miejscu na naszym kontynencie europejskim. Wchodząc do Bazyliki Różańcowej, widzieliśmy na ścianie wyłożone wota wdzięczności. Powtarzały się tam dwa francuskie słowa: podziękowanie i wdzięczność. To są świadectwa tych, któ-

rzy tu byli i odeszli stąd obdarowani, bo pomogła im Maryja. Nam też może pomóc, wierzymy w to mocno.

3. Pod krzyżem

Jest też trzeci fragment Ewangelii, łączący się z okresem, który obecnie przeżywamy, ukazujący nam Maryję pod krzyżem, przeżywającą mękę i konanie swojego Syna. Wiedziała, że jest niewinny, wiedziała, że umiera za nas, za ludzi. Właśnie tam została nam dana za matkę. Jezus nie zatrzymał Jej tylko dla Siebie. Wiedział, że każdy człowiek będzie potrzebował matki, bo matkę ziemską ma się tylko do czasu, a matka jest potrzebna na całe życie, od kolebki do grobu. Na początku mamy mamę ziemską, która jest zawsze dla nas najbliższa i przypomina nam tę dobroć najlepszej matki na ziemi, jaką była Maryja. Nasze matki z czasem odchodzą, żegnamy je z wielkim żalem i bólem, ale zostaje z nami matka nas wszystkich, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie umiera. „Niewiasto, oto syn twój [...] Oto Matka twoja” (J 19,26-27). Tą matką jest Maryja.

Szczególną czią otaczał Ją papież Jan Paweł II, który także nas uczył Ją kochać i do Niej pielgrzymować. Może widzieliśmy scenę z filmu, w której dziewięcioletni Karol musiał pożegnać swoją rodzoną mamę. Zobaczył wtedy wiszący na ścianie obraz Matki Bożej, przystawił krzesło, dotknął obrazu i powiedział: Teraz Ty będziesz moją mamą. Gdy dorósł, powiedział Jej *Totus Tuus* i z tymi słowami poszedł ewangelizować świat – jako kapłan, biskup, kardynał i papież.

Mamy w niebie mamę Maryję, która nigdy nie umiera i która szczególnie w tych dniach jest nam bardzo bliska. Gdy bowiem patrzymy na krzyż, Ona jest pod nim i najlepiej nas rozumie.

4. Dziękuję, przepraszam, wysławiam i proszę

Tak jak potrafimy, według naszej pobożności, na miarę naszej wiary i naszej miłości do Pana Boga i do Maryji – chcemy w tej Eucharystii, sprawowanej tutaj w sobotę przed Niedzielą Palmową, podziękować Panu Bogu za to, że jesteśmy, że nas stworzył, że nas obdarzył różnymi powołaniami, że tyle razy wybacza nam grzechy. Podziękujmy. Tu Pan Bóg przyjmuje wdzięczność jakby pełniej.

Tutaj też przepraszajmy za nasze przewinienia, które obciążają nasze życie, i prosimy, by one zniknęły zupełnie i by Pan Bóg o nich zapomniał na zawsze, by nam przebaczył.

Wysławiamy też Pana Boga, tak jak czyniła to Maryja: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,46-47). W radości uwielbiamy w tej Eucharystii Pana.

Położmy na ołtarz te wszystkie sprawy, z którymi przyjechaliśmy, nasze choroby, nasze zmartwienia, nasze problemy, a także sprawy naszych bliskich, przyjaciół, ludzi, z którymi żyjemy i realizujemy nasze powołanie. Niech to wszystko będzie zanurzone w tę świętą Eucharystię w wielkiej nadziei, że Maryja wszystko dojrzy i co będzie potrzebne, u Syna swego wyprosi. Niech zatem nasze serca trwają w modlitwie, niech się napełniają mocą Bożą, a Pan Bóg niech od nas otrzyma wdzięczność i uwielbienie, niech nam błogosławi, byśmy dalej szli ku Niemu w jak najlepszym stylu i by na drodze naszego życia zawsze była Maryja. Amen.

Judasz i Piotr

Konary, 18 marca 2008 roku

*Msza Święta z okazji poświęcenia
Centrum Kształcenia na Odległość na Wsiach
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Zdrada i rozpacz Judasza

Liturgia Wielkiego Tygodnia przybliżyła nam wydarzenia, które poprzedziły śmierć Jezusa na krzyżu. Dzisiejsza liturgia słowa prowadzi nas do Wieczernika, gdzie Pan Jezus spożywał Ostatnią Wieczerzę i rozmawiał ze swoimi uczniami na temat tego, co nastąpi. Powiedział wtedy: „jeden z was Mnie wyda” (J 13,21). Uczniowie byli ciekawi i wygląda na to, że nie wiedzieli, co zamierza Judasz. Dlatego Jan, umiłowany uczeń, zapytał Jezusa, kto to będzie. Jezus wskazał zdrajcę, podając mu kęs zamoczonego chleba. Gdy Judasz spożył go, wyszedł, rozstał się ze wspólnotą apostołów, do której należał. Była ciemna noc, dał się opętać szatanowi i nie potrafił uciec z jego szponów. Już wcześniej wszystko było zaplanowane. Wziął trzydzieści srebrników od tych, którzy chcieli śmierci Jezusa. Sprzedał za nie swojego Mistrza, swoją miłość, swoje życie z Chrystusem. Wiemy, że zakończył bardzo tragicznie, bo nie widząc wyjścia z tej sytuacji, targnął się na swoje życie.

2. Zdrada i żal Piotra

W Wieczerniku był także drugi uczeń, o którym wspomina dzisiejsza Ewangelia, trochę podobny do Judasza, ale zachował się inaczej, gdy uświadomił sobie swoją słabość.

Gdy Pan Jezus wspomniał, że będzie wydany, on zadeklarował gotowość walki w obronie Nauczyciela. Chrystus uspokoił go wtedy i powiedział mu dosyć przykre słowa:

„Życie swoje oddasz za Mnie? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Kogut nie zapieje, a ty trzy razy się Mnie wyprzesz” (J 13,38). I tak się stało. Gdy Jezus został pojmany i był sądzony, Piotr – zapytany przy ognisku palącym się na dziedzińcu przez odźwierną: „Czy może i ty jesteś jednym spośród uczniów tego człowieka?” (J 18,17) – odpowiedział, że nie jest. Wyparł się przynależności do grona uczniów Chrystusa. Potem zrozumiał swój błąd, zapłakał i żałował. Jezus przyjął jego żal i jego nawrócenie i powierzył mu przewodnictwo wspólnocie Apostołów. Już wcześniej bowiem zapowiedział, że na nim zbuduje Kościół, którego bramy piekielne nie przemogą. Teraz tę obietnicę spełnił.

Pamiętamy, że gdy Jezus ukazał się nad jeziorem i trzykrotnie zapytał Piotra o miłość, ten trzy razy odpowiedział: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję” (J 21,15; 21,16) i wtedy usłyszał: „Paś baranki Moje!” (J 21,15), „Paś owce moje!” (J 21,16; 21,17). Było to nadanie prymatu temu Apostołowi, który wprawdzie zachwiał się w wierze i zaparł się Jezusa, ale przejrzał, zrozumiał swój błąd i Jezus wszystko mu darował, a nawet uczynił go głową Kościoła.

3. Droga Judasza i droga Piotra

W naszym życiu możemy być podobni do Judasza lub do Piotra. Nie brakuje dzisiaj Judaszów. To są ci, którzy zdradzają przyjaciół i sprzedają wszelkie wartości związane z Panem Bogiem za pieniądze. W każdym czasie tacy ludzie byli i dzisiaj są również. Są nimi ci, którzy biorą pieniądze za walkę z Panem Bogiem, a ta walka wciąż się toczy.

Mamy też ludzi podobnych do św. Piotra. Sami odnajdujemy siebie wśród tych, którzy są do niego podobni, bo w naszym życiu też zdarzają się zaparcia, zapomnienia. Na szczęście jednak znamy drogę wyjścia z takich trudnych sytuacji, w których czasem się znajdujemy. Jest to droga powrotu do Chrystusa, przyznania się do winy, do grzechu,

wyznania grzechu w Kościele, przed Panem Bogiem. Gdy wyznamy grzech przed człowiekiem, przed przyjacielem, przed koleżanką, przed psychologiem, to jeszcze nie jesteśmy uwolnieni, jeszcze się w nas nic ważnego nie dokona. Gdy wyznamy grzech przed Bogiem, gdy uczynimy to z żalem, uznając przed Nim naszą małość, naszą winę, gdy jest w nas pragnienie niepowtarzania, niepowracania do dawnych grzechów, czyli postanowienie poprawy, odwrócenia się od grzechu, wtedy idziemy za św. Piotrem i wychodzimy na prostą. Pan Bóg obdarza nas wtedy nowymi zadaniami.

Zakończenie

Będziemy się modlić w tej Eucharystii, byśmy zawsze w życiu obierali drogę Piotra, a nie drogę Judasza, byśmy poprzez nasze nawrócenia, przyznanie się do winy, żal, powrót do Pana Boga odzyskiwali naszą wielkość, bo ta wielkość jest tylko przy Panu Bogu. Dla nas samych i dla naszych przyjaciół módlmy się o to, byśmy idąc dalej przez życie, szli drogą św. Piotra, drogą powracania do Pana Boga z żalem za nasze uchybienia, byśmy nigdy nie wstępowali na drogę Judasza, bo ta droga prowadzi do tragedii, do śmierci, do nocy. Dla nas drogę tę wytyczył Apostoł, który dzisiaj ma następcę w osobie Benedykta XVI, a do niedawna jego następcą był nasz rodak – sługa Boży Jan Paweł II. Módlmy się, żeby w naszej Ojczyźnie, która musi stawić czoła różnym trudnościom, w której nie brakuje Judaszów, było jak najwięcej sióstr i braci, którzy będą obierać drogę św. Piotra – drogę przebaczenia, drogę odnajdywania miłości w Panu Bogu. Amen.

Walka dobra ze złem

Kłodzko, 19 marca 2008 roku

*Msza Święta połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

Wstęp

Przeżywamy ostatnie dni Wielkiego Postu – czas Męki Pańskiej. Ostatnia niedziela, która wprowadziła nas w Wielki Tydzień, Niedziela Palmowa, nazywa się także Niedzielą Męki Pańskiej. Pamiętacie zapewne, słuchaliśmy opisu Męki Pańskiej z Ewangelii i w pewnym momencie, gdy opis doszedł do śmierci Pana Jezusa na krzyżu, wszyscy uklękliśmy, by uczcić tę śmierć, by w ciszy złożyć Jezusowi podziękowanie za to, że dobrowolnie wydał się na śmierć za nas, abyśmy mogli mieć odpuszczone grzechy, abyśmy mogli mieć otwarty wstęp do nieba.

1. Wątki liturgii słowa

Liturgia słowa ostatnich dni ukazuje nam Chrystusa cierpiącego. Słowa pierwszego czytania, z Księgi Izajasza, dotyczą cierpienia Chrystusa. Podobnie słowa dzisiejszego psalmu – też są pełne współczucia dla Jezusa, cierpiącego sługi Jahwe, który za nas cierpiał rany.

Natomiast we wczorajszej i dzisiejszej Ewangelii jesteśmy już w Wieczerniku. Jutro także usłyszymy o Wieczerniku, bo tam w czasie Ostatniej Wieczerzy narodziła się Eucharystia. W czasie tej wieczerzy Jezus spotkał się z Apostołami i obdarzył ich pokarmem Swojego Ciała i napojem Swojej Krwi. Była to pierwsza Msza Święta, odprawiona przez samego Chrystusa, ze zleceniem: „to czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19).

W dzisiejszej Ewangelii, która też opisuje nam Ostatnią Wieczerzę, słyszymy o Judaszu. On także był na tej wiecze-

rzy. Jezus nawet podał mu chleb. Judasz spożył go i wyszedł. Opuścił grono przyjaciół i poszedł w ciemną noc, by przygotować się do zdradzenia Jezusa, za którą dostał trzydzieści srebrników. Można powiedzieć, że ten człowiek dał się opętać szatanowi.

2. Jezus uwalnia nas spod władzy szatana

Dzisiaj w modlitwie, którą zaniósłem w waszym imieniu, były takie słowa: „Boże, Ty chciałeś, aby Twój Syn przez śmierć na drzewie krzyża uwolnił nas od władzy szatana, spraw, abyśmy wiernie Tobie służyli i dostąpili łaski zmartwychwstania”. To bardzo bogata w treść modlitwa. Wyrażamy w niej przekonanie, że Jezus przez śmierć na krzyżu uwolnił nas spod władzy szatana. To była ostatnia, wygrana runda walki z szatanem.

Wiemy, że szatan przywędrował z nieba. To jest zbuntowany anioł, który powiedział Bogu: Nie będę ci służył. Gdy archanioł Michał stoczył walkę ze złymi duchami, zostały one strącone na ziemię i tutaj szatan od razu podjął walkę z człowiekiem, bo dojrzał w nim obraz i podobieństwo Boże. Nie zwlekając, przystąpił do kuszenia człowieka. W rajcu człowiek przegrał z szatanem tę pierwszą potyczkę. Dał się zwieść szatanowi, bo uwierzył, że może stać się tak mądry jak Bóg. Zapowiedź kusiciela okazała się kłamstwem, a grzech spowodował wielki chaos, bardzo brzemienny w negatywne skutki w życiu człowieka.

Od tamtego czasu ciągle toczy się walka dobra ze złem, walka człowieka z szatanem. Miejscem tej walki jest nasze wnętrze, nasze serce. Historia uczy nas, że człowiek jeszcze wielokrotnie przegrywał walkę z szatanem. Dopiero gdy na ziemi stanął Syn Boży, szatan zaczął przegrywać.

Na początku działalności Jezusa szatan przystąpił do Niego – pamiętamy to z pierwszej niedzieli Wielkiego Postu – z trzema pokusami. Chrystus wszystkie pokusy odrzucił.

Potem, gdy nauczał i uzdrawiał, wypędzał także złe duchy, wypędzał szatana z ludzi, którzy byli przez niego opętani.

Ostatnia runda walki z szatanem rozegrała się na krzyżu. Mówimy w prefacji: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie także został pokonany przez Chrystusa naszego Pana”. Na drzewie krzyża szatan został pokonany.

Na Wielkanoc będziemy śpiewać: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana...”. Będziemy śpiewać zmartwychwstałemu Jezusowi, który się uniżył, który jakby zapomniał, kim jest. Nie zważając na to, że jest Bogiem, dał się pojmać, skępować, osądzić, ubiczować i w końcu ukrzyżować. Przyjął szyderstwa, gdy wisiał na krzyżu: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdz z krzyża! [...] niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: Jestem Synem Bożym” (Mt 27,40-43). Co więcej, wisząc na krzyżu, okazywał miłosierdzie: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Tam też otrzymaliśmy naszą wspólną matkę: „[Synu] Oto Matka twoja” (J 19,27).

Siostry i bracia, droga młodzieży, ten Chrystus, który uniżył samego siebie, wydając się na śmierć krzyżową za nas, zmartwychwstał i dzisiaj jest z nami. Macie Mistrza, droga młodzieży, na swoje życie. My, starsi, powoli schodzimy ze sceny, a przed wami życie.

3. Działanie szatana w naszych czasach

Mówimy wam dzisiaj w tym pięknym dniu przyozdobienia waszych dusz darami Ducha Świętego: Trzymajcie się Chrystusa, nie dajcie się opętać złemu duchowi, bo on dzisiaj działa, bo on dzisiaj wojuje. Trzeba być ślepcem, żeby tego nie widzieć. Tam, gdzie się kłamie, tam, gdzie dokuczają się innym, gdzie czyni się źle, tam jest diabeł i widać go dzisiaj gołym okiem.

Kto do diabła przystanie, przegrywa, bo z nim się zawsze przegrywa. Może pozornie jakieś potyczki można wygrać, ale w całości jest to batalia przegrana. Judasz zakończył marnie – powiesił się. Wziął pieniądze, później nawet próbował je oddać, ale w tym bałaganie się zagubił. Piotr też zdradził, ale się nawrócił, Jezus wszystko mu wybaczył i uczynił go głową Kościoła.

4. Dary Ducha Świętego orężem przeciw złu

Otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, byście trwali przy Chrystusie, byście mężnie wyznawali wiarę, jak to przed chwilą obiecywaliście, i postępowali według jej zasad. Otrzymujecie dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Te dary wszystkim nam są potrzebne, byśmy porządnie myśleli, byśmy mieli uporządkowaną głowę, byśmy mieli uporządkowane serce, w którym nie ma zawiści, złości, ale jest serdeczność, miłość do człowieka i Pana Boga. Szatan tego nie lubi. Duch Święty właśnie was obdaruje tymi darami, żebyście trwali przy Chrystusie jako swoim nauczycielu, mistrzu, najlepszym wychowawcy.

Diabeł czasem namawia nas do obojętności, do przeciętności, ale człowiek powinien się nastawić na to, co wielkie, co wspaniałe, co szlachetne.

Jest taka anegdota, która mówi, jak to taki starszy diabeł uczył młodych diabłów, jak pozyskiwać ludzi dla siebie. Po nauce nastąpił egzamin, na którym diabeł pytał tych młodych adeptów: Co zrobisz, żeby zyskać ludzi dla siebie? W odpowiedzi padło: Ja będę im wmawiał, że nie ma Pana Boga. Stary diabeł nie był zadowolony z takiej odpowiedzi i zapytał innego. Ten odpowiedział: Ja będę mówił, że nie ma piekła. Ta odpowiedź też się nie spodobała staremu czartowi. Trzeci zaś uczeń odpowiedział: Ja będę namawiał ludzi, żeby się nie wysilali, nie przejmowali, żeby byli takimi

przeciętniakami. Nauczyciel uznał, że to była najlepsza odpowiedź. To tylko anegdotka, ale bardzo pouczająca.

Grozi nam czasem marazm, przeciętność, bylejakość. Mamy jednak szukać tego, co najlepsze, co najpiękniejsze, co najprawdziwsze. To ma być wysiłek, aby nasze życie owocowało, żebyśmy byli pełni entuzjazmu, żyli z klasą, dla drugich, żeby innym było z nami dobrze. Modlimy się, aby dary Ducha Świętego, które za chwilę otrzymacie, wyzwoliły w was taką postawę. Amen.

Nie wszystko jest stracone

Kłódzko, 19 marca 2008 roku

*Msza Święta połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
w Zakładzie Karnym w Kłodzku*

1. Można stać się nowym człowiekiem

Chciałbym rozpocząć moje słowo biskupie od opowiadania o doświadczeniu, którym kiedyś pewien ksiądz podzielił się w kazaniu radiowym.

Otóż w pierwszych latach jego posługi kapłańskiej przyszli do niego kandydaci do małżeństwa, którzy mieli za sobą nieciekawą drogę życia. W badaniu przedślubnym okazało się, że ona była nałogową alkoholiczką, natomiast on niedawno wyszedł z więzienia. Ksiądz mówił: Gdy się o tym dowiedziałem, powiedziałem, że nie mogę asystować przy ich ślubie, dlatego że to małżeństwo nie rokuje dobrej przyszłości. Trzeba jeszcze poczekać, sprawdzić się, czy naprawdę pokonane zostały dotychczasowe nałogi. Kandydaci okazali się nieustępliwi i bardzo prosili księdza, żeby zgodził się na ślub. Ona powiedziała, że złożyła przyrzeczenie, była u spowiedzi i że nie wróci już do dawnych grzechów. Po-

dobnie i on był u spowiedzi i złożył zobowiązanie, że nie powróci do dawnych czynów. Ksiądz podjął wtedy pozytywną decyzję i pobłogosławił to małżeństwo.

Swoje opowiadanie zakończył stwierdzeniem: Od tamtego czasu minęło już przeszło dwadzieścia lat i mam z tymi ludźmi kontakt. Mogę powiedzieć, że dochowują swoich zobowiązań. Wyszli na prostą, mimo tak nieciekawego życia, jakie wiedli w młodości. Po refleksji, po dogłębnym przemyśleniu i po spowiedzi świętej podjęli postanowienia i mają na tyle siły, że dochowują im wierności. Żyją przykładnie, mają dzieci.

Choćby tylko jeden taki przypadek zdarzył się na świecie, oznacza on, że jest możliwa odmiana życia, że można odbić się z najgłębszego dna i stać się człowiekiem nowym, innym, z zasadami, kulturalnym, wierzącym, praktykującym.

Jeśli dzisiaj to przypominam, to po to, żeby przynieść nadzieję tym, którzy może ją utracili, są przygnębieni i nie wiedzą, co dalej. Każdy człowiek w każdej chwili ma wielką szansę, by stać się człowiekiem innym, by się zreflektować, by wybielić cienie życia w miłosierdziu Bożym i podjąć życie jakby od nowa.

2. Nasza nadzieja w krzyżu Zbawiciela

Jest taka piosenka: „Ciągłe zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam”. Upadki zdarzają się nam wszystkim – jednym mniejsze, innym poważniejsze. Trzeba za nie odbyć karę. Wszyscy jesteśmy grzesznikami i wszyscy z miłością i wielką czią klękamy przed krzyżem, bo w krzyżu jest nasze zbawienie. „W krzyżu zbawienie, w krzyżu cierpienie, w krzyżu miłości nauka” – śpiewamy w pieśni. Zbawienie przyszło przez krzyż.

Jesteśmy w połowie Wielkiego Tygodnia. Dzisiaj Wielka Środa przed Triduum Paschalnym. Pojutrze, w Wielki Piątek, w kościele będzie adoracja krzyża świętego i uklękniemy

przed nim. Kapłan pokaże nam odsłonięty krzyż i zaśpiewa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem”.

Pan Jezus zabrał ze sobą na drzewo krzyża grzechy całego świata, całej ludzkości. Te grzechy zostały przybite do krzyża wraz z Nim i od czasu, gdy Syn Boży umarł na krzyżu, jest odpuszczenie, jest amnestia duchowa, jest darowanie grzechów, winy i kary.

Przynoszę wam, drodzy bracia, którzy tu przebywacie, nadzieję, że nie jesteście przegrani, że za was też, jak i za mnie, umarł ten sam Zbawiciel świata, który ma na imię Jezus Chrystus. Dlatego Go kochamy, dlatego w Niego wierzymy, dlatego wołamy do Niego: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Ktokolwiek klęknie przed krzyżem i szczerze powie: „Panie, zgrzeszyłem. Na twoją miłość odpowiedziałem moją złością, moim grzechem, ale proszę Cię o przebaczenie i mówię do Ciebie: Boże, bądź miłościw mnie, grzesznemu, i grzesznej duszy mojej”, temu zostaną odpuszczone jego grzechy. Oczywiście, poza przyznaniem się do grzechu i jego wyznaniem, trzeba odwrócić się od zła. Niektórzy mówią, że to jest mało prawdopodobne, mało możliwe. Przykład, o którym przed chwilą opowiedziałem, jest dowodem na to, że z każdego złego życia można wyjść na prostą i można stać się nowym człowiekiem. Jest to możliwe.

Bracia, otaczamy was szczerą modlitwą, braterską i siostrzaną, żebyście w tym domu przeszli duchową, wewnętrzną przemianę i powrócili do życia rodzinnego i społecznego jako uczciwi, dojrzały i odpowiedzialni ludzie. Jest to możliwe dla każdego z was. Jak mówią w wojsku, każdy nosi w plecaku buławę generalską. Każdy z nas ma możliwość wyjścia na prostą i każdego dnia stawania się nowym, lepszym człowiekiem.

Za chwilę przekazemy dary Ducha Świętego w znaku sakramentu bierzmowania kilku przygotowanym do tego panom, którzy te dary otrzymają po to, by mogli głębiej wie-

rzyć, mieć nadzieję i już dzisiaj marzyć realnie o przyszłości – ale innej niż to, co było do tej pory, bo przecież na błędach się uczymy.

Kończąc tę refleksję, zachęcam wszystkich tu przebywających do wiary i do modlitwy. Z Panem Bogiem można być wszędzie – nie tylko w kościele, ale i w więziennej celi. Wszędzie Bóg jest dla nas dostępny i w każdym czasie możemy z Nim nawiązywać więź przez modlitwę. Życzę, abyście ten czas spędzali z Bogiem, aby wasza wiara się pogłębiła i wzmożła się wasza nadzieja, abyście potrafili siebie przekonać, że nie wszystko jest stracone i jeszcze dużo jest do wygrania. Niech Boże miłosierdzie i Boża opatrzność otaczają was i przeobrażają w lepszych ludzi, w dobre dzieci Boże. Amen.

Eucharystia i kapłaństwo

Świdnica, 20 marca 2008 roku

*Msza Święta Wieczery Pańskiej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Uczta paschalna i Ostatnia Wieczerza

Liturgia słowa wieczornej Mszy Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek przedstawia opisy dwóch uczt – ucztę paschalną, którą Żydzi odprawiali każdego roku na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej, i Ostatniej Wieczery, też ucztę paschalną, ale z udziałem Pana Jezusa.

Przypomnijmy, że w czasie ucztę paschalną Żydzi spożywali baranka, na pamiątkę tego baranka, który został zabity, kiedy wychodzili z Egiptu. Krwią tego baranka kropiło się odrzwia domostw Hebrajczyków po to, by anioł śmierci omijał je i nie wyrządzał w nich szkody. Na pamiątkę omięcia z niewoli do wolności – bo ‘pascha’ oznacza

‘przejście’ – Żydzi rokrocznie spożywali wieczerzę, paschę Starego Przymierza.

Chrystus włączył się w tę tradycję obchodu wieczerzy paschalnej, ale ta wieczerza, którą my teraz wspominamy, była ostatnią przed śmiercią Pana Jezusa. Właśnie na niej stało się coś szczególnego. Oprócz baranka paschalnego, który z pewnością był przygotowany, Jezus dał na pokarm swoje Ciało, a za napój dał swoją Krew. Przemienił chleb w Ciało swoje, a wino w swoją Krew, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26), „bierzcie i pijcie, to jest Krew Moja” (por. Mt 26,27-28; Mk 14,23-24; Łk 22,17; 22,20), „to czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19).

2. Eucharystia ucztą paschalną Nowego Przymierza

Ta ofiara, wielkokozwartkowa wieczerza trwa i jest sprawowana od dwudziestu wieków na pamiątkę tamtej Ostatniej Wieczerzy. W każdej Mszy Świętej tamta wieczerza się uobecnia, jest ten sam Chrystus i Jego Ciało spożywamy w Komunii Świętej. Jeśli Pan Jezus powiedział, że pozostanie z nami „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20), to najdoskonalszą formą Jego bycia z nami, przebywania pośród nas, jest Eucharystia. Tu Go spotykamy, tu Go rozpoznajemy, tutaj On jest z nami, jest Emmanuelem.

Dziękujemy dzisiaj Ojcu Niebieskiemu, dziękujemy Chrystusowi i Duchowi Świętemu, całej Trójcy Świętej, za dar Eucharystii, za to, że tamtą Ostatnią Wieczerzę mamy dzisiaj, że możemy w niej uczestniczyć i przyjmować Ciało Pańskie i pić Napój Pański. Czynimy to na pamiątkę tamtej Ostatniej Wieczerzy, zgodnie z poleceniem Pana Jezusa.

3. Kapłaństwo służbą

Eucharystię sprawują kapłani. W słowach: „to czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19) Kościół zawsze widział usta-

nowienie sakramentu kapłaństwa. Dlatego dzisiaj dziękujemy także za drugi sakrament wielkoczwartkowy, bo w Wieczerniku narodziło się także kapłaństwo. Kapłani zostali ustanowieni jako słudzy Eucharystii i od tamtego Wielkiego Czwartku jest ścisły związek między Eucharystią a kapłaństwem. Nie ma kapłaństwa bez Eucharystii i nie ma Eucharystii bez kapłaństwa. Tylko konsekrowani kapłani mogą sprawować Eucharystię. Podkreślał tę prawdę sługa Boży Jan Paweł II, który przypominał także, że Eucharystia jest integralnie złączona z kapłaństwem.

Dziękujemy dzisiaj za kapłanów, których Chrystus wybiera spośród ludu Bożego i konsekruje oraz zleca im zadanie sprawowania Eucharystii na pamiątkę Ostatniej Wieczery. Zawsze w Wielki Czwartek stajemy przed Bogiem z wielką wdzięcznością za naszych kapłanów, których znamy od dzieciństwa, którzy nas chrzcili, którzy nas nauczali, podawali nam Komunię Świętą, przygotowywali do sakramentów świętych i którzy przede wszystkim sprawują dla nas Eucharystię.

Życie każdego kapłana jest bardzo podobne do życia Pana Jezusa, pierwszego kapłana, w tym znaczeniu, że tak jak w życiu Chrystusa były chwile radosne, pogodne, chwile uwielbienia i zachwytu oraz chwile odrzucenia i bólu, tak też w życiu kapłana są chwile *hosanna* i chwile *ukrzyżuj*. Przeżywamy chwile radosne i pogodne, chwile uznania ze strony ludzi, ale są także chwile krzyżowe. Gdybyśmy tak zestawili te chwile, to tych krzyżowych byłoby więcej. Jesteśmy świadkami ciągłych ataków na kapłanów. Ostatnio w prasie pojawiła się nowa fala krytyki. Widać gołym okiem, jak chce się dokuczyć kapłanom i ich ośmieszyć. Nie dziwimy się temu, bo wiemy, że jeśli chcemy być dobrymi kapłanami, to droga naszego życia nie może przebiegać daleko od drogi Chrystusa Pana.

Jesteśmy wam wdzięczni za waszą miłość nie tylko do Pana Boga, nie tylko do Kościoła, ale i do pasterzy, do

kapłanów. Czujemy się mocni waszą obecnością, waszą wiarą, waszym trwaniem przy Panu Bogu, waszym świadectwem chrześcijańskiego życia, waszą miłością. Dlatego dzisiaj, w Wielki Czwartek, dziękujemy wam za to wasze świadectwo i prosimy, byście upraszali u Pana Boga to, co jest nam potrzebne. Przede wszystkim łaskę Bożego miłosierdzia, bo mamy w naszych dłoniach tak wielkie tajemnice, które sprawujemy, a często jesteśmy niegodni, nie dorastamy do tej świętości, do tej wielkości, która została nam zlecona. Można powiedzieć, że kapłani potrzebują więcej miłosierdzia Bożego aniżeli ludzie świeccy, bo się ocierają o wielkie Boże sprawy, chociażby w czasie sprawowania Eucharystii. Jesteśmy wam wdzięczni za waszą modlitwę, za wasze wypraszenie nam miłosierdzia i tego wszystkiego, co jest nam potrzebne do dobrej kapłańskiej posługi.

Każda Eucharystia, którą sprawujemy jako kapłani, wiąże się ze służbą. Wracając do Ostatniej Wieczerzy, nie można nie zauważyć tego gestu Chrystusa, który gdy nakarmił uczniów swoim Ciałem, wstał od stołu, wziął prześcieradło, opasał się nim, wziął misę z wodą i począł umywać uczniom nogi. Za chwilę powtórzmy ten gest w naszej liturgii katedralnej. Ma on bardzo głęboką wymowę. Przypomina nam, że sprawowanie Eucharystii zawsze łączy się ze służbą, z umywaniem nóg innym ludziom, że na każdej Mszy Świętej otrzymujemy zlecenie, wezwanie od Chrystusa, byśmy sobie służyli tak, jak On służył apostołom.

Zapamiętajmy, że celebracja Eucharystii winna mieć przedłużenie w naszym codziennym życiu, w naszych rodzinach, sąsiedztwie, zakładzie pracy i wszędzie, gdzie jesteśmy. Mamy tam czuć się jako słudzy jedni drugich; nie jako panujący, nie jako dokuczający, ale jako ci, którzy żyją tak, aby innym było z nami dobrze.

4. Wezwanie do modlitwy dziękczynienia

Siostry i bracia, w ten Wielki Czwartek dziękujemy za ten pierwszy etap paschy Jezusa – przejścia z życia ziemskiego do życia uwielbionego, przejścia przez mękę i śmierć, bo tak Kościół tę paschę rozumie. Jesteśmy dopiero na początku Triduum Paschalnego, tego wielkiego święta. Dziękujemy za to, że Jezus został z nami, dał nam pokarm i napój, żebyśmy nie ustali w drodze. Dziękujemy za kapłanów, którzy nam ten pokarm podają do ust i nam służą. Wypraszajmy dla nich postawę godnego służenia i wypraszajmy od Jezusa moc, byśmy Eucharystią żyli na co dzień, służąc sobie nawzajem. Amen.

Krzyż znakiem zbawienia

Świdnica, 21 marca 2008 roku

*Homilia podczas liturgii Męki Pańskiej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wysłuchaliśmy w wielkim skupieniu opisu męki Pana Jezusa. W Wielki Piątek zawsze rozważamy mękę i śmierć Pana Jezusa na krzyżu. Dzisiejszą liturgię nazywamy zresztą Liturgią Męki i Śmierci Pańskiej.

1. Symbolika ogrodu

Zauważmy, że męka Pana Jezusa rozegrała się między dwoma ogrodami – między ogrodem oliwnym, gdzie Pan Jezus pocił się krwawym potem, został zdradzony i schwytany, a ogrodem, w którym złożono Jego ciało. Apostoł Jan zauważył: „A na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo” (J 19,41). Te dwa ogrody nawiązują do ogrodu

rajskiego, w którym człowiek popełnił pierwszy grzech. Ów grzech pierwszych rodziców i grzechy wszystkich ludzi trzeba było zmyć, zniszczyć. Dokonał tego Jezus poprzez swoją męką i śmierć krzyżową.

2. Znaczenie krzyża

W pierwszym czytaniu prorok przypomniał nam, że Jezus był zdruzgotany i obarczony cierpieniem za nasze grzechy. Niósł grzechy wszystkich ludzi i te grzechy zostały przybite do krzyża.

W centrum dzisiejszej liturgii jest krzyż Chrystusowy. To właśnie na nim Jezus zawisł dla naszego zbawienia. Przypomnijmy, że krzyż w czasach Chrystusa był szubienicą, na której wykonywano wyroki śmierci. Z chwilą, gdy Jezus umarł na nim, stał się znakiem zbawienia i przedmiotem szczególnego kultu. Do dzisiaj czcimy ten krzyż i będziemy czcić do końca świata, bo na nim zawisło nasze zbawienie.

Za kilka minut zobaczymy ten krzyż, jak będzie unoszony, i usłyszymy słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem”. Później wszyscy publicznie oddamy pokłon krzyżowi, na którym Syn Boży, nasz Zbawiciel, umarł za nasze grzechy z miłości do nas, bo „do końca nas umiłował” (J 13,1), aż do śmierci krzyżowej. Uwielbimy ten krzyż w rocznicę śmierci Pana Jezusa, bo Wielki Piątek to właśnie rocznica śmierci. Obojętnie, kiedy on wypada – w marcu czy w kwietniu, w dzień pogodny czy słotny – Kościół zawsze czci rocznicę śmierci Syna Bożego, najważniejszego mieszkańca naszej ziemi.

Śmierć, która dosięgła Chrystusa w Wielki Piątek, a którą On sam przyjął z własnej woli, została zwyciężona. Po tej śmierci nastąpiło zmartwychwstanie. Za kilkanaście godzin będziemy świętować tę tajemnicę.

Dzisiaj kłękamy przed krzyżem. Przypomnijmy sobie, jakie popełniliśmy grzechy. Może to były grzechy ciężkie.

Każdy z nas wie, czym Pana Boga obraził. Gdy będziemy dzisiaj patrzeć na krzyż, pamiętajmy, że Jezus umarł, by te grzechy zostały zmasowane, by zostały odpuszczone.

Niech w nas rozwija się miłość do krzyża, uwielbienie dla niego i cześć. Nie tylko dzisiaj, ale w całym naszym życiu bądźmy czcicielami krzyża Pańskiego. Niech krzyże wiszą w naszych domach na ścianach, w szpitalach. Często na nie spoglądajmy. Czyńmy zawsze pobożnie i ze czcią znak krzyża przed jedzeniem, po jedzeniu, na naszej modlitwie, bo to jest znak święty.

Chryste Panie, dziękujemy Ci, że umarłeś za nas na krzyżu. Dzisiaj Twój krzyż wielbimy, adorujemy i pragniemy miłość do krzyża zachować przez całe nasze życie.

Oreǳie Wigilii Paschalnej

Świdnica, 22 marca 2008 roku

Homilia w katedrze świdnickiej w czasie liturgii Wigilii Paschalnej

1. Zmartwychwstały Chrystus naszą światłością

Kolejny raz w naszym życiu przeżywamy Wigilię Paschalną, matkę wszystkich wigilii w roku. Wysłuchaliśmy wielu czytań biblijnych, które ukazały nam drogę ludzkości od stworzenia aż po wydarzenie, które wieńczy dzieło zbawienia, czyli śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. W dzisiejszą noc wspominamy tę noc, w czasie której Chrystus zmartwychwstał. O tej wielkiej nocy zmartwychwstania śpiewał dziś diakon: „Jest to zatem ta noc, jedyna, która była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa [...] tej właśnie nocy Chrystus, skruszywszy więzy śmierci, jako zwycięzca wyszedł z otchłani” (*Oreǳie paschalne*). Jezusa Zmartwychwstałego symbolizuje świeca paschalna, którą

uroczyście wnieśliśmy do świątyni. Chrystus sam nazwał się światłością świata. Jako światłość przynosi nam duchowe ciepło i duchowe światło. Ogrzewa i oświeca sobą drogi naszego życia. Dlatego w liturgii często powtarzamy za psalmistą: „Pan światłem moim i zbawieniem moim” (Ps 26).

2. Wspomnienie tajemnicy naszego chrztu

W Wigilię Paschalną, kiedy medytujemy już tajemnicę zmartwychwstania Chrystusa, oprócz ognia poświęcamy także wodę i odnawiamy przyrzeczenia chrzcielne. Święty Paweł w czytanim dziś fragmencie Listu do Rzymian napisał: „My wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6,3-4).

Wszyscy zostaliśmy obmyci wodą chrztu świętego, czyli – według nauki św. Pawła – zostaliśmy zanurzeni w śmierć Chrystusa, aby być kiedyś uczestnikami Jego zmartwychwstania. Apostoł wyraźnie powiedział: „Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6,5). Gdy będziemy dziś odnawiać przyrzeczenia i przyjmować pokropienie wodą święconą, podziękujmy za dar chrztu, który jest zadatkiem naszego przyszłego zmartwychwstania.

3. Niewiasty jako pierwsze powierniczkami prawdy o zmartwychwstaniu

Zawsze w Wigilię Paschalną słyszymy o ukazaniu się Chrystusa Zmartwychwstałego niewiastom. To właśnie niewiasty zostały wyróżnione. Jako pierwsze widziały Jezusa

Zmartwychwstałego i otrzymały zlecenie ogłaszania tej prawdy. Drogie niewiasty, czujcie się dzisiaj wezwane, byście jako osoby zakonne, jako żony, jako matki, jako babcie, jako osoby samotne składały świadectwo o Chrystusie Zmartwychwstałym.

Módlmy się podczas dzisiejszej liturgii eucharystycznej, abyśmy jako ludzie ochrzczeni, czyli zanurzeni w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, kroczyli za naszym Panem jako naszą świątością, dając dobrym życiem świadectwo, że On prawdziwie zmartwychwstał i żyje z nami we wspólnocie Kościoła. Amen.

Przesłanie Wielkanocy

Świdnica, 23 marca 2008 roku

Homilia w katedrze świdnickiej podczas Mszy Świętej rezurekcyjnej

1. Pierwsi i dzisiejsi świadkowie zmartwychwstania

Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja, Jezus żyje!

Siostry i bracia, w dzisiejszej procesji rezurekcyjnej włączyliśmy się w ponowne ogłaszanie światu, że Chrystus, ukrzyżowany i złożony do grobu, zmartwychwstał. Orędzie o zmartwychwstaniu Chrystusa ogłasza dzisiejsza liturgia słowa. Święty Jan Ewangelista zdaje nam relację z wydarzeń poranka wielkanocnego.

Wczesnym rankiem, w pierwszy dzień tygodnia, przybyła do grobu Maria Magdalena i inne niewiasty. Maria Magdalena, pełna zdumienia, zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Z tą wiadomością szybko pobiegła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował. Apostołowie natychmiast udali się do grobu. Jan odnotował, że on,

jako młodszy, przybiegł pierwszy do grobu, ale nie wszedł. Zaczekał na starszego Piotra. Gdy Piotr wszedł do grobu, „ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu” (J 20,7). Wtedy wszedł do wnętrza Jan i stwierdził to samo. Pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania Chrystusa.

Drugim znakiem zmartwychwstania były zjawienia się Chrystusa uwielbionego. Już pierwszego dnia, w dzień swego zmartwychwstania, Chrystus ukazał się pięć razy. Będziemy o tych spotkaniach słyszeć w następane niedziele wielkanocne.

Po tych wydarzeniach apostołowie zostali umocnieni mocą Ducha Świętego. Poszli głosić Chrystusa i składać świadectwo o Jego zmartwychwstaniu. Odważnie świadczył o Chrystusie apostoł Piotr. W domu Centuriona w Cezarei mówił: „Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg Go wskrzesił trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu [...] kto w Niego wierzy, w Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów” (Dz 10, 34-35.40-42).

Uczniowie stali się świadkami Zmartwychwstałego. Oni nie tylko przed Jego śmiercią z Nim byli, słuchali Jego nauk, patrzyli na cuda, które czynił, ale ci sami uczniowie widzieli Go po zmartwychwstaniu. Stali się pierwszymi świadkami zmartwychwstania. Często to powtarzali: „My jesteśmy świadkami tego”. Swoje świadectwo o zmartwychwstaniu Chrystusa przekazali następcom. I tak to świadectwo przekazywane jest z pokolenia na pokolenie. Każde pokolenie chrześcijan stawało się świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Dziś my jesteśmy świadkami zmartwychwstania Pana. Nasze świadectwo opiera się na świadectwie tych, którzy w poranek wielkanocny zastali pusty grób i którzy potem wielokrotnie doświadczyli obecności zmartwychwstałego Chrystusa.

2. Wymowa zmartwychwstania Chrystusa

Dziś, w ten uroczysty dzień, przypomnijmy, co oznacza dla nas i dla ludzkości zmartwychwstanie Pańskie.

a) Zmartwychwstanie uwierzytelnia całe dzieło życia Jezusa Chrystusa, łącznie z Jego męką i śmiercią na krzyżu. Jezus, zwyciężając śmierć, potwierdził, że to wszystko, co powiedział i co uczynił, jest prawdziwe, ma nieocenioną wartość dla człowieka i świata. Gdyby nie było zmartwychwstania, dzieło Chrystusa zostałoby zapomniane. Gdyby nie było zmartwychwstania, nie byłoby chrześcijaństwa. Gdyby nie było zmartwychwstania, nie byłoby nas tu dziś w kościele.

b) Zmartwychwstanie Pańskie oznajmia nam też, że prawda i dobro ostatecznie zawsze zwyciężają. Prawdy i dobra nie można do końca ukrzyżować, zniszczyć, zdeptać. Jakże przeliczyli się Żydzi. Sądzieli, że śmierć Chrystusa załatwi wszystko, bo tak często bywało w historii, że zabijano niewygodnych ludzi i kończyła się ich życiowa historia. Śmierć Chrystusa przyniosła inne owoce. Ta śmierć była absolutnie niewinna i dlatego została zwyciężona. Ta śmierć niczego nie zakończyła, a właściwie wszystko rozpoczęła. Nie zdołano ukrzyżować i zabić prawdy i dobra. Prawda i dobro zmartwychwstają.

c) Zmartwychwstanie Chrystusa zapowiada nam nasze zmartwychwstanie. Chrystus jako pierwszy powstał z grobu. Z Chrystusem wszyscy zmartwychwstaniemy. Wyrażamy tę wiarę w pieśni wielkanocnej: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować. Alleluja”. Na końcu jest więc życie, a nie śmierć. Wszyscy chcemy być w niebie, a boimy się umierać. Życie po śmierci może nam zapewnić tylko Bóg. Zapowiedzią tego życia jest zmartwychwstanie Chrystusa. Przed paru laty kard. Joseph Ratzinger, obecny Papież, pisał: „Słowo o życiu wiecznym wypowiedane dziś jest zbyt cicho w Kościele, tak jakbyśmy się tego słowa wstydzili”.

d) Do chwały zmartwychwstania idzie się przez krzyż, przez cierpienie, tak jak szedł Chrystus. Warto żyć, warto wytrwać w cierpieniu z Chrystusem, warto w Niego wierzyć. On powiedział: „Kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki”. On też powiedział: „Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,22b).

e) Zmartwychwstanie Pańskie jest wezwaniem do nowego, odmienionego życia tu, na ziemi. Apostoł Paweł wołał dziś: „Jeśliście razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3,1-3).

Zatem trzeba nam spoglądać w górę. Nie wolno patrzeć tylko na ziemię. To nie jest dom naszego stałego zameldowania. To jest dom naszego tymczasowego pobytu.

3. Z Jezusem Zmartwychwstałym w dalsze życie

Dajmy się Chrystusowi prowadzić przez ziemię drogami, które On sam nam wytyczył swoim słowem i swoim życiem. Chcemy być świadkami Jego zmartwychwstania. Kiedy nam się to uda? Wtedy, gdy będziemy się z Nim spotykać. Jezus Zmartwychwstały jest z nami w czasie Eucharystii. Zapamiętajmy, że obchodzona raz w roku Wielkanoc ma swoje przedłużenie w całym roku, w świętowaniu niedzieli. Każda niedziela w roku jest małą Wielkanocą. Mówimy to dziś szczególnie tym, którzy przychodzą na Mszę Świętą od wielkiego święta, czasem tylko na Pasterkę i na Rezurekcję.

Cieszymy się dziś na nowo w uroczystość zwycięstwa życia nad śmiercią, cieszymy się z tej radosnej perspektywy życia, jaką nam zapowiedział Chrystus swoim zmartwychwstaniem. Trzymajmy się Jego Bożej dłoni. Z Nim wędrujemy dalej przez życie. Chodźmy w Jego światłości. Gdy będziemy z Nim

związani, nic nas nie pokona. Nie bójmy się niczego. W Nim i z Nim możemy odnieść zwycięstwo nad złem, nad naszą małością. Z Nim dojdziemy do szczęśliwego celu, do wiekuistego życia w zmartwychwstaniu. Szukajmy i twórzmy wartości duchowe. To, co doczesne, zostawimy tu, na ziemi. To, co duchowe, niezniszczalne, zabierzemy z tego świata do wieczności. Niech Chrystus Zmartwychwstały idzie z nami w życie, do rodzin, a w następnych dniach – do zakładów pracy, biur i urzędów. Niech On żyje w nas. Tam jest Jego miejsce. Żyjmy jak ludzie wyzwoleni, świadkowie Chrystusa Zmartwychwstałego. Amen.

Jako uczniowie Chrystusa – świadkowie Jego zmartwychwstania

Dzierżoniów, 24 marca 2008 roku

Homilia w kościele pw. NMP Matki Kościoła podczas udzielania sakramentu bierzmowania

1. Zdarzenia w Jerozolimie po zmartwychwstaniu Chrystusa

Wczorajsza liturgia Niedzieli Wielkanocnej prowadziła nas do pustego grobu Chrystusa. Do tego grobu wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przybyły niewiasty. Zastały pusty grób. Potem przybyli dwaj uczniowie: Piotr i Jan. Także stwierdzili, że grób jest pusty. Pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania Chrystusa.

Dzisiaj słuchamy o zjawieniu się Chrystusa Zmartwychwstałego niewiastom: „Jezus stanął przed nimi i rzekł: »Witajcie«. One zbliżyły się do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich: »Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie

zobaczą»” (Mt 28,9-10). Zgodnie z tym oznajmieniem zmartwychwstały Jezus wielokrotnie spotykał się z uczniami w Galilei. Ale oto w dalszym fragmencie dzisiejsza Ewangelia mówi, że wrogowie Chrystusa nie zrezygnowali z walki, nie udali się na odpoczynek. Okazało się, że szatan został pokonany na krzyżu, ale nie wyprowadził się z ziemi. Podjął dalsze działanie przez swoich ludzi: „[Arcykapłani] zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: »Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali« [...] Ci wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono” (Mt 28,12-13.15a).

Zauważmy, że w walce z prawdą o zmartwychwstaniu Chrystusa posłużono się pieniędzmi i kłamstwem. Są to dwa środki, którymi szatan bardzo lubi się posługiwać.

2. Pieniądz i kłamstwo w służbie zła

Historia poucza, jak wiele zła wśród ludzi powodowała chciwość pieniądza. Za pieniądze Judasz wydał Jezusa; za pieniądze żołnierze szerzyli kłamstwo po zmartwychwstaniu; za pieniądze popełniono w dziejach tyleż zbrodni; za pieniądze człowiek strzelał do Papieża na placu św. Piotra; za pieniądze niektórzy wyrzekali się wiary albo przynajmniej przestawali spełniać praktyki religijne. Duże pieniądze wydawano w dziejach na szerzenie kłamstwa, na walkę z Bogiem i Kościołem. Dzisiaj Instytut Pamięci Narodowej odsłania, jak wielka rzesza ludzi została zaangażowana do inwigilowania Kościoła. Państwo wydawało na to ogromne pieniądze. Nie było pieniędzy na budowę szpitali, szkół, domów mieszkalnych, dróg, ale były pieniądze na umacnianie reżimu totalitarnego, na walkę z Bogiem i z religią.

Duże pieniądze wydawało się i wydaje dziś także na szerzenie kłamstwa. Mamy go mnóstwo w mediach.

Kłamstwo to drugi środek, którym lubi posługiwać się szatan. Pismo Święte nazywa go wyraźnie ‘ojcem kłamstwa’.

Kto głosi kłamstwo, karmi drugich trucizną. Wszystkie protesty w powojennej Polsce były w dużej mierze protestami przeciw kłamstwu. Mówiono wtedy, że w ówczesnej prasie prawdziwe były jedynie nekrologi. Kłamstwo stanowiło zawsze wielkie zagrożenie dla życia jednostek i społeczeństw, bowiem kłamstwo jest zawsze ciężką niewolą. Kłamstwo po prostu zawsze zniewala, zaś prawda zawsze wyzwala. Chrystus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32).

Naczelna prawda, która jaśnieje w tych w dniach w Kościele, to prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa. Jezus zmartwychwstał, byśmy mogli żyć w prawdzie i miłości. Nie wolno nam przegrywać walki z szatanem, który nadal posługuje się tymi samymi, wypróbowanymi przez siebie środkami: pieniądzem i kłamstwem. Jako dzisiejsi świadkowie zmartwychwstania, nieśmy światu prawdę o zmartwychwstaniu i używajmy wszelkich środków, w tym także pieniędzy, do szerzenia prawdy i dobra.

3. Umocnieni darami Ducha Świętego

Otrzymujecie dziś dary Ducha Świętego, by służyć prawdzie i czynić dobro. Duch Święty umacnia nas, abyśmy brzydzili się każdym kłamstwem. Niekiedy uczą nas kłamać inni ludzie, nawet nasi rodzice. Na przeróżne kłamstwa i półprawdy natrafiamy dziś w mediach. Trzeba dużo modlić się do Ducha Świętego o zdolność do odróżniania prawdy od fałszu. W środkach społecznego przekazu niejednokrotnie prawda jest zakrywana, zamiatana pod dywan. Trzeba dużej czujności i bystrości, by to zauważyć. I właśnie w tym wspiera nas Duch Święty, gdy jesteśmy na Niego otwarci.

Ważne jest także to, abyśmy nie służyli kłamstwu i złu za cenę wartości materialnych, zwłaszcza za cenę pieniądza. Kto sprzedaje swoją wiarę, uczciwość, przyjaźń za pieniądze, jest podobny do Judasza.

Otwórzmy się na dary Ducha Świętego. Przyjmujemy je z wiarą i miłością, abyśmy mogli poznawać prawdę, bronić jej, domagać się jej od innych i nią żyć, abyśmy wartości duchowych nigdy nie sprzedawali za żadne pieniądze, abyśmy byli przez całe życie wiernymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Amen.

Jako świadkowie zmartwychwstania Chrystusa

Wałbrzych, 25 marca 2008 roku

*Homilia w kościele pw. św. Wojciecha w czasie Mszy Świętej z kapłanami
wyświęconymi 25 maja 1974 roku*

1. Trwa radość paschalna

Trwa oktawa Wielkanocy. Te osiem dni, które płyną, to wielkie święto zmartwychwstania Chrystusa. Liturgia dni wielkanocnych przypomina nam zdarzenia, jakie miały miejsce po śmierci i po złożeniu Jezusa do grobu.

Na trzeci dzień przyjaciele Jezusa zastali pusty grób. Według zapisu Ewangelii św. Jana osobą, która pierwsza stanęła przy pustym grobie w poranek wielkanocny, była Maria Magdalena. Ewangelista zapisał: „Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: »Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono«” (J 20,1-2). Na tę wieść uczniowie Piotr i Jan udali się do grobu i stwierdzili, że grób jest pusty. Pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania Chrystusa.

Drugim znakiem zmartwychwstania były ukazywania się Chrystusa. W pierwszy dzień tygodnia, czyli w dniu zmartwychwstania, Jezus – według Pisma Świętego – ukazał się pięć razy: rano – Marii Magdalenie, potem kilku niewiastom, w ciągu dnia – Piotrowi, po południu – dwom uczniom idącym do Emaus i wieczorem – apostołom zgromadzonym w Wieczerniku, kiedy nie było Tomasza.

2. Chrystofania Marii Magdalenie

Dzisiejsza Ewangelia opowiada o zjawieniu się Chrystusa Zmartwychwstałego Marii Magdalenie. Magdalena po raz drugi przyszła do grobu. Z pewnością wiele się modliła, skoro zobaczyła w grobie dwóch aniołów, bowiem aniołowie zjawiają się ludziom rozmodlonym. Maria przyszła do grobu z doświadczeniami wielkiego tygodnia. Należała do nielicznych przyjaciół Jezusa, którzy Go nie opuścili i wytrwali pod krzyżem. Patrzyła na ukrzyżowanie, patrzyła jak Jezus wisiał na krzyżu i w strasznych mękach kończył swoje życie. Nie mogła pogodzić się z tym, że ktoś tak niezwykle dobry, niewinny i sprawiedliwy został tak potwornie skrzywdzony. Z pewnością głęboko wryło się w jej pamięć to, że już po śmierci Jezusa żołnierz przebił włócznią Jego ciało. Nie przypuszczała, że mogłaby zobaczyć żywego Jezusa. Stąd też nie poznała Go nawet wtedy, gdy Jezus się jej ukazał. Myślała, że to ogrodnik. Dopiero gdy Jezus wypowiedział jej imię, natychmiast Go rozpoznała. Warto wiedzieć, że Bóg zna nas wszystkich z imienia. Chociaż było i jest tyle miliardów ludzi, Bóg zna nas i kocha każdego i każdą z osobna.

3. Potrzeba dzielenia się radością zmartwychwstania

Jezus wysłał Marię Magdalenę z orędziem do swoich uczniów, bo wieść o zmartwychwstaniu trzeba nieść dalej. Radością zmartwychwstania trzeba się dzielić. I my dzisiaj

jesteśmy powołani, by dzielić się prawdą o zmartwychwstaniu Chrystusa. Są powołani do tego wszyscy chrześcijanie: duchowni i wierni świeccy. Z pewnością mamy różne życiowe zadania. My, kapłani, jesteśmy jakby w pierwszym szeregu, jesteśmy tymi, którzy niejako z urzędu są powołani, by świadczyć o Chrystusie Zmartwychwstałym. Czynimy to jak potrafimy, ale nasze świadectwo może być skuteczniejsze, gdy jest wspierane przez świadectwo wiernych świeckich, przez wasze świadectwo. Misja Marii Magdaleny winna mieć przedłużenie w życiu każdej i każdego z nas.

Prośmy Chrystusa Zmartwychwstałego, by nam udzielił mocy Ducha Świętego, byśmy mogli takie świadectwo składać, by nasi wątpiący, poszukujący, zagubieni religijnie bracia i siostry uwierzyli w zmartwychwstanie Pańskie, by przyjęli Jego Ewangelię i nią żyli. Amen.

Wielkanocna śmierć kapłana

Złoty Stok, 26 marca 2008 roku

Homilia w czasie Mszy Świętej pogrzebowej

śp. ks. kanonika Adama Malitowskiego,

proboszcza parafii Niepokalanego Poczęcia NMP

1. *Repentina mors sacerdotum sors*

Trudne i zaskakujące były dla nas tegoroczne Święta Wielkanocne. Zaskoczyła nas kapryśna, słotna i zimna jak na ten czas pogoda. A przede wszystkim zaskoczyła nas nagła śmierć ks. Adama Malitowskiego, tutejszego proboszcza.

Jeszcze w Wielki Czwartek był w naszej wspólnocie kapłańskiej, gdy o godzinie dziewiątej celebrowaliśmy

w świdnickiej katedrze Mszę Krzyżma. Widzieliśmy go uśmiechniętego. Nic nie wskazywało na to, że coś nadzwyczajnego może się wydarzyć. Wieczorem tego dnia sprawował w tej świątyni liturgię wielkoczwartkową – Mszę Świętą Wieczery Pańskiej. Potem ugościł jeszcze księży z dekanatu Kamieniec Ząbkowicki kolacją na plebanii.

I oto rano w Wielki Piątek dotarła do nas zaskakująca wiadomość, że ks. Adam nie żyje. *Repentina mors sacerdotum sors* – nagła śmierć losem kapłana – mówi łacińskie powiedzenie. Pan Bóg wybrał dla ks. Adama szczególnie dzień na chwilę odejścia z tego świata. Wybrał Wielki Piątek – dzień, w którym Kościół stoi pod krzyżem Chrystusa i kontempluje śmierć Zbawiciela. W międzyczasie Kościół przeszedł w liturgii od krzyża do Pańskiego grobu i od trzech dni przeżywa chwalebne zmartwychwstanie Zbawiciela. W chrześcijańskim świecie odżyła na nowo prawda, że Jezus zmartwychwstał, że pokonał śmierć. W Jerozolimie pozostał pusty grób, który nawiedzali pierwsi uczniowie. Do dziś chrześcijanie pielgrzymują do tego grobu. Ten grób jest znakiem, jest świadectwem zmartwychwstania Chrystusa. Drugim ważnym znakiem zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią były chrystofanie – ukazywanie się zmartwychwstałego Chrystusa wybranym niewiastom i uczniom.

2. Przesłanie Ewangelii

O takim spotkaniu uczniów z Chrystusem Zmartwychwstałym była mowa w dzisiejszej Ewangelii. Zmartwychwstały Pan przyłączył się do dwóch wędrowców. Działo się to w pierwszy dzień tygodnia, a więc w dzień zmartwychwstania. W godzinach rannych Chrystus ukazał się już Marii Magdalenie, Piotrowi i niewiastom. Po południu zaś tego samego dnia dołączył do dwóch uczniów, którzy prawdopodobnie z obawy przed wrogami zabitego Jezusa szukali bezpiecznego schronienia w miasteczku Emaus.

Nasza pieśń wielkanocna opowiada o tym następująco: „Łukasz z Kleofasem, obaj jednym czasem szli do miasteczka Emaus, spotkał-ci ich Pan Jezus. Alleluja”.

Jezus nie wyglądał na podejrzanego, dlatego uczniowie wdali się z Nim w rozmowę. Tematu nie trzeba było szukać. Cała Jerozolima mówiła o jednym – o tragicznej śmierci Jezusa z Nazaretu. Podróżni podjęli zatem ten bolesny dla nich temat. Wyrazili przy tym swoje niezrozumienie całej historii z Jezusem. Nie mogli pojąć, dlaczego On tak tragicznie zginął. Przecież jako Mesjasz miał zjednoczyć naród i zrzucić jarzmo niewoli rzymskiej: „A myśmy się spodziewali, że właśnie On miał wyzwolić Izraela” (Łk 24,21). Być może liczyli na dobre stanowiska przy Nim, gdy On obejmie rządy, ogłosi się królem i wyzwoli Palestynę spod okupacji rzymskiej. Ale oto stało się inaczej. Jezus w ich oczach przegrał życiową batalię. Wprawdzie wspomnieli w czasie rozmowy z Nieznajomym, że niektórzy zaczęli mówić, że On zmartwychwstał, że żyje, ale nie mieli na ten temat więcej danych. I oto Nieznajomy Towarzysz podróży włączył się do rozmowy. Postawił wyraźny zarzut: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał cierpieć, aby wejść do swojej chwały? I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24,25-27). Spodobał się ten wykład podróżnym i gdy już zbliżali się do wioski, zauważyli, że On chciał pójść dalej. Chcieli Go zatrzymać: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nacylił” (Łk 24,29). Dał się namówić. Został. Usiedli do stołu. I tu dopiero dał się poznać po „łamaniu chleba” i zniknął im sprzed oczu. Piękna przygoda się skończyła. Dwaj wędrowcy zmienili plan na najbliższe godziny. Nie pozostali w wiosce. Nie uciekali dalej! Nabrali nagle odwagi i wewnętrznej mocy. Spotkanie z Chrystusem przemieniło ich wewnętrznie. W tej samej godzinie powrócili do Jerozo-

limy. Tam spotkali Jedenastu. Wszyscy już wiedzieli, że Pan zmartwychwstał, gdyż wielu Go już widziało. „Oni również opowiedzieli, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba” (Łk 24,35).

3. Ksiądz Adam Malitowski jako świadek zmartwychwstania

Jezus Zmartwychwstały dał się rozpoznać przy łamaniu chleba. Była to Msza Święta. Liturgia słowa została odprawiona w drodze, a w gospodzie miała miejsce liturgia eucharystyczna.

Taką liturgię sprawował przez prawie dwadzieścia osiem lat zmarły ks. Adam Malitowski. Został wybrany do kapłaństwa, by stać się uczniem Chrystusa jako kapłan, by być świadkiem Chrystusa Zmartwychwstałego.

Na dzisiejszym pożegnaniu prześledźmy drogę jego życia. Zaczęła się ona w pięknym Maryjnym dniu – 15 sierpnia 1954 roku w Legnicy, w domu Piotra i Heleny z domu Janaków. Już trzy dni po urodzeniu został ochrzczony w kościele pw. św. Jana w Legnicy. Dzieciństwo i młodość spędził w Legnicy przy rodzicach i siostrze Urszuli. Sakramentu bierzmowania udzielił mu bp Wincenty Urban. Gdy był w szkole średniej, w 1972 roku zmarł mu ojciec. W 1974 roku uzyskał świadectwo dojrzałości. Odkrył w sobie powołanie kapłańskie i wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Po sześciu latach przygotowania ascetycznego, teologicznego i duszpasterskiego 17 maja 1980 roku przyjął w archikatedrze wrocławskiej święcenia kapłańskie z rąk ks. abpa Henryka Gulbinowicza. Wraz z kolegami neoprezbiterami wyruszył na żniwo Pańskie.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich pracował jako wikariusz kolejno w następujących parafiach: Strzelin (1980–1982), Bogatynia – parafia Niepokalanego Poczęcia NMP (1982–1984), Bierutów (1984–1985), Wrocław-Muchobór Mały – parafia

MB Nieustającej Pomocy (1985–1988), Dzierżoniów – parafia Chrystusa Króla (1988–1990).

Jako proboszcz posługiwał w trzech parafiach: Zwrócona – parafia św. św. Piotra i Pawła (1990–1994); Przyłęk – parafia św. Anny (1994–2008) i od paru tygodni – w Złotym Stoku.

22 października 2001 roku uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu. Dzień później został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu. W 2005 roku obchodził srebrny jubileusz kapłaństwa. Mimo dolegliwości chorobowych był pełen optymizmu. Dzielnie, cierpliwie znosił wszystkie uciążliwe konsekwencje przebytego wypadku.

Ksiądz Proboszcz zostawił testament, którego fragment teraz wam odczytam: „Mając pełną świadomość oraz swobodę w powzięciu decyzji i wyrażeniu woli, a także będąc wolny od groźby, dziękuję Bogu za wszystkie dobrodziejstwa, a zwłaszcza za kapłaństwo”.

4. Słowo pożegnania

Modlimy się podczas tej Eucharystii żałobnej za jego duszę. Wiemy, że w niebie zasiada się w gronie przyjaciół Pana Boga w pięknych szatach zbawienia. Prosimy miłosiernego Boga, by ziemskie szaty ks. Adama, być może trochę przybrudzone, zostały oczyszczone w zbawczej Krwi Chrystusa, by nasz kapłan mógł cieszyć się bez końca szczęściem wiecznym.

Drogi ks. Adamie, pasterzu tutejszej parafii, nasz kolego i bracie w kapłaństwie. W tej świątyni, zgromadzeni wokół Twojej trumny, dziękujemy Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał nam przez Twoją posługę, przez Twoje kapłańskie życie, na wszystkich placówkach Twego kapłańskiego posługiwania, a w szczególności w Przyłęku i tu, w Złotym Stoku. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegna Cię Twoja rodzina,

żegnają Cię bracia w kąpielnicach, razem z kursowymi kolegami, wdzięczni Ci za przyjaźń i za modlitwy. Żegnają Cię Twoi parafianie, którym ofiarnie służyłeś. Zobacz, jak wielu masz przyjaciół, którzy z żalem otaczają dziś Twoją trumnę. Jeśli my tu, na ziemi, nie potrafiliśmy Ci okazać wdzięczności, na którą zasługiwałeś, niech to wyrówna dobry Bóg, który ma najwięcej i najwięcej może, i najbardziej kocha. Niech Maryja, którą tak w życiu kochałeś, okaże Ci owoc swojego życia, swojego Syna, a naszego Zbawcę Jezusa Chrystusa. Amen.

Warto słuchać Pana Jezusa

Złoty Stok, 28 marca 2008 roku

*Msza Święta połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Przesłanie liturgii słowa

W homilii zawsze nawiązujemy do czytań mszalnych, które są ogłoszone i zawierają słowo samego Pana Boga. Wysłuchaliśmy Ewangelii opowiadającej o kolejnym zjawieniu się Chrystusa Zmartwychwstałego.

Podczas pogrzebu w środę słuchaliśmy Ewangelii mówiącej, jak Jezus Zmartwychwstały przyłączył się do dwóch wędrowców, którzy uciekali z Jerozolimy, bo się bali, aby ich nie schwytano i nie ukrzyżowano. Gdy byli w drodze, nawiązała się ciekawa rozmowa i potem w gospodzie dwaj uczniowie rozpoznali Jezusa po łamaniu chleba. Powiedziałem przed kilkoma dniami, że była to jedna z pierwszych Mszy Świętych, bo w trakcie drogi odbyła się liturgia słowa, a potem w gospodzie – liturgia Eucharystii.

Dzisiaj słuchamy o tym, jak Jezus Zmartwychwstały ukazał się w Galilei. Poprzednie zjawienie się miało miejsce koło Jerozolimy. W najbliższą niedzielę usłyszymy o tym, jak Pan Jezus Zmartwychwstały przyszedł do Wieczernika, a ten – jak wiemy – również znajdował się w Jerozolimie. To zjawienie się, o którym opowiada dzisiejsza Ewangelia, miało miejsce w Galilei – skąd pochodzili prawie wszyscy uczniowie – tam, gdzie łowili ryby i gdzie Jezus ich powołał.

Tam właśnie wrócili oni po Wielkim Tygodniu do codziennych zajęć i wieczorem wybrali się na łowienie ryb. Rybacy dobrze wiedzą, że ryby dobrze łowi się w nocy, w ciszy. Tej nocy jednak nic nie ułowili i nad ranem zobaczyli, że na brzegu ktoś na nich czeka. W pierwszej chwili Go nie poznali. Jan Apostoł pierwszy rozpoznał Pana Jezusa i powiedział do Piotra: „To jest Pan!” (J 21,7), czyli: To jest Chrystus. Piotr bardzo się ucieszył. Pan Jezus polecił im zarzucić sieci po drugiej stronie łodzi. Uczniowie posłuchali i w ich sieciach znalazły się sto pięćdziesiąt trzy ryby. Ten szczegół został odnotowany.

Jaka nauka wynika dla nas z tego spotkania Pana Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami łowiącymi ryby?

Po pierwsze – Pan Jezus Zmartwychwstały jest z nami w życiu codziennym, przy wszystkich naszych pracach, tam gdzie jesteśmy, gdzie się uczymy, odpoczywamy czy wykonujemy jakiegokolwiek czynności. Tak jak przybył do uczniów, którzy powrócili do swojej pracy, tak przychodzi do nas.

Po drugie – nie wszyscy ludzie rozpoznają Pana Jezusa w swoim życiu. Kto Go najłatwiej rozpoznaje? Ci, którzy Go kochają i w Niego wierzą. Do takich należał św. Jan, którego Ewangelia nazywa umiłowanym uczniem Pańskim. To on jako jedyny był pod krzyżem, był świadkiem konania Pana Jezusa i usłyszał słowa: „Niewiasto, oto syn twój [...] [synu] Oto Matka twoja” (J 19,26-27). On był umiłowany, jego Chrystus wyróżniał. Z piotrem i Jakubem należał do najbardziej zaufanych uczniów Pańskich.

Po trzecie – Apostołowie mogli nie posłuchać Jezusa i nie zrobić tego, co im polecił, ale jednak posłuchali i zarzucili sieci. To posłuszeństwo Chrystusowi okazało się bardzo owocne – nastąpił obfity połów ryb.

Zresztą nie tylko to zdarzenie miało taki skutek. Były też inne, które świadczą o tym, że zawsze warto słuchać Pana Boga, który najpełniej przemówił do nas przez Chrystusa, czyli zawsze warto słuchać Chrystusa. Kiedy w Kanie Galilejskiej Pan Jezus powiedział do sług: „Napełnijcie stągwie wodą” (J 2,7), oni napełnili je po brzegi i byli świadkami cudu przemiany wody w wino.

Gdy kiedyś setnik przyszedł do Jezusa i prosił o uzdrowienie jego syna, usłyszał od Jezusa: „Idź, syn twój żyje” (J 4,50). Człowiek ów uwierzył i poszedł. Gdy wrócił do domu, zastał syna zdrowego i zapytał, o której godzinie mu się polepszyło, o której godzinie wyzdrowiał. Powiedziano mu. Wtedy uświadomił sobie, że to była ta chwila, kiedy Jezus wypowiedział tamte słowa.

Ważny wniosek wypływa z dzisiejszego opowiadania: warto słuchać Pana Jezusa.

2. Prawdziwy Autorytet

Droga młodzieży, dzisiaj przedstawia się wam różnych mistrzów, różne autorytety. Najwięcej jest ich w telewizji. Jeśli zachodzi potrzeba, to występuje taki autorytet dyżurny – profesor czy dziennikarz, który ma być wyrocznią. Mamy różnych idoli. Młodzież też ma swoich ulubieńców wśród polityków, aktorów, piosenkarzy. Pamiętajcie jednak, że naszym pierwszym, najważniejszym mistrzem jest Jezus Chrystus.

Dzisiaj przyjmujecie dary Ducha Świętego, abyście jeszcze wyraźniej przekonali się, że Chrystus Pan jest dla nas wszystkich, także dla was, młodych, najlepszym nauczycielem, a przede wszystkim Zbawicielem, który nas umiłował i za nas oddał swoje życie. Ponadto On ma słowa życia wiecznego.

3. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”

Przypomnijcie sobie, jak mówił sługa Boży Jan Paweł II: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Od tych słów zaczął swój pontyfikat. Za kilka dni, w najbliższą środę, mija trzecia rocznica jego śmierci. Będziemy do niego wracać w tych dniach, wspominać, co uczynił, co Pan Bóg przez niego nam przekazał. Dzisiaj chcę wam przypomnieć te pierwsze i najważniejsze słowa jego pontyfikatu: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”, słuchajcie Chrystusa, nie bójcie się, On wam nie zabierze szczęścia, On was nie ograbi ze szczęścia, ale szczęściem was obdarzy – i na ziemi, i w niebie.

Zapamiętajcie, że w dniu waszego bierzmowania słuchaliśmy Ewangelii mówiącej o tym, że uczniowie posłuchali Jezusa, zapuścili się i połów okazał się obfity.

Dary Ducha Świętego są bardzo potrzebne. Wszyscy potrzebujemy tego wsparcia z niebios, bo nasz intelekt jest ograniczony, błędzimy, czasem nie wiemy, gdzie jest prawda, jesteśmy zagubieni w chaosie, nie bardzo wiemy, co robić, za kim iść, kogo słuchać. A Duch Święty nas oświeca, daje nam mądrość i dzięki Niemu stajemy się mężni, umiętni. On nas uzdalnia do działania wbrew naszym zachciankom. Moc Ducha Świętego otrzymujemy dla wytrwania w dobrym, w swoich postanowieniach, do walki ze złem. W Wielkim Poście wielu ludzi uczyniło sobie postanowienia różnego rodzaju. Niektórzy jeszcze teraz je kontynuują, a niektórzy wracają do tego, co było. W takich sprawach zarówno my, już bierzmowani, jak i wy, droga młodzieży, którzy dzisiaj przez bierzmowanie przyjmiecie dary Ducha Świętego, powinniśmy bardziej na Niego liczyć.

4. Wezwanie do modlitwy

Kończąc to pouczenie, chciałbym wszystkich wezwać do modlitwy. Wypraszaajmy naszej młodzieży postawę zawie-

rzenia Chrystusowi i umiłowania Jego Osoby. Jeżeli przyjmiecie tę postawę i w niej wytrwacie, to macie wygrane życie. Spotkacie się ze szczęściem, wprawdzie jeszcze niepełnym, bo pełne będzie dopiero w niebie, a na ziemi jest szczęście cząstkowe. Pan Bóg zaszczerpił nam wszystkim pragnienie bycia szczęśliwym. Jest ono bardzo wielkie i żadne dobro tego świata nie jest w stanie zaspokoić tego pragnienia. Słuchając jednak Chrystusa, w bardzo dużym stopniu zaspokajamy nasze naturalne pragnienie szczęścia. Dlatego warto słuchać Chrystusa, warto w Niego wierzyć i warto Go miłować. Amen.

„Idźcie na cały świat...” (Mk 16,15)

Wałbrzych, 29 marca 2008 roku

Msza Święta z okazji 150-lecia istnienia zgromadzenia siostr niepokalanek

Wprowadzenie

W trwającą radość paschalną, która powinna w nas narastać z każdym dniem, dzisiaj wpisujemy radość siostr niepokalanek, które dziękują Panu Bogu za dzieło ich zgromadzenia, za Bożą opatrzność, która towarzyszy temu zgromadzeniu od samego początku.

1. Chrystus Zmartwychwstały ukazuje się bliskim

Tydzień wielkanocny zakończymy jutro słuchaniem w liturgii relacji o ukazywaniu się Chrystusa Zmartwychwstałego. Dzisiaj Ewangelista Marek wylicza najważniejsze chrystofanie, jakie miały miejsce w Jerozolimie. Wymienia trzy główne. Najpierw opisuje ukazanie się Chrystusa Marii Magdalenie. Następnie wspomina o ukazaniu się Jezusa Zmartwychwstałego dwóm uczniom zdążającym na wieś.

Spotkanie to, które miało miejsce w drodze do Emaus, opisał bardzo dokładnie i pięknie Ewangelista Łukasz. Wreszcie Marek daje krótką relację o spotkaniu Chrystusa Zmartwychwstałego z Jedenastoma uczniami w Wieczerniku.

Przy wspomnieniu każdego zjawienia się Chrystusa jest mowa o wątpliwościach uczniów, o braku wiary w zmartwychwstanie i zaskoczeniu. Widać z tego, że uczniowie byli bardzo przygnębieni po wydarzeniach Wielkiego Tygodnia, zwłaszcza po Wielkim Piątku. Ukazujący się Chrystus przekonywał ich, że naprawdę powstał z grobu, że żyje, chociaż było to już inne niż przed śmiercią, nowe życie. Było to życie w ciele przemienionym, uwielbionym, dlatego uczniowie i niewiasty mieli kłopot z rozpoznaniem Jezusa Zmartwychwstałego.

Takie życie w ciele przemienionym kiedyś otrzymamy w darze, jeżeli tylko uwierzymy w Chrystusa, gdy przyjmie-
my Jego miłosierdzie i będziemy świadczyć o Jego zmartwychwstaniu. „Źródło życia, Panie nasz, Ty nam wieczne życie dasz” – śpiewamy w pieśni.

2. Ostatnie polecenie

Ewangelista Marek przytoczył dzisiaj na koniec słowa Pana Jezusa wypowiedziane do uczniów na spotkaniu w Wieczerniku. Było to bardzo ważne polecenie: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). Dzieje Apostolskie, które czytamy w czasie wielkanocnym, świadczą o tym, jak pięknie podjęli to zobowiązanie pierwsi uczniowie. Mimo ogromnych przeszkód, na jakie napotykali, żadna siła nie zatrzymała ich w szerzeniu Ewangelii.

W dzisiejszym fragmencie Dziejów była mowa o tym, jak Piotr z Janem przed władzą wyraźnie powiedzieli, że musimy bardziej słuchać Pana Boga, aniżeli ludzi (por. Dz 5,29). Nie możemy nie świadczyć o tym, co słyszeliśmy i co widzie-

liśmy. Misja głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu trwa do dzisiaj i będzie trwać aż do skończenia świata.

3. Zarys historii Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

Dzisiaj, obchodząc jubileusz 150-lecia istnienia zgromadzenia sióstr niepokalanek, zatrzymujemy się przy postaci bł. Marceliny Darowskiej i na jej dziele, którym jest wspólnota sióstr niepokalanek. Błogosławiona Marcelina i jej duchowe córki od stu pięćdziesięciu lat trwają na polu ewangelizacji świata, czyli składania świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym, o Jego nauce, o Jego dziele zbawienia człowieka i świata. Naszkicujmy w zarysie historię tego szlachetnego i jakże ważnego zgromadzenia.

Istnieje przekonanie, że Pan Bóg na trudne czasy daje nam odpowiednich ludzi, szczególnych świadków wiary. Można to zauważyć w dziejach Kościoła, a szczególnie w dziejach polskiego narodu.

Życie ziemskie Marceliny Darowskiej przebiegało w czasie niewoli narodowej i zamknęło się w latach 1827–1911. Jak wiemy, był to czas wielkiej tęsknoty za wolnością narodową, którą utraciliśmy pod koniec XVIII wieku. Był to też czas walki zbrojnej o tę wolność. Było powstanie listopadowe, powstanie krakowskie, powstanie styczniowe, a potem nastał czas zsyłek na Sybir, czas katorgi naszego narodu. Był to też czas zabiegania o wolność przez ludzi kultury.

Gdy nie można było skutecznie walczyć o wolność na frontach, w walce zbrojnej, nasi rodacy podjęli walkę piórem, pędzlem. Wiek XIX wydał wielu znakomitych polskich poetów, muzyków, pisarzy i malarzy. Nasz papież sługa Boży Jan Paweł II zawsze wyrażał zdziwienie, że w XIX wieku, w czasie niewoli narodowej, nasza kultura rozkwitła w piękny kwiat. Właśnie w tym czasie dał nam Pan Bóg szczególnych ludzi kultury, i to napełnionych duchem chrześcijańskim.

Zauważmy, że wiek XIX, który był czasem bardzo nieprzyjaznym dla Kościoła, zaowocował filozofiami o charakterze ateistycznym. Pojawił się marksizm, pozytywizm, empiryzm angielski. Tylko dwie filozofie były wyraźnie teistyczne – kard. Johna Henry’ego Newmana i Sørensa Kierkegaarda, ojca egzystencjalizmu współczesnego. Poza tym cała europejska myśl naukowo-kulturalna była przeniknięta ideami antyreligijnymi.

Właśnie w takim czasie Pan Bóg nie zapomniał o nas i dał nam znakomitych ludzi, którzy powoływali do życia wspólnoty kościelne, zakonne, żeby się tym tendencjom przeciwstawić. Wspomnijmy siostry jadwizanki, elżbietanki, franciszkanki Rodziny Maryi, marianki i inne zgromadzenia, które powstały właśnie w tym czasie. W tym czasie powstało też zgromadzenie sióstr niepokalanek.

Przedziwna była droga życia bł. Marceliny. Przyszła na świat w miejscowości Szulaki w tej części Ukrainy, która przed okresem rozbiorów znajdowała się w granicach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Była piątym dzieckiem spośród siedmiorga rodzeństwa. Dzieciństwo spędziła na dworze ziemiańskim. Bardzo ciepło wspominała potem lata spędzone w domu rodzinnym, na kolanach matki i ojca, ze swoim rodzeństwem. Może dlatego później tak chciała ewangelizować właśnie rodzinę, świadoma, że to jest to podstawowe, najważniejsze środowisko, w którym zakłada się fundament pod życie każdego człowieka, i dlatego trzeba otoczyć je specjalną troską.

Od dzieciństwa marzyła o życiu zakonnym. Już wtedy Pan Bóg zasiał w niej tęsknotę, by się poświęcić Bogu, ale mała dziewczynka nie miała styczności z siostrami zakonnymi. Znała je tylko ze słyszenia. Nie było wtedy radia ani telewizji. Pan Bóg jednak wytyczył Marcelinie dłuższą drogę do realizacji tego powołania, które zaczęło kiełkować już w dzieciństwie.

Marcelina Kotowicz – bo tak brzmiało jej panieńskie nazwisko – została najpierw żoną. Poślubiła Karola Darow-

skiego. W małżeństwie przyszło na świat dwoje dzieci, ale po trzech latach po ślubie miało miejsce pierwsze, bardzo bolesne doświadczenie. Niespodziewanie odszedł mąż. Wkrótce zmarł też synek Józio i wdowa została z córeczką.

Potem droga życia Marceliny prowadziła przez różne miejscowości i środowiska: Rzym, Nicea, Kraków, nie będziemy szczegółowo tej historii opowiadać, gdyż jest ona opisana w dostępnej literaturze. Możemy tylko zauważyć, że jest to historia bardzo bogata, obfita w różnego rodzaju doświadczenia. Obfita w blaski, uniesienia, ale także i w krzyże, doświadczenia bolesne. Wiele pożytku duchowego dały kontakty Marceliny z ks. Hieronimem Kajsiewiczem z zakonu zmartwychwstańców.

W takim klimacie rodziło się wielkie dzieło sióstr niepokalanek. Narodziło się ono w Rzymie, ale Marcelina wiedziała, że jest podarowane dla Polski zniewolonej przez zaborców, dlatego powróciła na ojczystą ziemię i tu zakładała klasztory, szkoły, i tu to dzieło pielęgnowała.

4. Charyzmat zgromadzenia

W ciągu stu pięćdziesięciu lat zgromadzenie bardzo się rozrosło i cieszymy się, że dzisiaj mamy wśród wielu żeńskich zgromadzeń zakonnych także zgromadzenie sióstr niepokalanek. Jego charyzmat został wytyczony przez bł. Marcelinę Darowską, która otoczyła szczególną troską rodzinę, a w niej dzieło wychowania. Dlatego jej duchowe córki prowadzą dzisiaj instytucje oświatowe, szkoły, zakłady wychowawcze i w ten sposób realizują charyzmat swojej Założycielki.

Praca wychowawcza nad młodym pokoleniem jest niezwykle ważna, aby nasze rodziny były kolebkami, gniazdami, z których będą wychodzić dzieci dobrze wychowane.

Powszechne jest dzisiaj narzekanie na młodzież. Mówi się, że jest pozbawiona ideałów, bezkarna, pretensjonalna,

rozkryczana, a trzeba zauważyć, że to zło, którego doświadczamy, bardziej płynie od dorosłych aniżeli od młodzieży. Mamy wspaniałe dzieci i wspaniałą młodzież, ale też – powiedzmy to śmiało i odważnie – mamy starszych gorszycieli, którzy lansują pewne metody wychowawcze, obce chrześcijaństwu, obce Ewangelii. Co to jest na przykład wychowanie bezstresowe? Kto to wymyślił? Młodzież? Nie młodzież, lecz starsi, wrogowie Kościoła, wrogowie Ewangelii. Wmawiają nam, że dziecka nie można ruszyć, nie można uwagi zwrócić, żeby nie powodować stresu.

Pamiętam, gdy byłem rektorem, przysłała do mnie kobieta, matka przyszłej studentki, i prosiła, żeby zwolnić jej córkę z egzaminu wstępnego. Zapytałem o powód. – Bo ona przeżyje stres. Odpowiedziałem, że to chyba nie jest najlepsza droga dla córki, bo na studiach będzie musiała zdawać wiele egzaminów i będzie poddana stresom. To nieuniknione.

Otóż jesteśmy dzisiaj świadkami rozpieszczania młodego pokolenia, a ono nie chce być rozpieszczane. Są to działania gorszycieli, mających na celu zepsucie młodzieży.

Przypomnijmy sobie, jaki model wychowania propagował Jan Paweł II. Bardzo podobny, jeśli nie taki sam, jak bł. Marcelina. Papież mówił, że człowiek się rozwija, staje się pełniejszym przez samozaparcie, przez stawianie sobie wymagań, przez mówienie „nie” wobec zła i „tak” wobec dobra. Przez krzyż idzie się do światła wielkanocnego. W wychowaniu też, *Per aspera ad astra* – Przez ciernie do gwiazd. Młodzież nie oburzała się, kiedy Papież mówił o tych wymaganiach, lecz jeszcze bardziej do niego lgnęła, mimo że nie mówił jej prawd łatwych, prostych, lecz stawiał wymagania, pokazywał drogi pracy nad sobą, walki z samym sobą, ze swoimi pożądaniami i bycia zawsze wiernym Chrystusowi.

Pod tym względem dzieło Marceliny Darowskiej jest bardzo aktualne, a potwierdził je swoją wielkością i świętością Jan Paweł II. Kładzie ono akcent na dobro rodziny, na to, by było to gniazdo, w którym wszystkie dzieci otrzymają

dobre wychowanie, i na to, by dzieci wyfruwały z tego gniazda rodzinnego z jak najlepszym wianem. Dawniej mówiło się o wianie materialnym w postaci morgów, dzisiaj to wiano może mieć postać na przykład samochodu czy mieszkania. Wiemy jednak, że najważniejsze wiano, jakim rodzice mogą obdarować swoje pociechy, które opuszczają dom rodzinny, jest dobre wychowanie, dobre zasady, które się im wpa-ja w okresie dzieciństwa.

My, duszpasterze, dzisiaj nie wiemy, od czego zacząć: czy najpierw od rodziców, którzy powinni być wychowani, żeby dobrze dzieci wychowywali, czy od młodzieży, bo rodzice do kościoła nie chodzą. Jest to dylemat. Mamy truci-cieli, którzy przeszkadzają w wychowywaniu. To postmoder-niści, liberałowie, którzy głoszą hasło w rodzaju: „Róbta, co chceta”, i to na luzie. To nie jest droga, na której można spotkać szczęście.

5. Wezwanie do modlitwy

Chcemy podziękować dzisiaj Panu Bogu, że mamy od-powiednich ludzi na odpowiednie czasy. Dzisiaj, gdy jest takie zakłamanie, mamy Radio Maryja, Telewizję Trwam, mieliśmy Ojca Świętego, który przeprowadził nas przez ten trudny czas, przez okres wychodzenia ze zniewolenia ko-munistycznego, i uczył nas zagospodarowywać wolność, jaką odzyskaliśmy. Widzimy, że ta wolność jest ciągle zagrożona i dlatego musimy być uważni i trzymać się dobrych wzor-ców, dobrych mistrzów, a taką mistrzynią dla dziewczyn może być bł. Marcelina Darowska.

Pamiętajmy, że młodzież jest dobra, młode pokolenie jest szlachetne. To my, dorośli, musimy stanąć na wysokości za-dania i zdemaskować pseudowychowawców i tych, którzy dzisiaj są uważani za autorytety. Musimy odważnie mówić, że to, co głoszą, co proponują, nie jest stąd, że to prowadzi na manowce.

Módlmy się w tej Eucharystii, w postawie dziękczynienia, o to, by Siostry Niepokalanki dalej prowadziły to dzieło, które od lat prowadzą, żeby przysparzały naszemu Kościołowi, naszemu Narodowi jak najlepszych owoców w postaci dobrze wychowanych dziewcząt. A wy, dziewczęta, cieszcie się, że trafiłyście do sióstr niepokalank, uczcie się pilnie, bądźcie uśmiechnięte, pogodne i czujcie się ewangelizatorkami Jezusa Zmartwychwstałego wśród koleżanek, kolegów, na wakacjach, na feriach. Nie wstyďte się przyznawać do Chrystusa, bo przy Nim jest nasze zwycięstwo, przy Nim stajemy się ludźmi wielkimi i szczęśliwymi. Amen.

Bóg jest miłosierny

Wałbrzych, 29 marca 2009 roku

*Msza Święta z racji peregrynacji Obrazu Jezusa Miłosiernego,
połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego*

1. Rekolekcje czasem świątecznym

Przeżywamy w waszej wspólnocie parafialnej szczególną chwilę, która rozpoczyna rekolekcje święte głoszone w obecności Obrazu Jezusa Miłosiernego. To szczególny czas – czas wielkiej łaski Bożej, czas Bożego miłosierdzia, czas refleksji, namysłu, spojrzenia przed Jezusem na drogę życia, którą przebyliśmy dotąd, zwłaszcza na ostatni jej odcinek, to czas namysłu nad sytuacją życiową każdej i każdego z nas, to także czas namysłu nad naszym dniem jutrzejszym, nad tym, co zrobimy, żeby było lepiej niż dotąd, żeby wygrać nasze ziemskie życie.

2. Przesłanie dzisiejszej Ewangelii

Wysłuchaliśmy przed chwilą orędzia Bożego, wysłuchaliśmy Ewangelii świętej, która prowadzi nas do Wieczernika na spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego. Ten sam Jezus, który został ukrzyżowany i który zmartwychwstał, jest z nami i z pewnością nie tylko do nas mówi w swoim słowie, nie tylko przyjdzie w najświętszym chlebie w Komunii Świętej, ale dzisiaj spogląda na nas przez ten obraz. Patrzy na nasze serca i przychodzi do nas, by nas obdarować sobą, swoją miłością, swoją dobrocią, swoim szczęściem. Gdy przyszedł do swoich wylęknionych uczniów zamkniętych w Wieczerniku, a było to w dzień zmartwychwstania, nie przyszedł z pustymi rękami, ale z wielkimi darami. (Przypomnijmy, że w tym pierwszym dniu już ukazał się cztery razy: najpierw Marii Magdalenie, niewiastom przy grobie, a w ciągu dnia – jak mówi zapis biblijny – Piotrowi, Szymonowi, po południu zaś uczniom, którzy byli w drodze do Emaus i którym dał się poznać „przy łamaniu chleba” – Łk 24,35; po raz piąty w dzień zmartwychwstania Jezus stanął przed uczniami w Wieczerniku). Jakie to były dary?

3. Dary Zmartwychwstałego

Pierwszym darem był dar pokoju. Jezus dwukrotnie pozdrowił uczniów słowami: „Pokój wam” (J 20,19; 20,21). Nie bójcie się, żyję, zmartwychwstałem, tak jak zapowiadałem, że będę cierpiał, że będę pogrzebany, zmartwychwstałem trzeciego dnia i jestem z wami i wam błogosławię i was umacniam, byście poszli i opowiadali o tym, coście widzieli, coście słyszeli, coście ze Mną przeżyli. „Pokój wam”, bo człowiek jest lękliwy, niespokojny o to, co będzie jutro, czy sobie poradzi, czy przetrzyma, czy zwycięży.

Wycujmy, siostry i bracia, że w tej chwili, na tym spotkaniu wieczornym, na tej Eucharystii, tak jak ongiś wieczorem,

pierwszego dnia tygodnia, tak i dzisiaj jest z nami. Jezus powtarza te same słowa do nas. Przed chwilą były one do nas odczytane z Ewangelii. Nie lękajcie się, Ja żyję także i w waszym pokoleniu, nie bójcie się, tylko wierzcie i ufajcie.

Drugim darem był dar wiary. Darem tym szczególnie został obdarzony Apostoł Tomasz, który nie był z uczniami w ten pierwszy wieczór zmartwychwstania. Gdy Jezus przyszedł za osiem dni w to samo miejsce, kazał Tomaszowi, by Go dotknął. „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiakiem, lecz wierzącym!” (J 20,27). Tomasz odpowiedział: „Pan mój i Bóg mój” (J 20,28), na co Jezus odrzekł: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29).

Jezus przynosi nam w tej chwili – i w następnych chwilach naszego życia, a zwłaszcza wtedy, gdy będziemy przy Nim – dar wiary, byśmy w Niego wierzyli, byśmy Go pokochali, byśmy Mu zaufali. To ważne, byśmy dar wiary przyjęli. Przypomnijmy, że uczniowie prosili Jezusa: „Przymnóż nam wiary!” (Łk 17,5).

Obserwujemy bolesne zjawisko, że wielu ludzi nie wierzy, że wielu ludzi Bogiem gardzi. Niedowiarków widzimy nie tylko wśród swoich domowników, sąsiadów, w mieście, w ojczyźnie, ale także w świecie publicznym. Mamy świadomość, jaka walka toczy się w konstytucji europejskiej o Imię Boże, o przyznanie się do wartości chrześcijańskich, do chrześcijańskich korzeni naszej europejskiej kultury. Mniejszość ciągle usiłuje nam, większości, wmawiać, że można sobie bez Boga poradzić, i nagłaśniane są hasła typu: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Współczujemy tym ludziom. Oni nie otrzymali łaski wiary. Trzeba się za nich modlić, by się opamiętali. Oni, walcząc z Bogiem, walczą także z człowiekiem. Usuwając Boga z życia publicznego, szkodzą także człowiekowi, występują przeciwko człowiekowi. A nasz kochany Papież, zmarły przed trzema laty, wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

W tych szczególnych rekolekcjach naszego życia, które są przed nami, w waszej świątyni, przed obrazem, będzie chodziło między innymi o to, żeby nasza wiara się pogłębiła, stała się silniejsza, żebyśmy należeli do tych, o których Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29).

Trzecim darem, który Jezus przyniósł w dzień swego zmartwychwstania, jest dar Bożego miłosierdzia: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,23). W tych rekolekcjach przed Jezusem Miłosiernym będzie chodziło o to, byśmy ten dar przyjęli, a przyjąc ten dar to znaczy przede wszystkim uwierzyć, że Bóg jest miłosierny, że Bóg jest ojcem miłosierdzia. Obraz Jezusa Miłosiernego ma nas przekonać, że nasz Bóg, w którego wierzymy, który nas stworzył i pokochał, jest także Bogiem miłosierdzia. Gdy pobłądzimy, zapomnimy się, wystąpimy przeciwko Jego przykazaniom, które nam ogłosił, to On wyciąga rękę i odpuszcza; twoje grzechy są ci odpuszczone. Nie ma takiego grzechu, którego Bóg by nam nie odpuścił, i nie ma takiego dołka, takiego bagna, z którego Bóg by nas nie wyprowadził.

Prawda o tym, że Bóg jest miłosierny, jest pięknie ukazana w Ewangelii w przypowieści o miłosiernym ojcu i synu marnotrawnym. Gdy syn wracał zniszczony życiem, na miejsce, gdzie powinien być, a z którego odszedł, ojciec nie chwycił za kij, żeby go zbić, ale przytulił do serca i ucałował, i kazał go ubrać w najlepsze ubranie, dać mu pierścień i sandały, i wezwał do radości, bo syn, który zginał, odnalazł się.

Ten dar miłosierdzia, który przyjmujemy od Jezusa, nie wyczerpuje się tylko w naszym przekonaniu, że Bóg jest dla nas miłosierny, ale w tym darze jest także zawarte wezwanie, byśmy my byli miłosierni dla drugich, bo Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Te peregrynacyjne rekolekcje i sama peregrynacja w naszej diecezji są odpowiedzią na apel Papieża, który ustanowił sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. To nasze dzieło diecezjalne ma nas uwrażliwić na drugiego człowieka, na jego problemy, na jego biedę, na jego niepokój, na jego potrzeby, ma zmiękczyć nasze serca. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Na końcu będziemy sądzeni z uczynków miłosierdzia. To ważne, byśmy się przemienili w tych dniach rekolekcyjnych w ludzi o większym miłosierdziu.

Zakończenie

Te słowa, te refleksje związane z Chrystusem Zmartwychwstałym, który przynosi nam dary, adresujemy szczególnie do młodzieży, do niewielkiej grupki, która za chwilę przyjmie dary Ducha Świętego. Zapamiętajcie na całe życie, że wasz Bóg, w którego wierzycie, który was powołał do życia, tak jak i nas, starszych, jest Bogiem miłosierdzia. Dotąd wam wiele wybaczył i jeszcze wybaczy to, co może wam w życiu nie wyjść, wybaczy wszystko, jeśli tylko zawierzycie Jego miłosierdziu. Ten Bóg wzywa was dzisiaj, gdy wasze serca napełni darami Ducha Świętego, byście byli ludźmi miłosierdzia, byście byli nie tylko mądrzy, mężni, rozumni, pobożni, ale i wrażliwi na potrzeby drugiego człowieka. Bądźcie ludźmi zatroskanymi o to, by innym było z wami dobrze.

Módlmy się przed Jezusem Miłosiernym, żeby dary Ducha Świętego, które pochodzą od Jezusa Zmartwychwstałego, stały się udziałem nas wszystkich w tych świętych dniach rekolekcyjnych i dzisiaj, na początku tej Eucharystii. Amen.

W służbie Bogu i Kościołowi

Ząbkowice Śląskie, 30 marca 2008 roku

Homilia wygłoszona w kościele Sióstr Klarysek w czasie srebrnego jubileuszu ślubów zakonnych s. Marii Serafiny

1. Zakony żeńskie w życiu Kościoła

Składamy dziś dziękczynienie Bogu razem z siostrą Marią Serafiną w dwudziestą piątą rocznicę jej profesji zakonnej. Dziękujemy Bogu za dar życia, za dar chrztu świętego, za dar powołania zakonnego. Siostra Serafina – jak wszystkie inne siostry – jest darem dla Kościoła. Jej życie toczy się drogą rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Jest to naśladowanie samego Chrystusa, który był ubogi, czysty i posłuszny.

a. Droga ewangelicznej czystości

Chrystus, który nas powołał, był bezzenny. Już od początku otoczył się ludźmi czystymi. Urodził się z Niepokalanej Matki, poddał się opiece czystego Józefa. Uczynił umiłowanym uczniem dziewiczego Jana. Dziewiczemu Janowi oddał swoją Matkę. Jezus nie przyprowadził do domu swej Matki żadnej dziewczyny. Kochał wszystkich, wszystkim służył. Uważał wszystkich za swoją rodzinę: „Oto moja matka i moi bracia” (Mt 12,49).

Czystość jest darem Bożym, ale jest i zadaniem – zadaniem trudnym do wypełnienia. Czystość jest dziś atakowana. Owocem czystości jest dyspozycyjność, otwarcie się na potrzebujących. Czystość jest ozdobą Kościoła. Czystość jest oparciem dla młodych ludzi, którzy czasem mają w tej dziedzinie trudności. Ci ludzie mogą powiedzieć: jest możliwe opanowanie popędu.

b. Droga ewangelicznego ubóstwa

Ubóstwo nie było i nie jest popularne w szerokich kręgach ludzi. Dlaczego? Człowiek z natury jest chciwcem, jest nastawiony na posiadanie. Ta tendencja do posiadania ujawnia się już u małych dzieci. Dziecko chętnie zagarnia wszystko dla siebie. Jeśli ta wpisana od urodzenia chciwość nie jest leczona, to może przybrać potem wielkie rozmiary. Nieleczona chciwość prowadzi do zła. Ileż to ludzi dla pieniędzy popełniło nawet zabójstwa. Za pieniądze Judasz wydał Jezusa. Za pieniądze człowiek strzelał do Ojca Świętego na placu św. Piotra w Rzymie. Ogromne sumy pieniędzy wydano w dziejach na walkę z Bogiem.

W ten świat nastawiony na pieniądź wszedł Syn Boży. Przestrzegął ludzi przed bogactwem. Chrystus ludzkim zapędem ku bogactwu przeciwstawiał świat wartości duchowych. „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą, i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną” (Mt 6,19-20). Chrystus sam to realizował. Mówił: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8,20). Jezus był ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić. Takiej postawy żąda od tych, których powołuje. Świat stawia na biznes, na pieniądź. Naszym ubogim życiem pokazujemy światu, że są inne wartości.

c. Droga ewangelicznego posłuszeństwa

Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa. Człowiek z natury jest buntownikiem. Dziś panuje jakiś obłęd wokół pojęcia wolności. Propaguje się wolność od wszystkiego, wolność od zobowiązań, od prawa. Ośmiesza się posłuszeństwo. A przecież posłuszeństwo jest

dobrze wykorzystaną wolnością. Jesteśmy po to posłuszni, aby być wolnymi. Przez posłuszeństwo Chrystus nas odkupił. Przez posłuszeństwo Bogu zasługujemy na zbawienie, wygrywamy życie doczesne i wieczne. Nikt nie żałował, że był Bogu posłuszny.

2. Wdzięczność za dar siostr zakonnych

Dzisiejsza uroczystość srebrnego jubileuszu jest okazją do wyrażenia Bogu wdzięczności za dar siostr zakonnych. Dziękujemy Bogu za ten wielki dar dla Kościoła. Dziękujemy za ich powołanie. Mówimy dzisiaj tu, w Ząbkowicach: „Panie Boże, dziękujemy, za nasze siostry klaryski, za powołanie ich do życia, za ich powołanie zakonne. Dziękujemy za życie nas wszystkich. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo dzięki Tobie i my jesteśmy. Dziękujemy za życie tych, których kochamy”.

Dziękujemy za dar życia Bożego, za to, że Chrystus przez sakrament chrztu uczynił nas swoją świątynią. Dziękujemy za powołanie zakonne siostr klarysek. Powołanie to wielki dar. Przed swoim złotym jubileuszem kapłaństwa Jan Paweł II napisał książkę, której dał tytuł *Dar i tajemnica*. Przypomniał tam, że powołanie jest darem i tajemnicą. Dziękujemy, że Siostra Jubilatka tak wielkodusznie odpowiedziała na łaskę powołania.

Powołania są bardzo potrzebne Kościołowi i ludziom. Wierni cenią posługę siostr w szpitalach, przedszkolach, w domach dla ludzi specjalnej troski. Wspólnoty zakonne to oazy modlitwy. Nie wystarczy w społeczeństwie wybudować fabrykę, uprawiać rolę, prowadzić produkcję, edukację. Ludzkość trzeba wspierać modlitwą. Wielkie sprawy świata nie rozstrzygają się jedynie w salonach, w parlamentach, wśród polityków. To my mamy niewidzialny wpływ na bieg wydarzeń świata, jeśli naprawdę się modlimy. Tak wielu ludzi zapomina o Bogu. Gonią za różnymi sprawami.

Przypominają sobie o Bogu dopiero wtedy, gdy napotkają jakąś barierę, której nie mogą pokonać. Gdy przychodzi choroba, śmierć. Siostry stoją na straży Bożych wartości z modlitwą na ustach. Wypełniają program *ora et labora*.

Dziękujemy za udane lata pracy siostr klarysek, za posługę Marii i Marty, za pracę fizyczną, aktywną, i modlitwę, kontemplację.

Drogie Siostry, dziękujemy dziś Bogu za was. Dziękujemy także wam. Dziękujemy za waszą modlitwę, za waszą cichą pracę, za waszą służbę cierpiącym i wzgardzonym.

W duchu wdzięczności modlimy się za was o nowe, liczne i dobre powołania, o duchowy entuzjazm, o siły duchowe, byście w radości wypełniały swoje powołanie. Amen.

Nasze bycie przed Bogiem w czwartą rocznicę powstania diecezji świdnickiej

Świdnica, 31 marca 2008 roku

*Uroczystość Zwiastowania Pańskiego
katedra świdnicka*

Słowo powitania i wprowadzenie do liturgii Słowa

25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 2004 roku sługa Boży Jan Paweł II, uzupełniając postanowienia Bulli z 25 marca 1992 roku *Totus Tuus Poloniae Populus* ustanowił diecezję świdnicką i powołał mnie na jej pierwszego biskupa. Decyzja ta została ogłoszona we wtorek przed Środą Popielcową, 24 lutego 2004 roku. W dniu ustanowienia diecezji miały miejsce uroczysty ingres do katedry świdnickiej i przyjęcie święceń biskupich. Po tej uroczystości przystąpiliśmy bezzwłocznie do tworzenia diecezjalnych struktur administracyjnych. Najpierw została powołana

Świdnicka Kuria Biskupia z tymczasową siedzibą przy parafii Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy. Następnie została powołana Caritas Diecezji Świdnickiej. Wkrótce potem miały miejsce wybory do Rady Kapłańskiej, z której zostało wyłonione Kolegium Konsultorów. Następnie została powołana Rada Duszpasterska wraz z referentami poszczególnych grup, Rada Proboszczów i Rada Ekonomiczna. Przystąpiliśmy też do kapitalnego remontu gmachu dzisiejszej Kurii Biskupiej.

Pierwszą rocznicę ustanowienia diecezji świętowaliśmy 1 maja 2005 roku, w VI niedzielę Wielkanocy. Uroczystości tej, celebrowanej o godzinie dwunastej w naszej katedrze, przewodniczył ks. abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce. On też wygłosił homilię. W uroczystości wzięli udział następujący hierarchowie: ks. kard. Henryk Gulbinowicz, ks. abp Marian Gołębiewski – metropolita wrocławski, ks. bp Adam Dyczkowski – biskup zielonogórsko-gorzowski, ks. bp Stefan Cichy – biskup legnicki, ks. bp Józef Pazdur – biskup pomocniczy we Wrocławiu, senior, oraz ks. bp Stefan Regmunt – były biskup pomocniczy w Legnicy, obecny biskup zielonogórsko-gorzowski. Przed obiadem Ksiądz Arcybiskup Nuncjusz poświęcił odremontowany gmach Kurii Biskupiej.

Drugą rocznicę istnienia diecezji obchodziliśmy w sobotę 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego 2006 roku. O godzinie dwunastej przewodniczyłem Mszy Świętej w naszej katedrze. Okolicznościową homilię wygłosił ks. infułat Kazimierz Jandziszak.

Trzecią rocznicę ustanowienia diecezji świętowaliśmy w tamtym roku – 24 lutego. Była to sobota po Środzie Popielcowej. Liturgii w naszej katedrze o godzinie siedemnastej przewodniczył ks. kard. Henryk Gulbinowicz.

Dziś, w przeniesioną w tym roku uroczystość Zwiastowania Pańskiego, obchodzimy czwartą rocznicę ustanowienia naszej diecezji. Na tę uroczystość przybył do nas z Zielonej

Góry Jego Ekscelencja ks. bp Adam Dyczkowski, do niedawna biskup zielonogórsko-gorzowski, a od kilku tygodni biskup na emeryturze.

Chciałbym krótko przedstawić naszego dzisiejszego głównego celebrycę i zarazem kaznodzieję. Ksiądz biskup Adam Dyczkowski urodził się 17 listopada 1932 roku w Kętach, na terenie archidiecezji krakowskiej. Przyszedł na świat w mieście, które rozślawili wielcy synowie polskiego Narodu. Spośród nich wymieńmy kilku:

– Święty Jan Kanty (1390–1473) – wybitny profesor Akademii Krakowskiej, patron nauki polskiej, profesorów wyższych uczelni i młodzieży akademickiej;

– Marszałek Józef Piłsudski (1867–1935) – konstruktor niepodległości Polski w 1918 roku i zwycięstwa nad armią bolszewicką w 1920 roku;

– W Wilanowicach koło Kęt urodził się jeden z najwybitniejszych pasterzy polskiego Kościoła – bł. abp Józef Bilczewski (1860–1923), metropolita lwowski obrządku łacińskiego;

– W pobliskich Wadowicach w 1920 roku przyszedł na świat sługa Boży Jan Paweł II (1920–2005) – największy z rodu Polaków i Słowian.

Studia filozoficzno-teologiczne przed kapłaństwem ks. bp Adam Dyczkowski odbył w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Święcenia prezbiteratu przyjął 23 czerwca 1957 roku z rąk ks. bpa Bolesława Kominka, późniejszego kardynała.

Po święceniach pełnił Ksiądz Biskup posługę w archidiecezji wrocławskiej przez dwadzieścia jeden lat jako kapłan (1957–1978) i przez prawie czternaście lat jako biskup pomocniczy (1978–1992). Był wykładowcą przedmiotów filozoficznych w Wyższym Seminarium Duchownym i w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, a także angażował się bardzo w prowadzenie duszpasterstwa akademickiego we Wrocławiu przy boku ks. prałata Aleksandra Zienkiewicza. Był bardzo lubiany przez młodzież akademicką. Zasłynął

jako wspaniały rekolekcjonista, konferencjonista i kaznodzieja. Był bardzo często i chętnie zapraszany z rekolekcjami do młodzieży akademickiej przez różne ośrodki duszpasterstwa akademickiego w naszym kraju.

Jako zawsze pogodny, pełen humoru, dobroci, życzliwości i prawości kapłan, cieszył się wielką sympatią księży i wiernych świeckich, a zwłaszcza młodzieży studenckiej. Ujmował wszystkich mądrym słowem, pięknym śpiewem, grą na gitarze i przede wszystkim pogodnym usposobieniem. Jako biskup pomocniczy w archidiecezji wrocławskiej był wielkim przyjacielem kapłanów, których odwiedzał także prywatnie, na przykład z okazji imienin.

Rok 1992/1993 to krótki epizod posługi w charakterze biskupa pomocniczego w diecezji legnickiej. Bardzo wspierał wówczas pierwszego biskupa legnickiego, ks. Tadeusza Rybaka, w budowaniu struktur nowej diecezji.

Od 5 września 1993 roku do 19 stycznia 2008 roku, a więc przez prawie piętnaście lat, był biskupem diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. 24 czerwca ubiegłego roku obchodził w Gorzowie Wielkopolskim złoty jubileusz kapłaństwa. Z woli Ojca Świętego Benedykta XVI 19 stycznia br. przekazał pastorał biskupi w ręce swego następcy – ks. bpa Stefana Regmunta.

Ekscelencjo, drogi Księżu Biskupie, serdecznie witamy w naszej katedrze i dziękujemy za przybycie do starych znajomych i przyjaciół – na wspólną modlitwę.

Proszę pozwolić, że jeszcze powitam nasze duchowieństwo: Jego Ekscelencję ks. bpa Adama – biskupa nominata, naszych księży infułatów: Kazimierza i Józefa, Księdza Kancelerza naszej Kurii Biskupiej, Księdza Proboszcza katedry, pozostałych księży kanoników Świdnickiej Kapituły Katedralnej, księży profesorów i wychowawców Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy, księży pracowników Kurii Biskupiej, księży dziekanów, proboszczów i wikariuszy. Witam siostry zakonne. Witam przedstawicieli władz

miejskich, powiatowych i gminnych. Witam chórzystów. Witam wszystkich obecnych w katedrze.

Księżę Biskupie, prosimy o przewodniczenie tej dziękczynnej Eucharystii, o wygłoszenie słowa Bożego i o udzielenie nam pasterskiego błogosławieństwa.

Słowo końcowe – podziękowanie

Dobiega końca nasza uroczystość. Jesteśmy radośni i szczęśliwi, że w takim oto gronie trwaliliśmy przed Bogiem, że mogliśmy Mu dziękować, nieść uwielbienie i przedkładać prośby.

Wyrażam wdzięczność ks. bpowi Adamowi Dyczkowskiemu za przewodniczenie naszej uroczystości. Dziękuję także za wygłoszone słowo Boże i polecam naszą młodą diecezję życzliwości i opiece Waszej Ekscelencji.

Dziękuję Księdzu Biskupowi Nominatowi. Dziękuję Kapitulę Katedralną, księżom profesorom, pracownikom Kurii, księżom dziekanom, proboszczom, wikariuszom i wszystkim kapłanom. Dziękuję klerykom. Dziękuję siostram zakonnym. Dziękuję chórowi katedralnemu. Dziękuję wszystkim za udział w naszym dziękczynieniu. Niech Bóg wszystkim obficie wynagrodzi.

Drogi i Czcigodny Księżę Biskupie, serdecznie dziękujemy i dołączamy nasze gorące życzenia. Niech będą one wyrażone w języku Twoich rodzinnych, podgórskich stron, w języku pobliskich Tatr, które tak bardzo kochasz:

„W szczęściu i zdrowiu niechoj nom zyje
hań telo, telo jesce roków,
kielo kropelek zwyрко w siklawie
i w kozdym górskim hań potoku
Kielo najdziecie w tatrzańskim świecie
gości, turystów i narciazy
telo łaskami, telo darami
Niebieski Gazda niech Cie dazy”. Amen.

IV. Homilie kwietniowe

„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16)

Wałbrzych, 2 kwietnia 2008 roku

Homilia wygłoszona na stadionie w Wałbrzychu, w trzecią rocznicę śmierci sługi Bożego Jana Pawła II

1. Dlaczego Bóg stał się człowiekiem?

W codziennym życiu wyróżniamy sprawy ważne, pierwszorzędne, i mniej ważne, drugorzędne. Także w nauce, kulturze, w religii i w innych dziedzinach publicznego życia są sprawy istotne i nieistotne, najważniejsze i marginalne. Jezus zapytany przez uczonego w Piśmie, które z przykazań jest najważniejsze, wskazał na przykazanie miłości Boga i bliźniego.

Jeśli pytamy o najważniejsze księgi Pisma Świętego, to wskazujemy na cztery Ewangelie, a jeśli chcielibyśmy zapytać o najważniejszy fragment Ewangelii, trzeba by wskazać na ten dziś, przed chwilą odczytany: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Chrystus mówi o miłości Boga do świata i o najwyższym jej wyrazie, przejawie, jakim było zamieszkanie Syna Bożego na ziemi: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał...”. Chcemy zapytać, w jakim celu Go dał, dlaczego odwieczny Syn Boży stał się człowiekiem? Najpierw dlatego, by zrealizować i pokazać prawdziwego i pełnego człowieka, człowieka według zamysłów i planów Bożych. Pierwszy człowiek – Adam – był pełnym i pięknym człowiekiem, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże. Jednak grzech zeszpecił jego ludzkie oblicze. W nowym Adamie – Chryście, który jest obrazem Boga niewidzialnego (Kol 1,15), odbudował Bóg to, co zostało zniszczone w pierwszym Adamie. Gdy zatem chcemy dowiedzieć się,

kim jest i jaki powinien być człowiek, musimy zatrzymać się przed Tym, o którym Piłat powiedział proste słowa: „Oto człowiek” (J 19,5). Można więc powiedzieć, że tylko dzięki Chrystusowi wiemy, kim jest Bóg i kim jest człowiek. Tak pięknie powiedział o tym wspomniany dziś w trzecią rocznicę śmierci Jan Paweł II. W Warszawie, w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, mówił do nas: „Człowieka bowiem do końca nie można zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi”.

Jednakże nie możemy się zadowolić jedynie takim stwierdzeniem, że Syn Boży stał się człowiekiem, by pokazać nam doskonałego, pełnego człowieka. Musimy jeszcze dodać, iż Jezus stał się człowiekiem, aby nas zbawić, aby uczynić nas dziećmi i zapewnić nam wieczne życie, przebywanie z Bogiem.

W Prologu Ewangelii według św. Jana czytamy: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12), zaś w Liście św. Pawła do Tytusa znajdujemy słowa: „z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego” (Tt 3,5-7).

Przyjście Jezusa do nas i Jego dzieło zbawcze jest przejawem Bożego miłosierdzia. Uwydatniamy tę prawdę dziś, za Janem Pawłem II, tu, w Wałbrzychu, gdzie trwa peregryncja Obrazu Jezusa Miłosiernego. Chcemy przypomnieć orędzie Jana Pawła II o Bożym miłosierdziu, które przekazał nam w czasie ostatniej, pożegnalnej pielgrzymki do Ojczyzny, w sierpniu 2002 roku.

2. Jan Paweł II – orędownik i promotor Bożego miłosierdzia

Boże miłosierdzie, wyrażające się w zbawieniu człowieka, wychwała Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia*, mówiąc o miłosierdziu objawionym w krzyżu i zmartwychwstaniu. Píše tam Papież m.in.: „Krzyż Chrystusa, w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkaniu grzechu i śmierci” (DM, 7) i nieco dalej: „W swym zmartwychwstaniu Chrystus objawił Boga miłości miłosiernej właśnie przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż” (DM, 7).

Można powiedzieć, iż krzyż Chrystusa mówi nam, jak wielka jest miłość Syna Bożego do nas, gdy On – będąc bez grzechu, dobrowolnie wydał się na mękę i śmierć krzyżową za nas. Sam na sobie wypełnił te słowa, które wcześniej wypowiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

3. Miłosierdzie człowieka odpowiedzią na miłosierdzie Boże

Jako ludzie wszyscy jesteśmy „odbiorcami” Bożego miłosierdzia. Już nadmieniliśmy, że nasze zaistnienie jest darem otrzymanym od Boga. W ciągu naszego dotychczasowego życia doświadczyliśmy Bożego miłosierdzia. Najwyraźniej doświadczyliśmy tego w sakramencie pojednania. Tyle razy klękaliśmy przed krzyżem Chrystusa i prosiliśmy o przebaczenie. Powtarzała się w naszym życiu historia z przypowieści o synu marnotrawnym i miłosiernym ojcu. Bóg zdejmował z naszych serc ciężar naszych win i przywracał nam przyjaźń.

Przyjmowanie Bożego miłosierdzia urzeczywistnia się na miejscach pielgrzymkowych, w sanktuariach maryjnych. W 1983 roku Jan Paweł II w czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, gdy przybył na Jubileusz sześćsetlecia Sanktuarium Jasnogórskiego, mówił: „Iluż w ciągu tych sześciu wieków przeszło przez jasnogórskie sanktuarium pielgrzymów? Iluż tutaj się nawróciło, przechodząc od złego do dobrego życia swojej wolności? Iluż odzyskało prawdziwą godność przybranych synów Bożych? Jak wiele o tym mogłyby powiedzieć kaplica jasnogórskiego obrazu? Jaki wiele mogłyby powiedzieć konfesjonały całej bazyliki? Ile mogłyby powiedzieć Droga Krzyżowa na wałach? – Olbrzymi rozdział historii ludzkich dusz!”.

Wszyscy jesteśmy dłużnikami miłosierdzia Bożego. Fakt obdarzania nas miłosierdziem Bożym rodzi w nas powinność okazywania miłosierdzia naszym bliźnim.

W Piśmie Świętym jest tak wiele wezwań do okazywania miłosierdzia względem drugich. Jest to najlepsza odpowiedź na dar miłosierdzia przyjmowany od Boga. Oto kilka tekstów: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36); „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7); „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9,13; 12,7); „Bądźcie nawzajem dla siebie dobrzy i miłosierni” (Ef 4,32); „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie” (Kol 3,12).

Do okazywania i czynienia miłosierdzia Kościół wzywał ludzi w każdym pokoleniu. Nie tylko wzywał, ale zakładał szpitale, sierocińce, przytułki dla ludzi potrzebujących. W naszym pokoleniu Ewangelię miłosierdzia i wezwanie do czynienia miłosierdzia względem ludzi tak często ponawiał Jan Paweł II. Szczególne zachęty otrzymaliśmy w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny. W niedzielę, 18 sierpnia 2002 roku, Papież mówił w czasie Mszy Świętej na krakowskich Błoniach: „Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się

wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich [...] Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi”.

W tej samej homilii na krakowskich Błoniach Ojciec Święty zachęcał: „Chrystusowe wezwanie do miłości wzajemnej na wzór Jego miłości wyznacza nam wszystkim tę samą miarę. Doznajemy niejako przynaglenia, abyśmy korzystając z daru miłosiernej miłości Boga, sami z dnia na dzień oddawali życie, czyniąc miłosierdzie wobec braci. Uświadamiamy sobie, że Bóg, okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie”.

Owo świadczenie miłosierdzia w dzisiejszym świecie, do którego wzywa nas Ojciec Święty, może wyrażać się w trzech formach. Miłosierdzie możemy wyrażać w czynie, słowie i modlitwie.

Wyrażamy nadzieję, że nasza dzisiejsza celebracja Eucharystii na tym stadionie w trzecią rocznicę odejścia od nas do wieczności Jana Pawła II – w obecności peregrynującego Obrazu Jezusa Miłosiernego – pomoże nam lepiej pamiętać o Bożym miłosierdziu względem nas i zmobilizuje nas do świadczenia innym miłosierdzia poprzez naszą modlitwę, słowa i czyny. Amen.

Z Chrystusem i Maryją w dalsze życie

Częstochowa, 4 kwietnia 2008 roku

*Homilia wygłoszona w czasie pielgrzymki młodzieży maturalnej
z diecezji świdnickiej
kaplica jasnogórska*

Wstęp

Wpatrujemy się już od wielu chwil w oblicze Matki Bożej. Jesteśmy w szczególnym miejscu naszej Ojczyzny, nazywanym polską Kaną albo Domem Matki. Przybywamy dzisiaj w trudzie pielgrzymim z Dolnego Śląska. Włączamy się w wielki nurt pielgrzymowania do tego świętego miejsca i przybywamy jako jedna z licznych o tej porze pielgrzymek młodzieży maturalnej, żeby się pokazać Matce – tej Matce, która jest dla nas najważniejsza, która jest naszą wspólną Matką.

Wszyscy mamy lub mieliśmy nasze mamy ziemskie. Kochamy je bardzo i sami doświadczamy ich miłości. Kiedy przyciśnie nas bieda, biegniemy do mamy, żalimy się. Mama zawsze potrafi jakoś zaradzić naszej biedzie, naszym kłopotom. Ale nasze ziemskie mamy z czasem odchodzą do wieczności. Wiedział o tym Chrystus, dlatego gdy umierał na krzyżu, podarował nam swoją matkę, byśmy tu, na ziemi, zawsze mieli matkę – taką, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie umiera. Znamy tę matkę. Jest to Matka Jezusa i Matka Kościoła, Matka każdej z nas i każdego z nas.

Patrzymy w Jej oblicze. Ona spogląda na nas z nieba przez ten cudowny wizerunek.

1. Maryja w Kanie Galilejskiej i w życiu Kościoła

Dzisiejsza Ewangelia pokazuje nam scenę wesela w Kanie Galilejskiej. Zwróćmy uwagę, że Maryja pierwsza za-

uważyła niedostatek nowożeńców i przysłała do Jezusa ze słowami: „Nie mają już wina” (J 2,3b). Do sług zaś powiedziała: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Wiedziała, bowiem, że Syn tam czyni cuda, gdzie ludzie wierzą, gdzie spełniają Jego polecenia. Gdy Jezus powiedział do sług, aby napełnili stągwie wodą, i gdy słudzy napełnili je aż po brzegi, stał się cud. Jezus przemienił wodę w wino. To bardzo wymowne, że w ten pierwszy swój cud Chrystus włączył swoją Matkę. Była to zapowiedź tego, jaką rolę będzie pełnić Maryja w przyszłości wśród uczniów Chrystusa.

Droga młodzieży, od tamtego czasu Maryja jest wszędzie tam, gdzie jest Jej Syn. Była na szlaku drogi krzyżowej, była przy śmierci, była przy Zesłaniu Ducha Świętego, a potem powędrowała w dzieje Kościoła. Idzie przez wieki z pokoleniami uczniów Chrystusa i kontynuuje swoje działanie z Kany Galilejskiej. Jest pośredniczką w rozdawaniu różnorodnych darów przez Chrystusa. Czyni to szczególnie w swoich sanktuariach, także tu, na Jasnej Górze.

Droga młodzieży, popatrzcie na ściany jasnogórskiej kaplicy. Ileż tu znaków ludzkiej wdzięczności dla Maryi za wysłuchane prośby, za otrzymane dary. Przed chwilą o. Sebastian wskazywał na otoczenie obrazu Czarnej Madonny. Skierował nasz wzrok na przestrzelony pas papieski, zakrwawiony znak, że Maryja pomogła i uratowała życie Papieża Polaka. Po zamachu jeszcze przez dwadzieścia cztery lata mógł służyć Kościołowi. Popatrzmy na te kule, które wiszą na bocznych ścianach, ogarnijmy wzrokiem te przeróżne wota. O czym one świadczą? Świadczą przede wszystkim o tym, że Maryja pomaga i wyprasza różne łaski.

My też się spodziewamy, że nam pomoże. Wszyscy jesteśmy w potrzebie: i my, kapłani, i wierni świeccy; starsi i młodszy – wszyscy pielgrzymi – stajemy przed Maryją z różnymi potrzebami. Wy, młodzi, maturzyści, też macie w waszych sercach wiele prośb. Zapamiętajmy – Maryja pomaga, Maryja widzi nasze potrzeby i potrafi tym potrzebom zaradzić.

Droga młodzieży, przed wami przyszłość. Jesteście jakby dopiero w godzinach rannych waszego życia. Jeślibyśmy chcieli ująć życie w obrazie jednego dnia, to powiemy, że jesteście na początku dnia, gdzieś tak po śniadaniu. Przed wami dorosłe życie.

Jakże ta dzisiejsza pielgrzymka jest potrzebna, byście popatrzyli w oczy Matki Bożej, byście powierzyli Jej samych siebie. Ona wie, co robić z tymi wszystkimi sprawami, które was niepokoją, które was może nawet bolą czy martwią. Ona naprawdę wie i naprawdę pomoże.

2. Prośba do Maryi o umocnienie w wierze

Ojciec Sebastian wspomniał, że źli ludzie, których nigdy nie brakowało i którzy dzisiaj są także, najczęściej atakują młodzież. Chcą ją pozyskać. My wiemy, że mamy znakomitą młodzież. Dzieci i młodzież to z pewnością najzdrowsza część naszego Narodu. Zauważamy jednak, że wśród starszych są gorszyciele, którzy mienia się przywódcami, którzy chcą być słuchani, którzy chcą dla swoich nośnych, często zewnętrznie atrakcyjnych, ale w rzeczywistości bardzo zgubnych haseł, pozyskać młodzież. Widać gołym okiem, jak niektórzy z nich deprawują młode pokolenie przez głoszenie nieprawdy, przez podstępne reklamy i różne manipulacje. Ci uwodziciele mają ogromne możliwości, dysponują mediami. Widzimy, jak niektórzy, mało krytyczni z młodych, dają się zmanipulować. Z bólem wysłuchujemy oświadczeń niektórych młodych, że prawda jest tylko w telewizji, w prasie, że prawdy nie ma u księdza, u katechety, gdyż oni muszą tak mówić, bo mają w szkole za to płacone. Boli nas, gdy ci zafałszowani przywódcy osiągają sukcesy, przyciągając część młodzieży na swoją stronę.

Droga młodzieży, chcielibyśmy wszyscy, żeby ten dzisiejszy dzień zapadł wam w pamięć, w wasze serce, żebyście z tej pielgrzymki powrócili do swoich rodzin, do swoich szkół,

do swoich parafii, do swoich miast i wiosek jako ludzie ugruntowani w wierze.

Dzisiejsza Ewangelia kończy się słowami: „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11). Oby się i z nami stało dzisiaj coś podobnego, byśmy mocniej uwierzyli w Jezusa. Największym życzeniem Matki Bożej, która patrzy na nas, jest to, byśmy uwierzyli w Jej Syna i w Nim rozpoznali – na całe życie – naszego Mistrza, Katechetę, naszego najlepszego Przyjaciela.

Ten Mistrz już przez dwa tysiące lat prowadzi pokolenia ludzi. Prowadzi ich drogami prawdy i miłości. Dajmy się i my Mu prowadzić.

3. Przestrogi i zachęty w Domu Matki

Zwróćmy jeszcze uwagę na pierwsze czytanie. Było ono bardzo piękne i wymowne. Gamaliel na posiedzeniu Rady Żydowskiej udzielił zgromadzonym dobrej rady. Sanhedryn chciał surowo ukarać Apostołów za przekroczenie zakazu nauczania o Jezusie. Gamaliel kazał zostawić ich w spokoju. Tłumaczył, że jeśli ich nauczanie jest prawdziwe, to i tak żadna siła nie będzie w stanie zniszczyć tego dzieła. Jeżeli zaś jest błędne, to samo upadnie i zostanie zapomniane. Przypomniawszy im niejakiego Teodasa, który niedawno temu wystąpił, podając się za kogoś niezwyklego. Przyłączyło się do niego około czterystu ludzi. On jednak został zabity, a wszyscy zwolennicy zostali rozproszeni i ślad po nich zaginął. Podobna historia wydarzyła się z Judaszem Galilejczykiem. Gamaliel radził zatem, by zostawić Apostołów w spokoju: „Jeżeli bowiem od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa, rozpadnie się, a jeżeli rzeczywiście od Boga pochodzi, nie potraficie ich zniszczyć i może się czasem okazać, że walcycie z Bogiem” (Dz 5,38b-39).

Droga młodzieży, w kontekście tego oświadczenia Gamaliela popatrzmy na nasze czasy. W XIX wieku narodziła

się filozofia marksistowska, bardzo nieprzyjazna religii i Kościołowi. Nie wszyscy wiedzieli, że jest to filozofia utopijna. Kościół przestrzegał. Kapłani i biskupi ostrzegali, ale wielu ludzi nie posłuchało. Trzeba było czekać prawie sto pięćdziesiąt lat, żeby się okazało, że to jest utopia, że wizja ludzkiego szczęścia, o którym mówiono w tej filozofii, jest zafałszowana. Przypomnijmy, że kilkanaście tysięcy polskich oficerów bez sądu, bez wyroku, w Katyniu i w innych miejscach Golgoty Wschodu zginęło z rąk tych ludzi, którzy obiecywali raj na ziemi. Dzisiaj skompromitowany marksizm się wyciszył.

Słyszeliście z pewnością o Leszku Kołakowskim. W młodym wieku pasjonował się marksizmem. Uważał, że to jest jedyna racjonalna filozofia. Jeden spośród księży tu obecnych napisał pracę magisterską na temat walki Kołakowskiego z chrześcijaństwem. W swoich młodzieńczych polemikach filozof obrzucał chrześcijan różnymi epitetami. Obrażał ludzi Kościoła, ale potem się zreflektował. Gdy zobaczył, co czynią zwolennicy tej filozofii, poddał ją krytyce. Teraz jest wielkim adwersarzem tej filozofii, która dzisiaj jest w stadium wielkiego upadku. Dlaczego upadła? Dlatego że była nieprawdziwa.

Są jednak inne upiory, które odżywają. Trwa walka z Bogiem. Trwają zabiegi zmierzające do ograniczenia życia religijnego i zepchnięcia wiary do dziedziny życia prywatnego. Nagłaśnia się hasła liberalistyczne i ateistyczne w rodzaju: „żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Postuluje się wolność od wszystkiego, a w szczególności od Bożych przykazań, które rzekomo zniewalają. To jest właśnie nowe zniewalanie człowieka. Kto daje posłuch takim hasłom, wchodzi na drogę zniewolenia.

Droga młodzieży, jeśli to przypomniałem, to po to, byśmy sobie tu, u Matki Bożej, uświadomili, że warto być przyjacielem Pana Boga, że warto przyjaźnić się na co dzień z Jezusem – Bogiem Wcielonym. Kto za Nim idzie i Go słucha,

wygrywa życie doczesne i życie wieczne, ma możliwość zasmakowania szczęścia.

Mówimy wiele o miłości. Marzymy o miłości. Ludzie mądrzy mówią, że jeżeli ktoś chce kochać, musi dotknąć krzyża. Dzisiaj nieśliśmy krzyż w czasie drogi krzyżowej na wałach jasnogórskich. Jeśli chcemy kochać i być kochanymi, musimy zdecydować się na krzyż. Nie ma pięknej miłości, która uszczęśliwia, o której marzymy, za którą tęsknimy, bez krzyża, bez poświęcenia.

Droga młodzieży, powrócimy do naszych wspólnot rodzinnych, sąsiedzkich, parafialnych, szkolnych, do naszych miast i wiosek. Powrócimy z tego miejsca jako ludzie ugruntowani w wierze, jako ludzie przekonani, że jesteśmy na dobrej drodze wtedy, gdy idziemy za Chrystusem, gdy traktujemy Go jako naszego Mistrza, jako naszego najlepszego Nauczyciela i Przyjaciela.

Zakończenie

Droga młodzieży, zapamiętajmy tę chwilę naszej wizyty u Maryi na Jasnej Górze, zapamiętajmy tę Eucharystię. Owoce tej Mszy ofiaruję za was, abyście wygrali wasze życie. Może niektórzy z was już tkwią w jakiejś niewoli – w niewoli narkotyków, alkoholu, nieczystości, krytykanctwa. Będę się modlić z wami o to, żebyście wyszli na prostą. Wyjście jest możliwe. Jest możliwe odwrócenie się od zła. Będziemy się modlić, byśmy byli Chrystusowi, czyli byśmy byli uczniami, uczennicami Chrystusa. To jest piękny tytuł i z takim tytułem jest nam do twarzy – być uczniem Chrystusa – mieć Chrystusa za swego Mistrza. Jeśli tak pozostanie przez całe życie, to mamy życie wygrane. Będę się modlił, żebyście się ugruntowali w wierze, a dla tych, którzy już gdzieś się pogubili – o łaskę wyjścia na prostą. Prośmy wszyscy Chrystusa przez pośrednictwo Maryi, abyśmy mieli zdrowe, silne wiarą i miłością młode pokolenie. Amen.

W hołdzie wielkiej wychowawczynie

Świdnica, 5 kwietnia 2008 roku

*Homilia wygłoszona podczas Mszy Świętej na rozpoczęcie sympozjum
pn. „Wychowanie człowieka do najwyższych wartości”*

kościół pw. św. Józefa

1. Kościół w okresie apostołskim

Każdego roku w okresie wielkanocnym podczas liturgii Mszy Świętej czytamy Dzieje Apostolskie, w których jest zarejestrowana historia młodego Kościoła, prężnie się rozwijającego i umacniającego się po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa i Zesłaniu Ducha Świętego. Kościołowi temu przewodzili Apostołowie. Z imienia najczęściej wymieniani są dwaj: Piotr i Jan – ci, którzy w poranek wielkanocny przyszli do grobu Chrystusa i stwierdzili, że jest on pusty.

W tym pierwotnym Kościele odważnie głoszone słowo Boże. Apostołowie otrzymali dary Ducha Świętego, dzięki którym lepiej zrozumieli naukę Chrystusa i z wielką mocą ją głosili. Opowiadali przede wszystkim o Jezusie, który nauczał i czynił cuda. Żydzi osądzili Go, wydali wyrok śmierci i wykonali go przez powieszenie na krzyżu. Wyjaśniali, że tę śmierć Jezus dobrowolnie przyjął i ofiarował za nas. Oddał życie za nasze grzechy. Co więcej, ten Jezus – ukrzyżowany i złożony do grobu – zmartwychwstał. Kto uwierzy w to, może na znak tej wiary przyjąć chrzest i stać się przyjacielem Jezusa, dzieckiem Bożym i kiedyś stać się uczestnikiem zmartwychwstania Chrystusa. Liczni słuchacze słowa Bożego głoszonego przez Apostołów nawracali się, przyjmowali chrzest i stawali się chrześcijanami. Tak rozrastał się ten pierwszy, apostołski Kościół.

Taka działalność Apostołów nie podobała się Żydom. Głosiciele słowa Bożego byli wzywani przed Sanhedryn, zamykani do więzienia. Na jednym z takich przesłuchań na

pytanie urzędnika, dlaczego mimo zakazu nauczają, Piotr powiedział: „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).

Oprócz głoszenia słowa Bożego Apostołowie prowadzili działalność charytatywną, opiekowali się chorymi, pomagali biednym. W Dziejach Apostolskich czytamy o tym: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy mieli wielką łaskę. Nikt nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze ze sprzedaży, i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby” (Dz 4,32-35).

Dzisiejszy fragment Dziejów Apostolskich opowiada o tym, jak Apostołowie wybrali siedmiu diakonów, by zajęli się oni rozdawaniem jałmużny i opieką nad chorymi i biednymi.

2. Sługa Boża Anna Jenke – w służbie Kościołowi i człowiekowi

Podobną misję pełni dzisiejszy Kościół: głosi słowo Boże, sprawuje liturgię i prowadzi działalność charytatywną. Czynią to nie tylko kapłani, osoby konsekrowane, ale także ludzie świeccy. Dzisiaj chcemy przywołać w tej świątyni postać sługi Bożej Anny Jenke. To ona w powojennej Polsce poświęciła się wychowaniu młodego pokolenia ku najwyższym wartościom.

Anna Jenke żyła w czasie trudnym dla naszej Ojczyzny. Studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim polonistykę, a potem w latach stalinowskiego terroru – w latach pięćdziesiątych XX wieku – podjęła pracę dydaktyczną wśród młodzieży. Nie wolno było publicznie mówić o Panu Bogu, wyznawać wiary. Wiele instytucji państwowych i urzędów

publicznych było zamkniętych dla tych, którzy wierzyli i praktykowali. Notable, którzy chcieli utrzymać się przy władzy, ale mieli jeszcze sumienie, potajemnie brali śluby i chrzcili dzieci na wioskach, gdzieś daleko od miejsca pracy. Jeśli wielu ludzi wspomina dzisiaj Annę Jenke, to dlatego, że była człowiekiem z charakterem, że uczyła młode pokolenie budowania życia na mocnym fundamencie – na zasadach Ewangelii, na Dekalogu, na Bożym Prawie. Wiedziała bowiem, że wszystko, co się od Boga odcina, rozpada się. Nie można zbudować sprawiedliwego świata, nie można zbudować ładu na ziemi czy pokoju bez Pana Boga.

A pokusa, żeby się odciąć od Pana Boga, żeby budować życie bez Boga, ciągle wraca. Stąd hasło: „żyjmy tak, jakby Boga nie było”, my sobie bez Boga poradzimy. Począwszy od rewolucji francuskiej, tego typu hasła ciągle odżywają. I w rewolucji bolszewickiej, i w totalitaryzmach – jednym i drugim: i wschodnim, i zachodnim – takie hasła są głoszone. I dzisiaj, gdy tamte systemy właśnie przycichły, czy też – jako utopijne – upadły, przynajmniej w części, szuka się nowych odmian takich bezbożnych postaw, które niczego dobrego nie wróżą.

3. „To Ja jestem, nie bójcie się” (J 6,20)

Siostry i bracia, z podejrzliwością przyjmujemy słowa, świadomi, że łatwo dzisiaj o manipulację i tego, że niekiedy próbuje się nam podstępnie przekazać pewne prawdy czy półprawdy. Natomiast wielką wymowę mają czyny: świadectwo krwi, świadectwo prześladowań, czyny świadczące o wierze, czyny, w których potwierdzamy naszą wiarę, naszą więź z Bogiem. Anna Jenke była tym pedagogiem, tą wychowawczynią, tą profesorką, która nie poprzestawała na słowach. Jej oddziaływanie nie ograniczało się tylko do dydaktyki. Ona promieniowała całą swoją postawą, właśnie czynami – świadectwem chrześcijańskiego życia.

Prośmy Matkę Najświętszą, dziś – w pierwszą sobotę miesiąca, prośmy św. Józefa, patrona tej świątyni, byśmy mieli wiele sił w naszym życiu do dawania świadectwa Panu Bogu poprzez nasze czyny. Słowa tu, na ziemi, zostaną. Nie zabierzemy na drugi świat ani orderów, ani dyplomów, ani tytułów, ani stanowisk. Jak mówi Psalmista, tylko dobre uczynki pójdą w ślad za nami przez wszystkie dni naszego życia i zamieszkamy w domu Pańskim po najdłuższe czasy (por. Ps 23, 6).

Niech Pan Bóg uzdolni nas do pomnażania tych dobrych uczynków, byśmy na drodze życia, którą mamy jeszcze do przebycia, świadczyli o Chrystusie przede wszystkim naszymi czynami. Amen.

Zmartwychwstały Chrystus idzie z nami przez życie

Kraków-Łagiewniki, 6 kwietnia 2008 roku

*Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej w Światowym Sanktuarium
Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, transmitowanej przez Program I
Telewizji Polskiej*

1. Wielkanocna przygoda w drodze do Emaus

Już trzecią niedzielę z rzędu liturgia słowa ukazuje nam Chrystusa Zmartwychwstałego. Ewangelia dzisiejsza przynosi nas na drogę do Emaus. Widzimy na niej Chrystusa Zmartwychwstałego, który przyłącza się do dwóch wędrowców. Działo się to w pierwszy dzień tygodnia, a więc w dzień zmartwychwstania. W godzinach rannych Chrystus ukazał się już Marii Magdalenie, innym niewiastom oraz Piotrowi. Uczniowie Piotr i Jan w poranek wielkanocny przyszli go grobu Chrystusa, który zastali pusty. Po południu zaś tego samego dnia zmartwychwstały Jezus dołączył do dwóch

uczniów. Nasza pieśń wielkanocna opowiada o tym następująco: „Łukasz z Kleofasem, obaj jednym czasem szli do miasteczka Emaus, spotkał-ci ich Pan Jezus. Alleluja”.

Dwaj uczniowie wybrali się w drogę do wsi Emaus. Nie był to zapewne zwykły, świąteczny spacer, ani jakieś odwiedziny rodzinne. Prawdopodobnie uczniowie Jezusa, przerażeni tym, co zaszło w mieście, w obawie przed Żydami, po prostu szukali schronienia w pobliskim Emaus. Podobnie i inni przyjaciele Jezusa poukrywali się, gdyż bali się tych, którzy ukrzyżowali im Mistrza. I oto ci dwaj uciekinierzy z miasta przeżywają w drodze wielką przygodę. Dołącza do nich Nieznajomy Podróżny. Nie wyglądał na podejrzanego, dlatego szybko wdali się w rozmowę z Nim. Tematu nie trzeba było szukać. Cała Jerozolima mówiła o jednym – o tragicznej śmierci Jezusa z Nazaretu. Podróżni podjęli zatem ten bolesny dla nich temat. Wyrazili przy tym swoje niezrozumienie dla tej historii z Jezusem. Nie mogli pojąć, dlaczego On tak tragicznie zginął. Przecież jako Mesjasz miał zjednoczyć naród i zrzucić jarzmo niewoli rzymskiej: „A myśmy się spodziewali, że właśnie On miał wyzwolić Izraela” (Łk 24,21). Być może liczyli na dobre stanowiska przy Nim, gdy On obejmie rządy, ogłosi się królem i wyzwoli Palestynę spod okupacji rzymskiej. Ale oto stało się inaczej. W ich oczach Jezus przegrał życiową misję. Wprawdzie wspomnieli w czasie rozmowy z Nieznajomym, że niektórzy zaczęli mówić, że On zmartwychwstał, że żyje, ale nie mieli na ten temat więcej danych. I oto Nieznajomy Towarzysz podróży włączył się do rozmowy. Postawił wyraźny zarzut: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał cierpieć, aby wejść do swojej chwały? I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24,25-27). Spodobał się ten wykład podróżnym i gdy doszli do wioski i zauważyli, że On chciał pójść dalej, chcieli Go zatrzymać: „Zostań z na-

mi, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24,29). Dał się namówić. Został. Usiedli do stołu. I tu dopiero dał się poznać po „łamaniu chleba”, i zniknął im sprzed oczu. Piękna przygoda się skończyła. Dwaj wędrowcy zmienili plan na najbliższe godziny. Nie pozostali w wiosce. Nie uciekali dalej! Nabrali nagle odwagi i wewnętrznej mocy. Spotkanie z Chrystusem przemieniło ich wewnętrznie. W tej samej godzinie powrócili do Jerozolimy. Tam spotkali Jedenastu. Wszyscy już wiedzieli, że Pan zmartwychwstał, gdyż wielu Go już widziało. „Oni również opowiedzieli, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba” (Łk 24,35).

2. Teologiczne i duszpasterskie znaczenie chrystofanii w drodze do Emaus

Radosna Nowina o zjawieniu się Chrystusa Zmartwychwstałego w drodze do Emaus ma duże znaczenie dla naszego życia. Jakie przeto przesłanie zawiera ona dla nas? Odpowiedź sformułujmy w kilku punktach:

a) Zmartwychwstały Jezus, ukazujący się uczniom w różnych miejscach i sytuacjach życia – także w czasie drogi do Emaus, chce oznajmić, iż nadal żyje ze swoimi, że nadal jest z nimi we wszystkich chwilach życia. Prawda ta dziś odnosi się także do nas. Stąd też można powiedzieć, iż droga do Emaus jest również naszą drogą. Zmartwychwstały Chrystus jest na drodze naszego życia. Chrystus idzie z tobą przez życie. Ty często Go nie widzisz, nie rozpoznajesz. Szukasz Go może gdzieś w obłokach, w niebie, a On jest tak blisko ciebie. Przychodzi do ciebie czasem jako Nieznajomy, jakby w przebraniu, niekiedy po prostu w drugim człowieku. Jest najbliższym Towarzystwem twego życia. Czy Go rozpoznajesz? Czy z Nim rozmawiasz?

b) Najlepszą sytuacją, w której rozpoznajemy żyjącego wśród nas Chrystusa Zmartwychwstałego, jest Eucharystia.

Uczniowie idący do Emaus rozpoznali Chrystusa w gospodzie przy łamaniu chleba. Cała historia zjawienia się Chrystusa dwom uczniom na drodze do Emaus może być uznana za prototyp Eucharystii. Można powiedzieć, że była to celebracja Mszy Świętej. Najpierw, w drodze, była liturgia słowa. Chrystus wyjaśniał towarzyszom podróży Pisma. Objaśniał historię zbawienia. Czynimy to i my w pierwszej części Mszy Świętej, w liturgii słowa. Potem Chrystus w gospodzie wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. I przy łamaniu chleba został rozpoznany. W czasie trwającej właśnie Eucharystii kapłan też weźmie do rąk chleb. W imieniu Chrystusa będzie go łamał i potem poda go wiernym do spożycia. W tym łamaniu chleba też Go tutaj rozpoznamy.

c) W trakcie liturgii słowa Bóg koryguje nasze myślenie, nasze poglądy i oceny. W pouczeniu udzielonym wędrującym do Emaus Chrystus przypomniał, że przyszedł do nas, by dać nam wolność nie polityczną, ale moralną. Chrystus nie wyzwala nas od złych ludzi, od ziemskich nieprzyjaciół, chociaż mógłby to czynić. Chrystus uwalnia przede wszystkim z niewoli szatana, z niewoli moralnej, z niewoli grzechu. Chrystus nie uwalnia także od śmierci biologicznej na tym świecie, ale uwalnia nas od śmierci wiecznej.

Z Jezusowej nauki z drogi do Emaus wynika także, że Chrystus nie przyszedł uwolnić nas od cierpienia. Sam zresztą podjął cierpienie. Jednakże wyraźnie powiedział i potwierdził to na sobie, że przez cierpienie idzie się do chwały. „Czyż Mesjasz nie miał cierpieć, aby wejść do swojej chwały” (Łk 24,26). Dlatego chcę ci przypomnieć, umęczona matko, spracowany ojcze, że twoje cierpienie, twój trud nie jest bezsensowny. Droga twego cierpienia, droga twego codziennego krzyża jest twoją drogą do zwycięstwa, do chwały. Dlatego bądź cierpliwy. Wyrwaj pod krzyżem – z Chrystusem, a dojdiesz do chwały.

d) Każde spotkanie ze zmartwychwstałym Chrystusem, jakie przeżywamy, zwłaszcza w niedzielę, winno nas prze-

mieniać w nowych ludzi. Tak było przy tych pierwszych spotkaniach uczniów ze Zmartwychwstałym. Oni rozchodzili się jacyś inni, odważniejsi, radośniejsi, lepsi. Spotkania z Bogiem winny naprawdę zmieniać nas w nowych ludzi, w ludzi radośniejszych i bardziej się kochających.

3. Ze Zmartwychwstałym w dalsze życie

Zmartwychwstały Chrystus jest tu z nami. Przed chwilą wyjaśniał nam Pisma. Za chwilę da się nam poznać przy łamaniu Chleba. Ucieszymy się Jego obecnością. A gdy przyjdzie do nas w Komunii Świętej, zechcemy Go zabrać ze sobą do naszego domu, do rodziny, jutro – do pracy, w nasze codzienne życie. Módlmy się o łaskę rozpoznawania Go na drogach naszego życia. A jako Rozpoznanego prośmy słowami uczniów: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24,29). Amen.

Mówmy do Europy i świata głosem Jana Pawła II

Warszawa, 13 kwietnia 2008 roku

*Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej za Ojczyznę i w intencji rychłej
beatyfikacji i kanonizacji sługi Bożego Jana Pawła II*

bazylika Świętego Krzyża

*– Spotkanie modlitewne z cyklu: „Szkoła Cnót Obywatelskich” – Misja
katolickiej Polski w Europie*

Wstęp

Jesteśmy w bazylice Świętego Krzyża w Warszawie, w której od wieków gromadzą się miłośnicy Pana Boga, Kościoła i Ojczyzny – ludzie modlitwy i kultury narodowej. Dzisiaj,

gdy modlimy się za naszą Ojczyznę i zanosimy modły o rychłą beatyfikację i kanonizację sługi Bożego Jana Pawła II, gdy Kościół modli się również o liczne i dobre powołania kapłańskie i zakonne – pragniemy zastanowić się nad pytaniem, co jako naród katolicki możemy zaoferować innym narodom Europy. Naszą refleksję rozpocznijmy od nawiązania do ogłoszonego przed chwilą słowa Bożego.

1. Chrystus naszą bramą

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus nazywa siebie bramą owiec: „Ja jestem bramą owiec [...] Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony” (J 10,7b.9).

Chrystus jest dla nas bramą. W jakim sensie? Możemy wskazać na dwa główne znaczenia tego określenia. Po pierwsze: przez Chrystusa, jak przez bramę, wchodzimy do społeczności Kościoła, do Ludu Bożego Nowego Przymierza. Nie można stać się członkiem Kościoła, omijając Chrystusa. Do społeczności Kościoła wchodzimy poprzez sakrament chrztu, a chrzest to nic innego jak – wedle nauki św. Pawła – zanurzenie się w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa (por. Rz 6,3-5). Po drugie: Chrystus jest także bramą, przez którą wchodzi się do wieczności. Jest bowiem jedynym pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. W swojej Ewangelii zapowiedział przyjście po każdego człowieka: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Poza Chrystusem nie ma innej bramy – i to zarówno do Kościoła pielgrzymującego przez ziemię, jak i do Kościoła świętych w niebie. Dlatego też, będąc dziś w Kościele ziemskim, winniśmy pamiętać, że do Kościoła chwalebного w niebie wchodzi się przez tę samą bramę – przez Chrystu-

sa. Jezus bardzo wyraźnie ostrzega: „Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdiera się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec” (J 10,1b-2).

W kontekście tych słów zauważmy, że w dziejach Kościoła i narodów nigdy nie brakowało takich, którzy wdierali się do ludzkich serc i umysłów, do owczarni Chrystusa, czyli do Kościoła, nie przez bramę, którą On jest, a więc nie jako dobrzy pasterze zabiegający o pomyślność owczarni, ale – używając słów Chrystusa – jako złodzieje i rozbójnicy. To byli ci, którzy chcieli prowadzić ludzkość ku rzekomemu szczęściu, a okazali się rozbójnikami i oszustami.

Mówimy, że historia jest naszą najlepszą nauczycielką. Popatrzmy przeto, jak bywało w przeszłości i jak jest dzisiaj.

2. Utopijne ideologie – złodzieje i rozbójnicy

Od chwili, gdy Lucyfer powiedział Bogu: *non serviam* – „nie będę służył” – w stworzoną naturę wdarł się element buntu przeciw Bogu. Widoczny jest on w całej historii człowieka, od początków jego istnienia. Przez całe dzieje ludzkości przewija się wątek owego buntu skierowanego przeciw woli Bożej wyrażonej w Dekalogu, buntu, którego celem jest strącenie Boga z tronu i usadowienie na nim człowieka. Źródłem tego buntu jest pycha, najpierw diabelska, a potem ludzka. Człowiek, idąc za podszeptem szatana, uwierzył, że jego umysł jest tak potężny, iż rozwiąże wszystkie problemy tego świata. Uwierzył diabłu, że Bóg nie jest człowiekowi potrzebny, że krępuje jego wolność. Uwierzył, że może żyć tak, jakby Boga nie było. Odrzucił Pana Boga jako pasterza, jako ojca, a dał posłuch szatanowi.

Owa wrogość wobec Boga i wobec Jego prawa spotęgowała się w czasach nowożytnych. Ujawniła się bardzo jaskrawo w rewolucjach europejskich: francuskiej i bolszewickiej.

Rewolucję francuską przygotował materializm i ateizm francuskich filozofów oświeceniowych. Przewrót ten swoje ostrze skierował w pierwszym rzędzie przeciwko Kościołowi katolickiemu. Rewolucjoniści usiłowali zaprowadzić sprawiedliwość i ład na ziemi za pomocą gilotyny. Wymordowali ponad milion ludzi, zwłaszcza katolików.

Następna wielka rewolucja, bolszewicka, z 1917 roku, też była owocem materialistycznej wizji rzeczywistości. Materializm i ateizm były nie tylko osobistym światopoglądem jej wodzów, lecz także podstawą i programem całego bolszewizmu, swoistą nową religią. Bolszewizm do śmierci Stalina wymordował ponad pięćdziesiąt milionów ludzi. Trzeba było prawie stu pięćdziesięciu lat, by się okazało, że marksistowska wizja zapowiadanego szczęścia i raj na ziemi jest czystą utopią.

Dzisiaj w Warszawie modlono się za polskich oficerów rozstrzelanych bez sądów i bez wyroków w Katyniu i za inne ofiary Golgoty Wschodu. Ich śmierć jest haniebnym, barbarzyńskim czynem rozbójników i oszustów naszego czasu.

Podobna historia, w nieco innym wydaniu, powtórzyła się z narodowym socjalizmem niemieckim, zbudowanym na filozofii Fryderyka Nietzschego. Na szczytach europejskiej filozofii i ideologii pojawili się nowi rozbójnicy. To nie Bóg, ale oni – uważający się za nadludzi – decydowali, kogo zostawić przy życiu, a kogo zniszczyć, komu zabrać własność, a kogo uczynić bogaczem. Machina hitlerowska, gardząca Bogiem i Jego prawem, była nową falą barbarzyństwa i przyniosła ludzkości haniebny owoc w postaci wymordowania kolejnych milionów ludzi.

Po upadku tych dwóch totalitaryzmów ze smutkiem trzeba stwierdzić, że ów proces uwalniania się ludzi od Boga i od chrześcijaństwa znowu się odradza. Bolesne jest to, gdy widzimy, że narasta on w wielu krajach ukształtowanych ongiś przez chrześcijaństwo. Wielu katolików w zachodnich krajach pyta z troską: Co się stało z Kościołem naszej mło-

dości? Gdzie są pasterze ustanowieni przez Chrystusa? Dlaczego ich głos przycichł, a krzyczą nowi rozbójnicy, którzy wdarli się do owczarni ludzkości nie przez bramę, którą jest Chrystus, ale między innymi przez niektóre media?

Na zgliszczach komunizmu i narodowego socjalizmu odżyła i nabrała ostatnio dużej mocy nowa odmiana bezbożnej ideologii i zarazem niebezpiecznej utopii – ideologia postmodernizmu i liberalizmu. Postmodernizm – jak zauważył ks. abp Stanisław Wielgus – stał się najpierw w krajach zachodnich filozofią wielu współczesnych intelektualistów i niektórych mediów. W ostatnim czasie ogarnia także swoim wpływem kulturę i mentalność narodów w krajach postkomunistycznych, w których większość zdeklarowanych ongiś jednoznacznie marksistów przekształciła się w postmodernistów, głoszących relatywizm poznawczy i moralny, skrajny, nieliczący się z dobrem wspólnym indywidualizm, praktyczny materializm, konsumpcjonizm i przede wszystkim liberalizm etyczny, wyrażający się w haśle wolności człowieka od wszystkiego i do wszystkiego: „róbta, co chceta”. W myśl filozofii postmodernistycznej każdy może czynić wszystko, co chce, ponieważ wszystko jest jednakowo warte. Każdy może mieć własną prawdę i własne dobro. Nie ma bowiem – zdaniem postmodernistów – wartości absolutnych i należy zarzucić dotychczasowe przekonanie o uniwersalnej, wszystkich obowiązującej prawdzie. Taka bowiem prawda jest – ich zdaniem – represywna i ogranicza człowieka. Jeżeli na przykład uzna się, że małżeństwo jest związkiem kobiety z mężczyzną, to tym samym represyjnie ogranicza się wolność homoseksualistów lub lesbijek pragnących również zawrzeć związek małżeński. Postmodernizm propaguje model człowieka wyzwolonego od prawdy i moralności, wyzwolonego od stałych przekonań i stałych miejsc zamieszkania, model kosmopolity, obywatela świata – bez ojczyzny, bez domu, bez Boga, bez stałych wartości i bez wychowania. Człowiek ukształtowany wedle tego modelu nie chce

słyszeć o jakiejś pracy nad sobą, nad swoim charakterem. Nie liczy się tu światopogląd, religia, narodowa kultura. Liberalowie mówią, że człowiek nie powinien się do niczego zobowiązywać. Jedynym jego celem jest bawić się, korzystać z wszelkich dóbr i z każdej nadarzającej się przyjemności. Powinien wszystko tolerować, nie krytykować niczego – poza twierdzeniem, że są w życiu stabilne, ogólnie ważne wartości (por. ks. abp S. Wielgus, *Chrześcijanin wobec współczesnych wyzwań*, „Nasz Dziennik” 2008, nr 83 (3100), s. 15–18).

Konsekwencją takich założeń jest całkowita tolerancja dla aborcji, eutanazji, małżeństw homoseksualnych, propagowanie permissywizmu i relatywizmu w wychowaniu itd. Ludzi prawych, trzeźwo myślących martwi owa zmora naszych czasów, jaką jest tak zwana poprawność polityczna z nagłaśnianą pseudotolerancją, nakazującą akceptację niemal każdego zła tylko dlatego, że jest ono czynione przez „człowieka-bożka” i w imię zgubnej, opacznie rozumianej neutralności światopoglądowej.

Co na to Kościół? Co na to pasterze ustanowieni przez Boga, czyli ci, którzy weszli do owczarni przez bramę, jaką jest Chrystus? Odpowiedzmy na to słowami sługi Bożego Jana Pawła II. 11 czerwca 1999 roku Jan Paweł II powiedział w polskim Parlamencie: „Pielgrzymując po ścieżkach czasu, Kościół właśnie z naszym kontynentem związał swą misję tak ściśle, jak z żadnym innym. Duchowe oblicze Europy kształtowało się dzięki wysiłkowi wielkich misjonarzy i dzięki świadectwu męczenników. Kształtowano je w świątyniach wznoszonych z wielkim poświęceniem i w ośrodkach życia kontemplacyjnego, kształtowano je oczywiście w humanistycznym przesłaniu uniwersytetów. Kościół, powołany do troski o duchowy wzrost człowieka jako istoty społecznej, wnosił w europejską kulturę jednolity zbiór wartości. Zawsze trwał w przekonaniu, »że autentyczna polityka kulturalna powinna ujmować człowieka w jego całości, to znaczy we wszystkich jego wymiarach osobowych – bez pomija-

nia wymiaru etycznego i religijnego» (*Oroędzie na Światową Konferencję UNESCO poświęconą polityce kulturalnej*, 24.07.1982). Jakże uboga pozostałaby kultura europejska, gdyby zabrakło w niej chrześcijańskiej inspiracji!

Dlatego Kościół przestrzega przed redukowaniem wizji zjednoczonej Europy wyłącznie do jej aspektów ekonomicznych, politycznych i przed bezkrytycznym stosunkiem do konsumpcyjnego modelu życia. Nową jedność Europy, jeżeli chcemy, by była ona trwała, winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją kiedyś ukształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ma to być bowiem wielka Europejska Wspólnota Ducha. Również w tym miejscu ponawiam mój apel, skierowany do Starego Kontynentu: »Europo, otwórz drzwi Chrystusowi!«”.

Jakże ważne słowa. Szkoda, że tak szybko zapomnieli o nich niektórzy nasi parlamentarzyści.

3. Co Polska może dać krajom Unii Europejskiej?

Od prawie czterech lat jesteśmy w Unii Europejskiej. Patrzymy, jak ona się kształtuje. Śledzimy ostatnio przebieg dyskusji wokół procesu zatwierdzania traktatu reformującego. Pod koniec naszej refleksji chcemy zapytać, jakie wiano możemy zaofiarować krajom unijnym. Z pewnością nie bogactwa naturalne, bo ich za wiele nie mamy, i z pewnością nie gospodarkę, gdyż nie jest ona zbyt silna i stabilna. Co nam radzą w tym względzie pasterze Kościoła? Posłuchajmy najpierw najważniejszego Pasterza, aktualnego Następcy św. Piotra, Benedykta XVI. W homilii wygłoszonej na krakowskich Błoniach 28 maja 2006 roku Ojciec Święty Benedykt XVI mówił do nas: „Drodzy Bracia i Siostry! Wraz z wyborem Karola Wojtyły na Stolicę św. Piotra, by służył całemu Kościołowi, wasza ziemia stała się miejscem szczególnego świadectwa wiary w Jezusa Chrystusa. Wy sami

zostaliście powołani, by to świadectwo składać wobec całego świata. To wasze powołanie jest nadal aktualne, a może nawet jeszcze bardziej od chwili błogosławionej śmierci Sługi Bożego. Niech nie zabraknie światu waszego świadectwa [...] Również i ja, Benedykt XVI, następca papieża Jana Pawła II, proszę was [...] byście skarbem wiary dzielili się z innymi narodami Europy i świata, również przez pamięć o waszym Rodaku, który jako Następca św. Piotra czynił to z niezwykłą mocą i skutecznością”.

W tym samym dniu w przemówieniu pożegnalnym na lotnisku w Balicach Papież powiedział: „Kiedy przed czterema laty, opuszczając Ojczyznę po raz ostatni, żegnał się z wami mój umiłowany poprzednik Jan Paweł II, wezwał naród polski, by kierował się duchem miłosierdzia, bratniej solidarności, troską o wspólne dobro, i wyraził mocną nadzieję, że w ten sposób naród ten nie tylko znajdzie właściwe sobie miejsce w zjednoczonej Europie, ale wzbogaci swą tradycją ten kontynent i cały świat. Dziś, gdy wasza obecność w rodzinie państw Europy jest coraz bardziej ugruntowana, pragnę z całego serca powtórzyć te słowa nadziei. Proszę was, abyście pozostawali wiernymi strażnikami chrześcijańskiego depozytu, byście go strzegli i przekazywali następnym pokoleniom”.

Wiemy już zatem, w czym możemy wspomóc Europę, co może być naszym wianem dla narodów europejskich: silna wiara, duch miłosierdzia, świadectwo chrześcijańskiego życia.

Oddajmy jeszcze głos naszemu niezapomnianemu słudze Bożemu Janowi Pawłowi II, największemu z rodu Polaków. Jakie miał dla nas propozycje i o co nas prosił? 17 sierpnia 2002 roku w homilii w czasie Mszy Świętej i konsekracji sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach nasz umiłowany Papież mówił: „Dlatego dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby

orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone za pośrednictwem świętej Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść »iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego przyjście« (por. *Dzienniczek*, 1732). Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście!”.

Dwa dni później, 19 sierpnia 2002 roku, w czasie pożegnania na lotnisku w Balicach Jan Paweł II powiedział: „Odejżdżając, te trudne sprawy Ojczyzny chcę polecić Bożej opatrności i zachęcić wszystkich odpowiedzialnych za stan państwa do troski o dobro Rzeczypospolitej i jej obywateli. Niech zapanuje duch miłosierdzia, bratniej solidarności, zgody i współpracy oraz autentycznej troski o dobro naszej Ojczyzny. Mam nadzieję, że pielęgnując te wartości, społeczeństwo polskie – które od wieków przynależy do Europy – znajdzie właściwe sobie miejsce w strukturach Wspólnoty Europejskiej i nie tylko nie zatraci własnej tożsamości, ale ubogaci swą tradycją ten kontynent i cały świat”.

Nasza tożsamość narodowa to katolicyzm. Nie wolno nam odchodzić od narodowej tradycji. Europa potrzebuje naszego świadectwa wiary, wbrew niektórym ateistycznym mentorom.

Oprócz silnej wiary, przywiązania do Pana Boga i Kościoła, do tradycji chrześcijańskiej, możemy także ofiarować Europie ważne idee naszej narodowej kultury z zasadą zdrowej tolerancji oraz z zasadą personalizmu chrześcijańskiego, opartego na prawdzie i dobru.

Ojciec Jacek Woroniecki, autor słynnej trzynomowej *Katolickiej etyki wychowawczej*, już pod koniec drugiej wojny światowej mówił, że nadchodzi czas na słowiańską Europę i w tej słowiańskiej erze Europy widział poważną rolę

Polski i polskiej kultury, która – zgodnie z narodową tradycją – ma wносить do Eurazji pierwiastki personalistycznej kultury. Mamy świadomość, że te pierwiastki personalistycznej kultury wniósł już do kultury europejskiej Jan Paweł II, największy syn naszej Ojczyzny. Musimy mówić do Europy i świata Jego głosem. W tym możemy odnaleźć naszą wielkość. Nie dajmy się zakrzyczeć bezbożnym utopistom, którzy na nasz kraj nalegają i rozpowszechniają swoje przewrotne idee przez niektóre opłacane przez siebie media. Europa naprawdę czeka na nasze chrześcijańskie świadectwo.

Zakończenie

Na zakończenie zwróćmy się do Chrystusa, którego dzieło zbawcze uobecnia się w tej Eucharystii. Jezus jako dobry Pasterz oddał za owce swoje życie, oddał życie za wszystkich ludzi, za każdego z nas. Jego rola dobrego Pasterza nie skończyła się na krzyżu. Chrystus zmartwychwstał i pozostał z nami w Kościele. Jest dzisiaj naszym dobrym Pasterzem, jest Kimś, kto nas prowadzi, kto przewodzi współczesnemu Kościołowi, jest Kimś, kto otacza nas nieustannie swoją pasterską miłością. Nie będziemy się więc martwić. Nie będziemy się lękać. Nie jesteśmy sami. On nas prowadzi i bierze nas zawsze w obronę. Zawierzmy się Jego opiece słowami dziś śpiewanego psalmu: „Pan mym pasterzem, niczego mi nie braknie. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoją chwałę. Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,1-4b).

Chrystus – dobry Pasterz głosi nam ewangelię powołania

Bielawa, 14 kwietnia 2008 roku

Homilia transmitowana przez Radio Maryja i Telewizję Trwam

1. Poszukiwanie recepty na udane życie

W życiu ludzkim są takie pytania, które się nigdy nie starzeją. W każdym pokoleniu bywają na nowo podejmowane i rozważane. Ujawniają się one szczególnie w życiu młodego pokolenia. Ileż to razy jawi się młodym pytanie: kim mam być w życiu? jaką wybrać drogę? kogo słuchać: rodziców, nauczycieli, Kościoła, rówieśników, telewizji? komu dać się prowadzić? jakimi zasadami się kierować? co robić, by zasmakować chociaż trochę udanego życia, by zaspokoić choć w części najgłębsze pragnienie bycia szczęśliwym?

Pytania o wybór właściwej, życiowej drogi, o receptę na udane życie stawiają sobie także rodzice i wychowawcy. Dla wychowawców i opiekunów ważne jest pytanie, jak pomóc młodym, jak pomóc im rozpoznać ich życiowe powołanie, w jakie wartości ich wyposażyć, by sprościli życiowym trudnościom i spełnili się jako ludzie. W sytuacjach tego typu rozglądamy się za pomocą, szukamy mistrzów, przewodników, doradców. Patrzymy także na wzory osobowe i zastanawiamy się: dlaczego tym udało się, a tamtym nie wyszło?

Oto w sam środek tych wszystkich pytań i problemów wchodzi sam Bóg ze swoim słowem i ze swoją mądrością. Wielu od wieków szuka pomocy, porad w Jego słowie, wierząc, że On użycza ludziom najlepszej recepty na udane życie, wiedząc, że nikt jeszcze nie żałował, że posłuchał Pana Boga, że wypełniał Jego wolę. Chcemy i my należeć do takich ludzi i szukać mądrości w Bożym słowie.

Mamy jednak świadomość, że propozycji na udane życie i na osiągnięcie szczęścia jest wiele. Niestety, niektóre z nich

proponują drogi do udanej przyszłości poza Bogiem i poza Kościołem. Taką wizję szczęśliwej, dostatniej przyszłości kreowały dwudziestowieczne systemy totalitarne. Wiemy, jakiego spustoszenia dokonały one w najnowszej historii.

Po upadku tych dwóch totalitaryzmów ze smutkiem trzeba stwierdzić, że ów proces uwalniania się ludzi od Boga i od chrześcijaństwa znowu się odradza. Bolesne jest to, gdy widzimy, że narasta on w wielu krajach ukształtowanych ongiś przez chrześcijaństwo. Wielu katolików w zachodnich krajach pyta z troską: Co się stało z Kościołem naszej młodości? Gdzie są pasterze ustanowieni przez Chrystusa? Dlaczego ich głos jakby przycichł, a krzyczą nowi rozbójnicy, którzy wdarli się do owczarni ludzkości nie przez bramę, którą jest Chrystus, ale przez niektóre media?

Na zgliszczach komunizmu i narodowego socjalizmu odżyła i nabrała ostatnio dużej mocy nowa odmiana bezbożnej ideologii i zarazem niebezpiecznej utopii – ideologia postmodernizmu i liberalizmu. Postmodernizm stał się najpierw w krajach zachodnich filozofią wielu współczesnych intelektualistów i niektórych mediów. W ostatnim czasie ogarnia swoim wpływem kulturę i mentalność narodów w krajach postkomunistycznych, w których większość zdeklarowanych ongiś jednoznacznie marksistów przekształciła się w postmodernistów, głoszących relatywizm poznawczy i moralny, skrajny, nie liczący się z dobrem wspólnym, indywidualizm, praktyczny materializm, konsumpcjonizm i przede wszystkim liberalizm etyczny, wyrażający się w hasle wolności człowieka od wszystkiego i do wszystkiego: „róbta, co chceta”. W myśl filozofii postmodernistycznej każdy może czynić wszystko, co chce, ponieważ wszystko jest jednakowo warte. Każdy może mieć własną prawdę i własne dobro. Nie ma wartości absolutnych. Zdaniem postmodernistów należy zarzucić dotychczasowe przekonanie o uniwersalnej, wszystkich obowiązującej prawdzie. Taka bowiem prawda jest – ich zdaniem – represywna i ogranicza czło-

wieka. Jeżeli na przykład uzna się, że małżeństwo jest związkiem kobiety z mężczyzną, to tym samym represyjnie ogranicza się wolność homoseksualistów lub lesbijek pragnących również zawrzeć związek małżeński. Postmodernizm propaguje model człowieka wyzwolonego od prawdy i moralności, wyzwolonego od stałych przekonań i stałych miejsc zamieszkania, model kosmopolity, obywatela świata – bez ojczyzny, bez domu, bez Boga, bez stałych wartości i bez wychowania. Człowiek ukształtowany według tego modelu nie chce słyszeć o jakiejś pracy nad sobą, nad swoim charakterem. Nie liczy tu się światopogląd, religia, narodowa kultura. Liberałowie mówią, że człowiek nie powinien się do niczego zobowiązywać. Jedynym jego celem jest bawić się, korzystać z wszelkich dóbr i z każdej nadarzającej się przyjemności. Powinien wszystko tolerować i niczego nie krytykować – poza twierdzeniem, że są w życiu stabilne, ogólnie ważne wartości.

Konsekwencją takich założeń jest całkowita tolerancja dla aborcji, eutanazji, małżeństw homoseksualnych, permissywności w wychowaniu itd. Ludzi prawych i trzeźwo myślących martwi owa zmora naszych czasów, jaką jest tak zwana poprawność polityczna z nagłaśnianą pseudotolerancją, nakazującą akceptację niemal każdego zła tylko dlatego, że jest ono czynione przez „człowieka-bożka” w imię zgubnej, utopijnej neutralności światopoglądowej.

Co na to Kościół?

Kościół nieustannie wskazuje na Pana Boga, który nam przysłał najlepszego przewodnika – Dobrego Pasterza.

2. Chrystus dobrym pasterzem

Chrystus na ziemi ogłosił się dobrym pasterzem, który oddaje swe życie za owce: „Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce” (J 10,14-15).

Chrystus jest dobrym pasterzem wszystkich pokoleń ludzkich. Dla wszystkich przyniósł Dobrą Nowinę o zbawieniu i za wszystkich oddał swe życie na krzyżu. Jako dobry Pasterz jest także naszym Zbawicielem i Nauczycielem. Dzięki Niemu dostępujemy dziś odpuszczenia grzechów i w Jego słowie znajdujemy mądrość i najlepsze wskazania na udane życie.

W Jego Dobrej Nowinie, która jest głoszona wszystkim narodom świata, jest także zawarta prawda o naszym powołaniu, którym nas Bóg obdarza, również prawda o powołaniu do służby w kapłaństwie i wspólnotach zakonnych. Jest to ewangelia powołania, czyli Dobra Nowina o naszym powołaniu przez Boga do różnych zadań. Podkreślamy to w tych dniach, gdy obchodzimy kolejny Światowy Tydzień Modlitw o Powołania, gdy naszą modlitwą odpowiadamy na wezwanie Chrystusa: „Proście Pana żniwa, żeby wyprał robotników na swoje żniwo” (Mt 9,38).

3. Potrzeba medytacji ewangelii powołania

Od czterdziestu kilku lat są ogłaszane przez papieży orędzia na Światowy Dzień Modlitw o Powołania. Piękne orędzia z tej okazji kierował do nas Jan Paweł II. Zawsze zachęcał nas w nich do rozważania słowa Bożego, gdyż uważał, że wsłuchiwanie się w Boże Objawienie, milcząca medytacja, modlitwa kontemplacyjna połączona z konkretnym doświadczeniem życia przyczynia się do dojrzewania naszej wiary i do właściwego odczytania naszego powołania. Jest to także droga, na której rodzą się powołania do służby kapłańskiej i zakonnej. Oddając się rozważaniu słowa Bożego – czy to w prywatnej lekturze Biblii, czy w katechezie biblijnej – dowiadujemy się, jak Bóg zaprasza ludzi do współpracy w dziele zbawienia. „Pismo Święte – wyznaje Jan Paweł II w takim orędziu na rok 1997 – opisuje historię zbawienia jako historię powołań, w której inicjatywa Boga przeplata

się z odpowiedzią człowieka [...] Objawienie biblijne – opisujące doświadczenia konkretnych ludzi, którym Bóg powierzył jakąś szczególną misję dla dobra swego Ludu – pomaga lepiej zrozumieć naturę i cechy wezwania, jakie kieruje On do mężczyzn i kobiet w każdej epoce”.

Prawdę słów Ojca Świętego potwierdza doświadczenie historyczne, historia ludzi powołanych. Okazuje się, że powołania kapłańskie i zakonne rodzą się najczęściej w klimacie obcowania ze słowem Bożym, w atmosferze modlitwy i medytacji tego słowa.

Jeśli spotykamy dzisiaj tylu ludzi nieszczęśliwych, znerwicowanych, sfrustrowanych, jeśli w niektórych krajach jest za mało kapłanów i sióstr zakonnych, misjonarzy, katechetów, to dlatego, że osłabła wiara i życie modlitewne, które zawsze są rozbudzone i pogłębiane przez słowo Boże. W dzisiejszym świecie zagrożonym przez kłamstwo, w świecie, w którym lansuje się zafalszowany obraz wolności i miłości, potrzebujemy światła Bożego słowa, słowa prawdy. Bez prawdy bowiem – jak to często podkreśla Ojciec Święty – nie jest możliwa ani prawdziwa wolność, ani autentyczna miłość.

W kontekście dzisiejszej liturgii, na kanwie sugestii Ojca Świętego, sformułujmy kilka praktycznych wniosków i postulatów, ważnych dla nas wszystkich:

1) Słowo Boże słuchane i rozważane na liturgii, w lekturze prywatnej, na katechizacji, w różnych kręgach modlitewnych, jest dla nas mądrością, jest światłem na drodze naszego życia – w myśl słów samego Chrystusa: „Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). W słowie Bożym znajdujemy odpowiedź na wszystkie doniosłe, egzystencjalne pytania stawiane nam przez życie.

2) W czytanim, słuchanym i rozważanym słowie Bożym odnajdujemy ewangelię powołania, Dobrą Nowinę o tym, że każdy z nas jest powołany przez Boga: jest powołany do

życia biologicznego, do życia w wierze i dziecięctwie Bożym, do życia na konkretnej drodze we wspólnocie Kościoła i Narodu.

3) Rozważanie słowa Bożego ma szczególne znaczenie dla narodzin powołań do kapłaństwa i wspólnot zakonnych: męskich i żeńskich. Powołania te rodzą się najczęściej i dojrzewają w klimacie medytacji Bożego słowa i modlitwy. Powołania te są bardzo potrzebne dzisiejszemu Kościołowi, aby słowo Boże było nadal głoszone, aby ludzie dostępowali uświęcającej mocy Bożej w świętych znakach sakramentalnych, szczególnie w Eucharystii, aby Kościół miał widzialnych pasterzy, budujących wokół Chrystusa wspólnotę dzieci Bożych.

4) Bardzo ważnym zadaniem dla nas wszystkich jest troska o wzrost powołań w naszych środowiskach rodzinnych i parafialnych. Okazujmy tę troskę w częstej modlitwie o powołania, w podejmowaniu w życiu osobistym i rodzinnym lektury Pisma Świętego, a także poprzez świadectwo dobrego, chrześcijańskiego życia. Amen.

Krzyż w katechezie i w naszym życiu

Wałbrzych, 19 kwietnia 2008 roku

Homilia do katechetów

Diecezjalne Sanktuarium Relikwii Krzyża Świętego

1. Przeciwności w zasiewie Bożego słowa

Kończymy dziś Tydzień Modlitw o Powołania Kapłańskie i Zakonne, rozpoczęty w Niedzielę Dobrego Pasterza. Nie przestajemy prosić Pana żniwa o wysyłanie nowych robotników na Jego żniwo. Ta prośba winna być przedkładana Panu przez cały rok i przez całe nasze życie. Obecny Ty-

dzień miał nam tylko o tym przypomnieć. Z pewnością na naszych spotkaniach katechetycznych w minionych dniach mówiliśmy wiele dziatwie i młodzieży o powołaniu. Odkrywanie powołania ma miejsce w okresie młodości, a potem jest ważne to, by każde otrzymane od Boga i odczytane powołanie jak najlepiej wypełniać.

Jesteście obdarzeni powołaniem katechetycznym. To powołanie wpisało się w inne odmiany powołania. Niektórzy z was prowadzą życie konsekrowane. Wiele i wielu z was zostało obdarzonych powołaniem małżeńskim: bycia żoną, matką, mężem, ojcem czy osobą bezżenną, samotną. Wiemy, że każde powołanie jest ważne i piękne i że na drodze każdego powołania należy troszczyć się o świętość i można stawiać się dobrym, ewangelicznym człowiekiem.

Powołanie katechetyczne, powołanie nauczycielskie to także doniosłe, zaszczytne, ale i trudne powołanie. Trzeba się nim bardzo cieszyć i je sobie cenić. Wypełnianie tego powołania, jak każdego innego, związane jest z różnymi przeciwnościami. Jezus Chrystus – Bóg Wcielony, nasz dobry Pasterz i Zbawiciel, miał w przeszłości i ma dziś wielu przyjaciół, entuzjastów, ale nigdy nie brakowało i dziś nie brakuje również Jego przeciwników, którzy są zaangażowani w niszczenie Jego dzieła – Kościoła.

W całym okresie wielkanocnym czytamy na liturgii Dzieje Apostolskie – pierwszy, natchniony podręcznik historii Kościoła. Jest nam przypominane w tej lekturze, jak wielkie przeciwności towarzyszyły pierwszym siewcom Bożego słowa. Apostołowie byli szykanowani, wtrąceni do więzień. Dziś czytany fragment Dziejów Apostolskich przypomni nam, jakie duże kłopoty w ewangelizacji mieli Paweł i Barnaba: „Ale Żydzi podburzyli pobożne i wpływowe kobiety i znaczniejszych obywateli, wznieśli prześladowanie Pawła i Barnaby i wyrzucili ich ze swych granic. A oni otrząsnąwszy na nich pył z nóg, przyszedli do Ikonium, a uczniów napełniało wesele i Duch Święty” (Dz 13,52). Czyż historia ta nie

powtarza się dziś, gdy niekiedy posądzają nas o przewrotne intencje, gdy opacznie interpretują i fałszywie, niesprawiedliwie oceniają naszą działalność?

Chcemy dziś uświadomić sobie prawdę, że głoszenie Ewangelii spotyka się z przeciwnościami, że w ewangelizacji świata natrafiamy na krzyż. Chcemy tę prawdę przeżyć w tej wałbrzyskiej, nowej świątyni pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, w tym sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego. Przypomnijmy zatem kilka prawd z teologii krzyża, by potem je odnieść do naszego życia, do naszego powołania.

2. Przesłanie teologii krzyża

W czasach pogańskich krzyż był szubienicą, narzędziem hańby i pogardy. Na krzyżu wieszano zbrodniarzy, wielkich przestępców, wykojeńców życiowych. Krzyż – znak hańby i wzgardy – zmienił swoje znaczenie z chwilą, gdy zawisł na nim Syn Boży. Stał się wtedy ołtarzem zbawczego cierpienia, ołtarzem złożenia Bogu prześlągalnej ofiary za grzechy ludzi. Stał się znakiem miłości Boga do ludzi, znakiem zbawienia, tronem królewskim Zbawiciela, godłem chrześcijańskim, symbolem cierpienia i wewnętrznego oddania się Bogu, przedmiotem miłości, czci i uwielbienia.

Dzięki krzyżowi uzyskaliśmy prawo do bycia z Bogiem w wieczności. Dzięki krzyżowi zostały uchylone wyroki, jakie wydaliśmy na siebie przez nasze grzechy. Z tego powodu krzyż Chrystusa stał się świętym znakiem w chrześcijaństwie, przedmiotem szczególnej czci i uwielbienia. Krzyż Chrystusa powędrował z pierwszymi uczniami Chrystusa w świat. Ponieśli go uczniowie wraz z prawdą Ewangelii jako istotny element prawdy o zbawieniu świata.

Pierwszą teologię krzyża sformułował św. Paweł Apostoł. On jest pierwszym wielkim teologiem krzyża. Przypomnijmy niektóre jego słowa o krzyżu: „Razem z Chrystusem

zostałem przybity do krzyża” (Ga 2,19); „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ga 6,14).

Krzyż jest naszą chwałą, jest mową Boga do człowieka o miłości nieskończonej. Jezus, umierając na krzyżu, potwierdził prawdziwość swoich słów: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Zbawczy krzyż Chrystusa i prawda o nim rozeszły się ze wzgórza Golgoty. Dotarły przed tysiącem lat i do naszej Ojczyzny. Lud Polski podjął adorację krzyża w modlitwach i śpiewie: „Krzyżu święty nade wszystko, drzewo przenajszlachetniejsze”; „Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony, na wieczne czasy bądźże pozdrowiony”; „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka”; „Zbawienie przyszło przez krzyż, ogromna to tajemnica”.

Krzyże zawędrowały w różne dziedziny życia. Krzyż umieszczano przy sprawowaniu świętych obrzędów, szczególnie przy celebracji Eucharystii. Krzyże wieszano na ścianach mieszkań, stawiano przy drogach, zakładano na wieżach kościołów, stawiano na grobach, wieszano na szyi. Krzyż Chrystusa znalazł szczególną cześć w naszym Narodzie. Szybko znalazł się w pałacach królewskich, w domach rycerskich, dworach szlacheckich i chatach wieśniaczych. Zawieszano go w salach szpitalnych i salach szkolnych. Przez całe wieki krzyż doznawał ogromnej czci. Wykopywany i zdejmowany był jedynie przez wrogów Chrystusa. W Polsce ściągali krzyże zaborcy, ściągano je w czasach stalinowskich i późniejszych, gdy toczyła się w Polsce wojna o krzyże.

3. Nasze zadania wynikające z teologii krzyża

Zwróćmy uwagę na dwa ważne zadania wynikające dla nas z przypomnianej teologii krzyża. Wskażmy najpierw na potrzebę mówienia o krzyżu w ramach naszej katechezy,

a potem zastanowimy się nad obecnością krzyża w naszym życiu.

a. Głoszenie ewangelii krzyża w ramach katechezy

Ewangelii krzyża nie może zabraknąć w naszej katechezie. Jednakże winna ona być głoszona łącznie z ewangelią chwały, zmartwychwstania. Krzyż bez zmartwychwstania przygnębia, jest tragedią; zaś zmartwychwstanie bez krzyża traci na wielkości.

Przepowiadanie ewangelii krzyża winno mieć na względzie dwa cele: winno prowadzić do wielbienia i adoracji krzyża. Uroczyste taką adorację podejmujemy w Wielki Piątek w czasie Liturgii Męki i Śmierci Pańskiej, gdy kapłan, ukazując krzyż, śpiewa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata”. Odpowiadamy wówczas: „Pójdźmy z pokłonem”. Poprzez katechezę o krzyżu powinniśmy doprowadzić dziecię i młodzież do okazywania krzyżowi szczególnej czci.

Drugim, równie ważnym celem naszej katechezy o krzyżu jest zachęta, by nasi wychowankowie przynosili swoje krzyże, swoje dolegliwości pod krzyż Chrystusa, by nauczyć ich czerpania siły do niesienia własnych krzyży z krzyża Chrystusa.

b. Ewangelia krzyża w naszym życiu

Warunkiem skutecznego przekazu ewangelii krzyża wychowankom jest przyjęcie jej przez katechetę w tym podwójnym wymiarze. Sami winniśmy być czcicielami krzyża Pańskiego i czerpać z niego moc do dźwignania naszych krzyży. Trzeba przy tym pamiętać, że krzyż nie jest ponad nasze siły. Jest wyciosany na nasze możliwości. Dlatego trzeba powtarzać za św. Pawłem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13); „W moim ciele dopełniam braki

udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

Z naszym krzyżem trzeba nam przychodzić pod krzyż Chrystusa. Przed Jego krzyżem nasze krzyże stają się lżejsze i łatwiejsze do uniesienia.

W tej Eucharystii prosimy Chrystusa o taką postawę. Dziś Chrystus w końcowych słowach Ewangelii zapewnił nas: „O cokolwiek prosić Mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię” (J 14,14). A więc prosimy o wielką cześć do krzyża Chrystusa i łaskę łączenia naszych życiowych krzyży z krzyżem Zbawiciela. Amen.

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6a)

Dzierżoniów, 20 kwietnia 2008 roku

*Homilia wygłoszona podczas Mszy Świętej odpustowej z bierzmowaniem
kościół pw. św. Jerzego*

1. Chrystus naszą drogą

Słowo Boże dzisiejszej, piątej niedzieli wielkanocnej zawiera wiele doniosłych wątków. Nie sposób rozwinąć je wszystkie, dlatego wybieramy tylko jedną, ale bardzo zasadniczą wypowiedź Chrystusa o sobie samym: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Uczynimy to stwierdzenie przedmiotem naszej refleksji.

Wszyscy mamy doświadczenie drogi. Od wczesnego dzieciństwa korzystamy z różnych dróg. Są drogi polne, wiejskie, miejskie, proste, kręte, wyboiste. Są drogi piaszczyste, kamieniste, asfaltowe. Są piękne, szerokie autostrady, przeznaczone do szybkiego ruchu. Droga jest jakimś łącznikiem pomiędzy polami, lasami, jeziorami, wioskami, miastami,

państwami. Każda droga dokądś prowadzi, nie jest drogą donikąd. Człowiek obierający jakąś drogę obiera zarazem jakiś cel. Chce osiągnąć jakiś cel swej wędrówki czy podróży. Na drodze nie zatrzymujemy się na dłużej. Droga jest chwilowym miejscem naszego pobytu. Gdy jesteśmy w drodze, towarzyszy nam nadzieja dotarcia do obranego celu.

W jakim sensie Chrystus jest naszą drogą? Jest drogą do człowieka (do nas samych i do innych ludzi) i jest drogą do Pana Boga, drogą do Ojca.

Chrystus jest najpierw drogą do nas samych, do mnie samego, jest drogą do człowieka. Sługa Boży Jan Paweł II, nasz niezapomniany Papież, mówił do nas w Warszawie w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny: „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie”. W kontekście tych słów Papieża można powiedzieć, iż Chrystus jest „drogą” do odkrycia prawdy o człowieku i o sobie samym.

Chrystus jest także naszą drogą do Ojca. Sam to wyraźnie powiedział: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6b). Zatem dojście do Ojca jest możliwe jedynie przez Chrystusa. Można to nieco rozszerzyć i powiedzieć: do domu Ojca, do zbawienia wiecznego przychodzi się jedynie przez Chrystusa.

2. Chrystus naszą prawdą

Potocznie prawdą nazywamy wiedzę zgodną z rzeczywistością, której ona dotyczy. To jest prawdziwe w naszym intelekcie, co odpowiada poznanej rzeczywistości. Każdy człowiek ma w sobie zakodowane pragnienie poznania prawdy.

Chce poznać tak, jak naprawdę jest. Poznanie prawdy daje mu wewnętrzne zadowolenie i autentyczną radość. Poznanie prawdy pozwala mu podejmować odpowiednie wybory moralne i realizować działanie.

W jakim znaczeniu Chrystus jest dla nas prawdą? Jaka prawdę czerpiemy od Niego?

Chrystus jest prawdą o nas samych. Bez Chrystusa nie można poznać pełnej prawdy o samym sobie i o każdym człowieku. Chrystus w swojej nauce oznajmia mi, że jestem dzieckiem Boga, że od Boga wyszedłem i do Niego ostatecznie zdążam. Chrystus informuje mnie o mojej wielkości i zarazem o mojej małości. Chrystus objawia mi, że jestem grzesznikiem, że potrzebuję miłosierdzia, przebaczenia, usprawiedliwienia. Chrystus odsłania mi właściwy cel mojego życia. Odsłania mi najdalszą perspektywę życia w wieczności z Bogiem.

Chrystus ukazuje mi, kim jest drugi człowiek. Jest on moim bratem, którego mam miłować, dla którego mam żyć, któremu mam służyć. Chrystus mówi mi, że mam z drugimi budować wspólnotę dzieci Bożych. „Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, świętym narodem, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (1 P 2,9) – mówił do nas dzisiaj w czytanim liście św. Piotr.

Chrystus objawia nam przede wszystkim prawdę o Bogu: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca [...] Wierźcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie” (J 14,9.11a).

Jakie to ważne, byśmy w Chrystusie znajdowali prawdę.

3. Chrystus naszym życiem

Chociaż dokładnie nie wiemy, czym jest życie w przyrodzie i na czym ono polega, to jednak mamy doświadczenie życia, bo przecież wszyscy żyjemy. Jako ludzie wierzący

mówimy nie tylko o życiu biologicznym, ale także o życiu nadprzyrodzonym, o życiu Bożym w nas. To życie Boże ma w nas przetrwać na wieczny czas. Życie biologiczne zamiera, także nasze życie tu, na ziemi, ma swój kres. Data zakończenia naszego ziemskiego życia jest już ustalona. Na szczęście jej nie znamy. Jednakże jest nam obiecane inne życie – życie, które nie ginie, które już tu, na ziemi, w nas się zaczyna. To niewidzialne życie Boże płynie od Chrystusa. On jest pełnią życia Bożego. My to życie Boże czerpiemy od Niego. Elementem tego życia Bożego w nas jest łaska uświęcająca, są dary Ducha Świętego, o które tak często Pana Boga prosimy.

Prawdziwe życie, bez zagrożeń, spełnione, pełne – to życie wieczne. Jezus, który powiedział o sobie, że przyszedł na świat, abyśmy mieli życie i mieli je w pełni, w obfitości (por. J 10,10), wyjaśnił nam także, co oznacza ‘życie’: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,3). „Życia we właściwym znaczeniu – pisze Ojciec Święty Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi* – nie mamy dla siebie ani wyłącznie z samych siebie: jest ono relacją. Życie w swojej pełni jest relacją z Tym, który jest źródłem życia. Jeśli pozostajemy w relacji z Tym, który nie umiera, który sam jest Życiem i Miłością, wówczas mamy życie. Wówczas »żyjemy«” (SS 27).

Człowiek nosi w sobie pragnienie takiego życia bez zagrożeń ze strony zła, ostatecznie bez zagrożeń ze strony śmierci. Wszyscy nosimy w sobie potrzebę spełnienia, potrzebę niezawodnej, pełnej miłości i nieutralnego, pełnego szczęścia. Nikomu nie udaje się tu, na ziemi, zaspokoić tej potrzeby. Jest to bardzo ważny powód, by uwierzyć, że człowiek został stworzony dla wieczności (por. Benedykt XVI, *Spe salvi*, 43).

4. Chrystus drogą, prawdą i życiem dla św. Jerzego

Według autora średniowiecznej *Złotej legendy* Kapadocję, prowincję dzisiejszej Azji Mniejszej, straszyl w III wieku po Chrystusie ogromny, żarłoczny smok, któremu codziennie trzeba było przeznaczyć na pożarcie dwie owce. Gdy ich zabrakło, smok zaczął pożerać ludzi. Wówczas rycerz o imieniu Jerzy zaatakował smoka włócznią, poważnie go zranił i przywłókł przed oblicze króla i ludu. Obiecał zabić zwierzę, jeśli wszyscy przyjmą chrzest. Lud i król zgodzili się i w ten sposób stali się chrześcijanami.

Legenda głosi, że za cesarza Dioklecjana, w 305 roku, prześladowcy chrześcijan pojmali Jerzego, a następnie poddali go torturom. Jerzy został przywiązany do koła i wrzucony w rozpalone wapno.

Kult św. Jerzego bardzo szybko rozwinął na Wschodzie oraz w Egipcie i Etiopii. Najsilniej ogarnął Cypr, Kapadocję i Gruzję, a stąd dotarł do Rosji i na Bałkany. Na Zachodzie rozwinął się w Niemczech, a zwłaszcza w IX wieku: we Francji i we Włoszech. W Moguncji, Paryżu i Neapolu już w VI wieku były kościoły pod jego wezwaniem.

Kult św. Jerzego rozwinął się w czasie wypraw krzyżowych. Krzyżowcy uznawali św. Jerzego za wzór rycerskości, za wzór obrony wiary katolickiej. Święty Jerzy został ogłoszony patronem Anglii, a jego święto w tym kraju jest obchodzone bardzo uroczyście. Święty Jerzy jest patronem zakonów rycerskich, żołnierzy i harcerzy, a od wieków także patronem waszej wspólnoty parafialnej. Niech wam przypomina o potrzebie obrony wartości chrześcijańskich i o godnym życiu ucznia Chrystusowego.

Zakończenie

Trzymajmy się mocno Chrystusa. Przyjmujemy Go ciągle na nowo jako naszą drogę, prawdę i życie. On teraz w niebie

przygotowuje dla nas mieszkania. Tam nas kiedyś do siebie powoła na wieczne zamieszkanie. Dlatego nabierajmy od Niego sił, także i dzisiaj, w czasie tej Eucharystii. Nie szukajmy innych, lepszych dróg, bo ich nie znajdziemy, bo ich nie ma. Nie rozglądajmy się za lepszą nauką, wiedzą, mądrością, prawdą, gdyż On jest pełnią prawdy: i przez ogłoszoną ewangelię, i przez całe dzieło swego życia. Nie chcemy marzyć o jakimś szczęśliwym, trwałym życiu poza Nim. Niech On naprawdę będzie dla nas – z naszego wyboru – drogą, prawdą i życiem. Amen.

Patron wierzącego Narodu

Świdnica, 23 kwietnia 2008 roku

*Homilia wygłoszona w uroczystość św. Wojciecha, patrona Seminarium
kaplica WSD w Świdnicy*

1. Droga życia św. Wojciecha

Minął Tydzień Modlitw o Powołania Kapłańskie i Zakonne. Podejmując refleksję nad powołaniami kapłańskimi, chętnie przyglądamy się wzorowym kapłanom i biskupom jako dobrym pasterzom. Mamy dzisiaj doroczną sposobność, by popatrzeć na św. Wojciecha, głównego patrona Polski, a także patrona naszego Wyższego Seminarium Duchownego.

Święty Wojciech urodził się około 966 roku w czeskich Libicach, w zamożnej rodzinie Sławnikowiców. Był to czas, kiedy Polska przyjęła chrzest. Rodzice planowali, że chłopiec zostanie rycerzem, ale choroba pokrzyżowała ich plany. Kiedy malec ciężko zachorował, rodzice złożyli go na ołtarzu i ofiarowali Bogu. Gdy dziecko wyzdrowiało, wypadało przeznaczyć go do stanu duchownego. Posłali zatem Wojciecha do szkoły w Magdeburgu, by przygotował się do

podjęcia życia duchownego. Tak zaczęła się droga życia człowieka, który w ludzkim mniemaniu nieustannie przegrywał.

Po szkole magdeburskiej Wojciech powrócił do Pragi. Tu nie kwapił się z wyborem stanu duchownego. Włączył się w nurt życia bardziej pogańskiej niż chrześcijańskiej Pragi. Miejscowi nazwali go 'rycerzem rozkosznym'.

Jednakże Bóg miał wobec Wojciecha swoje plany. Upominał się o niego, gdy umierał biskup Pragi Dytmar, który podobno oczekiwał śmierci w wielkim lęku, gdyż miał świadomość niespełnionego, pustego, przegranego życia. To umieranie ponoć przeraziło Wojciecha i zarazem go zmieniło. Wojciech został wybrany na następcę biskupa Dytmara. Miał wtedy dwadzieścia sześć lat.

Życie religijne diecezji było w opłakanym stanie. Szerzyło się bezbożnictwo, cudzołóstwo, handel jeńcami, bezkarne zabójstwa w obronie honoru. Młody biskup natychmiast chciał to wszystko zmienić. Chciał jakimś cudownym słowem wypenić zwyczaje, które wrastały w ludzi przez setki lat. Zaczął stawiać ludziom radykalne wymagania. Upominał, nauczał, karcił. Sam prowadził bardzo ascetyczny styl życia. Spał na podłodze, rozdawał majątek, modlił się po nocach. Mimo to nie znalazł zrozumienia u kleru i ludu. Pod pretekstem podróży do Rzymu, w przekonaniu, że przegrał biskupstwo, opuścił diecezję.

W Rzymie na Awentynie przybrał habit benedyktyński. W klasztorze jakby zapomniał o swoim pochodzeniu i o biskupstwie. Sprzątał w kuchni, nosił wodę, zmywał miski po posiłkach. Podobno były to trzy najpiękniejsze lata w jego życiu.

O nieobecności na stolicy biskupiej w Pradze upominał się metropolita Moguncji Willigis. Wojciech powrócił do Pragi. Kierował diecezją trzy lata. Popadł w nowe konflikty. Ostatecznie poszło podobno o prawo kościelnego azylu i cudzołożną kobietę, którą biskup próbował uchronić przed zabójstwem. Nie udało się: kobietę wywleczono z kościoła i ścięto na oczach biskupa, jego samego zaś obezwładniono.

Następnego dnia biskupowi nie pozostało nic innego, jak tylko rzucić klątwę na przestępców. W mieście znów zawrzało. W takiej sytuacji Wojciech po raz drugi usunął się ze stolicy biskupiej i udał się do Rzymu.

Metropolita Willigis na rzymskim synodzie wytoczył Wojciechowi proces z powodu ponownego samowolnego porzucenia diecezji. Postawiono ultimatum: albo powrót do diecezji, albo klątwa. Papież na prywatnej audiencji złagodził ten wyrok: jeśli Praga nie zechce przyjąć Wojciecha, może on udać się na misje.

Kiedy Czesi odmówili przyjęcia Wojciecha, ten podjął pracę misyjną wśród Prusów. Podobno Bolesław Chrobry chciał zatrzymać Wojciecha na swoim dworze. Wojciech jednak odmówił i udał się na ewangelizację. W głoszeniu Ewangelii stawiał radykalne wymagania, jak poprzednio w Pradze. Tutaj poległ na zagonie Pańskim 23 kwietnia 997 roku. Tak skończyła się ziemską, doczesną historią Wojciecha.

Szybko jednak zaczęła się historia pośmiertna. Bóg chciał, by pojawiły się owoce, jakich nikt się nie spodziewał po pozornie nieudanym życiu i pozornie bezużytecznej śmierci. Bolesław Chrobry wykupił ciało Wojciecha z rąk Prusów i złożył je w kościele na wzgórzu Lecha. W dwa lata po śmierci Wojciech został ogłoszony świętym. Stało się to podstawą do utworzenia w tysięcznym roku pierwszej polskiej archidiecezji i metropolii w Gnieźnie. Pierwszym propagatorem jego kultu na arenie europejskiej stał się Otton III. Polacy od początku uważali Wojciecha za swego patrona.

2. Wojciechowe przesłanie dla alumnów i dla kapłanów

W życiu św. Wojciecha wypełniły się słowa dzisiejszej liturgii słowa: te o składaniu świadectwa Chrystusowi w mocy Ducha Świętego; te św. Pawła – o wierze, która weryfikuje się w cierpieniu, i te Chrystusowe – o ziarnie pszenicznym, które obumarło, ale przyniosło plon obfity.

Jako powołani w naszych czasach przez Pana idziemy na trudną służbę. Może być na niej podobnie, jak w przypadku św. Wojciecha. Na wzór naszego patrona chcemy być otwarci na moc Ducha Świętego, aby być świadkiem Chrystusa, by w Niego nie tylko wierzyć, ale dla Niego także cierpieć. Idziemy do kapłaństwa nie dla znalezienia wygod, nie dla szukania, zaszczytów, awansów, ale dla składania świadectwa o Chrystusie i Jego Ewangelii.

To świadectwo powinno być widoczne już w seminarium. Świat śledził ostatnio wizytę Ojca Świętego Benedykta XVI w Stanach Zjednoczonych. Papież głosił wspaniałe, mądre homilie, nie tylko dla Amerykanów, ale dla całego Kościoła. Mielśmy codziennie transmisję w Telewizji Trwam. Gdy w niedzielę wieczorem, 20 kwietnia, Papież sprawował w Nowym Jorku Mszę Świętą dla reprezentantów całych Stanów Zjednoczonych, klerycy jednego z seminariów poszli do kina, bo była taka możliwość. Co za fatalny wybór, jakie antyświadectwo o swoim powołaniu!

Święty Wojciech naprawdę ma nam coś do powiedzenia. Jego postawa dobrego pasterza jest dziś bardzo aktualna. Módlmy się o ducha służby Kościołowi i Narodowi w jego stylu. Amen.

Z dziękczynieniem przed Bogiem

Warszawa, 30 kwietnia 2008 roku

*Homilia wygłoszona do Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w kaplicy
Domu Prowincjalnego przy ul. Hożej 53 z okazji jubileuszu
pięćdziesięciolecia, sześćdziesięciolecia i siedemdziesięciolecia ślubów
zakonnych sióstr*

1. Jubileusz czasem radosnego dziękczynienia

Przyjął się w Kościele zwyczaj obchodzenia jubileuszy. Kościół bardzo zachęca do ich świętowania, zwłaszcza

jubileuszy dwudziestopięciolecia, pięćdziesięciolecia i sześćdziesięciolecia. Obchodzenie rocznic i jubileuszy może być bardzo pożyteczne. Dla jubilatów jest to okazja do rachunku sumienia, do dziękczynienia i przeproszenia. Młodszych obchód jubileuszy może zachęcić do pracowitości, gorliwości, uczciwości, do większego zaangażowania w życiowe powołanie.

Cieszymy się bardzo, że w naszej wspólnocie liturgicznej jest tak dużo Sióstr Jubilatek: aż piętnaście złotych, cztery diamentowe i jedna siostra obchodząca siedemdziesięciolecie ślubów zakonnych. Mamy więc aż dwadzieścia Jubilatek.

Ksiądz biskup Józef Pazdur, biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej, często w swoich przemówieniach i homiliach wskazuje na potrzebę wypowiedzienia trzech słów: „dziękuję, przepraszam, proszę”. Słowa te stanowią o kulturze duchowej każdego człowieka. Jeżeli tych słów brakuje w ludzkim słowniku, jest to znak zamierania miłości i wzajemnej życzliwości. Słowa te są bardzo odpowiednie na czas jubileuszu. Chcemy je dzisiaj wypowiedzieć z naszymi Sióstrami Jubilatkami.

Z tych trzech słów bardzo ważne jest słowo pierwsze: „dziękuję”. Abyśmy lepiej wiedzieli, za co mamy dziękować Panu Bogu i ludziom, powróćmy na chwilę do przeszłości Sióstr Jubilatek.

2. Jubileusz czasem powrotu do przeszłości

Wracamy dzisiaj naszą myślą najpierw do waszych domów rodzinnych, gdzie spędziłyście swoje dzieciństwo i wczesną młodość. Wspominamy dziś przed Bogiem waszych kochanych rodziców, którzy was dobrze wychowali i wprowadzili w życie religijne Kościoła. Wspomnijcie dziś przed Bogiem wasze rodzinne domy, wasze rodzeństwo, sąsiadów, koleżanki i kolegów. Wspomnijcie waszych nauczy-

cieli. Wspomnijcie waszych kapłanów, którzy was przygotowali do Pierwszej Komunii Świętej, którzy was spowiadali i wdrażali w coraz to głębsze życie chrześcijańskie. Dzisiaj już chyba wszyscy są w wieczności. Trzeba o nich pamiętać w codziennych modlitwach.

W roku jubileuszu trzeba podziękować na nowo za łaskę powołania zakonnego. To przed każdą z was zatrzymał się kiedyś sam Chrystus i wypowiedział słowa: „Pójdź za Mną”. Chciał, abyście zostawiły waszych rodziców, wasze domy rodzinne, parafie, wioski czy miasta i wstąpiły do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Ta wspólnota zakonna stała się dla was przed laty drugim domem rodzinnym, czy też jego przedłużeniem. Były lata formacji w nowicjacie, potem w junioracie, a następnie przyszły placówki. Zostałyście posłane przez zarząd zgromadzenia do posługi w różnych klasztorach. Był to znak, że powołania nie otrzymałyście dla samych siebie. Wasze powołanie zakonne otrzymałyście od Boga dla Kościoła, dla Zgromadzenia. Wiele z was posługiwało jako wychowawczynie dzieci w różnych domach pomocy społecznej. Byłyście wychowawczyniami i katechetkami. Często powierzano waszej opiece dzieci niepełnosprawne, upośledzone na duchu i na ciele. Niektóre z was pracowały w kuchni, posługiwały jako zakrystianki, pielęgniarki. Wasze posługiwanie przypadło w większej części w czasach reżimu komunistycznego. Wiemy, że w czasach stalinowskich dużo sióstr musiało opuścić swoje placówki. Były brutalnie wywożone z różnych domów i gromadzone w zakładach karnych. Wiem, że na ziemiach zachodnich wiele sióstr wypędzono z klasztorów. Pozbawiono ich pracy w szpitalach, przedszkolach. Zabrane domy zamieniono na placówki oświatowe albo inne instytucje. W ostatnich latach niektórym zgromadzeniom nowe władze przywróciły dawne domy, ale wyeksploatowane, zniszczone. Wy też z pewnością wiele doświadczyłyście w tych trudnych czasach. Wicie jednak dobrze, że bronili was pasterze Kościoła.

Upominał się o was kard. Stefan Wyszyński. Upominali się inni biskupi i kapłani. Kościół i naród są wam wdzięczne za wasze świadectwo, za waszą wierność Bogu, Chrystusowi, Kościołowi i waszemu Zgromadzeniu.

Za przebytą drogę życia, za dotychczasową służbę dziękujemy dziś Panu Bogu w tej Eucharystii.

3. Dziękujmy i prośmy

W Księdze Proroka Izajasza czytamy: „Sławić będę do-brodziejstwa Pana, chwalebne czyny Pana, wszystko, co nam Pan wyświadczył [...] On wziął ich na siebie i nosił przez wszystkie dni przeszłości” (Iz 63,9.9). Drogie Siostry Jubilatki, to Pan rzeczywiście nosił was „przez wszystkie dni przeszłości”. Dlatego chcemy Mu dziękować. U św. Pawła znajdujemy zachętę do dziękowania: „wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,17). Pamiętamy także o słowach dziękczynienia i uwielbienia, jakie wypowiedziała Maryja: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim. Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy” (Łk 1,46-48a). Na was, drogie Siostry Jubilatki, także wejrzał Bóg, dlatego chcemy Go z wami za to wielbić i składać Mu podziękowania.

Dziękujmy Bogu za otrzymany od Niego dar życia. Mówimy dzisiaj wdzięcznym i radosnym sercem: Panie Boże, dziękujemy za nasze Siostry Jubilatki, za powołanie ich do życia. Dziękujemy za życie nas wszystkich. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo dzięki Tobie i my jesteśmy. Dziękujemy za życie tych, których kochamy.

Dziękujmy za dar życia Bożego, dziękujmy za włączenie do Kościoła naszych Sióstr Jubilatek. Miało to miejsce na początku ich życia w sakramencie chrztu świętego. Dziękujmy za Kościół, który jest naszą matką, zatroskaną o nasz wieczny los – Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi. Dziękuj-

my za to, że przez tyle ostatnich lat kierował nim Papież Polak, który stał się niekwestionowanym autorytetem moralnym i religijnym świata.

Dziękujemy za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tymi, kim dziś jesteśmy: za tych, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do Ojczyzny i Kościoła. Dziękujemy za rodzinny dom, za rodziców, za gniazda rodzinne, z których wyfrunęły nasze Siostry Jubilatki. Dziękujemy także za tych, którzy przejęli po rodzicach ich edukację: za nauczycieli, wychowawców, mistrzów duchowych, którzy kierowali ich sumieniami.

Dziękujemy za powołanie zakonne Sióstr Jubilatek. Dziękujemy, że Siostry Jubilatki tak wielkodusznie odpowiedziały na łaskę powołania. Te powołania są bardzo potrzebne Kościołowi i ludziom. Wierni cenią posługę sióstr w szpitalach, przedszkolach, w domach specjalnej troski. Wspólnoty zakonne to oazy modlitwy. Nie wystarczy w społeczeństwie wybudować fabryki, uprawiać rolę, prowadzić produkcję, edukację. Ludzkość trzeba wspierać modlitwą. Wielkie sprawy świata nie rozstrzygają się jedynie w salonach, w parlamentach, wśród polityków. To my mamy niewidzialny wpływ na bieg wydarzeń świata, jeśli naprawdę się modlimy. Tak wiele ludzi zapomina o Bogu. Gonią za różnymi sprawami. Przypominają sobie o Bogu dopiero wtedy, gdy napotkają jakąś barierę, której nie mogą pokonać, często w chwili śmierci najbliższych. Siostry stoją na straży Bożych wartości z modlitwą na ustach. Wypełniają program *ora et labora*.

Dziękujemy za udane lata służby naszych Sióstr Jubilatek, za posługę Marii i Marty, za pracę fizyczną, aktywną, i modlitwę, kontemplację.

Dziękując Panu Bogu za to, co za nami, pragniemy także przedłożyć Mu nasze pokorne prośby. Kiedyś św. Paweł pisał do Filipian: „Bracia, ja nie sądzę o samym sobie, że już zdobyłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za

mną, a wyteżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie” (Flp 3,13-14).

Życie naszych Sióstr Jubilatek pobiegnie dalej. Do końcowej korony chwały jeszcze daleka droga. Dlatego do jubileuszowego dziękczynienia dołączamy modlitwę, by dalsza służba Kościołowi naszych Sióstr Jubilatek była udana, owocna, aby była znaczone Bożym błogosławieństwem, by wszystkie służyły Bogu z radością, by przez ten jubileusz wstąpił w nie nowy duchowy entuzjizm, by Pan Bóg odnowił w nich łaskę powołania i zachował je w swojej miłości. Amen.

V. Homilie majowe

W duchu św. Floriana

Bystrzyca Kłodzka, 4 maja 2008 roku

*Msza Święta w kościele pw. św. Michała Archanioła z okazji ogłoszenia
św. Floriana patronem miasta Bystrzyca Kłodzka*

1. Nowy duchowy opiekun miasta

Przeżywamy dziś w Bystrzycy Kłodzkiej historyczny dzień. Na waszą prośbę, za zgodą Konferencji Episkopatu Polski i Stolicy Apostolskiej, ogłaszamy dzisiaj św. Floriana patronem waszego miasta. Dotąd waszym wspólnym niebieskim patronem był św. Michał Archanioł, patron tej świątyni i waszej parafii. Od dziś otrzymujcie drugiego patrona dla waszego miasta – św. Floriana, męczennika. Jako wasz niebieski patron i opiekun będzie was bronił przez różnymi niebezpieczeństwami i będzie wam wypraszał duchowe dary u wszechmogącego Boga. W tak uroczystym dniu mamy obowiązek przypomnieć sobie historię życia i kultu tego Świętego.

Nie posiadamy dokładnej dokumentacji historycznej rejestrującej jego życie, ale znamy dane dotyczące jego kultu w Kościele. Przypomnijmy, że Florian żył w drugiej połowie III wieku. Poniósł śmierć męczeńską za wiarę 4 maja 304 roku za cesarza Dioklecjana. Podobno był kanclerzem cesarskiego namiestnika w prowincji leżącej na terenie dzisiejszej Austrii. Jako wyznawca Chrystusa bronił ówczesnych chrześcijan przed prześladowcami. Niestety, sam także padł ich ofiarą. Legenda opowiada, że skazany już na śmierć Florian uprosił sobie u wykonawców wyroku czas na modlitwę. Trwał na niej dość długo, a oni zachwyceni jego skupieniem nie ośmielili się przerwać tego przedziwnego rozmodlenia. W końcu jednak jakiś młody człowiek, wyręczając siepaczy, strącił Floriana do rzeki Enns, za co Bóg ukarał go utratą wzroku. Ciało ocalało cudownie, przechowała je potem pewna wdowa o imieniu Waleria.

Stosunkowo szybko rozwinął się kult Świętego, zwłaszcza w Austrii i w Bawarii. Pod koniec XIII wieku sprowadzono jego relikwie do Krakowa. Florian był czczony jako patron strażaków i hutników. Z czasem stał się także opiekunem i patronem wszystkich tych, którzy zapobiegają pożarom, a wśród nich – kominiarzy.

2. Wezwani do walki z żywiołami

Świętego Floriana winniśmy wzywać do pomocy w walce z żywiołami przyrodniczymi i duchowymi. Przypomnijmy, że podstawowe żywioły przyrodnicze to: ziemia, woda, powietrze, ogień. Są one dla nas wielkim dobrodziejstwem, ale czasem stanowią też i duże zagrożenie. Słyszymy od czasu do czasu o trzęsieniach ziemi. Ziemia, po której chodzimy i która nas żywi, może być dla człowieka także niebezpiecznym żywiołem. Trzęsienie ziemi potrafi zniszczyć nie tylko dobytek ludzki: domy, drogi, mosty, ale często pochłania też wiele ludzkich istnień. Drugi żywioł – woda – jest konieczny do życia biologicznego, do utrzymania czystości, ale bywa też zagrożeniem dla człowieka. Wielkie powodzie niszczą ludzi i ich dobytek. Raz po raz nawiedzają różne regiony świata i sieją tam spustoszenie. Pamiętamy wielką powódź stulecia w Polsce w 1997 roku. Także powietrze, tak bardzo potrzebne do życia, w huraganach, trąbach powietrznych bywa zagrożeniem dla ludzi. Słyszymy o tragicznych skutkach huraganów w Ameryce Północnej czy na Dalekim Wschodzie. I wreszcie czwarty żywioł – ogień – nie tylko służy człowiekowi w codziennym życiu, ale niekiedy także pochłania całe jego mienie. Słyszymy o pożarach lasów, domów, kościołów. We Wrocławiu, przed laty, ogień strawił organy w kościele św. Elżbiety przy Rynku.

Drodzy bracia strażacy, kominiarze, jesteście powołani, aby solidną pracą bronić przed ogniem, zapobiegać pożarom, usuwać to, co wiąże się z ogniem, co stwarza niebez-

pieczeństwo pożaru. Ta wasza praca, to wasze zmaganie z żywiołem ognia jest obrazem zmagania się człowieka z żywiołami, które są w nas.

Żywioły groźne są nie tylko poza nami, ale i w nas. Mówimy o ogniu ludzkich namiętności i grzechów. Mówimy o potrzebie gaszenia płomieni ludzkich namiętności. Wasza praca, praca strażaków i kominiarzy, winna wam i nam przypominać, iż jesteśmy powołani do zwalczania żywiołów naszych namiętności. Człowiek jest istotą wypełnioną różnymi siłami, skłonnościami do zła i do dobra. Niegaszone płomienie namiętności, nałogu potrafią zniszczyć człowieka, rozłożyć go duchowo. Popatrzmy na alkoholików, narkomanów, lubieżników zmysłowych. Są to biedni ludzie, zniewoleni przez nałogi.

Święty Florian wzywa nas do zwyciężania nas samych w walce z tymi namiętnościami i nałogami. „Ty, moje dziecko, nabieraj mocy w łasce [...] Weź udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa” (2 Tm 2,1.3) – wzywał kiedyś Tymoteusza, a dziś nas św. Paweł Apostoł. Mamy być żołnierzami Jezusa Chrystusa. Tak jak ogień fizyczny należy opanować, zwyciężyć go, tak i ogień atakujących nas pokus, trudności trzeba także przezwyciężyć i opanowywać.

3. Wezwani do zawierzenia Bożej opatrności i do dawania świadectwa

Do powyższych wezwań do walki z żywiołami chcemy dołączyć wskazania Chrystusa zawarte w dzisiejszej Ewangelii. Jezus przypomina nam: „Żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet wszystkie włosy na głowie są policzone. Dlatego nie bójcie się, jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,30-31). W tych słowach mamy zapewnienie, że Bóg czuwa nad nami. Jesteśmy jego dziećmi. Od Niego wyszliśmy i do Niego zmierzamy. Bóg

nas umieścić na tej ziemi i kiedyś nas z niej odwoła. Nie bójmy się. Bóg pisze historię naszego życia. Chociaż czasem jest ciężko, pamiętajmy – Bóg jest z nami.

Chcemy pamiętać także o następujących słowach Pana Jezusa: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz ten, kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33). Bardzo jasne zlecenie – winniśmy przyznawać się do Chrystusa przed ludźmi. Przez co się przyznajemy? Gdy modlimy się codziennie, w obecności żony, dzieci; gdy o Bogu rozmawiamy w naszych rodzinach, na spotkaniach towarzyskich, gdy bronimy zasad Chrystusowych i nauki Kościoła w dyskusjach i w rozmowach prywatnych.

Prośmy dziś św. Floriana o wstawiennictwo u Boga, byśmy prowadzili stanowczą walkę z żywiołami, biologicznymi i duchowymi, byśmy mieli zawsze zaufanie do Bożej opatrności i byśmy zawsze – w słowach i czynach – przyznawali się do Chrystusa. Amen.

Przesłanie tajemnicy wniebowstąpienia Chrystusa

Szczawno-Zdrój, 4 maja 2008 roku

*Homilia w czasie Mszy Świętej na rozpoczęcie peregrynacji
Obrazu Jezusa Miłosiernego*

1. Wniebowstąpienie zakończeniem widzialnej ziemskiej misji Chrystusa

W obecności pielgrzymującego przez naszą diecezję Obrazu Jezusa Miłosiernego pochylamy się dzisiaj nad tajemnicą wniebowstąpienia naszego Zbawiciela. Według zapisu Dziejów Apostolskich czterdziestego dnia po swoim

zmarłychwstaniu Chrystus wstąpił do nieba i zasiadł po prawicy Ojca.

Wniebowstąpienie Chrystusa było zakończeniem jego ziemskiej, historycznej misji. W dzień swego wniebowstąpienia Chrystus po raz ostatni ukazał się Apostołom. Pisma Nowego Testamentu mówią nam o jedenastu zjawieniach się Chrystusa po zmarłychwstaniu. Pięć miało miejsce w dzień zmarłychwstania w Judei, sześć kolejnych nastąpiło w ciągu czterdziestu dni i miały miejsce w Judei i Galilei. Ostatnie ukazanie się Chrystusa Zmarłychwstałego miało miejsce w dzień wniebowstąpienia.

Wniebowstąpienie Chrystusa było Jego wywyższeniem na prawicę Ojca. Jezus wrócił do Ojca po wiernym wypełnieniu swojej roli. Na ziemi ogłosił ludziom Ewangelię. Swoim życiem pokazał, jak należy ją wypełniać. Przyjął wyrok śmierci z rąk ludzi. Umarł i został złożony w grobie. Trzeciego dnia zmarłychwstał. Wstąpił do nieba i zasiadł po prawicy Ojca. Za wierne wypełnienie woli Ojca został wywyższony w chwale nieba.

2. Teologiczna wymowa wniebowstąpienia Chrystusa

Chrystus, wstępując do nieba, przeniósł ludzką naturę z ziemi do nieba. To, co wziął z Maryi Dziewicy tu, na ziemi, wprowadził do nieba; dokonał wyniesienia natury ludzkiej do chwały nieba. Tak jak swoim zmarłychwstaniem zapowiedział nasze przyszłe zmarłychwstanie, tak przez swoje wniebowstąpienie zapowiedział wniebowstąpienie ludzi wierzących w Niego. Dla mieszkańców ziemi dzisiejsza uroczystość jest więc przypomnieniem, gdzie jest nasz dom, dom naszego stałego zameldowania, dom nieprzemijający, który nie zniszczyje, dom wiecznej młodości, radości, pokoju i szczęścia.

Niebo, Dom Ojca, do którego wstąpił Chrystus, jest naszym domem. Wykupił go dla nas swoją krwią Jezus

Chrystus. Prawdę tę wyrażamy w takich oto słowach pieśni wielkanocnej: „Twój, Adamie, dług splecaony, okup ludzki dokończony; wnijdiesz w niebo z szczęśliwymi dziećmi twymi. Alleluja!”.

3. Przyjęcie prawdy o miłosierdziu Bożym przepustką do nieba

Drodzy bracia i siostry, prawdę o wniebowstąpieniu Pańskim rozważamy dziś przy Obrazie Jezusa Miłosiernego. W oparciu o nasze doświadczenie możemy powiedzieć, że wszyscy chcemy iść do nieba i otrzymać szczęście wieczne, a boimy się umierać. Abyśmy mogli przezwyciężyć lęk przed umieraniem i nabyć większej pewności o naszym zbawieniu, winniśmy pełniej i mocniej uwierzyć w tajemnicę Bożego miłosierdzia. Ważne jest to, abyśmy wierzyli, że Bóg jest naprawdę miłosierny, że jest gotów wszystko nam przebaczyć, jeśli tylko wyrażamy żal za nasze grzechy i prosimy Go o przebaczenie. Dzisiaj mówią niektórzy ludzie, że im niepotrzebne zbawienie, że oni sami siebie mogą zbawić, że im nie jest potrzebny Bóg. My, uczniowie Chrystusa, mamy inne przekonanie: naszym Zbawicielem jest Bóg. W psalmie jest napisane: „Zbawienie prawych pochodzi od Pana” (Ps 37,19); „W Bogu jest zbawienie moje i moja chwała” (Ps 62,8).

Warunkiem otrzymania zbawienia, warunkiem wejścia do nieba jest zawierzenie Bożemu miłosierdziu i czynienie miłosierdzia wobec drugich. Trzeba pamiętać o słowach Pana Jezusa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Prośmy przeto dziś pokornie Pana Boga i módlmy się podczas rozpoczynających się rekolekcji, abyśmy pamiętali, dokąd ostatecznie idziemy i z czym mamy stanąć u kresu naszego życia przed Bogiem. Prośmy, by nas przeniknęła tajemnica Bożego miłosierdzia, abyśmy przyjmowali w po-

korze i wdzięczności dar Bożego miłosierdzia i abyśmy przez uczynki miłosierdzia wydeptywali sobie drogę do nieba. Amen.

Duch Święty w życiu Chrystusa i Kościoła

Świdnica, 5 maja 2008 roku

Homilia wygłoszona w kaplicy WSD w Świdnicy do księży dziekanów diecezji świdnickiej w czasie kwartalnego dnia skupienia

1. Duch Święty w życiu Chrystusa

Trwamy na Nowennie do Ducha Świętego. Jesteśmy na początku siódmego tygodnia wielkanocnego, który nas doprowadzi do uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Teksty biblijne liturgii tych ostatnich dni mówią o Duchu Świętym, Jego działaniu w życiu Chrystusa i w życiu Kościoła. Także codzienne kolekty wypełnione są treściami o Duchu Świętym. Dzisiaj na przykład modliliśmy się przed chwilą słowami: „Wszzechmogący Boże, niech zstąpi na nas moc Ducha Świętego, abyśmy z wiarą przyjmowali Twoją wolę i wypełniali ją w życiu”.

Zauważmy, że Duch Święty był obecny w całym życiu i działalności zbawczej Jezusa Chrystusa. Samo ziemskie poczęcie Jezusa dokonało się w mocy Ducha Świętego. Gdy w czasie zwiastowania Maryja zapytała anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34b), usłyszała odpowiedź: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem” (Łk 1,35a). Gdy Jezus przyjmował chrzest od Jana w Jordanie, wówczas miało miejsce objawienie Trójcy Świętej. Był słyszany głos Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3,22b) i „Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby

gołębicą” (Łk 3,22a). Gdy Jezus przebywał w synagodze w Nazarecie, potwierdził, że otrzymał Ducha Świętego. Odczytane słowa proroka Izajasza o Duchu Świętym odniósł do siebie: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi” (Łk 4,18).

Cała działalność Jezusa, Jego nauczanie i cuda dokonywały się w mocy Ducha Świętego. Także swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezus przeżywał w mocy Ducha Świętego. Moc Ducha Świętego obiecał przekazać swoim uczniom.

2. Duch Święty w życiu Kościoła

W Dziejach Apostolskich czytamy: „A podczas wspólnego posiłku nakazał im, aby nie odchodzili z Jerozolimy, ale oczekiwali obietnicy Ojca. Mówił: »Słyszeliście o niej ode Mnie, Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym«” (Dz 1,4-5). Obietnica Jezusa spełniła się w dzień Pięćdziesiątnicy. Duch Święty zstąpił na Maryję i uczniów zgromadzonych w Wieczerniku. Jego moc przeobraziła Apostołów. Zamknięte dotąd drzwi Wieczernika otwarły się szeroko. Apostołowie uzbrojeni w moc z Wysoka poszli głosić Ewangelię i składać świadectwo o Chrystusie Zmartwychwstałym. Czynili to mężnie w mocy Ducha Świętego. Żadna siła nie zdołała ich powstrzymać od tej działalności.

Apostołowie nie tylko głosili Ewangelię w mocy Ducha Świętego, ale także sprawowali liturgię i pełnili dzieła miłości wobec chorych i biednych w mocy Ducha Świętego. I tak jest do dzisiaj. Kościół przez wieki w mocy Ducha Świętego głosi Ewangelię Chrystusa. W mocy tegoż Ducha sprawuje liturgię i pełni posługę kierowania i rządzenia. W czasie udzielania wszystkich sakramentów zanoszone są modlitwy do Ducha Świętego.

W sakramencie chrztu jako szafarze modlimy się nad dzieckiem: „Wszchemogący wieczny Boże [...] pokornie Cię błagamy, abyś to dziecko uwolnił od grzechu pierworodnego i uczynił swoją świątynią i mieszkaniem Ducha Świętego”. A potem to dziecko chrzczymy w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. W sakramencie bierzmowania są wypowiedane słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Młody człowiek otrzymuje wtedy siedmiorakie dary Ducha Świętego. W sakramencie pokuty, w formule rozgrzeszenia, mówimy: „i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów”. W sakramencie Eucharystii tuż przed przeistoczeniem modlimy się: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się ciałem i krwią”. W mocy Ducha Świętego przemieniamy chleb w ciało, a wino w krew Pańską. W sakramencie chorych mówimy: „Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego. Amen. Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie. Amen”. Przy udzielaniu sakramentu kapłaństwa biskup mówi: „Wysłuchaj nas, Panie, nasz Boże, i obdarz swoje sługi błogosławieństwem Ducha Świętego oraz mocą łaski kapłaństwa”. Także podczas liturgii sakramentu małżeństwa wypowiedamy słowa: „Prośmy Ducha Świętego, aby uświęcił ten związek i dał narzeczonym łaskę wytrwania”.

Dodajmy jeszcze, że także posługę charytatywną wobec biednych, chorych i potrzebujących spełniamy w mocy Ducha Świętego.

Drodzy bracia, zauważmy, że święci Kościoła zdobywali świętość, kształtowali swoje podobieństwo do Chrystusa dzięki mocy Ducha Świętego.

3. Wezwani do jedności w Duchu Świętym

Drodzy bracia, w ostatnim tygodniu wielkanocnym Kościół prosi Ducha Świętego o dar jedności. Niestety, uczniowie

Chrystusa są wciąż podzieleni. Ludzki czynnik, ludzki egoizm bywał i często jest przyczyną podziałów i rozbicia jedności w Kościele. Natomiast miłość Ducha Świętego wzmacnia Kościół w jedności.

W ostatnim czasie słyszeliśmy o dezercjach kapłańskich. Znana jest nam świeża sprawa ks. prof. Tomasza Węclawskiego z Poznania. Nie możemy zrozumieć, jak mogło dojść do jego dezercji. Był wychowawcą kleryków, nawet rektorem Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego. Był dziekanem Papieskiego Wydziału Teologicznego. Ten Wydział przy pomocy życzliwych mu ludzi wprowadził w struktury Uniwersytetu Adama Mickiewicza. A potem nastąpił kryzys wiary. Zachwiała się kapłańska wierność. Zerwał jedność z biskupami i kapłanami. Polecamy takich kapłanów Bożemu miłosierdziu.

Jako proboszczowie i dziekani dbajmy o jedność w naszych gremiach kapłańskich: na plebaniach, w ramach dekanatów, w obrębie diecezji. Nie dajmy się podzielić ani naszym przeciwnikom, ani naszym słabościom. Bądźmy otwarci na światło i moc Ducha Świętego, która nas jednoczy i zachowuje nas w gorliwości kapłańskiej. Amen.

„Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51)

Dzierżoniów, 7 maja 2008 roku

Słowo wstępne i homilia wygłoszone w czasie pogrzebu

śp. ks. prałata Stanisława Majdy,

proboszcza parafii Maryi Matki Kościoła

Słowo wstępne

Siostry i bracia, tak niedawno, bo przed trzema miesiącami, 1 lutego br., także o godzinie dwunastej, przeżywali-

śmy w Dzierżoniowie pogrzeb ks. Józefa Kani, proboszcza sąsiedniej parafii Chrystusa Króla. Dzisiaj miasto Dzierżoniów żegna następnego pasterza – ks. prałata Stanisława Majdę, proboszcza parafii Maryi Matki Kościoła, dziekana dekanatu Dzierżoniów. Obydwoj nie doczekali wieku emerytalnego, odeszli z marszu, bez zasłużonego odpoczynku. Chylimy głowy przed wyrokiem Bożej opatrności. Mówimy w pokorze przed Bogiem: „Bądź wola Twoja”.

Siostry i bracia, w tej żałobnej Eucharystii podziękujemy Panu Bogu za dar kapłana Stanisława. Podziękujemy za dobro, które On, Bóg – dawca darów, zostawił w naszych sercach przez kapłańskie życie śp. ks. prałata Stanisława. Będziemy prosić o duchowe oczyszczenie i ubranie go w szaty zbawienia na wieczną ucztę Baranka w niebie. Zapraszając do tej modlitwy, witam serdecznie wszystkich przybyłych na modlitewne pożegnanie ks. Stanisława. Witam ks. bpa Adama i wszystkich kapłanów: z archidiecezji wrocławskiej, diecezji legnickiej i naszej świdnickiej. Witam siostry zakonne, delegacje parafialne, mieszkańców Dzierżoniowa, a w szczególności wiernych parafii Maryi Matki Kościoła. Księżu Stasiu, zobacz z góry, jak wielu Twoich przyjaciół przyszło Cię pożegnać i modlić się na Twoim pogrzebie. Wraz z Tobą dziękujemy Panu Bogu za Twoje życie, za dar powołania, za dobro, którym Cię obdarzył i które poprzez Ciebie przekazał innym.

Homilia. Wstęp

Sprawujemy Mszę Świętą pogrzebową, po której nastąpi obrzęd „Ostatniego pożegnania” waszego księdza proboszcza, pasterza i naszego brata i przyjaciela, kapłana Stanisława. Podczas każdej Eucharystii Bóg przemawia do nas i my także kierujemy ku Niemu nasze słowa wdzięczności, przeproszenia i modlitwy błagalnej. W czasie pożegnań wygłaszane są przemówienia. Chciejmy w ramach w tej

homilii wysłuchać trzech przemówień. Pierwszego już wysłuchaliśmy – było to słowo Boże, a więc przemówienie Pana Boga do nas, zawarte w tekstach liturgicznych czytań biblijnych. Drugie przemówienie – w formie pozostawionego testamentu – przyjmujemy od żegnanego dziś Księdza Prałata. Trzecim przemówieniem będą słowa, które skierujemy ku Księdzu Prałatowi, by potem w dalszej części Mszy Świętej mówić do naszego Ojca w niebie, śląc do Niego przez Chrystusa w Duchu Świętym nasze modlitwy.

1. Słowo Boże skierowane do nas

a. Słowo Boże z Apokalipsy

„Ja, Jan, ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły i morza już nie ma. I Miasto Święte – Nowe Jeruzalem – ujrzałem zstępujące z nieba od Boga” (Ap 21,1-2a). Ksiądz Stanisław, gdy zamknął oczy na ten świat, ujrzał niebo nowe i ziemię nową. Przeminał dla niego ten świat – „pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły”.

„I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: »Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi [...] i będę Bogiem dla niego, a on dla mnie będzie synem«” (Ap 21,3.7b). Ksiądz Stanisław usłyszał ten Boży głos: „Będę Bogiem dla niego, a on dla mnie będzie synem”.

b. Słowo Boże z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

„Jesteśmy przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawi nas przed sobą [...] Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwa-

ły w niebie” (2 Kor 4,14.16). Jesteśmy przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, przywróci ks. Stanisławowi – po utracie życia ziemskiego – inne, nowe, nieutralne już życie. Nieuleczalna choroba zniszczyła w ks. Stanisławie przybytek doczesnego zamieszkania, ale dusza naszego Przyjaciela powędrowała na niebieskie pokoje.

c. Słowo Jezusa z Ewangelii

„Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Ksiądz Stanisław przez całe kapłańskie życie codziennie spożywał Ciało Chrystusa i pił Jego Krew. Mocno wierzymy, że na nim już się wypełniły słowa Chrystusa o życiu wiecznym i że wypełnią się także słowa o wskrzeszeniu w dniu ostatecznym.

2. Słowo ks. Stanisława do nas – testament

Panie, cóż powiem, kiedy stanę przed Tobą?...

W życiu każdego człowieka, a szczególnie kapłana, przychodzi taki czas, kiedy w sposób bardzo świadomy zdaje sobie sprawę, że zbliża się do granicy doczesności i wieczności.

Jako szczęśliwy kapłan w 68 roku życia a 43 roku kapłaństwa, przy pełnej świadomości umysłowej, piszę ten testament, by tak jak mogłem najlepiej zrealizować Chrystusowe kapłaństwo, na koniec dać świadectwo, że odchodzę jako zwyczajny syn, brat i kapłan.

Ojciec, przez miłość moich Rodziców Michała i Stefanii, otrzymałem od Ciebie dar życia – urodziłem się 8 maja 1940 roku w Żegocinie koło Limanowej. Na chrzcie św. w kościele parafialnym św. Mikołaja otrzymałem imię św. Stanisława Biskupa i Męczennika, które to imię sobie przyniosłem w dniu narodzin.

Wśród gór upłynęło moje wczesne dzieciństwo i chociaż był to czas wojny, wzrastałem w atmosferze głębokiej wiary

i wzajemnej miłości, dzięki moim ukochanym Rodzicom. Tam, w Żegocinie, przyszła na świat siostra Maria. Po zakończeniu wojny przyjechaliśmy na ziemię odzyskane i rozpoczął się nowy etap życia, w Żarowie. Tu na świat przyszedł brat Czesław i siostra Alicja. Jako najstarszy z rodzeństwa czułem się odpowiedzialny za młodszych, starałem się być dla nich opiekunem i dobrym wzorem. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Żarowie rozpocząłem naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Świebodzicach.

Po zdaniu matury w 1959 roku, wsłuchując się w głos Pana „Pójdź za Mną”, zapukałem do furty Metropolitalnego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i rozpocząłem studia filozoficzno-teologiczne i formację duchową przyszłego kapłana. To pragnienie pracy w kapłaństwie Chrystusowym narastało bardzo mocno, bo będąc jeszcze uczniem szkoły podstawowej miałem w swoim pokoju ołtarzyk, przy którym próbowałem „odprawiać” Mszę św.

Byłem ministrantem od najmłodszych lat, a w rodzinnym domu, poprzez piękne świadectwo wiary Rodziców, wszczepiono w nas kult Matki Bożej, która towarzyszyła mi przez całe życie, a w szczególny sposób w życiu kapłańskim. Panie, Ty znałeś mnie, a jednak mnie wybrałeś!

Święcenia kapłańskie otrzymałem 27 czerwca 1965 roku, w dzień Matki Bożej Nieustającej Pomocy, w kościele parafialnym Najświętszego Pana Jezusa w Żarowie, z rąk Jego Ekscelencji bpa Wincentego Urbana. Mszę św. prymicyjną odprawiłem 29 czerwca 1965 roku, w uroczystość św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Żarowie, w otoczeniu kochanych Rodziców, rodzeństwa, rodziny, przyjaciół, kapłanów i wiernych parafian Żarowa.

Na pierwszą placówkę duszpasterską zostałem skierowany do Wałbrzycha, do parafii św. Jerzego na Białym Kamieniu, gdzie proboszczem był ks. profesor Ludwik Jezierski. Tam poznałem ludzi ciężkiej, górniczej pracy, ich troski o utrzymanie rodziny. Tam też doznałem szczególnej dobroci od Sióstr św. Elżbiety.

Po czterech latach, decyzją Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej, posiano mnie do pracy w parafii św. Jana Ewangelisty w Oleśnicy, gdzie proboszczem był ks. inf. Franciszek Sudół. Pracowałem w tej parafii 5 lat i dziś, z pełną świadomością mogę powiedzieć, że to był złoty okres mojego kapłaństwa. Stało się to dzięki księdzu infułatowi, który dał świadectwo, jaki powinien być kapłan dla ludzi, i to zostało zakodowane w moje kapłaństwo; i dziękowałem Bogu, że w tej parafii pracowałem, i dziękuję wam, parafianie Oleśnicy, że byliście dla mnie tak wspianali i oddani.

W roku 1974 ks. bp Józef Marek powierzył mi tworzenie nowej wspólnoty parafialnej pod wezwaniem MB Częstochowskiej w Ligocie Małej, liczącej 1360 wiernych, którą kierowałem 7 lat, tworząc ją od podstaw. Było to duże wyzwanie. Tylko Ty, Panie, wiesz najlepiej, ile trzeba było pokonać przeróżnych trudności, by ta wspólnota przestała czuć się filią i zrozumiała, że musi radzić sobie sama. I tu szczególne słowa podziękowań kieruję do tych parafian Ligoty Małej, którzy cieszyli się, że mogą tworzyć nową rodzinę parafialną.

25 czerwca 1981 roku, decyzją księdza kardynała Henryka Gulbinowicza, zostałem skierowany do was, umiłowani mieszkańcy Dzierżoniowa, aby tworzyć trzecią parafię w Dzierżoniowie pod wezwaniem Maryi Matki Kościoła, mając już pewne doświadczenie tworzenia parafii w Ligocie Małej.

Parafia powstała przy pięknym, odbudowanym po pożarze kościele. Gospodarzem wszystkich prac był ksiądz dziekan, proboszcz parafii św. Jerzego, ks. prałat Sylwester Irla. Do parafii należą jeszcze 2 kościoły: Niepokalanego Poczęcia NMPanny i Świętej Trójcy. Nie było plebanii, dlatego zamieszkaliśmy częściowo w przybudówce i wieży kościoła. Przystąpiłem zaraz do najbardziej koniecznych prac: zabezpieczenia więźby dachu kościoła, uszkodzonej przez spadający gzyms oraz odtworzenia i zainstalowania hełmu na wieżę; następnie do budowy plebanii, a potem do remontu obydwu kościołów pomocniczych.

Kochani Parafianie naszej wspólnoty. Dziękuję wam, że dzięki łasce Bożej udało się nam to wszystko wykonać, i za to wielkie, ofiarne serce; dzięki temu oddaliśmy do wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu kościół Niepokalanego Poczęcia NMPanny, małe sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w którym codziennie gromadzą się ludzie na koronce, stację opieki Caritas, służącą chorym, i wiele innych dzieł.

Panie, Ty wiesz, że moją największą troską były sprawy duchowe moich kochanych Parafian. Staralem się być zawsze blisko nich i z nimi – w chwilach radosnych, zwykłych, codziennych i smutnych.

Kiedy stanę przed Tobą, Panie, powiem „dziękuję”:

– Za dar życia, Rodziców, którzy byli filarami niezłomnej wiary w Boga.

Dziękuję, Panie.

– Za Rodzeństwo, które było mi przykładem i oparciem, zwłaszcza w tych ostatnich chwilach mojej ziemskiej wędrówki.

Tobie, Mario z rodziną.

Tobie, Alicjo z rodziną. Za tyle poświęcenia i troski w ciężkiej chorobie. Byłaś dla mnie ukojeniem i wzmocnieniem sił, zwłaszcza tych w słabości choroby.

Tobie, ukochany bracie Czesławie, Kapłanie, w którym miałem tak wielkie oparcie i bezpieczeństwo. Wielkie masz serce i mimo też nie najlepszego zdrowia, dźwigałeś ciężar mojej choroby.

Wołam głośno: Dziękuję, Panie.

– Za nauczycieli, profesorów i wychowawców, którzy przekazują wiedzę i uczyli miłości i szacunku do człowieka i Ojczyzny: Dziękuję, Panie.

– Za kapłanów i wychowawców, którzy formowali moje przygotowanie do kapłaństwa: Dziękuję, Panie.

– Za współpracowników, a wśród nich w szczególny sposób wymienię księży Tomaszów: Czubaka i Michalskiego. Księżu Tomaszu seniorze, wołam z całego serca: Dziękuję, Panie.

– Dziękuję, Panie za ludzi, do których mnie posyłałeś i z którymi mogłem żyć i pracować jako jedna rodzina.

Wam wszystkim, umiłowani Parafianie, dziękuję za postawę niezłomnej wiary i miłości do Boga, za ofiarność i za to, że w trudnych dla mnie chwilach byliście ze mną.

Ostatnie słowo „dziękuję” kieruję do Ciebie, Ojcie Biskupie, pierwszy Ordynariuszu Diecezji Świdnickiej. Byłeś mi Przyjacielem i oparciem w ciężkiej chorobie; dziękuję za te rozmowy i spotkania, które dawały mi siłę. Księżu Biskupie, pamiętałem i jak umiałem, ofiarowałem cierpienie w Twojej intencji.

Z wielką radością przyjąłem wybór biskupa pomocniczego księdza dra Adama Bałabucha. Księżu Biskupie, Szczęść Boże! Wszystkim siostram, szczególnie elżbietankom, dziękuję za modlitwę. Proszę wszystkich o pamięć w modlitwach, bo przecież byłem słabym człowiekiem i jeżeli w swojej ludzkiej ułomności sprawiłem komuś przykrość, przepraszam i proszę o wybaczenie. Tobie, Panie zaufałem, weź mnie przede wszystkim, jakim jestem. (*Spisano w Roku Pańskim 2008, za Pontyfikatu Ojca Świętego Benedykta XVI, Ordynariusza Diecezji Świdnickiej Księdza Biskupa Ignacego Deca – ks. Stanisław Majda – proboszcz parafii Maryi Matki Kościoła w Dzierżoniowie, Dzierżonów, 28 kwietnia 2008 r.*)

3. Nasze słowo do śp. ks. Stanisława

Księżu Stanisławie, tak pięknie, po przyjacielsku i po kapłańsku nam wszystkim podziękowałeś. Wiemy, pamiętamy, że za życia w tej świątyni tyle razy dziękowałeś za modlitwy, za świadectwo wiary, za wsparcie duchowe i materialne. Dziś, gdy dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, chcemy wyrazić naszą wdzięczność także Tobie. Może już tego od nas nie oczekujesz, ale chcę wyznać, że to podziękowanie jest nam potrzebne, bo odeszlibyśmy stąd z jakimś uszczerbkiem.

Za co chcemy dziękować? Przede wszystkim za Twoje świadectwo wiary, za Twoją miłość do Pana Boga, za wierne wypełnianie Jego woli. Budowaliśmy się Twoim poddaniem się woli Bożej. Dziękujemy Ci za Twoją miłość do Matki Najświętszej, za szerzenie kultu Matki Bożej na placówkach Twojej pracy duszpasterskiej, szczególnie w parafii Maryi Matki Kościoła. Na swoim obrazku wydanym z okazji dwudziestopięciolecia kapłaństwa napisałeś: „Maryjo, Matko Kościoła! Prowadź mnie, kieruj mną, ze mną bądź”. Nad Twoim łóżkiem, na którym gasło Twoje życie ziemskie, wisiały wizerunki Matki Bożej z różnych sanktuariów maryjnych. Patrzyłeś na nie i przynosiły Ci one ulgę w cierpieniu.

Księżu Stasiu, dziękujemy Ci za Twoją miłość do nas, do parafian, za to, że starałeś się wszystkim pomagać, że byłeś tak wrażliwy na potrzeby innych. Dziękujemy za pasję życia, za optymizm w chorobie.

Jako Twój brat w kapłaństwie dziękuję Ci, mój Przyjacielu, za modlitwę za mnie, za ofiarowanie cierpień w mojej intencji. Tak bardzo odczuwałem tę pomoc. Gdy osobiście, a częściej przez telefon, mówiłem o codziennej pracy, gdy dzieliłem się kłopotami, odpowiadałeś: „Pamiętam w modlitwie”, a w ostatnich miesiącach i tygodniach mówiłeś: „Pamiętam w cierpieniu”.

Jakże miło wspominam wszystkie nasze spotkania, naszą ostatnią wspólną pielgrzymkę do Lourdes, naszą wspólną Mszę Świętą przed Grotą Massabielską w dniu 15 marca br. Pamiętam ostatnie bierzmowanie w drugi dzień Świąt Wielkanocy. Pamiętam odwiedziny 20 kwietnia. Opowiadałeś wtedy o spotkaniu z ks. prałatem Sylwestrem Irlą. Jakże się cieszyłeś z tego spotkania. Jak bardzo tryskałeś optymizmem, mimo że wiedziałeś o nadchodzącym kresie życia.

I na końcu wspominam tu przed Twoimi parafianami i przyjaciółmi ostatnie nasze spotkanie przy Twoim śmiertelnym łożu. Była to środa, ostatni dzień kwietnia, godzina siedemnasta. Mówiłeś słabym głosem: „Jutro już maj, jutro

odejdę. Chcę bardzo doczekać maja, by Matce Bożej jeszcze zanucić *Chwalcie łąki umajone*. I tak się stało. W maju się urodziłeś, 13 maja, w dzień Matki Bożej Fatimskiej, zostałeś ochrzczony, w maju obchodziłeś swoje imieniny i urodziny, przed trzema laty po majowej uroczystości czterdziestolecia kapłaństwa i sześćdziesiątej piątej rocznicy urodzin poddałeś się pierwszej trudnej operacji i w maju odchodzisz od nas.

Niech Maryja, którą tak kochałeś, okaże Ci owoc swojego życia – Jezusa Chrystusa. Odszukaj tam, na pokojach niebieskich, swoich przyjaciół, rodziców i innych, których tu, na ziemi, miłowałeś i którym służyłeś. Spoczywaj w pokoju. Do zobaczenia za jakiś czas.

„Gaude, Mater Polonia”

Świdnica, 8 maja 2008 roku

*Słowo powitania w czasie święceń biskupich ks. Adama Balabucha
– uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika
katedra świdnicka*

„Gaude, Mater Polonia, prole fecunda nobili” – „Raduj się, Matko, Polsko, szlachetnym synem wstawiona”. Słowa te odnosi dzisiejsza liturgia godzin do św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski, patrona diecezji świdnickiej i współpatrona naszej katedry. Słowa te są tak piękne i doniosłe, że śpiewane są od wieków w podniosłych, uroczystych chwilach: w czasie uroczystości kościelnych, akademickich i narodowych. „Gaude, Mater Polonia” – „Raduj się, Matko, Polsko, Ojczyzno”. Te piękne słowa w modlitwie brewiarzowej dopełniamy innymi, też bardzo wymownymi: „Cała Polska raduje się biskupem Stanisławem, który oddał życie za swoje owce. Bo żyje zwycięzca, chociaż padł pod mieczem. Alleluja”; „Wesel się, Ojczyzno,

w dniu wielkiego święta, Z radością wychwalaj możne dzieła Pana, Ziemio męczenników wiernych Jego łasce, Rodząca dla nieba kłosa pełne ziarna” (hymn z jutrzni).

Dziś w tę radość Kościoła w Polsce, płynącą ze wspomnienia św. Stanisława, wpisuje się w naszej katedrze radość z narodzin nowego biskupa – dla naszej diecezji i dla całego Kościoła. Jesteśmy ogromnie wdzięczni Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI, który 19 marca br. mianował biskupem pomocniczym w diecezji świdnickiej ks. prałata dra Adama Bałabucha, rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. W dniu dzisiejszym, w święto patronalne naszej diecezji, przeżywamy uroczystość, w czasie której Ksiądz Biskup Nominat otrzyma święcenia biskupie. Będzie to już druga konsekracja biskupia w tej katedrze.

Przez to wydarzenie Kościół świdnicki zyskuje sługę Ewangelii i sakramentów. Jest to żywe potwierdzenie prawdy, że Kościół Jezusa Chrystusa zapuszcza coraz mocniej korzenie na doświadczonej przez wieki ziemi dolnośląskiej, pośród ludzi zamieszkujących te tereny. Jest to już dwunasty biskup po drugiej wojnie światowej pochodzący spośród kapłanów metropolii wrocławskiej. Mamy zatem powód do radości i do dumy, ale także do wdzięczności Chrystusowi za ciągłą troskę o nasz Kościół, o to, by nie brakowało na Dolnym Śląsku szafarzy Bożych tajemnic.

II Sobór Watykański w *Dekrecie o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele* naucza: „Biskupi zaś, ustanowieni również przez Ducha Świętego, zajmują miejsce Apostołów, jako pasterze dusz; otrzymali też posłannictwo, by łącznie z Biskupem Rzymskim i pod jego zwierzchnictwem nadawać trwałość dziełu Chrystusa, wiecznego Pasterza. Chrystus bowiem dał Apostołom i ich następcom nakaz oraz władzę, by nauczali wszystkie narody, by uświęcali ludzi w prawdzie i żeby byli ich pasterzami. Biskupi zatem przez danego sobie Ducha Świętego stali się prawdziwymi i autentycznymi nauczycielami wiary, kapłanami i pasterzami” (CD 2).

Dzięki obecności biskupa w diecezji staje się ona częścią Kościoła powszechnego, Mistycznego Ciała Chrystusa, dlatego tak ważne jest, aby nie brakowało we wspólnotach lokalnych tych sług, którzy są następcami grona Apostołów, wypełniającymi zadanie głoszenia Ewangelii, udzielania sakramentów świętych i troski o ubogich i pokrzywdzonych. W wydarzeniu święceń biskupich wyraża się troska samego Chrystusa o Jego owczarnię – w papieskim posłaniu i przez gest nałożenia rąk, czego będziemy za chwilę świadkami, zostaje kandydatowi przekazane zadanie, które w ręce Apostołów złożył sam Zbawiciel: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15) oraz Jezusowy testament w odniesieniu do Eucharystii: „To czyńcie na Moją pamiątkę” (Łk 22,19b). Każdy biskup jest spadkobiercą tych Chrystusowych nakazów. Od dziś w szczególny sposób będzie nim również ks. bp Adam.

To dobrze, że Księdza Biskupa Nominata w dniu jego święceń otacza tak liczne grono wiernych, świadczy to bowiem o tym, że nie zostaje on sam, że może liczyć w swojej posłudze na wsparcie ze strony wspólnoty, a jednocześnie jest dowodem na to, że jego posługa, jego obecność i misja w tej społeczności jest żywo oczekiwana i potrzebna.

Bardzo serdecznie i gorąco witam i pozdrawiam wszystkich przybyłych na dzisiejszą uroczystość święceń biskupich. Witam przede wszystkim pasterzy Kościoła, członków episkopatu Polski. Wśród nich witam Jego Ekszelencję ks. abpa prof. Mariana Gołębiewskiego, metropolitę wrocławskiego, naszego metropolitę i dzisiejszego współkonsekratora.

Wielką radość sprawia nam obecność Jego Eminencji ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Eminencjo, serdecznie witamy i dziękujemy za dzisiejszą obecność.

Witam serdecznie księży biskupów bratnich diecezji: Jego Ekszelencję ks. bpa Stefana Regmunta, od niedawna biskupa zielonogórsko-gorzowskiego, dzisiejszego współkonsekratora. Witam równie gorąco Jego Ekszelencję ks. bpa Stefana

Cichego, biskupa legnickiego. Witam z radością Jego Eksce-
lencję ks. bpa Włodzimierza Juszcza – biskupa wrocław-
sko-gdańskiego Kościoła greckokatolickiego.

Witam księży biskupów pomocniczych z Wrocławia – Ich
Eksceleńce: ks. bpa Edwarda Janiaka i ks. bpa Andrzeja
Siemienińskiego. Witam księży biskupów pomocniczych
z diecezji opolskiej – Ich Eksceleńce: ks. bpa prof. Jana
Kopca i ks. bpa Pawła Stobrawę. Witam serdecznie Jego
Eksceleńcę ks. bpa Pawła Sochę, biskupa pomocniczego
z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej.

Witam Ich Eksceleńce księży biskupów seniorów:
ks. bpa Tadeusza Rybaka, pierwszego biskupa legnickiego,
ks. bpa Adama Dyczkowskiego, byłego biskupa zielonogór-
sko-gorzowskiego, i ks. bpa Józefa Pazdura z Wrocławia.

Witam serdecznie Jego Eksceleńcę ks. bpa Ryszarda
Bogusza – biskupa wrocławskiego kościoła ewangelicko-augs-
burskiego wraz z ks. Waldemarem Pytlem ze Świdnicy.

Witam serdecznie ks. Józefa Sochę – wikariusza gene-
ralnego diecezji Hradec Kralowe.

Witam wyższych przełożonych zakonnych: o. Wacława
Chomika OFM – przełożonego prowincji Zakonu Braci
Mniejszych we Wrocławiu oraz o. Andrzeja Łukawskiego
SSCC – przełożonego Polskiej Prowincji Ojców Sercanów.

Witam i pozdrawiam przeświecone duchowieństwo die-
cezjalne i zakonne. Witam przedstawicieli kapituł katedral-
nych i kolegiackich z Wrocławia, z Legnicy i Świdnicy, na
czele z ich prepozytami i dziekanami.

Witam serdecznie Ojców Paulinów z Jasnej Góry, gdzie
odbywał swoje skupienie rekolekcyjne Biskup Nominat.

Witam z szacunkiem Jego Magnificencję ks. prof. dra
hab. Waldemara Irka, rektora Papieskiego Wydziału Teo-
logicznego we Wrocławiu, wraz z księżmi prorektorami.
Witam gorąco księży rektorów wyższych seminariów du-
chownych diecezjalnych i zakonnych naszej metropolii:
ks. dra Adama Łuźniaka, rektora Metropolitalnego Wyższe-

go Seminarium Duchownego we Wrocławiu, i ks. dra Leopolda Rzodkiewicza, rektora Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej.

Witam wśród nas osoby życia konsekrowanego, na czele z matkami prowincjalnymi i siostrami przełożonymi klasztorów. Witam alumnów seminariów duchownych diecezjalnych i zakonnych z naszej metropolii.

Witam parlamentarzystów. Jest ich niewielu, gdyż trwa posiedzenie Sejmu.

Witam i pozdrawiam władze województwa w osobie Pana Wojewody Dolnośląskiego oraz Przewodniczącego i członków Zarządu Sejmiku Dolnośląskiego.

Witam władze samorządowe miast, powiatów i gmin z terenu naszej diecezji. Wśród nich prezydentów miast: Wałbrzycha i Świdnicy oraz burmistrzów, starostów, przewodniczących rad powiatowych, miejskich i gminnych oraz wójtów i sołtysów.

Witam przedstawicieli świata nauki i kultury, na czele z przedstawicielami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i innych uczelni, przedstawicieli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Legnicy, Filii Politechniki Wrocławskiej w Wałbrzychu oraz kanclerzy Wałbrzyskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości.

Witam wszystkich niewymienionych i zapraszam do uczestnictwa w naszej liturgii. Będziemy się modlić, aby ks. bp Adam był wiernym świadkiem Ewangelii Jezusa Chrystusa, aby w pełni sił mógł czynić to, czego od niego zażąda Chrystus, i przyczynić się do wzrostu Kościoła na tych ziemiach.

Biskup – sługa Ewangelii dla nadziei świata

Świdnica, 8 maja 2008 roku

Homilia wygłoszona w czasie święceń biskupich ks. Adama Bałabucha, uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika

1. Chrystus – dobry Pasterz i wybrani przez Niego pasterze

Liturgia słowa uroczystości św. Stanisława, biskupa i męczennika, przywołuje obraz Chrystusa dobrego Pasterza. Chrystus przypomina, że oddał życie swoje za nas: „Życie moje oddaję za owce” (J 10,15b). Swoim nauczaniem i oddaniem życia, a więc prawdą i miłością, rozpoczął jednoczenie ludzkości w jedną owczarnię. Tę misję jednoczenia ludzi na bazie prawdy i miłości przekazał Kościołowi, zwłaszcza jego pasterzom, których obdarzył mocą Ducha Świętego. W ślady Chrystusa dobrego Pasterza wstąpił w znakomitym stylu św. Paweł. Kiedyś w Milecie ostrzegał innych, ówczesnych pasterzy młodego Kościoła: „Uważajcie na samych siebie i na całe stado, nad którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Bożym, nabytym własną Jego krwią” (Dz 20,28). Do chrześcijan zaś w Rzymie pisał i pytał: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? [...] Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?” (Rz 8,31b.35a). I dawał odpowiedź: „I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,38-39).

Tak było w początkach Kościoła, na progu pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa. Postać św. Stanisława, dzisiaj-

szego patrona, przenosi nas na próg drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa, do XI wieku.

2. Święty Stanisław jako dobry pasterz

Kroniki historyczne wysławiają cnoty biskupa Stanisława. Był człowiekiem rozmodlonym, miłosiernym, zatroskanym o ubogich. Był dobrym pasterzem swojej owczarni na wzór Chrystusa dobrego Pasterza.

Przypomnijmy, że pasterzowanie biskupa Stanisława przypadło na okres rządów króla Bolesława Śmiałego. Początkowo współpraca z królem układała się dobrze. Podobno król Bolesław był bardzo przychylny Biskupowi i Kościołowi. Odbudowywał zniszczone świątynie, budował klasztory i sprowadzał doń zakonników. Z czasem jednak owa współpraca się popsuła. Królowi nie wiodło się w rządach. Wchodził w konflikt z różnymi stanami. W kraju rodził się bunt. Król zdecydował się pozbyć świątobliwego Biskupa. 8 maja 1079 roku zamordował go, gdy ten sprawował Mszę Świętą przy ołtarzu w kościele pw. św. Michała na Skałce. Po swoim haniebnym czynie król musiał uciekać z kraju. Pod presją społeczeństwa i zapewne wyrzutów sumienia skrył się w klasztorze w Austrii i tam dokonał żywota. Natomiast pamięć o Biskupie przerodziła się w cześć. Po jakimś czasie przeniesiono ciało Stanisława ze Skałki do katedry wawelskiej. Szybko rozwinął się jego kult. 8 września 1253 roku odbyła się w Asyżu kanonizacja męczennika – biskupa Stanisława. Dokonał jej papież Innocenty IV. Do grobu Świętego zaczęły przybywać coraz liczniejsze pielgrzymki. Przybywali królowie w wigilię swoich koronacji. Przybywali hetmani, wodzowie. Przybywał prosty lud. Święty Stanisław stał się zwornikiem jedności narodu, symbolem wolności Kościoła, symbolem obrony praw Kościoła przed władzą świecką.

Do grobu św. Stanisława przybył na jubileusz dziewięćsetlecia śmierci w 1979 roku sam Papież. Ten Papież z rodu

Polaków, który przez kilka lat był na stolicy krakowskiej następcą św. biskupa Stanisława, przybył na jubileusz, który sam zaczął przygotowywać jako biskup krakowski. Przybył i prosił nas wtedy, abyśmy nigdy nie odstępili od tego dziedzictwa, któremu służył św. Stanisław.

Z progu drugiego tysiąclecia, z XI wieku, przenieśmy się na próg trzeciego tysiąclecia, do wieku XXI, czyli do naszego czasu, a może nawet do dzisiejszego dnia.

3. Nowy biskup wezwany, by być dobrym pasterzem

Dzisiaj w tej katedrze z woli Ojca Świętego Benedykta XVI do grona pasterzy Kościoła zostanie dołączony nowy biskup, nowy pasterz – biskup Adam. Ma się w kogo wpatrywać, ma się na kim wzorować, aby być dobrym pasterzem. Najpierw na Chrystusie jako dobrym Pasterzu. Przez kilka ostatnich lat miał okazję wpatrywać się w św. Wojciecha – patrona naszego świdnickiego Wyższego Seminarium Duchownego jako rektor tej uczelni. Dziś wpatruje się w sylwetkę św. Stanisława, biskupa, patrona naszej Ojczyzny, patrona naszej diecezji i od dziś także patrona dnia swojej konsekracji biskupiej.

Księżu biskupie Adamie, otrzymujesz dzisiaj w kapłaństwie nowe powołanie, aby być dobrym pasterzem jako biskup pomocniczy w Kościele świdnickim. Wiem, że w czasie rekolekcji odprawianych przed dzisiejszymi święczeniami na Jasnej Górze wśród lektur teologiczno-ascetycznych brałeś do ręki ogłoszoną 16 października 2003 roku *Posynodalną Adhortację Apostolską* Ojca Świętego Jana Pawła II *Pastores gregis* („Pasterze owczarni”), która nosi podtytuł: „O biskupie słudze Ewangelii Jezusa Chrystusa dla nadziei świata”. Pozwól, że Ci odczytam cztery zdania w tym zgromadzeniu liturgicznym Twoich święceń biskupich. To ważne, że są to słowa Jana Pawła II, dobrego pasterza naszych czasów, Twojego kapłaństwa. W punkcie trzecim tego dokumentu czy-

tamy: „Zadaniem każdego biskupa jest w rzeczywistości głoszenie światu nadziei, poczynając od głoszenia Ewangelii Jezusa Chrystusa: nadziei »nie tylko w odniesieniu do rzeczy przemijających, lecz także i przede wszystkim nadziei eschatologicznej, tej, która oczekuje bogactwa Bożej chwały (por. Ef 1,18), która przewyższa wszystko to, co serce człowieka zdolne jest pojąć (por. 1 Kor 2,9), do której nie można przyrównać cierpień teraźniejszych (por. Rz 8,8)«. Perspektywa nadziei teologalnej wraz z perspektywą wiary i miłości musi całkowicie przenikać posługę duszpasterską biskupa” (PG 3). I z punktu czwartego następujące słowa: „W ten sposób biskup będzie stawał się coraz bardziej jaśniejącym znakiem Chrystusa, Pasterza i Oblubieńca Kościoła. Postępując jak ojciec, brat i przyjaciel każdego człowieka, będzie towarzyszył każdemu jako żywy obraz Chrystusa, naszej nadziei, w której spełniają się wszystkie obietnice Boże i zaspokojone zostają wszystkie oczekiwania stworzenia” (PG 4).

Księżę biskupie Adamie, będziemy się modlić, abyś mógł stawać się na drodze posługiwania biskupiego coraz bardziej jaśniejącym znakiem Chrystusa, Pasterza i Oblubieńca Kościoła. Będziemy się modlić, abyś dla każdego człowieka mógł być ojcem, bratem i przyjacielem.

Jan Paweł II jako dar Trójcy Świętej dla nas

Świdnica, 18 maja 2008 roku

Homilia wygłoszona w katedrze świdnickiej w ramach III Dni Papieskich

Wstęp

Pochylamy się dzisiaj nad największą tajemnicą naszej wiary – nad tajemnicą Boga w Trójcy Jedynej. Bóg – poszukiwany przez ludzi od początku świata – przedstawił się nam w historii jako jeden w trójcy osób: jako Bóg – Ojciec, Bóg – Syn i Bóg – Duch Święty. Objawił się więc jako wspólnota osób udzielająca się człowiekowi. Tę największą tajemnicę naszej wiary najpełniej objawił nam Jezus Chrystus. Przedstawił nam Ojca, ukazał nam siebie jako Syna Bożego, zapowiedział działanie Ducha Świętego w założonym przez siebie Kościele. Poszczególne Osoby Trójcy Przenajświętszej prezentują się wobec świata jakby w różnych funkcjach. W oparciu o Boże objawienie Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu – dzieło odkupienia, zaś Duchowi Świętemu – dzieło uświęcenia. Mówiąc tak, pamiętamy jednak, iż wszelkie działanie Boże wobec świata i człowieka jest dziełem całej Trójcy Świętej. Idąc za tradycją kościelną, spróbujmy jednakże ukazać działanie Boga wobec świata w przyporządkowaniu do Trzech Osób Boskich.

1. Bóg Ojciec

Pierwsza Osoba Boska nazwana jest Bogiem Ojcem. Chrystus poproszony o nauczenie nas modlitwy, polecił mówić: „Wy zatem tak się módlcie: Ojczy nasz, który jesteś w niebie” (Mt 6,8-9). Bóg jest zatem naszym ojcem, ojcem każdego z nas, ojcem wszystkich ludów i narodów. Ten Ojciec na początku stworzył niebo i ziemię (por. Rdz 1,1). Stwo-

rzył więc dwa wielkie domy: dom duchowy, niewidzialny – niebo i dom widzialny, materialny – ziemię. Pierwszy przeznaczyl dla istot duchowych, drugi dla istot cielesnych i duchowo-cielesnych, czyli ludzi. A zatem jesteśmy tu, na ziemi, w Bozym domu. Nie my go stworzyliśmy. My możemy go tylko w części przekształcać, ale nie mamy absolutnej władzy nad nim. „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napełnia, krąg ziemi i jego mieszkańcy” – głosi psalmista w Psalmie 23.

Z faktu, że Bóg jest stwórcykiem, wynika, że każdy z nas zawdzięcza swoje istnienie Bogu. Bóg zdecydował o fakcie naszego życia. Mogło nas przecież nie być. Skoro zaś jesteśmy, to dlatego, że jest Bóg, który nas stworzył, czyli powołał nas przez naszych rodziców do istnienia. Mogliśmy się narodzić w innej części świata i w innym czasie historii ludzkości. Skoro jesteśmy akurat tu i akurat w tym czasie, to zdecydował o tym nasz Bóg Ojciec Stwórcykiem.

Dziś, gdy obchodzimy w naszej katedrze III Dni Papieskie, chcemy głośno wyznać, że Jan Paweł II otrzymał dar życia od Boga, który dał go nam i całemu Kościołowi na tak trudne czasy.

2. Bóg Syn

Syn Boży – druga Osoba Trójcy Świętej jest nam najbliższa, gdyż to Ona stała się człowiekiem. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14) – czytamy w Ewangelii Janowej, zaś w *Credo* mówimy: „On to dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”. Powyższe słowa tłumaczą powód przyjścia Chrystusa na ziemię, powód wcielenia Syna Bożego. Jest nim zbawienie człowieka, a więc wybawienie, uwolnienie od grzechu, odzyskanie łaski dziecięstwa Bożego. Zatem Chrystus nie tylko przyniósł nam prawdę na ziemię, nie tylko objawił nam,

kim jest Bóg, kim jest człowiek, jakie zamiary ma Bóg względem człowieka. Główne dzieło Chrystusa wobec świata, a w szczególności wobec człowieka – to zbawienie, odkupienie dokonane przez śmierć krzyżową i chwalebne zmartwychwstanie. Przez przyście Chrystusa na ziemię Bóg stał się dla nas naprawdę Emmanuelem, czyli „Bogiem z nami”. Jezus, dokonawszy dzieła naszego odkupienia, pozostał z nami na ziemi „aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Dzisiaj cieszymy się Jego obecnością w Kościele.

3. Bóg Duch Święty

Trzeciej Osobie Boskiej, Duchowi Świętemu, przypisujemy dzieło uświęcania świata. Osoba Ducha Świętego była już po części objawiana w Starym Testamencie. Tekst dzisiejszego pierwszego czytania, mówiący o odwiecznej Mądrości Bożej, odnosimy do Osoby Ducha Świętego. Rola Ducha Świętego uwydatniona jest także w dziele zbawczym Jezusa Chrystusa. Cała działalność ziemską Syna Bożego była dokonywana w mocy Ducha Świętego. Chrystus przed swoim wniebowstąpieniem obiecał uczniom zesłanie darów Ducha Świętego. Owo pierwsze wyraźne wylanie Ducha Świętego na uczniów Chrystusa dokonało się w dzień Pięćdziesiątnicy Paschalnej. Odtąd Duch Święty jest nieustannie zsyłany na Kościół, czyli na wspólnotę Ludu Bożego, wierzącego w Chrystusa, karmiącego się Jego słowem i Chlebem eucharystycznym, usiłującego naśladować Go przede wszystkim w wiernej służbie Ojcu i braciom. Duch Święty uświęca poszczególnych ludzi i cały Kościół, a swoje szczególne mieszkanie ma w sercu wierzącego człowieka. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w Was?” (1 Kor 3,16) – pisał św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. Duch Święty udziela nam mocy do zwyciężania zła dobrem, do wytrwania w cierpieniu, w służbie drugim, jednym słowem – do wiernego naśladowania Chrystusa.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, Trójca Święta jako doskonała wspólnota Osób Boskich jest dla nas wzorem tworzenia jedności, wspólnoty z innymi. Bóg nie jest samotnikiem. Jest wspólnotą osób. Człowiek też nie może być samotnikiem. Sensem jego życia, najgłębszym jego powołaniem jest być we wspólnocie z innymi: z Bogiem i z ludźmi. Oddając dziś cześć naszemu Bogu w Trójcy Jedynemu, prosimy pokornie o to, aby Trójca Święta była dla nas zawsze wzorem w budowaniu wspólnoty z innymi, abyśmy na Jej wzór udzielali się Bogu i braciom.

W stylu Jana Pawła II zawierzmy dziś na nowo miłości Trójcy Świętej wobec świata i każdego i każdej z nas. W duchu wdzięczności za dzieło stworzenia, odkupienia i uświęcenia powtarzajmy często słowa: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Eucharystia chlebem pielgrzymów

Świdnica, 22 maja 2008 roku

*Homilia wygłoszona w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa
katedra świdnicka*

1. Motyw wprowadzenia uroczystości Bożego Ciała

Od wielu wieków uroczystość Bożego Ciała ma w życiu Kościoła dwie odsłony: Msza Święta, podczas której uobecnia się na ołtarzu zbawcza Ofiara Chrystusa, oraz procesja, która jest publiczną adoracją Najświętszego Sakramentu. Uroczystość Bożego Ciała jest przedłużeniem i dopełnieniem liturgii Wielkiego Czwartku. Zauważmy, że w Wielki Czwartek sakrament Ciała i Krwi Chrystusa pozostaje

otoczony głębokim milczeniem. Po wieczornej liturgii przynosimy Jezusa Eucharystycznego do tak zwanej ciemnicy, do ołtarza adoracji, i trwamy tam w zadumie i modlitewnym milczeniu, rozważając pojmienie Jezusa i sąd nad nim. Nie ma wtedy sposobności publicznej manifestacji naszej pobożności eucharystycznej. Dlatego Kościół odczuwał potrzebę wprowadzenia osobnego święta, w którym radość z ustanowienia Eucharystii mogłaby się jeszcze pełniej wyrazić. W ten sposób siedem wieków temu, w połowie trzynastego stulecia, narodziła się uroczystość Bożego Ciała, byśmy w publicznych procesjach mogli dać wyraz naszej radości i wdzięczności wobec Jezusa Eucharystycznego za to, że pozostał z nami tu, na ziemi, aż do skończenia świata.

Zanim dziś pójdziemy z Jezusem w procesji, by zamaniestować wobec Niego naszą wiarę, wdzięczność i miłość, uczestniczymy w celebracji eucharystycznej, w czasie której uobecnia się wśród nas uczta ofiarna Ostatniej Wieczerzy z Wieczernika i wielkopiątkowa ofiara krzyżowa z Golgoty.

Naszemu trwaniu przy Chrystusie towarzyszy zawsze głoszenie Bożego słowa. Teraz, w czasie celebracji eucharystycznej, wysłuchaliśmy trzech czytań biblijnych, a potem w czasie procesji wysłuchamy fragmentów czterech Ewangelii. To słowo Boże objaśnia tam to, co sprawujemy w tym Najświętszym Sakramencie. Powróćmy zatem do tekstów biblijnych.

2. Manna zapowiedzią Eucharystii

W dzisiejszym pierwszym czytaniu z Księgi Powtórzonego Prawa Mojżesz mówi: „Pamiętaj na wszystkie drogi, którymi cię prowadził Pan, Bóg twój, przez te czterdzieści lat na pustyni [...] żywił cię manną [...] bo chciał ci dać poznać, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana [...] On cię prowadził przez pustynię wielką i straszłą, pełną węzów jadowitych i skorpionów, przez ziemię suchą, bez wody, On ci wypro-

wadził wodę ze skały najtwardszej. On żywił cię na pustyni manną, której nie znali twoi przodkowie” (Pwt 8,2.3.15-16).

Bóg opiekował się swoim ludem w czasach Starego Przymierza, zwłaszcza w czasie trudnej czterdziestoletniej wędrówki przez pustynię do Ziemi Obiecanej, karmił go manną i gasił pragnienie wodą. Jeszcze bardziej Pan Bóg zatroszczył się o nowy lud, który zgromadził się wokół Jego wcielonego Syna, Jezusa Chrystusa. Temu ludowi Syn Boży podarował wzmacniający pokarm w postaci swojego Ciała i swojej Krwi.

Jezus mówi dziś w Ewangelii: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. [...] To jest chleb, który z nieba zstąpił – nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, żył będzie na wieki” (J 6,55-56.58).

3. Eucharystia naszym pokarmem w drodze

Jesteśmy w drodze, jesteśmy pielgrzymami. Nasza pielgrzymka ma trudne etapy. Na co dzień spotykają nas utrudnienia i bolączki, jak kiedyś Izraelitów w drodze do Ziemi Obiecanej. Naszą ziemią obiecaną jest niebo, ale w drodze do tej nowej, wiecznej Ojczyzny natrafiamy na tereny pustyne, gdzie są węże jadowite i skorpiony, gdzie brakuje wody i pożywienia. Te węże i skorpiony, te różne braki i niedomagania mają dziś inne nazwy. Są to nasze niepowodzenia, nieżyczliwi ludzie, wrogowie, którzy nam nieustannie dokuczają, brak miłości, brak wrażliwości, brak zdrowia, różne porażki, przeróżne kłopoty osobiste i rodzinne. Na tak trudną drogę do wielkiego, szczęśliwego celu dał nam Chrystus wzmocnienie, abyśmy w niej nie ustali. Tym wzmocnieniem jest Eucharystia z pokarmem Chleba.

16 maja, w piątek, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Zakon Ojców Dominikanów i cały Kościół w Polsce pożegnał o. prof. Mieczysława Alberta Krapca, człowieka, który uczył

nas zdrowego, realistycznego myślenia, który obronił polską i światową filozofię przed marksizmem, człowieka, który bronił polskiej kultury narodowej i chrześcijańskiej. Nie kochali go liberałowie, bo przemawiał od czasu do czasu na falach Radia Maryja, bo przestrzegał nasz naród przed węzami jadowitymi i skorpionami. Gdy odchodził, milczały o nim media publiczne i komercyjne. Na pogrzebie mówiono, że siłę do głoszenia prawdy czerpał z codziennej Eucharystii, że krył się w nim nie tylko wielki intelekt, nieprzeciętny umysł, ale również wielkie serce, karmione codziennie Ciałem i Krwią Pańską.

W ostatni wtorek, 20 maja br., złożyliśmy do cmentarnej ziemi w Jordanowie Śląskim ciało śp. Rozalii Bagińskiej, mamy ks. prałata Jana Bagińskiego, proboszcza świdnickiej katedry. Urodziła i wychowała w trudnych czasach czwórkę dzieci, wśród nich – syna kapłana. Przeżyła trudny czas drugiej wojny światowej na Kresach Wschodnich, gdzie zmieniały się okupacje i trwały okrutne mordy band ukraińskich. Potem przyszło wydziedziczenie z rodzinnych stron i tułaczka na tak zwane ziemie odzyskane. Mówiono na pogrzebie, że siłę do tych życiowych trudów czerpała ze Mszy Świętej i codziennej modlitwy.

Siostry i bracia, Eucharystia jest rzeczywiście naszą wielką siłą i mocą, jest chlebem pielgrzymów. Cieszymy się, że Jezus został z nami, że jest naszym pokarmem, że znajdujemy w Nim siłę i moc do życia. Z Jego pomocą udźwigniemy wszystkie krzyże, według wyznania Apostoła Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Nasze uczestnictwo w Eucharystii rodzi dla nas zadanie, abyśmy trwali przy Chrystusie nie tylko tu, w kościele, ale także w codziennym życiu: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). Przyjmując nabożnie Ciało Chrystusa, trwajmy w Nim tu, w kościele, i w całym naszym życiu. Amen.

Idziecie na służbę

Świdnica, 24 maja 2008 roku

*Słowo końcowe w czasie święceń kapłańskich
katedra świdnicka*

Dobiegła końca nasza celebracja eucharystyczna, w czasie której zostały udzielone święcenia kapłańskie. Przed chwilą w śpiewie pieśni „Ciebie, Boga, wysławiamy...” podziękowaliśmy Panu Bogu za dar nowych kapłanów. Są oni rzeczywiście wielkim darem dla Kościoła. To sam Bóg ich wybrał spośród swojego ludu i przeznacza ich dla tegoż ludu. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Za to wybranie naszych braci dziękujemy Najwyższemu Kapłanowi.

Słowa wdzięczności kierujemy także do ludzi, którzy pomogli im zostać kapłanami. Najpierw zaglądamy do ich gniazd rodzinnych. Kochani rodzice, dziękujemy wam za urodzenie i religijne wychowanie waszych synów. Dziękujemy wam za wspieranie waszych synów waszą matczyną i ojcowską modlitwą. Cieszymy się dziś z wami i gratulujemy wam tego wyróżnienia, że jesteście rodzicami syna kapłana. Kochani rodzice i rodzeństwo, wspierajcie waszych synów i braci serdeczną modlitwą i przykładem chrześcijańskiego życia.

Wasi synowie po zdaniu matury, idąc za głosem powołania, wstąpili do Wyższego Seminarium Duchownego. Tam znaleźli przedłużenie domu rodzinnego. Kierujemy zatem słowa wdzięczności do Księdza Biskupa Rektora i do wszystkich księży przełożonych i profesorów naszego seminarium. Drodzy Księża, dziękujemy wam za dzieło formacji spełnione wobec naszych nowych kapłanów. Dziękujemy także spowiednikom, którzy kształtowali sumienia dziś wyświęconych kapłanów. Księżom profesorom dziękujemy za przekaz

wiedzy teologicznej i za przykład waszego kapłańskiego życia.

Słowa wdzięczności kierujemy do księży proboszczów i do wspólnot parafialnych, z których ci bracia kapłani pochodzą. Drodzy Księża Proboszczowie, dziękujemy za opiekę nad tymi księżmi neoprezbiterami podczas wakacji i ferii. Dziękujemy księżom proboszczom, u których nasi neoprezbiterzy odbywali praktyki duszpasterskie.

Dziękujemy siostram zakonnym za modlitwę i nadal o nią prosimy.

W tym uroczystym dniu wyrażamy wdzięczność wszystkim Dobrodziejom, członkom Towarzystwa Przyjaciół naszego seminarium. Dziękujemy za dar modlitwy, za pomoc duchową i materialną.

Dziękujemy wszystkim wiernym, zwłaszcza chorym i cierpiącym, którzy składali i składają dar modlitwy, a niekiedy i cierpienia, w intencji naszych kapłanów.

I końcowe słowa do was, drodzy Księża Neoprezbiterzy!

Cieszymy się wami. Gratulujemy wam daru święceń. Gratulujemy wam, że doszliście do celu. Zamyka się dziś karta waszej drogi do kapłaństwa. Otwiera się zaś księga życia kapłańskiego, którą od dziś będziecie zapisywać.

Pamiętajcie, otrzymaliście dar kapłaństwa nie dla siebie, ale dla innych. Jesteście darem Pana Boga dla Kościoła. Idźcie na służbę Bogu i ludziom. Nie idźcie zbierać pochwał. Nie idźcie, by odbierać chwałę od drugih, ale idźcie, aby służyć. Dziś w homilii przepisanej obrzędem święceń były przypomniane słowa Chrystusa, że On nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby służyć i życie swoje oddać na okup za wielu. Na tej służbie miejcie czas dla biednych. Szukajcie tych, którzy się zagubili. – Na wzór Chrystusa dobrego Pasterza.

Ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz prawie co roku w czasie święceń mówił, że kapłani powinni być podobni do chleba, który leży w rodzinnym domu na stole i każdy, kto

głodny, może sobie z niego ukroić część i zaspokoić głód. Drodzy Księża Neoprezbiterzy, bądźcie takim chlebem dla każdego. Bądźcie dyspozycyjni dla wszystkich. Nie uciekajcie przed ludźmi, ale idźcie do nich z darami Chrystusa.

Bądźcie mężni w trudnościach. Wasza droga życia na pewno będzie podobna do drogi Najwyższego Kapłana. W Jego życiu było „Hosanna”, był zachwyt ze strony ludzi, ale był też okrzyk „Ukrzyżuj”. W waszym życiu będą chwile, gdy ludzie będą was chwalić, zachwycać się wami, ale będą i takie sytuacje, kiedy was będą krzyżować, niesłusznie posądzać, zniekształcać wasze intencje. Bądźcie mężni. Waszą mocą będzie Ten, który was powołał.

Drodzy Bracia, przyjęliście święcenia kapłańskie w dniu, kiedy Kościół spogląda na Maryję jako na Wspomożycielkę Wiernych. Nie traćcie z oczu Matki Chrystusa, która jest szczególną matką każdego kapłana. Ona zawsze przygarnia i pomaga być wiernym Chrystusowi. Niech Ona na zawsze zachowa was w swojej opiece.

„Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki” (Ps 118,1)

Dzierżoniów, 31 maja 2008 roku

Homilia wygłoszona w kościele pw. św. Jerzego podczas rozpoczęcia obchodów 750-lecia Dzierżoniowa

Wstęp

W ostatni dzień maja, w święto Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, sprawujemy naszą świętą liturgię w ramach obchodów Jubileuszu 750-lecia Dzierżoniowa. To ważne, że obchodzimy nie tylko jubileusze kapłańskie, małżeńskie, szkolne, parafialne, diecezjalne, jubileusze różnych

instytucji społecznych, ale także jubileusze miast. Dziś stajemy w tej najstarszej dzierzoniowskiej świątyni przed Bogiem na naszym apelu modlitewnym. Jubileusz jest powrotem do przeszłości. Jubileusz jest czasem dziękczynienia za doświadczone dobro. Jest także czasem powierzenia się opatrności Bożej na przyszłość.

1. Kilka kart z przeszłości Dzierżoniowa

Wracamy dziś na chwilę przed Panem Bogiem do przeszłości tego miasta. Jego zarejestrowane początki sięgają połowy XIII wieku. Przypomnijmy, że był to złoty wiek średniowiecza, wiek budowy strzelistych katedr gotyckich, wiek powstania dwóch wielkich zakonów w Kościele, wiek św. Franciszka i św. Dominika, wiek wielkich teologów: św. Alberta Wielkiego, św. Tomasza z Akwinu, św. Bonawentury, bł. Dunsza Szkota, wiek bł. Czesława, patrona Wrocławia, św. Jadwigi Śląskiej, św. Jacka z Kamienia Śląskiego, św. Kingi, św. Elżbiety, bł. Bronisławy i wielu innych świętych. Był to także wiek narodzin uniwersytetów.

W tym wieku zaistniało też na mapie historii miasto Dzierżoniów. Jego historia związana jest z tą wiekową świątynią św. Jerzego, której początki sięgają właśnie połowy XIII wieku. Na początku swych dziejów Dzierżoniów podporządkowany był książętom wrocławskim. Pod koniec XIII wieku stał się jednym z głównych ośrodków Księstwa Świdnicko-Jaworskiego. Stworzony wówczas układ urbanistyczny – z obszernym rynkiem, ratuszem oraz drogami wychodzącymi ze środków pierzei – zachował się do dziś.

Pod koniec XIV wieku Księstwo Świdnicko-Jaworskie przeszło pod rządy Korony Czeskiej. W 1526 roku Królestwo Czeskie, a z nim Dzierżoniów, przeszło pod panowanie Habsburgów. Druga połowa XVI i pierwsze lata XVII stulecia to złoty wiek dla tego miasta, to czas rozwoju handlu i rzemiosła oraz początki przemysłu włókienniczego. Po

wyniszczającej wojnie trzydziestoletniej (1618–1648) i po stu latach względnego spokoju Dzierżoniów wraz z Śląskiem – po tak zwanych wojnach śląskich (1740–1763) – przeszedł pod panowanie pruskie. Dokonały się wówczas znaczące zmiany ustrojowe i administracyjne. Miasto Dzierżoniów zapisało się wyraźnie na kartach historii. W 1813 roku pojawiły się w Dzierżoniowie koronowane głowy naszego kontynentu: król pruski Fryderyk Wilhelm III oraz car Aleksander I. W 1800 roku odwiedził Dzierżoniów amerykański poseł John Quincy Adams, późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych.

W XIX wieku miasto Dzierżoniów stało się centrum śląskiej produkcji włókienniczej. W 1855 roku dotarła do miasta linia kolejowa ze Świdnicy.

W 1945 roku miasto wraz z Dolnym Śląskiem stało się miastem polskim. Przybyli tu Polacy z różnych stron Polski i z Kresów Wschodnich. Od tamtego czasu piszemy kolejny rozdział historii tego miasta. Miasto ma za patronów św. Jerzego i ks. dra Jana Dzierżonia (1811–1906), znanego śląskiego pszczelarza.

2. Jubileuszowe dziękowanie

Jubileuszowy powrót do przeszłości ma nam ułatwić modlitwę dziękczynną. To sam Bóg prowadził swoją pracą mieszkańców tego miasta. Dał się poznać i pokochać tym, którzy tu byli przed nami. Dziś my jesteśmy w tym mieście. Wypełniamy nasze powołanie. W trudzie wydeptujemy sobie ścieżki ku świętości.

Nasze dziękczynienie Bogu chcemy składać w stylu Matki Najświętszej. Ona wyśpiewała swoje dziękczynienie Bogu u św. Elżbiety, w postawie radości i uwielbienia: „Wielbi dusza moja Pan i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie

rzeczy uczynił mi Wszechmocny; a święte jest Jego imię – i miłosierdzie Jego z pokoleń na pokolenia dla tych, co się Go boją. On przejawia moc ramienia swego, rozprasza pyszności się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych syci dobrami, a bogaczy odprawia z niczym”.

Możemy powiedzieć, że słowa tej pieśni maryjnej wypełniły się także w historii Dzierżoniowa. Powinny się one wypełniać także w przyszłości.

3. Droga ku przyszłości

Każdy jubileusz, chociaż odsyła nas do przeszłości, ma jednak także ukierunkować nas ku przyszłości. Taką drogę pokazuje nam Maryja. Jest to przede wszystkim droga wiary, droga posłuszeństwa Bogu. Wiarę Maryi pochwaliła Elżbieta: „Błogosławiona, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana” (Łk 1,45). My także wierzymy mocno w to, że słowo Boże jest zawsze prawdziwe i że warto je zachowywać w życiu.

Nasza droga ku przyszłości winna być nie tylko drogą wiary, ale także drogą radosnego wielbienia Pana Boga: „Wielbi dusza moja Pan i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46b-47). Ma to być również droga pokory. Maryja wyznała, że „Bóg wejrzał na uniznienie swojej Służebnicy” (Łk 1,48a). Bóg zawsze wywyższa pokornych, a uniza pysznych. Ma to być także droga miłosierdzia: „i miłosierdzie Jego z pokoleń na pokolenia dla tych, co się Go boją” (Łk 1,50).

Módlmy się o to, by mieszkańcy Dzierżoniowa dopisywali piękne stronicie historii tego miasta i by ten zapis zawierał wątki wiary, nadziei i miłości. Amen.

VI. Homilie czerwcowe

Błogosławieństwo czy przekleństwo?

Pieszycy, 1 czerwca 2008 roku

*Homilia wygłoszona z okazji 750-lecia erygowania
parafii św. Jakuba Apostoła*

Wstęp

W Kościele przyjął się zwyczaj obchodzenia jubileuszy. Ustami Papieża Kościół zachęca nas do obchodu jubileuszy, gdyż są one okazją do złożenia Panu Bogu podziękowania za otrzymane dary. Są także okazją do przeproszenia za niewierności, usterki, a także są sposobnością do modlitwy błagalnej o Boże błogosławieństwo na dalszą działalność. Obchodzimy nie tylko jubileusze osobiste – np. urodzin, chrztu, bierzmowania, Pierwszej Komunii Świętej, a zwłaszcza jubileusze i rocznice święceń kapłańskich czy biskupich, a także jubileusze zawarcia sakramentu małżeństwa – ale także jubileusze wspólnot czy instytucji: jubileusze miast, gmin, parafii, diecezji. „Te wszystkie Jubileusze osobiste czy wspólnotowe – jak napisał Ojciec Święty Jan Paweł II w *Liście apostolskim „Tertio millennio adveniente”* – mają wielkie i szczególne znaczenie w życiu jednostek oraz w życiu odnośnych wspólnot” (TMA 15).

Dziś w Pieszycach obchodzimy jubileusz 750-lecia powstania parafii św. Jakuba Apostoła. Przypomnijmy zatem, co oznacza ten jubileusz dla parafii.

1. Wymowa jubileuszu parafii

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 roku w kanonie 515, w paragrafie pierwszym, podaje następującą definicję parafii: „Parafia jest określoną wspólnotą wiernych, utworzoną na sposób stały w Kościele partykularnym, nad którą pasterską pieczę, pod władzą biskupa diecezjalnego, powierza się proboszczowi jako jej własnemu pasterzowi”.

O proboszczu zaś Kodeks w kanonie 519 mówi: „Proboszcz jest własnym pasterzem zleconej sobie parafii, podejmującym pasterską troskę o powierzona mu wspólnotę pod władzą biskupa diecezjalnego. Powołany jest do uczestnictwa w posłudze Chrystusa, ażeby dla tejże wspólnoty wykonywał zadania nauczania, uświęcania i kierowania, przy współpracy także innych prezbiterów i diakonów oraz niosących pomoc wiernych świeckich, zgodnie z przepisami prawa”.

Każda parafia posiada swoją świątynię, miejsce kultu. W świątyni gromadzi się przede wszystkim na celebrację Eucharystii. Na liturgii eucharystycznej głoszone jest słowo Boże. Wierni karmią się prawdą pochodzącą od Boga. Te prawdy wiary, wskazania i pouczenia są duchowym pokarmem do życia w postawie dzieci Bożych. W kościele parafialnym wierni pod przewodnictwem kapłana oddają cześć Bogu, niosą mu uwielbienie i składają dziękczynienie. Przedstawiają także różne prośby. Przyjmują pokarm Ciała Pańskiego, Komunię Świętą, w której jest moc do życia według wskazań Pana Boga.

Dzisiaj, gdy obchodzimy jubileusz tej wspólnoty parafialnej, chcemy Panu Bogu podziękować za wszystko, co wierni otrzymali od Boga w tej świątyni w jej długiej historii. Od sześćdziesięciu kilku lat do tej świątyni przychodzą Polacy. Tyle ważnych spraw tu się rozegrało między Bogiem a ludźmi.

Cieszymy się tą świątynią. Ceńmy sobie to, że należymy do wspólnoty parafialnej. Jest to rodzina rodzin. Tu jednoczymy się w jedną rodzinę chrześcijańską.

2. Przesłanie Bożego słowa

Kiedyś Mojżesz w imieniu Boga mówił do ludu: „Widzicie, ja kładę dziś przed wami błogosławieństwo albo przekleństwo. Błogosławieństwo, jeśli usłuchacie poleceń waszego Pana Boga, które wam dzisiaj daję; przekleństwo, jeśli nie usłuchacie poleceń waszego Pana Boga, jeśli odstąpicie

od drogi, którą wam dzisiaj wskazuję, a pójdziecie za bogami obcymi, których nie znacie” (Pwt 11,26-28). A zatem za słuchanie poleceń Boga było obiecane błogosławieństwo, zaś konsekwencją odstąpienia od drogi ukazanej przez Boga było przekleństwo.

W podobnym tonie brzmią słowa Chrystusa, przyniesione przez dzisiejszy fragment Ewangelii. Chrystus porównuje człowieka, który słucha Jego słów i wypełnia je, do człowieka roztropnego, który zbudował swój dom na skale. Takiego domu, utwierdzonego na mocnym fundamencie, nie zdołają obalić żadne żywioły. Natomiast człowiek słuchający słów Chrystusa, a niewypełniający ich, został porównany do człowieka nierozsądnego, który dom swój zbudował na piasku. Taki dom nie ostoi się w czasie klęsk żywiołowych.

Porównania niniejsze wskazują na konsekwencje wyborów moralnych. Zachęcają, by zawsze przyjmować i wypełniać wskazania Chrystusa. Wskazują, jak wielką wartość ma wierność słowu Bożemu. Życie dostatecznie wyraźnie pokazuje, do czego prowadzi brak posłuszeństwa Bogu, odsłania nam fatalne konsekwencje odstąpienia od Bożego prawa. Nie znajdziemy człowieka, który by żałował, że zachowywał prawo Boże, że był posłuszny Bogu. Tego nigdy się nie żałuje. Natomiast tych, którzy żałują, że zeszli z dróg wskazanych przez Boga, jest wielu.

3. Nasze zadanie: słuchać i wypełniać wolę Boga

Chrystus jeszcze w innych słowach wskazuje na wagę wypełniania woli Boga. Przestrzega przed pustymi deklaracjami, za którymi nie idą czyny: „Nie każdy, który mi mówi: »Panie, Panie«, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7,21). Liczą się zatem nie tyle słowa, ile czyny. Znamy takich ludzi, którzy wiele deklarują, wiele obiecują, ale nie dotrzymują słowa. Ich zaangażowanie w jakąś sprawę kończy się na słowach, za którymi nie idą odpowiednie czyny.

Popatrzmy na nasze życie. W kontekście dzisiejszego przesłania Bożego słowa zapytajmy, na kim budujemy dom naszego życia, na jakim fundamencie – na słowie Bożym czy na słowie ludzkim – oraz czy jesteśmy tylko słuchaczami Bożego słowa, deklarującymi jego przyjęcie, czy też staramy się to słowo wypełniać. Pomyślmy nad tym. Możemy przecież jeszcze wiele zmienić w naszym życiu. Postarajmy się być ludźmi roztroprnymi i przez to błogosławionymi.

Zakończenie

Z racji jubileuszu życzę wam jako wspólnocie parafialnej miłości do Pana Boga, wierności Jego słowu, budowania waszego dalszego życia na Bożym słowie jako na skale. Amen.

Sprawność osobowa w niesprawności fizycznej

Świdnica, 2 czerwca 2008 roku

*Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej dla niepełnosprawnych
katedra świdnicka*

1. Jako dzierzawcy Pana Boga

Drodzy w Chrystusie, bracia i siostry! Pan Jezus przedstawia nam dzisiaj przypowieść o dzierzawcach winnicy. Pierwsi słuchacze tej przypowieści, którymi byli arcykapłani i uczeni w Piśmie, nie mieli kłopotu z jej zrozumieniem. Wiedzieli, że Chrystus powiedział ją przeciw nim, gdyż oni opacznie, niewłaściwie interpretowali Biblię. To właśnie Pan Bóg posyłał do narodu wybranego proroków, których naród często lekceważył. To właśnie Bóg wysłał w końcu swe-

go umiłowanego Syna, którym jest On – Jezus z Nazaretu, a którego arcykapłani i uczeni w Piśmie lekceważyli.

Zastanówmy się, czy przypadkiem dzisiaj ta przypowieść nie jest przeciw nam, czy nie jest dla nas jakimś upomnieniem. Przypomnijmy, że gospodarz i winnica są niezmiennione. Winnicą jest ten świat, w którym żyjemy. Gospodarzem jest Pan Bóg. Zmienili się tylko dzierżawcy. Dzisiaj my jesteśmy owymi dzierżawcami. Każdy z nas otrzymał od Boga różne dobra duchowe i materialne: rozumność, wolność, zdolność do poznawania, do kochania, do czynienia innym dobrze. Wielu z nas otrzymało bardzo dobre wychowanie w domu rodzinnym od naszych rodziców. Otrzymaliśmy także różne talenty, uzdolnienia, jednym słowem – różne wartości. Pierwszym właścicielem tych darów, tych wartości, jest Bóg. Nam zaś zostały one dane niejako w dzierżawę, aby dobrze służyły nam samym i tym, którym z kolei my możemy usłużyć w duchu miłości i sprawiedliwości. Używając należycie tych dóbr, oddajemy równocześnie należny plon Bogu, jakby czynsz dzierżawny. Może się zdarzyć, że czasem nie najlepiej dysponujemy tymi wartościami, że niektóre talenty zakopujemy, że nie wykorzystujemy szansy, by innym służyć, by zapominać o sobie i żyć bardziej dla drugich. Bóg nas przestrzega przez swych wysłańców, przez rodziców, wychowawców, przełożonych, spowiedników, naszych przyjaciół. Może tak być, że ich upomnienia czy wskazania są nie po naszej myśli, że nas denerwują, drażnią. Trzeba się zastanowić, jak to jest, czy jesteśmy uczciwymi dzierżawcami darów Pana Boga. Jak reagujemy na przestrogi Jego wysłańców?

2. Troska o rozwój otrzymanych darów i talentów

Wielu z obecnych tutaj należy do grona osób, które nazywamy niepełnosprawnymi. Z pewnością mamy różne ograniczenia w wymiarze naszego ciała i ducha. Jest jednak

prawdą, że w tej naszej niepełnosprawności wszyscy otrzymaliśmy od Boga także jakieś talenty, wartości, które winniśmy rozwijać. Dziś mówi o tym św. Piotr w swoim liście: „Tak samo Boska Jego wszechmoc udzieliła nam tego wszystkiego, co się odnosi do życia i pobożności, przez poznanie Tego, który powołał nas swoją chwałą i doskonałością” (2 P 1,3). I to jest nasze ważne zadanie, byśmy mniej zwracali uwagę na naszą niesprawność fizyczną, a bardziej byli zatroskani o sprawność osobową, czyli o nasz rozwój osobowościowy. Pan Bóg wiedział dobrze, co komu dać, jakimi talentami nas obdarzyć, abyśmy mogli się uświęcać i osiągnąć zbawienie. Trzeba cieszyć się tym, co się otrzymało, i otrzymane talenty pomnażać.

Drodzy niepełnosprawni i pełni sprawni, rozwijając nasze talenty, wyprzedzajmy innych w czynieniu dobrze. Zauważmy, że to wyprzedzanie drugich w czynieniu dobrze nie sprowadza zazdrości, nie wzbudza wrogości, jest bezkonfliktowe. Nikt ci nie będzie zazdrościł, że mówisz prawdę, że czynisz dobrze, że cierpisz za jakąś słuszną sprawę. Mogą ci natomiast zazdrościć, gdy zaczniesz gromadzić dobra tego świata, gdy ci się coś uda, gdy cię będą chwalić. Dobro ewangeliczne nie budzi konkurencji. Dobro ewangeliczne może tylko innych pociągać, mobilizować, by także je spełniali.

Ogłaszajmy naszą dobrocią dobroć samego Boga. Niech inni odczytują, że dlatego jesteście tacy dobrzy, bo wierzymy w Boga i Go kochamy.

3. Świadek niepełnosprawnego – uwierzyć w siebie

Na koniec naszej refleksji przyjmijmy świadectwo młodej osoby niepełnosprawnej, która podaje ciekawe wskazówki do udanego bycia właśnie taką osobą. Oto ta wypowiedź:

„Gdy przeprowadziłem się do większego miasta, zauważyłem, że ludzie niepełnosprawni bardzo aktywnie żyją, nie

przeszkadza im to, że żyją z defektem, są bardzo otwarci na świat, bardzo mi też pomagają.

Mam przyjaciela, który ma problemy ze wzrokiem, ale jest bardzo aktywnym człowiekiem, podróżuje po świecie z zespołem, jest muzykiem, zarabia na siebie, nauczył mnie, jak kochać życie i iść swoją drogą, pamiętając o każdym człowieku. Wcześniej ja sam w sobie nie wierzyłem i nie rozumiałem, co to jest miłość, dużo błędziłem, nie mogłem znaleźć dziewczyny, miałem ostre starcia z samym sobą i światem (było bardzo źle). No, ale dziś jest zupełnie odwrotnie (w działaniach byłem szybszy niż gepard:), a to dlatego, że uwierzyłem w siebie i ludzi. Cały mój świat dziś tętni życiem, jak widzę dziś w mojej szkole chłopaka na wózku z dziewczyną (pełnosprawną), a wokół nich miłość, to właśnie też i oni zmobilizowali mnie do działania. Nauczyłem się też od nich uwierzyć. Dziś poznałem dziewczynę i się jakoś kręci do przodu, ale pamiętajcie, w tym wszystkim trzeba było uwierzyć. Nieważne, czy ktoś jest w pełni sprawny, czy nie, czy ma rękę, czy nie, czy słyszy, czy nie, czy widzi, czy nie, ale musi uwierzyć!!! Wychodźcie, nie bójcie się, bo nie poznacie, zdobywajcie górkę, choćby była najmniejsza (ja właśnie takie zdobywam). Nauczyłem się cierpliwości (ale nie zwątpiłem), spokoju, wyciszenia, bycia człowiekiem wiary i miłości (choć cały czas się tego uczę, ale nie wątpię!). Ale pamiętajcie – uwierzcie, a gwarantuję wam: to, co będziecie chcieli, spełni się!

Piszę te słowa nie po to, żeby uzalać się nad sobą, ale po to, żebyście nie pisali, że przegraliście życie, można nieźle się rozkręcić, bo jest mnóstwo ludzi, którzy czekają”.

Niech to świadectwo zachęci nas do optymizmu i wiary w nasze możliwości. Niech nas także zmobilizuje do modlitwy, abyśmy wszyscy: niepełnosprawni i tak zwani sprawni, uwierzyli w nasze uzdolnienia i nasze możliwości, które podarował nam Bóg, i mogli być dobrymi dzierżawcami tego Bożego i naszego zarazem mienia. W tym wszystkim bądźmy

otwarcia na Boże upomnienia i przypomnienia, które zawsze są wyrazem Jego miłości do nas. Amen.

Wezwani do wzrastania w wierze i miłości

Rybica Leśna k. Wałbrzycha, 8 czerwca 2008 roku

Homilia wygłoszona z okazji 400-lecia kościoła pw. św. Jadwigi Śląskiej

1. Chrystus nas powołuje

Gdy dzisiaj słuchamy o powołaniu celnika Mateusza do grona apostołów, uświadamiamy sobie, że Chrystus powoływał do grona swoich przyjaciół ludzi zwyczajnych, często grzeszników, ludzi często nielubianych przez otoczenie. Takim właśnie był prawdopodobnie celnik Mateusz. Na to powołanie i na ucztę Jezusa z celnikami natychmiast zareagowali faryzeusze: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9,11). Jezus wyjaśnia, dlaczego tak czyni: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9,12). A więc jeszcze jedno przypomnienie, jaki był cel przyjścia Chrystusa do nas. Jezus przyszedł na ziemię dla grzeszników, by ich leczyć i ich usprawiedliwić, by ich oczyścić z grzechów.

W gronie wybranych i powołanych jesteśmy dzisiaj my. Jako chrześcijanie należymy do grona uczniów Chrystusa. Gdy myślimy o naszym powołaniu w kontekście naszego życia, to budzi się w nas refleksja nad miłością Chrystusa do nas. W szczerości i prawdzie wyznajemy, że Jezus powołał nas do siebie jako grzeszników. Niczym sobie nie zasłużyliśmy na Jego spojrzenie, na Jego miłość. Dlatego nosimy w naszych sercach wielką wdzięczność ku Niemu za dar powołania, za dar leczenia nas z naszych duchowych chorób.

W kontekście dzisiejszego słowa Bożego zastanówmy się, do jakich zadań powołał nas Pan. W tekstach biblijnych dzi-

siejszej niedzieli są wyraźnie sprecyzowane dwa zadania: wzrastanie w wierze i wzrastanie w miłości.

2. Wiara warunkiem zbawczego usprawiedliwienia

Drugie dzisiejsze czytanie, fragment Listu św. Pawła do Rzymian, przybliży nam postać Abrahama. Patriarcha ukazany jest jako wzór wiary. Apostoł mówi o nim: „I nie zachwiał się w wierze, choć stwierdził, że ciało jego jest obumarłe – miał już prawie sto lat – i że obumarłe jest łono Sary. I nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmocnił w wierze. Oddał przez to chwałę Bogu i był przekonany, że mocen jest On również wypełnić, co obiecał” (Rz 4,19-21).

Uczymy się od Abrahama wierzyć, wierzyć niekiedy wbrew nadziei. Gdy Bogu naprawdę zawierzemy, to nigdy nie spotka nas zawód.

Jesteśmy powołani, aby wzrastać w wierze. Jesteśmy powołani, aby promieniować naszą wiarą na otoczenie, aby przez to innych umacniać w wierze.

Naszą wiarę odnawiamy i pogłębiany na niedzielnej liturgii, gdy słuchamy słowa Bożego, gdy składamy Bogu w ofierze Ciało i Krew Chrystusa i nas samych.

3. „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary”

Jednakże na samej wierze nie można się zatrzymać. Liturgia dzisiejsza idzie dalej w przypominaniu nam sposobu życia. Nasza wiara winna być dopełniona miłością. Bóg nas pokochał i wzywa nas, powołuje do miłości, liczy na naszą miłość. U proroka Ozeasza czytamy dziś: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń” (Oz 6,6). Do tych słów nawiązuje sam Chrystus, gdy na uczcie z celnikami i faryzeuszami mówi: „Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: »Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary«” (Mt 9,13).

W refleksji nad naszą drogą za Chrystusem zauważamy, że czasem kosztuje nasze religijne życie, że niekiedy ulega sformalizowaniu. Obserwujemy ten proces także u innych naszych sióstr i braci. Widzimy, jak niekiedy życie chrześcijańskie sprowadzane jest jedynie do wymiaru kultycznego. Życie codzienne może być byle jakie, byle tylko odmawiać przepisane modlitwy, uczestniczyć w określonych nabożeństwach, zachowywać panujące zwyczaje. Chrystus dziś przypomina, że to absolutnie za mało: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary”.

Słuchając tego przypomnienia, chcemy umocnić się w przekonaniu, że w naszym życiu chrześcijańskim należy łączyć wiarę z miłością. Dojrzała wiara w Boga i głębokie zawierzenie Bogu winny się wyrażać w postawie miłości: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary”. A miłość – jak uczył nas Jan Paweł II – to bezinteresowny dar z siebie dla drugiego człowieka.

Taka postawę przyjęła w życiu św. Jadwiga, patronka tej świątyni w Rybnicy Leśnej. Nazwano ją matką miłosierdzia, była bowiem bardzo uczynna wobec ówczesnej biedoty.

Niech dzisiejsze świętowanie czterechsetlecia tej świątyni będzie okazaniem Panu Bogu wdzięczności za dary niebieskie, jakie ludzie otrzymali w tej świątyni na przestrzeni wieków. Będziemy się także modlić, abyśmy dzisiaj przedłużali chrześcijańskie dziedzictwo wiary i miłości.

„Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,8)

Świdnica, 15 czerwca 2008 roku

*Homilia wygłoszona w czasie złotego jubileuszu s. Anny i s. Barbary
katedra świdnicka*

1. Cel jubileuszy

Jesteśmy w połowie czerwca, u kresu kalendarzowej wiosny. Pan Bóg doświadcza nas w tym roku wiosenną suszą. Przed nami najdłuższe dni i najkrótsze noce w roku. W nadchodzącym tygodniu powitamy kalendarzowe lato, zakończy się także rok szkolny i wkrótce potem – rok akademicki. Rozpoczną się letnie wakacje i czas urlopów.

W tym szczególnym czasie obchodzimy w Świdnicy dwa jubileusze: teraz, o godzinie ósmej, tu, w katedrze – złoty jubileusz życia zakonnego siostry Anny i siostry Barbary ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, a o godzinie dwunastej w kościele pw. św. Józefa – złoty jubileusz kapłaństwa ks. prałata Stanisława Pasyka, długoletniego proboszcza parafii św. Józefa w Świdnicy.

Jeśli Kościół zachęca nas do obchodów jubileuszy, zwłaszcza srebrnych i złotych, to przede wszystkim dlatego, że jest to niezwykła okazja, by złożyć dziękczynienie Pana Bogu za Jego łaskawość okazywaną nam w życiu. W świętowaniu jubileuszy i rocznic na dalszy plan przekładamy pochwały i uznania dla ludzi, dla jubilatów, a na pierwszym miejscu dziękujemy Bogu za miniony czas. W dniach jubileuszu wypowiadamy przed Bogiem trzy ważne słowa: dziękuję, przepraszam, proszę. Dziękujemy Ci, Boże, za Twoją łaskawość, dobroć i miłość, przepraszamy za nasze niewierności i prosimy o Twoje błogosławieństwo na dalszą drogę życia.

Na dziękczynnej liturgii staramy się odnieść słowa Piśma Świętego, słowa Pana Boga, do ludzi świętujących jubileusz. Uczynmy tak i dzisiaj.

2. Łaskawość Boga w życiu Sióstr Jubilatek

W dzisiejszym słowie Bożym jest mowa przede wszystkim o tym, co Pan Bóg uczynił dla nas, a nie o tym, co my winniśmy zrobić dla Niego. „Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie” (Wj 19,4). „Jezus, widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękanymi i porzuceni, jak owce nie mające pasterza [...] Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszelkie choroby i wszelkie słabości” (Mt 9,36; 10,1). „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8).

Jakże to ważne, byśmy najpierw wiedzieli i pamiętali, co Bóg uczynił dla nas, a dopiero potem zastanawiali się, czego On żąda od nas i jak winniśmy odpowiedzieć na Jego miłość. Święty Augustyn zwykł mówić: „Kiedy przyjdzie do ciebie ktoś i zapyta, co ma czynić, aby stać się chrześcijaninem, nie mów mu w pierwszej kolejności, co ma zrobić dla Boga. Powiedz mu najpierw, co Bóg zrobił dla niego”.

Stosując się to tej wskazówki, nie mówmy najpierw, co Siostry Jubilatki uczyniły dla Pana Boga, ale powiedzmy wpierw, co Pan Bóg uczynił dla nich.

„Wyście widzieli [...] jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie” (Wj 19,4). Drogie Siostry, Bóg was od początku, od poczęcia i urodzenia, niesie na skrzydłach orlich. On was powołał do życia. On wam dał dobrych rodziców. Przed pięćdziesięciu laty On was wybrał spośród ówczesnych dziewcząt, abyście poszły na Jego żniwo. On was wyprawił na żniwo i powiedział podobnie jak do

pierwszych dwunastu uczniów: „Idźcie i głosście: »Bliskie już jest królestwo niebieskie« [...] Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” (Mt 10,7.8b). Przez pięćdziesiąt lat niósł was na skrzydłach orlich drogami życia zakonnego, udzielając potrzebnych łask, usposabiał was do darmowego dawania, do bezinteresownej służby potrzebującym.

Przez pięćdziesiąt już lat jesteście na tym żniwie Pańskim. Gdy wstępowałyście do klasztoru, był rok 1956, rok narodowej odwilży, rok, kiedy wyszedł na wolność ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski. On was prowadził jako pasterz, jako ojciec Narodu, przez pierwsze dwadzieścia pięć lat, a potem przejął kierownictwo nad wami drugi wielki Polak – papież Jan Paweł II.

Miałyście zawsze przed oczyma waszego wielkiego założyciela, dziś błogosławionego abpa Szczęsnego Felińskiego, który tak wiele wycierpiał dla Kościoła i dla Narodu w okresie narodowej niewoli. Na swoim żniwie Ten, który was powołał, zlecił wam zadanie modlitwy i pracy: *ora et labora*. Wraz z waszymi współsiostrami i siostrami innych zgromadzeń zakonnych stałyście na straży wartości Bożych i ludzkich z brewiarzem i różańcem w rękach. Na codziennej Eucharystii i rozmyślaniu, w czasie modlitw wspólnych i prywatnych adoracji wypraszałyście dla Kościoła dary Boże, miłosierdzie Pańskie. W pracy wychowawczej wśród upośledzonych, niepełnosprawnych dzieci wypełniałyście słowa Pana: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”.

Wasze życie zakonne w ciągu pięćdziesięciu lat toczyło się drogami rad ewangelicznych: w postawie ewangelicznego ubóstwa, ewangelicznej czystości i ewangelicznego posłuszeństwa. Był i jest to znak sprzeciwu wobec świata, który dąży za bogactwem, niekiedy nawet kosztem krzywdy drugiego człowieka, który pogardza czystością, głosząc rozpasanie moralne, i naśmiewa się z posłuszeństwa, lansując hasła totalnej wolności od wszystkiego, także od Bożych przykazań.

Składamy dziś z wami Panu Bogu serdeczne podziękowanie za dar waszego powołania, za dobro, które On przekazał innym przez waszą posługę. Dziękujemy Bogu, że przez was ogłaszał ludziom i przekonywał ich, że warto żyć Ewangelią, że warto służyć innym, także tym najbiedniejszym i często tym, którymi inni pogardzają. Dziękujemy dziś Panu Bogu za to, że pozwolił wam składać przed światem świadectwo o wartościach ewangelicznych.

Chcemy też z wami, na waszym jubileuszu, prosić pokornie Pana, aby wzbudzał w dzisiejszych dziewczętach pragnienie służenia drugim we wspólnotach zakonnych, by nie zgąsło świadectwo życia w radach ewangelicznych, w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie.

3. Jubileuszowe życzenia

W postawie modlitwy dziękczynno-błagalnej formułujemy przed Panem Bogiem życzenia także dla was. Chcemy je wyrazić słowami dziś śpiewanego psalmu: „Służcie Panu z weselem! Stawajcie przed obliczem Pana z okrzykami radości [...] Chwalcie i błogosławcie Jego imię, albowiem Pan jest dobry, Jego łaskawość trwa na wieki, a Jego wierność przez pokolenia” (Ps 100, 2.4c-5). A zatem dalej służcie Panu z weselem, stawajcie przed Jego obliczem z okrzykami radości, chwalcie i błogosławcie Jego imię. Amen.

„W Jego bramy wstępujcie z dziękczynieniem [...] chwalcie i błogosławcie Jego imię” (Ps 100,4)

Świdnica, 15 czerwca 2008 roku

Homilia wygłoszona w czasie złotego jubileuszu kapłaństwa

ks. prałata Stanisława Pasyka

kościół pw. św. Józefa

1. Wybranie i posłanie

Ewangelia dziś odczytana opowiada nam o rozesłaniu Apostołów. Jezus „przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszelkie choroby i wszelkie słabości [...] Tych to Dwunastu wysłał Jezus, dając im następujące wskazania [...]: Idźcie i głosście: »Bliskie już jest królestwo niebieskie [...] Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,1.5a.7.8b).

Podobne słowa kierował Chrystus w ciągu wieków do następnych uczniów, których powoływał do misji apostołskiej w Kościele. Wśród tych powołanych i posłanych odnajdujemy dziś ks. prałata Stanisława Pasyka, długoletniego proboszcza parafii św. Józefa w Świdnicy. Jego też Jezus powołał do grona swoich uczniów, których wszczepił w swoje święte kapłaństwo.

Przypomnijmy, że Ksiądz Prałat, dzisiejszy złoty jubilat, urodził się 23 marca 1935 roku w miejscowości Zamieście, w parafii Tymbark k. Limanowej, w diecezji tarnowskiej, w domu Józefa i Marii z domu Śliwa. Rodzice prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. W gronie rodzeństwa było dwóch braci i dwie siostry. W domu rodzinnym Staszek otrzymał bogobojne wychowanie. Rodzice nauczyli go modlitwy i pracy. Czas szkoły podstawowej przypadł na okres

drugiej wojny światowej. Mimo bardzo trudnych warunków okupacyjnych, ukończył Stanisław szkołę podstawową w Tymbarku i zapisał się do Państwowego Gimnazjum i Liceum w Limanowej. Po ukończeniu dziewiątej klasy wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, gdzie zdał egzamin dojrzałości. W tym czasie Stanisław usłyszał głos Chrystusa: „Żniwo jest wielkie, ale robotników mało” (Mt 9,37). Poszedł za tym głosem. W 1953 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, aby przygotować się do pracy na żniwie Pańskim. Czas formacji seminaryjnej przypadł na okres zacieklej walki państwa z Kościołem. Archidiecezją wrocławską kierował wówczas wyznaczony przez władzę komunistyczną wikariusz kapitulny, ks. infułat Kazimierz Lagosz. Rektorem Wyższego Seminarium Duchownego był świątobliwy kapłan ks. Aleksander Zienkiewicz. Pod koniec studiów seminaryjnych, jesienią 1956 roku, w czasie tak zwanej odwilży październikowej, diecezja otrzymała biskupa w osobie ks. Bolesława Kominka. I oto 15 czerwca 1958 roku, a więc dokładnie pięćdziesiąt lat temu, ks. bp Bolesław Kominek, późniejszy kardynał i metropolita wrocławski, udzielił diakonowi Stanisławowi i jego kolegom święceń kapłańskich. Po święceniach neoprezbiterzy zostali posłani na żniwo Pańskie.

2. Praca na żniwie Pańskim

Dla ks. Stanisława Pasyka pierwszą placówką na tym żniwie była parafia św. św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze. Posługiwał tu przez trzy lata (1958–1961). Drugą placówką była parafia św. Bonifacego we Wrocławiu (1961–1964). Był tu bardzo gorliwym katechetą, pisał listy do rodziców w sprawie lekcji religii ich dzieci. Naraził się przez to Urzędowi ds. Wyznań. Władze komunistyczne, wyznaniowe, domagały się jego usunięcia z tej wrocławskiej placówki. Po trzech latach wikariusz Stanisław został przeniesiony do parafii

św. Jerzego w Dzierżoniowie, gdzie posługiwał tylko jeden rok (1964–1965). Następnie został ustanowiony wikariuszem-substytutem w parafii w Zgorzelcu, z przeznaczeniem do obsługi duszpasterskiej wiernych w Ujeździe. Posługiwanie pasterskie trwało siedem lat. Ksiądz Stanisław Pasyk wybudował tu przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela potrzebną plebanię. Prawdopodobnie to zaważyło, że został przysłany do Świdnicy na adiutora do parafii św. Józefa (1972). Proboszczem został mianowany dopiero po dziesięciu latach (1982), gdyż nie wyrażał na to zgody Urząd ds. Wyznań, jako że ks. Stanisław nie bawił się w dyplomację, nie stosował zasad ówczesnej poprawności politycznej wobec socjalistycznego państwa. Proboszczem jednak został i pełnił ten urząd w parafii z dwuletnią przerwą (1995–1997) do 15 czerwca ub. roku.

Jako proboszcz parafii św. Józefa utworzył w mieście trzy nowe parafie. Dlatego ks. kard. Henryk Gulbinowicz w liście skierowanym do Księdza Prałata z dnia 28 czerwca 1995 roku napisał: „Przechodzi ksiądz do historii Archidiecezji Wrocławskiej jako kapłan, który w 50-leciu powojennym był twórcą trzech parafii w jednym mieście”. Znamy te parafie, córki parafii św. Józefa: Matki Bożej Królowej Polski, Świętego Ducha i św. Andrzeja Boboli.

Jako proboszcz ks. Stanisław Pasyk był bardzo wymagający. Wymagał od siebie i od innych. Może niektórzy oburzali się przeciwko jego wymaganiom. W dniu jego jubileuszu trzeba uczciwie powiedzieć, że wymagania były stawiane ludziom w trosce o ich dobro, o ich głębszy związek z Panem Bogiem.

3. Jubileuszowa wdzięczność i życzenia

Po naszkicowaniu etapów pracy Księdza Prałata na żniwie Pańskim chcemy w pokorze, z głęboką wdzięcznością i miłością stanąć przed Panem Bogiem. Z Księdzem Prałatem

dziękujemy Bogu za jego powołanie kapłańskie i za pięćdziesięcioletnią posługę w dolnośląskim Kościele.

Księżę Prałacie, w dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszeliśmy słowa Pana Boga skierowane kiedyś do narodu wybranego: „Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiódłem was do Mnie” (Wj 19,4). Dziś te słowa odnosimy do Ciebie, drogi Księżę Jubilacie. To Pan Bóg niesie Cię na swoich skrzydłach od pierwszych chwil Twego życia – od domu rodzinnego w pobożnej diecezji tarnowskiej poprzez trudny czas zmagania się z władzą komunistyczną. Niósł Cię na skrzydłach swojej miłości, wzniecając w Twojej duszy gorliwość pasterską o dobro dusz ludzkich.

Dziękujemy dziś Bogu z Tobą za to, co przekazał ludziom na drodze Twego posługiwania kapłańskiego w ciągu pięćdziesięciu lat. Dziękujemy także Tobie za trzy nowe parafie świdnickie. Dziękujemy za wszelkie dobro, jakie z łaski Bożej wyświadczyłeś innym. Dziękujemy za godziny posługi w konfesjonale, za chwile spędzone na adoracji Najświętszego Sakramentu i za świadectwo kapłańskiego życia.

Modlimy się z Tobą, aby skrzydła Bożej dobroci niosły Cię dalej w zdrowiu i błogosławieństwie Najwyższego.

Tutaj, przed Pańskim ołtarzem, w postawie modlitwy dziękczynno-błagalnej formułujemy także dla Ciebie nasze najlepsze życzenia. Niech będą one wyrażone słowami dziś śpiewanego psalmu: „Służcie Panu z weselem! Stawajcie przed obliczem Pana z okrzykami radości [...] Chwalcie i błogosławcie Jego imię, albowiem Pan jest dobry, Jego łaskawość trwa na wieki, a Jego wierność przez pokolenia” (Ps 100, 2.4c-5). Służ zatem dalej, Księżę Prałacie, Panu z weselem, stawaj przed Jego obliczem z okrzykami radości, chwal i błogosław Jego imię po wsze czasy – i na ziemi, i w niebie. Amen.

Bóg kochający i posyłający

Świdnica, 15 czerwca 2008 roku

*Homilia wygłoszona w czasie udzielania sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Józefa*

1. Boże zapewnienie o miłości

Rozpoczynamy dziś ostatni tydzień roku szkolnego 2007/2008. Przed nami najdłuższe dni i najkrótsze noce w ciągu roku. Za kilka dni rozpoczną się tegoroczne letnie wakacje i czas urlopów. U kresu roku szkolnego młodzież tej parafii otrzyma podczas tej Eucharystii dary Ducha Świętego. Jest to wielki dar na wakacje i na całe życie. Jest to kolejny znak Bożej dobroci, Bożej miłości względem nas, ludzi, względem naszej młodzieży.

Droga młodzieży, w dzisiejszym słowie Bożym przede wszystkim jest mowa o tym, co Pan Bóg uczynił dla nas, a nie o tym, co my winniśmy zrobić dla Niego. „Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie” (Wj 19,4). „Jezus, widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzućeni, jak owce nie mające pasterza [...] Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszelkie choroby i wszelkie słabości” (Mt 9,36; 10,1). „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyżśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8).

Jakże to ważne, byśmy najpierw wiedzieli i pamiętali, co Bóg uczynił dla nas, a dopiero potem zastanawiali się, czego On żąda od nas i jak winniśmy odpowiedzieć na Jego miłość. Święty Augustyn zwykł mówić: „Kiedy przyjdzie do ciebie ktoś i zapyta, co ma czynić, aby stać się chrześcijaninem, nie mów mu w pierwszej kolejności, co ma zrobić dla Boga. Powiedz mu najpierw, co Bóg zrobił dla niego”.

Idąc za tą wskazówką, zechciejmy zauważyć, co Pan Bóg uczynił dla was, droga młodzieży: „Wyście widzieli [...] jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiódłem was do Mnie” (Wj 19,4). Drogie dziewczęta i chłopcy, Bóg was od początku, od poczęcia i urodzenia, niesie na skrzydłach orlich. On was powołał do życia. On dał wam dobrych rodziców, dobrych kapłanów, a dzisiaj napełni was darami Ducha Świętego.

Gdy Jan Paweł odwiedził w więzieniu swego niedoszłego mordercę, ten go zapytał: Dlaczego nie zginąłeś? Przecież strzelałem dobrze. Miałem w ręku niezawodną broń. Dlaczego nie zginąłeś? Papież odpowiedział mu: „To człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”.

2. Nasza odpowiedź na Boże świadectwo o miłości

Pierwszą naszą odpowiedzią ma być radosna wiara, radość, że jest kochający Bóg. „Wykrzykujcie na cześć Pana, wszystkie ziemie; służcie Panu z weselem! Stawajcie przed oblicze Pana z okrzykami radości” (Ps 100,1-2). Czy cieszysz się Panem Bogiem, że stajesz przed Jego obliczem z okrzykiem radości? „Wiedźcie, że Pan jest Bogiem, On sam nas stworzył. Jesteśmy Jego własnością, Jego ludem, owcami Jego pastwiska [...] Chwalcie i błogosławcie Jego imię. Albowiem Pan jest dobry, Jego łaska trwa na wieki, a Jego wierność przez pokolenia” (Ps 100,3.4b-5).

Drugą formą naszej odpowiedzi na przypominaną nam tak często miłość Boga do nas jest nasza pamięć o Bogu w codziennym życiu, pamięć o Jego prawie. „Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia” (Wj 19,5).

Czujmy się apostołami Chrystusa. Jesteśmy przez Niego wybrani i posłani.

Zapamiętajmy szczególnie dwa teksty z dzisiejszej Ewangelii: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,37-38) oraz „Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego! Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela” (Mt 10,5b-6). Co to może oznaczać dla nas? Nie myślmY za wiele o tych, którzy są daleko od nas. Nie nawracajmy tych, którzy są od nas daleko, gdzieś na szczytach władzy. Mamy pole ewangelizacji wśród nas – w rodzinie, w szkole, w sklepie, w sąsiedztwie... Tyłu jest ludzi, którzy się zagubili...

Jesteśmy na żniwie. Żniwo jest naprawdę wielkie. Tyle zapotrzebowania na prawdę, na uczciwość, na dobro, na cierpliwość, na miłość. Stańmy się lepszymi robotnikami na żniwie Pańskim.

Sudeckiej Pani Gór

Góra Igliczna, 22 czerwca 2008 roku

*Słowo wstępne w czasie uroczystości 25-lecia koronacji cudownej figury
Matki Bożej Śnieżnej*

W promieniach czerwcowego słońca, na progu tegorocznego lata gromadzimy się dziś na Górze Iglicznej, u tronu Matki Bożej Śnieżnej, Sudeckiej Pani Gór, by raz jeszcze podziękować Panu Bogu za dar ukoronowania przed dwudziestu pięciu laty cudownej figury Matki Bożej Śnieżnej przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Chcemy także dziękować za obecność Matki Bożej w tej figurze tutaj, na dolnośląskiej ziemi, w krainie naszych pięknych gór. Pragniemy podziękować za łaski udzielone pielgrzymom tutaj, na tej błogosławionej Górze Iglicznej.

Bardzo się cieszymy, że w tej godzinie naszego radosnego dziękczynienia jest z nami Jego Eminencja ks. kard. Henryk

Gulbinowicz. To właśnie na jego prośbę Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał aktu koronacji tej figury. Ksiądz Kardynał, jako pasterz archidiecezji wrocławskiej, witając Ojca Świętego we wtorek 21 czerwca 1983 roku we Wrocławiu na Partynicach, powiedział między innymi: „[Ojciec Święty] Dziękujemy po staropolsku: gorąco i serdecznie za dar czasu tak hojnie nam ofiarowanego. Dziękujemy za łaskę obecności i prosimy o ofiarę Mszy św., o Boże słowo umocnienia, o koronację łaskami słynącej figury Matki Boskiej Śnieżnej, którą czcimy od wieków, jako »Przyczynę naszej radości«. I bardzo prosimy o Apostolskie błogosławieństwo”.

Ojciec Święty spełnił tę prośbę Księdza Kardynała. Pod koniec Mszy Świętej dokonał aktu koronacji figury i wypowiedział następujące słowa: „Pragnę wyrazić radość, że wśród jasnogórskiej pielgrzymki jest mi dane ukoronować cudowną figurę Matki Bożej Śnieżnej, która w Sudetach króluje i hojnie rozdaje swe łaski: szczególna Opiekunka ludzi dotkniętych chorobą oczu, niewiast pragnących potomstwa, turystów i sportowców – Przyczyna naszej radości.

Wkładając na skronie Syna i Matki korony, mówimy: »Tyś Bogarodzicą, Tyś naszą Matką, naszą Królową. W Twoich rękach, Pośredniczko łask wszelkich, nasze życie i nasze uświęcenie«.

Zbieramy dziś w jedno, składamy u Twoich stóp wiarę, nadzieję i miłość wyrażane tu i wyznawane przed Tobą od tylu dziesiątków lat, a także naszą wiarę, nadzieję i miłość – i tę, którą wyznawać będą przyszłe pokolenia. Bądź naszą radością, jak w przeszłości, tak również dziś, zsyłaj sercom naszym łaski, tak jak płatki śniegu w górach, gdzie mieszkasz.

Polecam siebie i moją posługę Kościołowi powszechnemu na rzymskiej Stolicy Świętego Piotra modlitwom pielgrzymów, którzy Cię, Matko Boża Śnieżna, odwiedzają”.

Dziś, gdy wspominamy te słowa i to bardzo ważne wydarzenie dla Kościoła na Dolnym Śląsku, jako biskup nowej diecezji, którą przed czterema laty powołał Ojciec Święty

Jan Paweł II, jako biskup diecezji, na której terenie znajduje się sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej, Przyczyny naszej radości, pragnę bardzo serdecznie powitać oprócz Księdza Kardynała pozostałych pasterzy Kościoła. Witam bardzo serdecznie Jego Ekscelencję ks. abpa Jan Martyniaka, metropolitę przemysko-warszawskiego Kościoła bizantyńsko-ukraińskiego, tak bardzo związanego z naszą ziemią, zwłaszcza z Kotliną Kłodzką. Witam równie serdecznie Jego Ekscelencję ks. bpa Adama Śmigielskiego, biskupa diecezji sosnowieckiej, przyjaciela naszej diecezji i wielkiego czciciela Matki Bożej Śnieżnej. Dziękujemy za przybycie i już z góry dziękuję za wygłoszenie homilii. Witam naszego biskupa pomocniczego – ks. bpa Adama Bałabucha, najmłodszego stażem biskupa w episkopacie polskim.

Serdecznie witam wszystkich kapłanów diecezjalnych i zakonnych. Wśród nich witam przedstawicieli Świdnickiej Kapituły Katedralnej, na czele z jej prepozytem, Księdzem Kanclerzem Świdnickiej Kurii Biskupiej. Witam gorąco księży wychowawców i profesorów naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Witam serdecznie księży dziekanów, proboszczów i wikariuszy. Witam alumnów naszego seminarium. Witam siostry zakonne.

Wielką radość sprawiają nam obecni wśród nas przedstawiciele władz samorządowych: wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Wśród nich witam serdecznie pana Marka Łapińskiego, marszałka województwa dolnośląskiego, oraz pana Zbigniewa Szczygła, członka Zarządu Urzędu Marszałkowskiego. Witam Pana Starostę Powiatu Kłodzkiego. Witam serdecznie panią Renatę Surmę, burmistrza miasta i gminy Bystrzyca Kłodzka. Witam pana Mariana Rymarskiego, nadleśniczego Nadleśnictwa Międzyzylesie. Witam pozostałych przedstawicieli urzędów i służb społecznych.

Witam bardzo serdecznie wszystkich pielgrzymów przybyłych z bliska i z daleka. Bardzo dziękuję za przybycie.

Chcę zapowiedzieć intencje naszej dzisiejszej modlitwy. Będziemy prosić na tej górze o rychłą beatyfikację i kanonizację

sługi Bożego Jana Pawła II, który przed dwudziestu pięciu laty ukoronował cudowną figurę Matki Bożej Śnieżnej. Ogarniemy modlitwą wszystkie niewiasty pragnące zostać matkami, a także matki z dziećmi poczętymi, by szczęśliwie i radośnie wydawały dzieci na świat. Matka Boża Śnieżna jest także patronką ludzi dotkniętych chorobą oczu, turystów i sportowców. Ich też polecimy Panu Bogu za Jej pośrednictwem. Wspomnimy przed Bogiem także wszystkich zasmuconych, zmartwionych, by Maryja, Przyczyna naszej radości, uprosiła im utraconą radość życia.

Wreszcie pomodlimy się za zmarłych, także za budowniczych tego sanktuarium, którzy zostawili tutaj piękny znak swojej wiary i miłości do Matki Najświętszej.

Niech nasza modlitwa wzniesie się z tej góry do Pana Boga, niech Jego chwała będzie na naszych ustach. Niech Pan Bóg przyjmie nasze dziękczynienie, uwielbienie i niech obdarzy nas swoją miłością i wysłucha naszych prośb.

Być uczniem Chrystusa w stylu św. Jana Chrzciciela

Świdnica, 24 czerwca 2008 roku

Homilia wygłoszona w czasie uroczystości poświęcenia kaplicy

pw. Miłosierdzia Bożego,

*w 45. rocznicę święceń kapłańskich ks. infułata Kazimierza Jandziszaka
parafia Matki Bożej Królowej Polski*

1. Misja św. Jana Chrzciciela i styl jej wypełniania

Siostry i bracia, przez pryzmat odczytanego dziś słowa Bożego patrzymy na postać św. Jana Chrzciciela. W tym słowie określona jest misja św. Jana i styl jej wypełnienia.

„Powołał mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniiał moje imię” (Iz 49,1b). „Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi” (Iz 49,6b). „Oстрыm mieczem uczynił me usta” (Iz 49,2).

„Ty, dziecic, zwać się będziesz prorokiem Najwyższego, gdyż pójdiesz przed Panem przygotować Mu drogę” (Łk 1,76).

Jan Chrzciel został powołany do życia w przedziwnych okolicznościach. Jego matka Elżbieta, gdy go poczęła pod swoim sercem, była już sędziwą niewiastą. Jan został powołany na przełomie czasu. Swoją osobą zamknął listę proroków Starego Przymierza. Został wezwany, by ogłosić ludziom nadejście nowego czasu, by przygotować ich na przyjęcie Zbawcy świata: „pójdiesz przed Panem przygotować Mu drogę” (Łk 1,76b).

Jak to czynił Jan? Jak wypełniał swoją misję?

a) Swoją misję Jan wypełniał w postawie modlitwy. Poszedł na pustynię. Wybrał ciszę. Odsunął się od krzykliwego świata. Wiedział, że z Bogiem najlepiej przebywa się w ciszy.

Jakże nam dzisiaj, w tym hałaśliwym świecie, potrzebna jest cisza, abyśmy mogli usłyszeć głos Boga.

b) Swoją misję pełnił Jan w postawie ascezy, pokuty. Zostawił wygody tego świata: miękkie szaty, wygodne łóżko, ciepłe obiady. Swoim ascetycznym stylem życia czynił skuteczniejszym orędzie pokuty i nawrócenia, które głosił.

Nam też potrzebna jest postawa pokuty, ascezy. Tą pokutą mogą być dla nas różne niepowodzenia, zmartwienia, porażki, choroby, a także dobrowolne umartwienia.

c) Swoją misję pełnił Jan w postawie pokory: „A pod koniec swojej działalności Jan mówił: »Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach«” (Dz 13,25). Jan nie stał się więc konkurentem dla Chrystusa. Nie odbierał Mu chwały. W chwili swego triumfu, uznania

wśród ludzi, mówił: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30).

To bardzo ważne, byśmy sobą nikomu nie przesłaniali Pana Boga.

d) Swoją misję pełnił Jan w postawie odwagi i wierności prawdzie i prawu Bożemu: „Oстрым mieczem uczynił me usta [...] Uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną” (Iz 49,2). Jan w sprawach praw Boga nie szedł na kompromis. Nie uznawał tak zwanych układów. Gdy Herod wziął sobie za żonę żonę swego brata Filipa, Jan nie schował głowy w piasek, nie udawał, że tego nie widzi, nie przestraszył się majestatu dostojnika państwowego. Stał przed nim i jasno powiedział: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Takie stanowisko – jak czytamy dalej w Ewangelii – przyczyniło się do jego męczeńskiej śmierci – do ścięcia w więzieniu Heroda.

2. Czterdziestopięcioletnia misja kapłańska ks. infułata Kazimierza Jandziszaka

Święcenia kapłańskie przyjął Ksiądz Infułat z rąk bpa Pawła Latuska 23 czerwca 1963 roku w kościele parafialnym pw. św. Mikołaja w Głogowie. Po święceniach był wikariuszem w parafii Brzeg. Posługiwał tu jedynie przez rok, gdyż jesienią 1964 roku został skierowany na studia specjalistyczne z zakresu socjologii religii i socjologii parafii na Wydział Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W czasie studiów był proszony o pomoc duszpasterską w archidiecezji, m.in. w parafii Matki Bożej Częstochowskiej we Wrocławiu. W 1967 roku uzyskał stopień magistra filozofii chrześcijańskiej z wynikiem bardzo dobrym. W 1969 roku ks. mgr Kazimierz Jandziszak powrócił do diecezji i podjął obowiązki wikariusza w parafii św. Stanisława we Wrocławiu. Równocześnie został mianowany asystentem przy Katedrze Socjologii Duszpasterskiej w PFT

we Wrocławiu. W 1975 roku został skierowany w charakterze wikariusza do parafii św. św. Stanisława i Wacława w Świdnicy. Pracował tu przez rok, by w 1976 roku podjąć urząd proboszcza w parafii św. Anny w Przyłęku, w dekanacie Kamieniec Ząbkowicki. Posługa w parafii Przyłek trwała sześć lat. W lutym 1983 roku ks. Kazimierz Jandziszak przybył do powstającej parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski na osiedlu Młodych w Świdnicy (z dniem 26 lutego 1983 roku).

W 1993 roku otrzymał godność kapelana Ojca Świętego – prałata. W pierwszych dniach stycznia 2002 roku ks. Kazimierz przebywał w szpitalu, gdzie przeszedł poważny zabieg operacyjny. W 2003 roku miała miejsce konsekracja tego kościoła, której dokonał ks. kard. Henryk Gulbinowicz.

25 marca 2004 roku Ojciec Święty ustanowił diecezję świdnicką. Parafia Matki Bożej Królowej Polski ofiarowała swoje pomieszczenia dla Kurii Biskupiej. Przy parafii zamieszkał pierwszy biskup świdnicki. Ksiądz Infulat włączył się w budowanie struktur nowej diecezji. 8 września 2004 roku został wikariuszem biskupim ds. stałej formacji duchowieństwa diecezji świdnickiej. Został mianowany członkiem Rady Kapłańskiej (28 września 2004 roku), członkiem Rady Duszpasterskiej (16 października 2004 roku) oraz członkiem Kolegium Konsultorów diecezji świdnickiej (18 listopada 2004 roku), członkiem Rady Ekonomicznej diecezji świdnickiej (14 lutego 2005 roku).

21 sierpnia 2005 roku został podniesiony przez Ojca Świętego do godności protonotariusza apostolskiego, czyli infułata.

Z czterdziestu pięciu lat ponad dwadzieścia pięć lat służył ofiarnie w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy. Nosi miano budowniczego tej wspaniałej świątyni.

3. Kapłański dar na czterdziestopięciolecie kapłaństwa

Na czterdziestopięciolecie kapłaństwa Księdza Infułata parafia Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy otrzymuje piękny dar w postaci kaplicy Bożego Miłosierdzia, tak zwanego kościoła tygodniowego. Dzisiaj poświęcimy ten kościół i ołtarz, na którym będzie składana ofiara Mszy Świętej, oraz krzyż i obrazy.

Księżę Infułacie, gratulujemy, dziękujemy i winszujemy.

Kapłaństwo w postawie św. Jana Chrzciciela

Ząbkowice Śląskie, 24 czerwca 2008 roku

*Homilia wygłoszona w czasie rekolekcji kapłańskich w Ząbkowicach
Śląskich w kaplicy klasztornej Księży Pallotynów*

1. Powołanie św. Jana Chrzciciela i nasze powołanie

W uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela słuchamy tekstów Pisma Świętego mówiących nam o powołaniu tegoż proroka: „Powołał mnie Pan już z łona matki, od jej wnętrzości wspomniał moje imię [...] Ostрым mieczem uczynił me usta [...] I rzekł mi: »Tyś sługą moim, w tobie się rozślawię [...] Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi«” (Iz 49,1-3.6b).

Słowa Pana Boga przekazane przez proroka możemy odnieść także do każdego z nas. To Pan najpierw powołał nas do życia. To On, w naszej młodości, obdarzył nas łaską powołania kapłańskiego. Po latach przygotowania w seminarium duchownym uczynił nas w dniu święceń swoimi kapłanami. Zostaliśmy posłani na żniwo Pańskie z misją podobną do misji św. Jana. „Tyś sługą moim, w tobie się roz-

sławie” (Iz 49,3). Jesteśmy sługami Boga. Bóg chce przez nas stać się sławnym na ziemi. „Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi” (Iz 49,6b). Jako kapłani winniśmy być światłością dla ludzi. Ma od nas promieniować światło prawdy, światło prawości, światło miłości – w służbie zbawienia świata.

2. Sposób wypełniania powołania przez św. Jana Chrzciciela

Popatrzmy na misję św. Jana Chrzciciela. Jak ją wypełniał?

a) Swoją misję pełnił Jan w postawie modlitwy. Z domu rodzinnego usunął się na pustynię. Wybrał ciszę. Wiedział, że z Bogiem najlepiej przebywa się w ciszy, na osobności.

Ostatnio uczył nas tego sługa Boży Jan Paweł II. Jego wielkie papiestwo wyrastało z codziennej modlitwy. Tak często w liturgii zatapiał się w świat nadprzyrodzony. Także nasze kapłaństwo musimy opierać na modlitwie, także tej prywatnej, adoracyjnej. W przeciwnym przypadku nasza posługa będzie mało skuteczna.

b) Swoją misję pełnił Jan w postawie pokory. „A pod koniec swojej działalności Jan mówił: »Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach«” (Dz 13,25). Jan nie stał się więc konkurentem dla Chrystusa. Nie odebrał Mu chwały. W chwili swego triumfu, uznania od ludzi, mówił: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30).

Nam także nie wolno przesłaniać sobą Chrystusa. Nie wolno nam wiązać ludzi z sobą; mamy ich wiązać z Panem Bogiem. Nie wolno nam zabierać chwały Panu Bogu.

c) Swoją misję pełnił Jan w postawie pokuty. Poszedł na pustynię. Zostawił wygodę tego świata: miękkie szaty, wygodne łóżko, ciepłe obiady. Swoim ascetycznym stylem życia

czynił bardziej skutecznym orędlie pokuty, nawrócenia, które głosił. W naszej kapłańskiej posłudze też powinny być dzieła pokuty. Wtedy nasze przepowiadanie będzie bardziej wiarygodne i skuteczne.

d) Swoją misję pełnił Jan w postawie odwagi, w postawie wierności prawdzie, wierności prawu Bożemu: „Oстрым mieczem uczynił me usta [...] Uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną” (Iz 49, 2). Jan w sprawach prawa Bożego nie znał kompromisu. Nie uznawał tak zwanych układów. Gdy Herod wziął sobie za żonę żonę swego brata Filipa, Jan nie schował głowy w piasek, nie udawał, że tego nie widzi, nie przestraszył się majestatu dostojnika państwowego. Stał przed nim i jasno powiedział: „Nie wolno ci mieć żony tego brata” (Mk 6,18-19). Takie stanowisko – jak czytamy dalej w Ewangelii – przyczyniło się do jego męczeńskiej śmierci.

Mieliśmy w niedawnej historii odważnych, wiernych Bogu, głosicieli Ewangelii. Takim mężem odważnym był kard. Stefan Wyszyński, był ks. Jerzy Popiełuszko, był Jan Paweł II. Papież, już na początku swego pontyfikatu stanął przed Kościołem ze słowami: „Nie lękajcie się”.

Mieliśmy w czasach komunizmu odważnych, wiernych kapłanów. Niektórzy z nich są prezentowani ostatnio na łamach „Naszego Dziennika”. Bądźmy i my odważnymi kapłanami. Brońmy odważnie nasze owce przed drapieżnymi wilkami.

3. Zachęta końcowa

To ważne, abyśmy zawsze mieli przed oczyma styl misji św. Jana Chrzciciela. Są nam potrzebni kapłani podobni do św. Jana Chrzciciela. Tylko tacy mogą przyczynić się do wzrostu królestwa Bożego w świecie. Módlmy się w tej Eucharystii, aby Pan przymnożył nam gorliwości, abyśmy nasze powołanie mogli wypełniać na wzór św. Jana, a więc w postawie modlitwy, pokory, ascezy i odwagi. Amen.

Na straży Księgi Życia

Gorzanów, 25 czerwca 2008 roku

Homilia w kościele pw. św. Marii Magdaleny do kapłanów, kolegów
rokowych, w czasie spotkania koleżeńkiego

1. Pismo Święte – Księgą nad księgami

Od kilku wieków żyjemy w epoce słowa drukowanego. Ludzką wiedzę utrwalamy przede wszystkim w książkach. W świecie napisano dotychczas ogromną ilość książek, w różnym czasie, w różnych miejscach, w różnych językach. Wiele z nich jest przechowywanych w bibliotekach. Codziennie drukowane są nowe książki.

Wśród książek świata jest jedna najważniejsza – Księga Pisma Świętego, Księga, która ma dwóch autorów: Boga i człowieka. Księga ta ma najwięcej tłumaczeń.

Roman Brandstaetter w książce pt. *Krąg biblijny* wspomina, w jakim poszanowaniu była Biblia w jego domu. Nie trzeba było jej szukać. Leżała na stole. Gdy dziadek miał wziąć ją do ręki – mył ręce. Tenże dziadek powiedział potem do wnuka: „Będziesz tę książkę nieustannie czytał, a gdy się zestarzejesz, to się przekonasz, że wszystkie książki, które przeczytasz, wszystkie książki na świecie, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej Księgi”.

Gdy w 1881 roku umierał w Petersburgu wielki Słowianin Fiodor Michajłowicz Dostojewski, kazał sobie przynieść i czytać Ewangelię, która towarzyszyła mu w bolesnych latach więzienia na Syberii. Przekazał ją swoim dzieciom i powiedział: „czytajcie tę Księgę i żyjcie nią”.

2. Uczenie z Księgi Pisma Świętego – głównym zadaniem kapłana

Od trzydziestu dziewięciu lat jesteśmy przezbiterami. Do naszych głównych zadań należy czytanie i objaśnianie

ludziom Księgi Pisma Świętego. W tej Księdze jest mądrość Boża, której nie potrafiłby wymyślić sam człowiek. Ta mądrość jest darem dla człowieka. Przez nasze pośrednictwo mądrość ta winna docierać do naszych wiernych.

Dzisiaj pojawiają się tendencje, by zdewaluować tę Księgę. Ciągłe na nowo podejmowane są próby ośmieszania zawartości tej Księgi. Ostra walka z mądrością Bożą, z wszelką nadprzyrodzonością toczy się od czasów rewolucji francuskiej. Ową walkę podjęli marksiści, pozytywiści, empiryści, nihilści, komuniści i naziści. Dziś prowadzą ją różnej maści liberałowie. Wiemy, do czego prowadzi ta walka, co się dzieje w świecie, gdy niektórzy ludzie ulegną siewcom kłamstwa i zła. Wiek dwudziesty jaskrawo to pokazał. Tak wielu przeciwników Boga stało się wrogami człowieka.

Musimy być czujni, gdyż dzisiaj też nie brakuje tych, którzy naszych wiernych chcą odciągnąć od Pana Boga. Przychodzą oni niekiedy jako wilki w owczym odzieniu. Jest potrzebna wielka mądrość, by wiedzieć, gdzie jest prawda, a gdzie kłamstwo, by wiedzieć, którzy mówią prawdę, a którzy kłamią. Winniśmy ludziom pomagać w tym rozpoznaniu.

3. Od dobrego myślenia do dobrego mówienia i postępowania

W Krakowie, koło Wawelu, na drzwiach Domu Długosza, przy ul. Kanoniczej 25, widnieją łacińskie słowa: „Nil est in homine bona mente melius” – „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”. Najlepszego myślenia uczy nas Ewangelia Chrystusa. Z dobrego myślenia rodzi się dobre słowo, a za dobrym słowem winno iść dobre postępowanie.

Jako kapłani Kościoła uczmy naszych wiernych dobrego myślenia, mówienia i postępowania. Sami dajmy poznać naszym wiernym, że myślimy, mówimy i postępujemy ewangelicznie. Amen.

Słuchanie i wypełnianie Bożego słowa – budowaniem na skale

Wambierzyce, 26 czerwca 2008 roku

*Homilia wygłoszona do księży dziekanów diecezji świdnickiej
sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin*

1. Przełom czasu – koniec roku szkolnego i początek wakacji

Przyjechaliśmy dziś do Wambierzyc, by tu, w sanktuarium maryjnym, podziękować Panu Bogu za kolejny rok szkolny, za rok pracy katechetycznej w szkole naszych braci kapłanów i katechetów. Zbliżamy się do półmetku roku kalendarzowego 2008. Za nami intensywny czas pracy. Jest potrzebne spojrzenie wstecz. Na początku roku była kolęda, odwiedzanie rodzin. Potem przyszedł Wielki Post, czas intensywnej postugi w konfesjonale. Były Święta Wielkanocne. A potem były pierwsze komunie święte, bierzmowania, w niektórych parafiach prymicje, odpusty, nabożeństwa majowe, czerwcowe, zakończenie roku.

Przed nami wakacje i czas urlopów. Zawsze staramy się wsłuchiwać w Boże słowo. Wytycza nam ono drogę i wskazuje styl postępowania.

2. Przesłanie Bożego słowa

Dzisiejsze pierwsze czytanie przedstawia tragiczną historię narodu wybranego – najazd króla babilońskiego na Jerozolimę. Wiele osób zginęło. Świątynia została zbezczeszczona i ograbiona z kosztowności. Wielu Judejczyków zabrano do niewoli do Babilonu.

Owa tragedia narodu była interpretowana jako kara Boża, jako upomnienie narodu za występki. O Joakinie, królu judzkim, było powiedziane, że „czynił to, co jest złe w oczach Pana, zupełnie tak, jak jego ojciec” (2 Krl 24,9).

Znowu potwierdziło się, że łamanie Bożego prawa prowadzi do nieszczęścia.

Kiedyś Mojżesz w imieniu Boga mówił do ludu: „Widzicie, ja kładę dziś przed wami błogosławieństwo albo przekleństwo. Błogosławieństwo, jeśli usłuchacie poleceń waszego Pana Boga, które wam dzisiaj daję; przekleństwo, jeśli nie usłuchacie poleceń waszego Pana Boga, jeśli odstępicie od drogi, którą wam dzisiaj wskazuję, a pójdziecie za bogami obcymi, których nie znacie” (Pwt 11,26-28). A zatem za słuchanie poleceń Boga obiecano było błogosławieństwo, zaś konsekwencją odstąpienia od drogi ukazanej przez Boga było przekleństwo.

Powyższą prawidłowość potwierdza Chrystus. Porównuje on człowieka, który słucha Jego słów i wypełnia je, do człowieka roztropnego, który zbudował swój dom na skale. Takiego domu, utwierdzonego na mocnym fundamencie, nie zdołają obalić żadne żywioły. Natomiast człowiek słuchający słów Chrystusa, a niewypełniający ich, został porównany do człowieka nierozsądnego, który dom swój zbudował na piasku. Taki dom nie ostoi się w czasie klęsk żywiołowych.

Porównania niniejsze wskazują na konsekwencje wyborów moralnych. Zachęcają, by zawsze przyjmować i wypełniać wskazania Chrystusa. Wskazują, jak wielką wartość ma wierność słowu Bożemu. Życie dostatecznie wyraźnie pokazuje, do czego prowadzi brak posłuszeństwa Bogu, odsłania nam fatalne konsekwencje odstąpienia od Bożego prawa. Nie znajdziemy człowieka, który by żałował, że zachowywał prawo Boże, że był posłuszny Bogu. Tego nigdy się nie żałuje. Natomiast tych, którzy żałują, że zeszli z dróg wskazanych przez Boga, jest wielu.

3. Nasze zadanie: głoszenie i wypełnianie Bożego słowa

Chrystus jeszcze w innych słowach wskazuje na wagę wypełniania woli Boga. Przestrzega przed pustymi deklara-

czynami, za którymi nie idą czyny: „Nie każdy, który mi mówi: »Panie, Panie«, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7,21). Liczą się zatem nie tyle słowa, ile czyny. Znamy takich ludzi, którzy wiele deklarują, wiele obiecują, ale nie dotrzymują słowa. Ich zaangażowanie w jakąś sprawę kończy się na słowach, za którymi nie idą odpowiednie czyny.

Popatrzmy na nasze życie. W kontekście dzisiejszego przesłania Bożego słowa zapytajmy, na kim budujemy dom naszego życia, na jakim fundamencie – na słowie Bożym czy na słowie ludzkim – oraz czy jesteśmy tylko głosicielami Bożego słowa, zachęcającymi do jego przyjęcia, czy też jako kapłani jesteśmy pierwszymi wypełnierzami tego, co głosimy.

Chrystus pyta nas o miłość

Bożków, 28 czerwca 2008 roku

Msza Święta odpustowa, połączona z obchodem jubileuszu 300-lecia istnienia miejscowego kościoła i z udzieleniem sakramentu bierzmowania

Wstęp

Charakter dzisiejszej uroczystości skłania nas do poruszenia w naszym rozważaniu trzech wątków: wątku odpustu parafialnego związanego z waszymi Patronami – św. Piotrem i św. Pawłem, wątku trzechsetlecia istnienia waszej świątyni i wątku sakramentu bierzmowania.

1. Nasi niebiescy patronowie

Spoglądamy dziś ku niebieskim Patronom waszej wspólnoty parafialnej – św. Piotrowi i św. Pawłowi. Są to dwaj główni Apostołowie, którzy ponieśli śmierć w tym samym mieście – w stolicy ówczesnego Cesarstwa Rzymskiego.

Święty Piotr od samego początku był wyróżniany przez Chrystusa. W czasie procesu i męki Chrystusa miał chwilę słabości. W sytuacji krytycznej nie przyznał się do swojego Mistrza i zgrzeszył potrójnym zaparciem się. Może dlatego po zmartwychwstaniu Chrystus aż trzy razy pytał go o miłość: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?” (J 21,16a). Piotr trzykrotnie wyznał Jezusowi miłość, czyli zadeklarował, że zawsze może On na niego liczyć, że w każdej sytuacji będzie przy Nim. Po tym wyznaniu otrzymał władzę pasterską w Kościele: „Paś owce moje” (J 21,17b). Na końcu oddał swe życie za Chrystusa.

Drugi wasz Patron – św. Paweł – był apostołem szczególnym. Nie należał do grona Dwunastu. Dołączył do Apostołów dopiero po odejściu Chrystusa do nieba. Jezus Zmartwychwstały ukazał się mu na drodze przed Damaszkiem, gdy przyszedł Apostoł Narodów jechał więzić kolejnych Jego uczniów. W czasie tego spotkania otrzymał misję głoszenia Ewangelii poganom – o czym było wspomniane w dziś czytany fragment Listu do Galatów. Apostoł pięknie wypełnił tę misję. Wiemy o tym z jego Listów i z Dziejów Apostolskich. Po trudach pracy ewangelizacyjnej oddał swe życie w Rzymie za Chrystusa.

W Wiecznym Mieście są dwie bazyliki poświęcone księżtom Apostołów: Bazylika św. Piotra na Watykanie i Bazylika św. Pawła za Murami.

2. Świątynia pod wezwaniem książąt Apostołów

Także tutaj, w Bożkowie, przed trzystu laty wzniesiono świątynię pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Gdy dziś obchodzimy jubileusz trzechsetlecia jej istnienia, pragniemy podziękować Panu Bogu za wszystkie łaski, jakie przekazał On w niej ludziom w ciągu wieków. W tej świątyni wierni oddawali Bogu cześć, słuchali tu Bożego słowa, przyjmowali sakramenty, nabierali duchowej mocy do

życia chrześcijańskiego, do dźwignania krzyży, do zwyciężania zła dobrem. Tutaj odradzali się moralnie. Od przeszło sześćdziesięciu lat nawiedzają tę świątynię Polacy, którzy przybyli tu po drugiej wojnie światowej. Wy dzisiaj piszecie historię waszego życia i tej świątyni. Dziękując Bogu za dar tej świątyni, będziemy się modlić, aby ten dom Boży był przez was bardzo ceniony, abyście tutaj nadal mogli się odradzać duchowo, oddawać Bogu cześć i nabierać sił do chrześcijańskiego życia.

Dzisiaj w tej świątyni zgromadziła się młodzież, by w sakramencie bierzmowania otrzymać dary Ducha Świętego.

3. Dary Ducha Świętego, aby wierzyć i kochać

Droga młodzieży, przyjmujecie dziś czwarty sakrament w waszym życiu. Na początku życia w sakramencie chrztu zostaliście przyjęci do wspólnoty Kościoła, staliście się dziećmi Bożymi. Gdy byliście na pierwszym etapie szkoły podstawowej, gdy już potrafiliście odróżniać dobro od zła, Kościół zaprosił was do sakramentu pokuty i do pełnego uczestniczenia w sakramencie Eucharystii. Dziś zostaniecie obdarowani mocą Ducha Świętego. Ta moc będzie wam dana, abyście wzmocnili waszą wiarę, byście mocniej przyłgnęli do Chrystusa, byście nie tylko Mu wierzyli, ale także byście Go bardziej pokochali. To On dzisiaj stawia wam to samo pytanie, które postawił Piotrowi: „Czy miłujesz mnie?“, czy mogę na ciebie liczyć, czy zawsze będę dla ciebie najważniejszy? Łatwo jest złożyć deklarację do wierzenia i miłowania. Trudniej niekiedy dotrzymać słowa i wypełnić to, co się przyrzekło.

Zakończenie

Będziemy się modlić z wami, abyście godnie przyjęli dziś dary Ducha Świętego, abyście – zgodnie ze złożoną przed

tą homilią deklaracją – mężnie wyznawali wiarę i postępowali według jej zasad, czyli abyście wobec świata dawali świadectwo o męce i zmartwychwstaniu Chrystusa, abyście pod przewodnictwem Ducha Świętego służyli wszystkim za wzorem Chrystusa, który nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć. Amen.

Otwarcie na Ducha Świętego na wzór św. Piotra i św. Pawła

Wałbrzych, 29 czerwca 2008 roku

*Homilia w czasie odpustu i udzielania sakramentu bierzmowania
w parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła*

1. Sylwetki Ksiąząt Apostołów

W uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła mamy obowiązek przypomnienia sobie ich sylwetek, które znamy z Pisma Świętego. Święty Piotr, o pierwotnym imieniu Szymon, pochodził z Betsaidy. Był bratem Andrzeja, którego Chrystus także powołał do grona Apostołów. Wraz z ojcem i bratem trudnili się rybołówstwem. Mieszkali w Kafarnaum. Do ich domu często przychodził Jezus. Stąd wyruszał na nauczanie w pobliskich miejscowościach. Chrystus od początku wyróżniał Piotra w gronie Apostołów. To właśnie on oraz Jan i Jakub stali się świadkami cudów o szczególnym znaczeniu. Wszyscy trzej byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira i przemienienia na górze Tabor. Piotr został dopuszczony do śledzenia cierpień Jezusa w Ogrójcu, ale wkrótce potem zaparł się swego Mistrza przed odźwierną, która go rozpoznała jako ucznia skazanego na śmierć Jezusa. Potem żałował swego zaparcia się. Chrystus wszystko mu przeba-

czył i po swoim zmartwychwstaniu uczynił go głową kolegium apostoelskiego.

Po wniebowstąpieniu Chrystusa Piotr miał świadomość swego pierwszeństwa we wspólnocie Apostołów. W dzień Pięćdziesiątnicy wygłosił w Jerozolimie płomienne kazanie, po którym przyłączyło się do chrześcijan około trzech tysięcy dusz (por. Dz 2,14-41). Jako głowa małej społeczności przewodniczył Piotr w podejmowaniu decyzji i kierowaniu jej losami. Ostrze prześladowań było skierowane na Piotra. To Piotr i Jan jako pierwsi stanęli przed Sanhedrynem (por. Dz 4,1-22). Piotr został wtrącony do więzienia. W czasie przesłuchania Apostołów na pytanie Sanhedrynu, dlaczego mimo zakazu nauczali o Chrystusie, Piotr odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Cudownie uwolniony z więzienia Piotr zmuszony był uchodzić z Jerozolimy. Wraz z Janem udał się do Samarii, aby tamtejszym ochrzczonym udzielić darów Ducha Świętego (por. Dz 8,14-24). Następnie Piotr przebywał w Antiochii. Odwiedzał gminy chrześcijańskie w Azji Mniejszej. Ostatni etap swego życia spędził w Rzymie, gdzie w 67 roku po narodzeniu Chrystusa poniósł męczeńską śmierć. Nad jego grobem zbudowano na początku IV wieku kościół. W XVI wieku stanęła na tym miejscu ogromna bazylika, która do dzisiaj przyciąga pielgrzymów z całego świata.

Drugi Patron dzisiejszego dnia, św. Paweł, urodził się w Tarsie w Cylicji około 8 roku po Chrystusie w rodzinie żydowskiej. Otrzymał solidne wykształcenie. Zdobył wiedzę nie tylko w zakresie znajomości Biblii i historii Izraela, ale także w dziedzinie kultury hellenistycznej. Z Dziejów Apostoelskich dowiadujemy się, że przez długi czas był bezwzględnym prześladowcą chrześcijan. Jako prześladowca chrześcijan Szaweł był świadkiem męczeńskiej śmierci św. Szczepana. Około 36 roku, pod Damaszkiem, miał widzenie Chrystusa Zmartwychwstałego, który powołał go do głoszenia Ewangelii wśród pogan. Zgodnie z poleceniem

Paweł przyjął chrzest i stał się gorliwym głosicielem Chrystusa wśród pogan. Po krótkim czasie udał się do Jeruzolimy i nawiązał kontakt z niektórymi Apostołami, a zwłaszcza z Piotrem. Następnie wyruszył do rodzinnego Tarsu i do Antiochii. W latach następnych odbył trzy podróże misyjne. Do odwiedzonych gmin pisał potem listy. Po pewnym czasie Apostoł został aresztowany i osadzony w więzieniu w Cezarei Nadmorskiej. Stąd zabrano go do Rzymu, gdzie przebywał w więzieniu prawie trzy lata. Cieszył się jednak względną swobodą, dlatego mógł prowadzić działalność apostołską. Stąd napisał trzy listy więzienne. Po wyroku uniewinniającym Paweł, opuściwszy więzienie, odwiedził niektóre gminy w Azji Mniejszej. Następnie został ponownie uwięziony. Około 67 roku znalazł się ponownie w rzymskim więzieniu i tam został ścięty. Jego śmierć męczeńską upamiętnia w Rzymie Bazylika św. Pawła za Murami.

2. Przesłanie Apostołów dla bierzmowanej młodzieży

Z bogatego nauczania Apostołów Piotra i Pawła wybierzemy kilka stwierdzeń dla naszej młodzieży, która dziś przyjmuje dary Ducha Świętego. Z depozytu św. Piotra wybierzmy jego wyznanie w okolicach Cezarei Filipowej. Na pytanie Jezusa: „A wy za kogo Mnie uważacie?” – Piotr odpowiedział: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16).

Droga młodzieży, przez sakrament bierzmowania staje się świadkami Chrystusa. Jesteście wezwani, by słowem i całym swoim życiem przedłużać i ponawiać wyznanie św. Piotra wobec Chrystusa: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16).

Z nauczania św. Pawła wybierzmy dwie maksymy. Pierwsza brzmi: „Nie daj się zwyciężać złem, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). Słowa te często powtarzał w swoich kazaniach sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko. Dobrze byłoby, aby były one dewizą naszego życia. Nie wolno się dać zwyciężać złu. Nie należy go pokonywać złem, gdyż zło zawsze

rodzi zło. Zło należy pokonywać dobrem. Ten sam Apostoł powiedział w tym samym liście: „Nikomu złem za zło nie odpłacajcie” (Rz 12,17).

Drugą ważną dyrektywą moralną, którą warto sobie przyswoić i stosować, brzmi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Zdarza się nam nierzadko, że się zniechęcamy wobec trudności, na jakie natrafiamy w dążeniu do dobra. Bywa niekiedy tak, że nam się wydaje, że napotkane cierpienie jest ponad nasze siły. Warto wtedy pamiętać o tej wskazówce Apostoła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

3. Mocni darami Ducha Świętego

Abyśmy mogli w stylu św. Piotra i św. Pawła świadczyć o Chrystusie, potrzebujemy umocnienia z góry. To umocnienie przychodzi dziś do nas w darze sakramentu bierzmowania. Droga młodzieży, otwórzcie się na dary Ducha Świętego. Te dary dziś przyjęte w was pozostaną. Powinny one być aktywne. Trzeba mieć świadomość ich obecności w nas i prosić Ducha Świętego, aby te dary nie znajdowały się w nas „jakby w depozycie”, ale żeby były aktywne i wydawały owoce. Jest tu potrzebna nasza współpraca. Bóg na siłę nie chce nas czynić dobrymi. Czeka na nasze współdziałanie.

Módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy byli zawsze świadomi darów Ducha Świętego i abyśmy ich mocą składali jak najlepsze świadectwo o Chrystusie, podobne do świadectwa Apostołów: św. Piotra i św. Pawła. Amen.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

I. Homilie styczniowe

<i>Buďujmy pokój w naszych rodzinach</i> Świdnica, 1 stycznia 2008 roku	13
<i>Prawość w myśleniu, mówieniu i postępowaniu</i> Świdnica, 5 stycznia 2008 roku	16
<i>Przesłanie Trzech Mędrców</i> Świdnica, 6 stycznia 2008 roku	19
<i>„Przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie” (J 14,3)</i> Lubin, 9 stycznia 2008 roku	23
<i>Żyjmy nadal tajemnicą Bożego Narodzenia</i> Bolków, 12 stycznia 2008 roku	27
<i>Życie tajemnicą Chrztu Świętego</i> Świdnica, 13 stycznia 2008 roku	30
<i>Jak zdobywać ewangeliczną wielkość?</i> Świdnica, 24 stycznia 2008 roku	33
<i>Modlitwa o światło dla ludzi na ziemi i w niebie</i> Świdnica, 26 stycznia 2008 roku	37
<i>Pracownicy służby zdrowia – jako uczniowie Chrystusa</i> Szczawno-Zdrój, 27 stycznia 2008 roku	41

II. Homilie lutowe

<i>„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (2 Tm 4,7)</i> Dzierżoniów, 1 lutego 2008 roku	47
<i>Chrystus-Prawda – znakiem sprzeciwu</i> Warszawa, 2 lutego 2008 roku	52
<i>Mądrość Ewangelii</i> Łagiewniki, 3 lutego 2008 roku	59
<i>Bądźmy uczniami Chrystusa</i> Świdnica, 4 lutego 2008 roku	63
<i>Popielec – początek pokutnej drogi</i> Świdnica, 6 lutego 2008 roku	67
<i>„Nie przyszedłem powołać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5,32)</i> Bardo, 9 lutego 2008 roku	71
<i>Z Chrystusem możemy pokonać zło</i> Wałbrzych, 10 lutego 2008 roku	73
<i>Z Chrystusem zwyciężamy pokusy szatana</i> Świdnica, 10 lutego 2008 roku	77

<i>Szatan i jego dzieło</i>	
Świdnica, 10 lutego 2008 roku	81
<i>Maryja naszą wspomóżycielką w chorobie i cierpieniu</i>	
Świdnica, 11 lutego 2008 roku	86
<i>Trudne wielkopostne zadanie – miłość nieprzyjaciół</i>	
Świdnica, 16 lutego 2008 roku	89
<i>Chrzest uzdalnia do miłości nieprzyjaciół</i>	
Ząbkowice Śląskie, 16 lutego 2008 roku	92
<i>Zachowywanie Bożych przykazań – mądrością</i>	
Świdnica, 27 lutego 2008 roku	94

III. Homilie marcowe

<i>Uczynki pokutne zadaniem na Wielki Post</i>	
Pogwizdów, 1 marca 2008 roku	99
<i>Naszym zadaniem wypełnianie woli Bożej</i>	
Grobla, 1 marca 2008 roku	102
<i>Święty Józef – patron i wzór do naśladowania</i>	
Kwietniki, 1 marca 2008 roku	106
<i>Krzyż znakiem cierpienia i zwycięstwa</i>	
Bolków, 2 marca 2008 roku	110
<i>Aktualność przymiotów św. Kazimierza</i>	
Świdnica, 4 marca 2008 roku	114
<i>Prawdy Polaków spod znaku Rodła przesłaniem dla bierzmowanych</i>	
Nowa Ruda-Słupiec, 8 marca 2008 roku	119
<i>Przyjaźń z Chrystusem przez liturgię</i>	
Świdnica, 8 marca 2008 roku	123
<i>Chrystus ofiaruje nam wieczność</i>	
Kłaczyna, 9 marca 2008 roku	126
<i>Wierzysz?</i>	
Roztoka, 9 marca 2008 roku	129
<i>Jezus jest miłosierny</i>	
Gniewków, 10 marca 2008 roku	133
<i>Boże miłosierdzie jest nieskończone</i>	
Kostrza, 10 marca 2008 roku	137
<i>Zachowywać naukę Jezusa i żyć prawdą</i>	
Kaczorów, 12 marca 2008 roku	140
<i>Być uczniem Jezusa</i>	
Świdnik, 12 marca 2008 roku	142
<i>„Wszystko na chwałę Bożą” (1 Kor 10,31)</i>	
Mysłów, 12 marca 2008 roku	146
<i>Święty Józef przykładem zawierzenia i posłuszeństwa Bogu</i>	
Wierzchosławice, 13 marca 2008 roku	148

<i>Jezus przewodnikiem</i>	
Sady Górne, 14 marca 2008 roku	152
<i>Maryja jest naszą Matką</i>	
Lourdes, 15 marca 2008 roku	155
<i>Judasz i Piotr</i>	
Konary, 18 marca 2008 roku	159
<i>Walka dobra ze złem</i>	
Kłodzko, 19 marca 2008 roku	162
<i>Nie wszystko jest stracone</i>	
Kłodzko, 19 marca 2008 roku	166
<i>Eucharystia i kapłaństwo</i>	
Świdnica, 20 marca 2008 roku	169
<i>Krzyż znakiem zbawienia</i>	
Świdnica, 21 marca 2008 roku	173
<i>Orędzie Wigilii Paschalnej</i>	
Świdnica, 22 marca 2008 roku	175
<i>Przesłanie Wielkanocy</i>	
Świdnica, 23 marca 2008 roku	177
<i>Jako uczniowie Chrystusa – świadkowie Jego zmartwychwstania</i>	
Dzierżoniów, 24 marca 2008 roku	181
<i>Jako świadkowie zmartwychwstania Chrystusa</i>	
Wałbrzych, 25 marca 2008 roku	184
<i>Wielkanocna śmierć kapłana</i>	
Złoty Stok, 26 marca 2008 roku	186
<i>Warto słuchać Pana Jezusa</i>	
Złoty Stok, 28 marca 2008 roku	191
<i>„Idźcie na cały świat...” (Mk 16,15)</i>	
Wałbrzych, 29 marca 2008 roku	195
<i>Bóg jest miłosierny</i>	
Wałbrzych, 29 marca 2009 roku	202
<i>W służbie Bogu i Kościołowi</i>	
Ząbkowice Śląskie, 30 marca 2008 roku	207
<i>Nasze bycie przed Bogiem w czwartą rocznicę powstania diecezji świdnickiej</i>	
Świdnica, 31 marca 2008 roku	210
IV. Homilie kwietniowe	
<i>„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16)</i>	
Wałbrzych, 2 kwietnia 2008 roku	217
<i>Z Chrystusem i Maryją w dalsze życie</i>	
Częstochowa, 4 kwietnia 2008 roku	222

<i>W hołdzie wielkiej wychowawczyni</i>	
Świdnica, 5 kwietnia 2008 roku	228
<i>Zmartwychwstały Chrystus idzie z nami przez życie</i>	
Kraków-Łagiewniki, 6 kwietnia 2008 roku	231
<i>Mówmy do Europy i świata głosem Jana Pawła II</i>	
Warszawa, 13 kwietnia 2008 roku	235
<i>Chrystus – dobry Pasterz głosi nam ewangelię powołania</i>	
Bielawa, 14 kwietnia 2008 roku	245
<i>Krzyż w katechezie i w naszym życiu</i>	
Wałbrzych, 19 kwietnia 2008 roku	250
<i>„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6a)</i>	
Dzierżoniów, 20 kwietnia 2008 roku	255
<i>Patron wierzącego Narodu</i>	
Świdnica, 23 kwietnia 2008 roku	260
<i>Z dziękczynieniem przed Bogiem</i>	
Warszawa, 30 kwietnia 2008 roku	263

V. Homilie majowe

<i>W duchu św. Floriana</i>	
Bystrzyca Kłodzka, 4 maja 2008 roku	271
<i>Przestanie tajemnicy wniebowstąpienia Chrystusa</i>	
Szczawno-Zdrój, 4 maja 2008 roku	274
<i>Duch Święty w życiu Chrystusa i Kościoła</i>	
Świdnica, 5 maja 2008 roku	277
<i>„Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51)</i>	
Dzierżoniów, 7 maja 2008 roku	280
<i>„Gaude, Mater Polonia”</i>	
Świdnica, 8 maja 2008 roku	289
<i>Biskup – sługa Ewangelii dla nadziei świata</i>	
Świdnica, 8 maja 2008 roku	294
<i>Jan Paweł II jako dar Trójcy Świętej dla nas</i>	
Świdnica, 18 maja 2008 roku	298
<i>Eucharystia chlebem pielgrzymów</i>	
Świdnica, 22 maja 2008 roku	301
<i>Idziecie na służbę</i>	
Świdnica, 24 maja 2008 roku	305
<i>„Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki” (Ps 118,1)</i>	
Dzierżoniów, 31 maja 2008 roku	307

VI. Homilie czerwcowe

<i>Błogosławieństwo czy przekleństwo?</i>	
Pieszyce, 1 czerwca 2008 roku	313

<i>Sprawność osobowa w niesprawności fizycznej</i>	
Świdnica, 2 czerwca 2008 roku	316
<i>Wezwani do wzrastania w wierze i miłości</i>	
Rybnica Leśna k. Wałbrzycha, 8 czerwca 2008 roku	320
<i>„Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,8)</i>	
Świdnica, 15 czerwca 2008 roku	323
<i>„W Jego bramy wstępujcie z dziękczynieniem [...] chwalcie i błogosławcie Jego imię” (Ps 100,4)</i>	
Świdnica, 15 czerwca 2008 roku	327
<i>Bóg kochający i posyłający</i>	
Świdnica, 15 czerwca 2008 roku	331
<i>Sudeckiej Pani Gór</i>	
Góra Igliczna, 22 czerwca 2008 roku	333
<i>Być uczniem Chrystusa w stylu św. Jana Chrzciciela</i>	
Świdnica, 24 czerwca 2008 roku	336
<i>Kapłaństwo w postawie św. Jana Chrzciciela</i>	
Ząbkowice Śląskie, 24 czerwca 2008 roku	340
<i>Na straży Księgi Życia</i>	
Gorzanów, 25 czerwca 2008 roku	343
<i>Śluchanie i wypełnianie Bożego słowa – budowaniem na skale</i>	
Wambierzyce, 26 czerwca 2008 roku	345
<i>Chrystus pyta nas o miłość</i>	
Bożków, 28 czerwca 2008 roku	347
<i>Otwarcie na Ducha Świętego na wzór św. Piotra i św. Pawła</i>	
Wałbrzych, 29 czerwca 2008 roku	350

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.